

Granice kontroli

Maszyneria władzy Jeremy Benthama

Seria wydawnicza



n o w a h u m a n i s t y k a

Tom XLVII

Komitety redakcyjne:

Katarzyna Bojarska

Ewa Domańska

Andrzej Leśniak

Adam Lipszyc

Tomasz Majewski

Jakub Momro

Paweł Mościcki

Ryszard Nycz (przew.)

Roma Sendyka

Anna Zeidler-Janiszewska

Arkadiusz Żychliński

Seria zainicjowana dzięki środkom projektu badawczego pt. „W stronę nowej humanistyki: polska pamięć kulturowa”, finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, a realizowanego w ramach programu Transdyscyplinarnej Szkoły Letniej, powołanej przez ogólnopolską Konferencję Kierowników Filologicznych Studiów Doktoranckich.

Rafał Nahirny

Granice kontroli

Maszyneria władzy Jeremy Benthama

IBL INSTYTUT BADAŃ
LITERACKICH PAN
WYDAWNICTWO
WARSZAWA 2018

Recenzent Jakub Momro
Redaktor prowadzący Krystyna Kiszelewska

Redakcja i indeks Aleksandra Nizioł
Korekta Krystyna Kiszelewska
Projekt typograficzny serii Robert Oleś / d2d.pl
Skład Alicja Listwan / d2d.pl
Projekt okładki i stron tytułowych Kinga Pniewska

Copyright by Rafał Nahirny, 2018

Współpraca wydawnicza Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Uniwersytetu Wrocławskiego z Instytutem Badań Literackich PAN

ISBN 978-83-65832-92-4

Druk i oprawa Bookpress, ul. Lubelska 37c, 10-408 Olsztyn

Spis treści

1	Zburzyć Panoptikon?	7
2	Obrońca podporządkowanych	22
	DOM DOZORU (<i>Inspection House</i>)	
3	Nadzorować i usprawiać	33
	PANOPTYKON (<i>Panopticon</i>)	
4	Psychologia popłochu	55
5	Ontologia fikcji	72
6	Uszy Benthamy	84
7	Forteca	110
8	Rozpacz totalnej samotności	122
9	Produkty uboczne	141
	KRÓLEWSKIE STOCZNIE (<i>Royal Dockyards</i>)	
10	Kapitalizm zmilitaryzowany	155
	POLICJA PREWENCJI (<i>Preventive police</i>)	
11	Zapobiec złu	169
	KRAJOWA KOMPANIA DOBROCZYNNA (<i>National Charity Company</i>)	
12	Narodziny państwa opiekuńczego	191
13	Hodowca ubogich	215
	SZKOŁA CHRESTOMATYCZNA (<i>Chrestomatic School</i>)	
14	Lekcje użyteczności	243
15	Anatomia znudzenia	261
	BIURO MINISTRA (<i>Minister's office</i>)	
16	Spojrzenie odwzajemnione	289
17	Przekleństwa i namiętności perfekcjonizmu	309
	Wykaz skrótów	321
	Bibliografia	327
	Indeks nazwisk	337

Zburzyć Panoptykon?

Presidio Modelo, kubańskie więzienie doskonałe, widziane na fotografiach lotniczych i satelitarnych sprawia wrażenie futurystycznego kompleksu architektonicznego, któremu bliżej do XXI stulecia niż do lat dwudziestych minionego wieku. Tak właśnie mogłaby wyglądać kosmiczna kolonia na Marsie. Olbrzymia pusta przestrzeń odcinająca się od reszty krajobrazu wyraźnym murem, wewnątrz którego nie widać sylwetek żadnych drzew czy krzewów. W samym środku tej rozległej przestrzeni pięć potężnych budynków, stłoczonych i jakby kulących się w sobie, z których każdy wzniesiony został na planie koła. Wyglądają jak kompleks potężnych silosów służących do przechowywania jakichś tajemniczych i niebezpiecznych materiałów chemicznych. Można odnieść wrażenie, że ktokolwiek zbudował te obiekty, chciał coś ukryć przed resztą świata.

Cały kompleks penitencjarny powstał w latach 1926–1928. Wybudowali go własnymi rękoma jego przyszli mieszkańcy. W ten sposób Wyspa Pini stała się miejscem realizacji mrocznego eksperymentu karceralnego i dołączyła do długiej listy rajskich wysp przekształconych przez człowieka w piekło na ziemi¹. Presidio Modelo w okresie reżimu Fulgencia Batisty cieszyło się bowiem szczególnie złą sławą. Nazywano je nawet więzieniem czterech tysięcy milczących, ponieważ przebywających na jego terenie więźniów obowiązywał bezwzględny zakaz prowadzenia ze sobą jakichkolwiek rozmów. Na pobyt w tej placówce skazywano najgroźniejszych wrogów politycznych reżimu. Po nieudanym puczu

¹ J. Schalansky, *Atlas Wysp Odległych*, przeł. T. Ososiński, Warszawa 2013.

rok w tym więzieniu spędził sam Fidel Castro razem ze swoim bratem Raulem, o czym wspomina wielokrotnie w słynnej mowie, która przeszła do historii jako *Historia mnie rozgrzeszy*. Obecnie Presidio Modelo, podobnie jak rozrzucone na terenie wyspy liczne budynki uniwersyteckie, opustoszałe i rozpadające się w oczach, pełni rolę muzeum i atrakcji turystycznej. Monumentalny charakter całego kompleksu i wiele nietypowych rozwiązań architektonicznych, a w szczególności duże okna, przez które wpadają do wnętrza budynku ciepłe promienie słońca, oraz melancholijny proces rozpadu czynią zeń dziś szczególnie interesujący obiekt dla miłośników fotografii².

Historia radykalnych eksperymentów penitencjarnych rozpoczyna się wraz z nadejściem oświecenia i reformami karnymi w Europie Zachodniej³. Jednym z rezultatów tych inicjatyw stał się bezkompromisowy projekt Panoptikonu, który stanowił inspirację dla twórców Presidio Modelo⁴. Jest on realizacją marzenia o zreformowanym więzieniu

² Tytułowa Wyspa Skarbów z powieści Roberta Louisa Stevenson nie jest tylko i wyłącznie tworem literackiej wyobraźni autora. Istnieje naprawdę. Położoną na południu od Kuby wyspę „odkrył” nie kto inny jak sam Krzysztof Kolumb w 1494 r. w trakcie swojej drugiej wyprawy do Nowego Świata. Nowy łód nazwano La Evangelista, ale z czasem zyskał on nową nazwę. Ze względu na obecność pirackich okrętów na pobliskich wodach marynarze ochrztili ją imieniem Isla de Tesoros, czyli Wyspą Skarbów. W 1978 r. Fidel Castro nadał jej imię Wyspa Pinii jako Wyspa Młodzieży. Wyobrażał ją sobie jako wielki ośrodek uniwersytecki dla studentów z odległych, zaprzyjaźnionych krajów socjalistycznych, którzy mogliby tam studiować marksizm, uczyć się hiszpańskiego i pracować na roli.

³ E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989 (tu: rozdz. 1. „Jak karać? Ewolucja poglądów i systemu kar w Europie XVIII i XIX w.”).

⁴ Pozostałe więzienia panoptyczne to m.in.: The Bridewell w Edynburgu (1795), Carcere di Santo Stefano (1795), Tour Maitresse w Genewie (1825), półpanoptikon w hiszpańskim mieście Mataró (1868), holenderskie panoptykony w Arnheim (1882), Bredzie (1886) i w Haarlemie (1901), Pavilhão de Segurança w Lizbonie (1896), Panóptico de Cundinamarca w Bogocie (1905), a także kompleks więzienny w dzielnicy Carabanchel w Madrycie (1940). Spośród obiektów więziennych znajdujących się obecnie na terytorium Polski to toruński „okrągłak” (1866) najbliższy jest modelowi panoptycznemu (więcej na ten temat zob. D. Janicka, *Więzienia w Toruniu w XVIII–XX w.*, „Rocznik Toruński” 2003, nr 30, s. 85–114).

zastępującym dawne lochy i ciemnice, w którym przemoc fizyczna stałaby się zbędna w wyniku zastosowania niezwykle przebiegłych i wyrafinowanych mechanizmów kontroli i dyscypliny. Zgodnie z podstawowymi założeniami Panoptikon miał być wzniesiony na planie koła. W powstałym w ten sposób pierścieniu znalazłyby się cele przeznaczone dla pojedynczych więźniów. W samym centrum rozległej przestrzeni pod kopułą wieńczącą bryłę budynku znajdowałaby się wieża naczelnika. System specjalnych żaluzji i przepierzeń miał sprawić, by więźniowie nie byli w stanie określić, czy strażnicy właśnie obserwują ich poczynania, czy też w wieży nikogo nie ma. Spojrzenie miało być z tego względu radykalnie asymetryczne. W ten sposób skazańcy stale czuliby na sobie wzrok niewidzialnej i nieweryfikowalnej władzy, a z czasem nieuchronnie by go w sobie uwewnętrznili. W zamierzeniu architekta całkowicie pozbawieni prywatności, sami konsekwentnie staliby się własnymi nadzorcami. W ten oto efektywny i humanitarny sposób, bo bez uciekania się do zbędnej i nieproporcjonalnej do przewinienia przemocy fizycznej, władza dzięki zasadzie inspekcji miała formować w pełni podporządkowany i ujarzmiony podmiot, który po opuszczeniu murów więzienia już dłużej nie stanowiłby zagrożenia zarówno dla porządku publicznego, jak i niewinnej większości⁵.

Autorem projektu więzienia doskonałego jest Jeremy Bentham (1747–1832), wybitny angielski filozof i teoretyk prawa⁶, twórca słynnej zasady

⁵ Do grona polskich reformatorów praktyki penitencjarnej można zaliczyć Juliana Ursyna Niemcewicza (*Memoriał o nowym systemie więzień ustanowionych w Stanach Zjednoczonych Ameryki* [1807], *O więzieniach publicznych czyli domach pokuty, rzecz krótka* [1818]), Ksawerego Potockiego (*Uwagi do projektu ogólnego i szczególnego ulepszenia administracji i stanu więzień publicznych w Królestwie Polskiem* [1818]), a także Fryderyka Skarbka (*O poprawie moralnej winowajców w więzieniach* [1822]). Więcej na ten temat zob.: A. Barczyk, P. Barczyk, *Wybrane zagadnienia historii resocjalizacji*, Kraków 2009, s. 67–82; D. Raś, *Rodziny ubogie i przestępczość od XVI do XX wieku. Warunki życia, badania psychologiczno-społeczne i wychowanie młodzieży*, Kraków 2011, s. 29–32.

⁶ Ojciec Benthama był wziętym adwokatem i naciskał syna, aby poszedł w jego ślady. Ten jednak zamiast praktyki wolał oddać się teoretycznej refleksji. Majątek zgromadzony przez ojca, a później odziedziczony przez Benthama pozwolił mu na dostatnie życie bez konieczności wykonywania pracy zarobkowej.

szczęśliwości wprowadzonej z pism Helwecjusza i wyrażonej w formule *the greatest happiness of the greatest number*. Wiąże się z nią także tzw. rachunek szczęśliwości (*felicific calculus*), czyli algorytm pozwalający na precyzyjne określenie, czy dane działanie jest moralnie słuszne, czy też niewłaściwe. Powyższa zasada stała się fundamentem filozoficznego systemu oświeceniowego, za sprawą którego jej autor zajmuje w historii myśli zachodniej zaszczytne miejsce ojca założyciela utylitaryzmu. Podstawą tego światopoglądu jest przekonanie, którego Bentham nabrał podczas lektury traktatów Hume'a – o tym, co dobre, decydują przede wszystkim pozytywne, a więc użyteczne skutki dla całej wspólnoty. Ze względu na postępowy charakter swoich pism oraz uznanie, jakim cieszył się w oczach współczesnych, zaliczany jest obecnie do grona wybitnych przedstawicieli liberalizmu. Był jednak nie tylko kolejnym po Baconie, Hobbesie, Locke'u i Humie czołowym brytyjskim filozofem, któremu zależało na odkrywaniu i poznawaniu otaczającego go świata za pomocą rozumu. Zdobytą wiedzę, zgodnie z fundamentalnymi założeniami utylitaryzmu, należało bowiem również wykorzystać tak, aby uczynić świat lepszym, a więc przede wszystkim bardziej racjonalnym i sprawiedliwym⁷. Dlatego nowe prawo, zgodnie ze wskazówkami Cesa-rego Beccarii, powinno funkcjonować według zasady proporcjonalności i skutecznie wdrożyć w życie model sprawiedliwości prewencyjnej⁸. Bentham postawił sobie zatem niezwykle ambitne zadanie: stworzenie *pannomion*, czyli opracowanie kompletnego kodeksu cywilnego, karnego i konstytucyjnego⁹. Równocześnie podjął się trudu zreformowania wielu tradycyjnych instytucji społecznych, które jawiły mu się jako irracjonalne, nieużyteczne i ufundowane na nieuzasadnionych przesądach¹⁰.

⁷ J. Semple, *Bentham's Prison: A Study of the Panopticon Penitentiary*, Clarendon Press, Oxford 1993, s. 3.

⁸ C. Beccaria, *O przestępstwach i karach*, przeł. E. S. Rappaport, Łódź, 2014.

⁹ P. Schofield, *Bentham: A Guide for the Perplexed*, Continuum International Publishing Group, London–New York 2009, s. 7.

¹⁰ Polski czytelnik może sięgnąć także do wydanego w 1958 r. tłumaczenia *Wprowadzenia do zasad moralności i prawodawstwa*, które ukazało się w Bibliotece Klasyków Filozofii. Na gruncie rodzimej humanistyki refleksja etyczna Benthama została

Dlatego przeszedł do historii nie tylko jako radykalny myśliciel, ale także jako odważny reformator społeczny, który przez większość życia walczył o urzeczywistnienie swoich niezwykle nowatorskich i bezkompromisowych przedsięwzięć. Z pasją i oddaniem pracował przez lata nad wieloma projektami regulującymi w najmniejszych detalach funkcjonowanie instytucji, które w przyszłości miały przekształcić się we współczesne więzienia¹¹, domy pomocy społecznej, szkoły, ministerstwa czy zakłady pracy. We wszystkich tych przypadkach opracowywał drobniawo rozliczne techniki i strategie, które następnie komponował i zestawiał ze sobą, aby stworzyć wydajne i skuteczne instytucje społeczne.

W czasach Benthamu powstały zręby nowoczesności. Rewolucja przemysłowa, gwałtowna urbanizacja oraz industrializacja zrodziły wiele trudności i wyzwań o charakterze społecznym i politycznym, z którymi próbowano się uporać, wykorzystując nowatorskie rozwiązania architektoniczne. Dlatego więzienie doskonałe, Szkoła Chrestomatyczna czy domy przemysłowe dla ubogich Benthamu stanowią część szerszego zjawiska, do którego zaliczyć można również projekt fabryki, a także

zrekonstruowana w rozprawie Haliny Maślińskiej *Bentham i jego system etyczny* (1964). Natomiast analizę filozofii politycznej Benthamu ze szczególnym uwzględnieniem wewnętrznej logiki przejścia od utilitaryzmu do koncepcji demokracji reprezentatywnej przeprowadził Tomasz Tulejski w pracy *Od zasady użyteczności do demokracji* (2004). Światopogląd filozoficzny Benthamu został omówiony także w pracach Marii Ossowskiej *Myśl moralna Oświecenia angielskiego* (1968) oraz Zbigniewa Raua *Liberalizm. Zarys myśli politycznej XIX i XX wieku* (2000). Opracowanie Maślińskiej trzeba czytać dość ostrożnie. Napisane zostało, jak deklaruje sama autorka, pod wpływem wstrząsu, jakim był dla niej XX Zjazd KPZR. Maślińskiej trudno odmówić wiedzy i kompetencji, ale podejmując się trudu „infiltracji obcych marksizmowi treści” (H. Maślińska, *Bentham i jego system etyczny*, Warszawa 1964, s. 7), pisma Benthamu wyraźnie analizuje z perspektywy dominującej wówczas ideologii. Cała rozprawa kończy się zestawieniem systemu etycznego Benthamu z myślą Marksa, które oczywiście obnaża wszelkie słabości utilitaryzmu. Burżuazyjny i mieszczański filozof zostaje ostatecznie pokonany. Momentami jednak obok tego urzędowego krytycyzmu można wyczuć ostrożną sympatię autorki wobec głównego bohatera jej książki. Maślińska wyraźnie docenia trud Benthamu włożony w budowę laickiego systemu etyki społecznej i konsekwentnie postuluje bardziej zrównoważoną krytykę twórczości angielskiego myśliciela.

¹¹ H. Machel, *Więzienie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Gdańsk 2003, s. 15.

miasta ogrodu Claude'a-Nicolas Ledoux (*Chaux*), wspólnotę współpracy Roberta Owena (*New Harmony*)¹², wioski Josepha Gandy'ego oraz falanstery Charles'a Fouriera, czy też późniejszy familister Jean-Baptiste'a Godina¹³. Wszystkie te przedsięwzięcia łączy wiara w sprawczą moc architektury, którą można uczynić narzędziem inżynierii podporządkowanej bardzo konkretnej, niekiedy utopijnej wizji społeczeństwa. Dlatego też Bentham będzie dla mnie nie tylko prawodawcą świata, filozofem utylitarystą, ale przede wszystkim technologiem społecznym.

Obecnie projekt więzienia doskonałego angielskiego reformatora stał się metaforą świata nasyconego technologiami umożliwiającymi precyzyjne namierzanie, śledzenie, gromadzenie wszelkich pozostawionych śladów czy wygenerowanych danych przez poszczególnych użytkowników. Wykorzystywane są one zarówno przez korporacje funkcjonujące zgodnie z modelem kapitalizmu nadzoru (*surveillance capitalism*)¹⁴, jak również przez służby bezpieczeństwa stanowiące kluczowy element współczesnego państwa inwigilacji (*surveillance state*)¹⁵. Prowadząc akademickie zajęcia poświęcone współczesnej kulturze inwigilacji¹⁶, wielokrotnie sam przywoływałem przedstawioną przez Michela Foucaulta w *Nadzorować i karać* analizę Panoptykonu. Projekt angielskiego reformatora wywoływał zazwyczaj wiele żywych dyskusji dotyczących specyfiki współczesnych

¹² Bentham wspierał nawet finansowo eksperyment społeczny Roberta Owena w New Lanark. Sam Owen początkowo był zwolennikiem utylitaryzmu i dopiero z czasem przeszedł na pozycje bliższe socjalizmowi (E. Trincado, M. Santos-Redondo, *Bentham and Owen on Entrepreneurship and Social Reform*, „The European Journal of the History of Economic Thought” 2014, vol. 21, iss. 2, s. 252–277).

¹³ H. Rosenau, *The Ideal City: In Its Architectural Evolution in Europe*, Routledge, London – New York 2007; T. Morrison, *Unbuilt Utopian Cities 1460 to 1900: Reconstructing Their Architecture and Political Philosophy*, Routledge, London – New York 2016.

¹⁴ S. Zuboff, *Big Other: Surveillance Capitalism and the Prospects of an Information Civilization*, „Journal of Information Technology” 2015, vol. 30, iss. 1, s. 75–89.

¹⁵ M. Castells, *Siła tożsamości*, przeł. S. Szymański, Warszawa 2009, s. 309–313.

¹⁶ D. Lyon, *Surveillance Culture: Engagement, Exposure, and Ethics in Digital Modernity*, „International Journal of Communication” 2017, vol. 11, s. 824–842. Zob. także tematyczny numer „Kultury Współczesnej” (2/2009) zatytułowany *Współczesny (post) panoptykon* (tutaj szczególnie teksty autorstwa A. Nacher, R. Kluszczyńskiego, M. Ożoga i M. Czyżewskiego).

technik i strategii władzy oraz roli nowych technologii komunikacyjnych. Podobnie było w przypadku moich badań nad mediami społecznościowymi, czy też maszynami widzenia, takimi jak drony czy samochody Google Street View, oraz generowanymi przez nie postobrazami i cyfrowymi światami. Można się nie zgadzać z analizą przeprowadzoną przez Foucaulta, ale trudno zaprzeczyć temu, że model władzy panoptycznej stanowi niezwykle użyteczny punkt odniesienia pomagający w budowie nowych modeli i diagramów władzy lepiej ujmujących specyfikę miękkiej i płynnej inwigilacji. Projekt więzienia autorstwa Benthama znany jest szerszemu gronu czytelników zapewne właśnie za sprawą francuskiego badacza. Kevin D. Haggerty w eseju o dość wymownym tytule *Tear down the walls: on demolishing the panopticon* (2006) stawia jednak tezę, że panoptyczny model skonstruowany przez Foucaulta ma we współczesnej humanistyce i naukach społecznych opresyjny status¹⁷. Liczba publikacji wykorzystujących koncepcję francuskiego badacza lub wspominających o projekcie Benthamu jest rzeczywiście przytłaczająca. Trudno zatem nie zgodzić się z tą opinią. Kanonizacja rzadko dobrze służy teorii naukowemu. Nie inaczej jest także w tym przypadku. Paradoksalnie koncepcja panoptyzmu, zamiast inspirować do krytycznych i przenikliwych analiz, może usypiać badawczą czujność i dociekliwość. Model przedstawiony przez Foucaulta zapewnia bowiem wygodne poczucie, że mechanizmy i techniki władzy nie kryją w sobie żadnych tajemnic. Badacze mają do swojej dyspozycji niezwykle wyrafinowane narzędzie teoretyczne, które bez trudu pozwoli im w każdej chwili poradzić sobie z nowymi technologiami inwigilacji i nadzoru oraz skutecznie zdemaskować ich podstępne i szkodliwe społecznie skutki. Równocześnie zastosowanie panoptycznego modelu może ograniczać badaczy i kierować ich uwagę w stronę tych zjawisk, które są zgodne z przyjętym uprzednio schematem funkcjonowania władzy. Dlatego, nawołuje Haggerty, trzeba się uwolnić od panoptyzmu zdecydowanym i jednoznacznym gestem, a więc zburzyć Panoptikon. Zamiast posługiwać się jednym silnym modelem

¹⁷ K. Haggerty, *Tear down the Walls: On Demolishing the Panopticon*, w: *Theorizing Surveillance. The panopticon and beyond*, red. D. Lyon, Willan Publishing, Portland 2006, s. 23.

analitycznym, który kusić może do przycinania rzeczywistości tak, aby pasowała do przyjętych uprzednio wyobrażeń na jej temat, Haggerty proponuje, żeby nauczyć się identyfikować konkretne zestawienia nadzoru (*surveillant assemblage*). Należałoby zatem dostosować swoje myślenie do współczesnych form inwigilacji, które są zdecydowanie bardziej płynne i heterogeniczne. Reżimy nadzoru (*surveillance regimes*) potrafią bowiem ewoluować wraz z rozwojem technologii w nieprzewidywalny sposób i operować płynnie na różnych poziomach codziennego życia, wykraczając poza ramy konkretnych instytucji¹⁸. Bardziej elastyczne podejście do inwigilacji, które otwiera się, gdy zburzony zostanie Panoptikon, pozwoli na uchwycenie natury związków pomiędzy ludzkimi a nie-ludzkimi agentami i obiektami inwigilacji, a także działania obywateli, które nierzadko przyjmują formę aktywnego oporu. Haggerty ma tu sporo racji. Funkcjonowania mediów społecznościowych nie sposób wyjaśnić za pomocą jednego diagramu władzy. Globalne procesy obliczeniowe, rozproszone reżimy kalkulacyjne oraz ukryta infrastruktura telekomunikacyjna doprowadziły do sytuacji, w której aktorów społecznych tropiących cyfrowe ślady i analizujących strumienie danych jest zbyt wielu, aby móc mówić o jednym i wyrazistym centrum, o którym marzył jeszcze Bentham. Z tego względu Zygmunt Bauman uznał, że należy odejść od koncepcji społeczeństwa dyscyplinarnego¹⁹, czy też społeczeństwa kontroli²⁰ i zacząć mówić o *płynnej inwigilacji*²¹. Wówczas trzeba przyjąć, iż serwisy społecznościowe są zestawieniami kilku wzajemnie się uzupełniających modeli władzy, które plastycznie dopasowują się do stylu użytkowania i oczekiwań poszczególnych jednostek, wykorzystując rozmaite układy technik i strategii uwodzenia, kontrolowania i uzależniania użytkowników.

Być może nie trzeba jednak od razu „wyburzać” Panoptikonu. Sięgając do tekstów źródłowych, a więc do pism Benthama poświęconych nowemu więzieniu, dość szybko można się zorientować, że Foucault skupił się

¹⁸ Tamże, s. 28.

¹⁹ M. Foucault, *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998.

²⁰ G. Deleuze, *Postscriptum o społeczeństwach kontroli*, w: *Negocjacje: 1972–1990*, przeł. M. Herer, Wrocław 2007, s. 183–188.

²¹ Z. Bauman, D. Lyon, *Płynna inwigilacja: rozmowy*, przeł. T. Kunz, Kraków 2013.

przede wszystkim na analizie listów o Panoptykonie, a co za tym idzie, nie uwzględnił wielu późniejszych rozpraw, które znacząco modyfikują pierwotny projekt. W efekcie francuski badacz położył nacisk przede wszystkim na techniki władzy związane z wizualnością i spojrzeniem, przez co niekiedy zarzuca mu się wzrokocentryzm. Jak czytelnik będzie miał okazję się przekonać, Bentham w wielu swoich kolejnych przedsięwzięciach, a także w samych pismach poświęconych nowoczesnemu więzieniu, rozwinął i zastosował także wiele zaawansowanych i oryginalnych strategii, których funkcjonowania i skuteczności nie można sprowadzić wyłącznie do ujarzmiającej siły nieweryfikowalnego spojrzenia władzy. Stąd też nawet tak przenikliwa i niezwykle sugestywna analiza Panoptikonu autorstwa francuskiego badacza wymaga pewnych uzupełnień. Bentham w jakiejś mierze także myślał raczej zestawieniami niż jednym, zamkniętym modelem sprawowania władzy. W swoich dyscyplinarnych przedsięwzięciach kierował się ogólnymi założeniami wynikającymi z utylitarneho światopoglądu i za każdym razem dynamicznie dopasowywał projekty do konkretnych okoliczności i problemów, z którymi się zmagał. W ten sposób właśnie powstawały rozliczne maszyny władzy i dyscypliny, którym podlegać mieli nie tylko więźniowie, ale także tragarze, robotnicy, żebracy, uczniowie, czy też urzędnicy państwowi. Z tego powodu zasadniczym celem badań, których rezultaty przedstawia niniejsza książka, było nie tylko uwzględnienie pominiętych przez Foucaulta mechanizmów władzy, ale także przeprowadzenie wnikliwej analizy pozostałych przedsięwzięć dyscyplinarnych Benthama. W dużej mierze podążam w kierunku wskazanym przez Anne Brunon-Ernst, redaktorkę książki *Beyond Foucault: New Perspectives on Bentham's Panopticon*²². Analizy zamieszczone w tym tomie mają przede wszystkim charakter prawnawczy i politologiczny. Ja natomiast chciałbym skupić się przede wszystkim na identyfikacji bardzo konkretnych technik dyscypliny i kontroli zastosowanych przez Benthama. Kolejne instytucje skonstruowane przez niego były do tej pory, nie licząc Panoptikonu, przedmiotem dość nielicznych i rozproszonych badań. Najczęściej pojawiały się w tle lub

²² A. Brunon-Ernst (red.), *Beyond Foucault: New Perspectives on Bentham's Panopticon*, Ashgate Publishing, Ltd., Farnham–Burlington 2012.

na marginesie zasadniczych rozważań. Wyjątek stanowić może w zasadzie jedynie praca Charlesa Bahmuellera *National Charity Company*²³, która poświęcona jest w całości wyłącznie projektowi sieci dyscyplinarnych instytucji pomocy społecznej.

Poniższe rozdziały prezentują zatem rezultaty badań, które polegały przede wszystkim na analizie pism, korespondencji i osobistych notatek Benthama. Staralem się przede wszystkim wytropić rozliczne techniki kontroli i strategię nadzoru, a także mnogie figury władzy. Przedstawione poniżej interpretacje kolejnych maszyn władzy będą miały zdecydowanie bardziej humanistyczny i rozumiejący charakter niż w przypadku interpretacji przedstawionej przez Foucaulta. Francuski badacz, postępując z duchem radykalnie antyhumanistycznej idei śmierci autora, nie uwzględnił w swoich rozważaniach szeroko rozumianego światopoglądu filozoficznego Benthamu. W ten sposób poprzecinał więzi pomiędzy projektami dyscyplinarnych maszyn społecznych a pozostałymi ideami i koncepcjami angielskiego autora, m.in. takimi jak polityka szczęścia, ontologia fikcji, czy też psychologia popłochu. Dlatego trzeba spróbować wskrzesić autora, ale bez popadania w biografizm. Wówczas będzie można zobaczyć narodziny nowoczesności oczami jednego ze świadków tego procesu. Jak będzie można się przekonać, maszyny władzy zaprojektowane przez Benthamu stanowią odpowiedź na wyzwania i trudności wynikające z gwałtownej industrializacji, urbanizacji oraz uprzemysłowienia brytyjskiego społeczeństwa. Równocześnie była to także lektura krytyczna. Drobiazgowa identyfikacja pojedynczych strategii, jak również analiza działań rozlicznych kontrolerów, nadzorców i naczelników, wymagała bowiem trudu zdemaskowania niekiedy niezwykle rozproszonych i nierzadko zakamuflowanych przed czytelnikiem elementów opisu, a także intencji autora, aby w kolejnym kroku móc przeprowadzić już całościową rekonstrukcję funkcjonowania określonej maszynowni władzy. Bentham jest wymagającym oponentem, który ukrywa przed odbiorcami rzeczywiste motywacje i spodziewane skutki postulowanych przez

²³ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company: Jeremy Bentham's Silent Revolution*, University of California Press, Berkeley – Los Angeles – London 1981.

niego mechanizmów i rozwiązań. Janet Semple pisze nawet, że niektóre teksty angielskiego filozofa mają strukturę konia trojańskiego²⁴. Zdaniem wybitnej badaczki twórczości Benthama, ma to wynikać z faktu, iż autor starał się niekiedy skrzętnie skryć własny radykalizm.

Realizacja tego projektu badawczego stała się możliwa dzięki procesowi cyfryzacji współczesnej humanistyki. Badacze skupieni wokół *Project Bentham*, który działa od 1959 r. na University College London, uruchomili w 2006 r. serwis internetowy *Bentham Papers Transcription Initiative*, czyli w skrócie *Transcribe Bentham*. Jest to przedsięwzięcie adresowane przede wszystkim do ochotników, którzy nie są profesjonalnymi badaczami. Platforma działająca na zasadach Wikipedii, zgodnie z koncepcją *crowdsourcingu*, umożliwia wielotysięcznej grupie uczestników wspólne rozszyfrowywanie kolejnych stron rękopisów pozostawionych przez Benthama²⁵. W ten sposób zbiorowym wysiłkiem powstaje pełna edycja pism tego autora, której podstawę stanowi edytowalna i „przeszukiwalna” baza tekstów. Nad pracą uczestników projektu czuwa aż dziewięciu redaktorów. Zgodnie z mechanizmem Wikipedii można śledzić zmiany i liczne dyskusje dotyczące konkretnych stron, a nawet szczególnie kłopotliwych słów. Uczestnicy otrzymują zatem dostęp dzięki tzw. Transcription Desk do cyfrowych kopii rękopisów Benthama. Równocześnie w ramach *Project Bentham* prowadzi się konsekwentną i wytrwałą pracę nad nową edycją jego dzieł zebranych, czego efektem jest ambitny projekt wydawniczy – *The Collected Works of Jeremy Bentham*²⁶. Kolejne tomy od 2015 r. dostępne są także w wersji

²⁴ J. Semple, *Bentham's Prison*, s. 187.

²⁵ T. Causer, M. Terras, *Crowdsourcing Bentham: Beyond the Traditional Boundaries of Academic History*, „International Journal of Humanities and Arts Computing” 2014, vol. 8, iss. 1, s. 46–64; T. Causer, J. Tonra, V. Wallace, *Transcription Maximized; Expense Minimized? Crowdsourcing and Editing The Collected Works of Jeremy Bentham*, „Literary and Linguistic Computing” 2012, vol. 27, iss. 2, s. 119–137.

²⁶ University College London to uczelnia, w której powstanie i rozwój Bentham był w dużym stopniu zaangażowany. Zasadniczym celem projektu, którego samodzielnym kierownikiem jest od 2003 r. Philip Schofield, jest szerzenie wiedzy na temat prac i koncepcji Benthama. Dlatego też za priorytetowe działanie uznano opracowanie i publikację pełnych dzieł zebranych tego autora, dla których podstawę stanowi 60 tys. stron rękopisów

elektronicznej²⁷. Za sprawą tych dwóch inicjatyw badacze pism Benthama otrzymali dostęp do wielu nieopublikowanych wcześniej rozpraw i dokumentów. Do tej pory najczęściej korzystano z jedenastu tomów *The Works of Jeremy Bentham*, które ukazały się w latach 1838–1843. Za to przedsięwzięcie wydawnicze odpowiadał John Bowring, przyjaciel angielskiego filozofa i wykonawca jego ostatniej woli²⁸. Działania Bowringa od samego początku nie wzbudzały powszechnego entuzjazmu. Krytycy zwracali uwagę na to, że kolejne tomy są niekompletne oraz chaotycznie przygotowane²⁹, a także wyjątkowo trudne w odbiorze i nieczytelne ze

znajdujących się w bibliotece UCL i 12 000 w posiadaniu British Library (T. Causer i M. Terras, *Many Hands Make Light Work. Many Hands Together Make Merry Work: Transcribe Bentham and Crowdsourcing Manuscript Collections*, w: *Crowdsourcing Our Cultural Heritage*, ed. M. Ridge, Ashgate Publishing, Farnham–Burlington 2014, s. 59). Realizację projektu nadzoruje powołane w 1959 r. Bentham Committee. Wówczas spodziewano się, że całe przedsięwzięcie wydawnicze, które obliczono na siedemdziesiąt tomów, zostanie ukończone w roku 2030.

²⁷ <http://www.oxfordscholarlyeditions.com/> [dostęp: 30 maja 2017].

²⁸ Bentham pozostawił mu do dyspozycji nie tylko swoje manuskrypty, ale także 2 tys. funtów. To suma miała pokryć z nawiązką wszystkie koszty wynikające z opracowania i publikacji jego całego dorobku (G. F. Bartle, *Jeremy Bentham and John Bowring: A Study of the Relationship Between Bentham and the Editor of His Collected Works*, w: *Jeremy Bentham: Critical Assessments*, vol. 1, red. B. C. Parekh, Routledge, London – New York 1993, s. 228). Wbrew pozorom pozostawiona przez angielskiego filozofa suma pieniędzy nie gwarantowała jednak Bowringowi komfortu spokojnej pracy. Efekt końcowy jest bowiem wynikiem wielu niekorzystnych okoliczności. Bentham nakazał w swoim testamentie Bowringowi współpracę ze swoim bratankiem George'em, który czynił wiele starań, aby przejąć pełną kontrolę nad całym przedsięwzięciem, czym doprowadzał niekiedy Bowringa do prawdziwej „furii” (tamże). Realizacji woli Benthamu nie sprzyjały także inne okoliczności. W roku 1835 Bowring został bowiem wybrany do Parlamentu Wielkiej Brytanii z ramienia partii Radykałów. W tym czasie uczestniczył także w wielu zagranicznych misjach handlowych i dyplomatycznych. Jego działania i zaangażowanie musiały spotkać się z uznaniem ze strony Korony, ponieważ w 1854 r. został mianowany gubernatorem Hongkongu. W efekcie, jak pisze G. F. Bartle, „jak na ironię, Bowring miał niewielki udział w redakcji pism Benthamu” (tamże, s. 229).

²⁹ Każdy tom składał się z dwóch części (przy czym każda kosztowała dziewięć szylingów). Dopiero ich posiadacze mieli je ze sobą połączyć w jedną całość. Bowring polecił czytelnikom, aby usunęli także strony tytułowe i zastąpili je nowymi, zamieszczonymi

względu na typografię oraz układ tekstu³⁰. Bowring mógł się bez wątpienia czuć nieco przytłoczony liczbą rozpraw i rękopisów pozostawionych przez Benthama. Wiele wskazuje jednak na to, że celowo ocenzurował swojego przyjaciela i nie dopuścił do publikacji tekstów, w których otwarcie atakował on religię³¹. Ostatecznie miał nawet utracić kontrolę nad końcowym kształtem całego przedsięwzięcia. Nie zmienia to jednak faktu, że w kontekście badań nad technikami władzy szczególnie istotny jest tom IV (wydany w 1838 r.) zawierający m.in. listy o Panoptykonie, a także obszernie, dwuczęściowe *Postscriptum* oraz krytyczną rozprawę poświęconą Nowej Południowej Walii (*Panopticon vs New South Wales*). Większość tomów pod redakcją Bowringa dostępna jest w cyfrowym archiwum Google Books.

Rozumiejąca i równocześnie krytyczna analiza projektów Benthama nie jest tylko i wyłącznie przedsięwzięciem z zakresu historii. Lektura pism angielskiego reformatora prowadzi bowiem do namysłu nad technikami władzy funkcjonującymi współcześnie. Jak będzie można się przekonać, Bentham w swoim myśleniu o dyscyplinie i kontroli był niezwykle nowoczesny. Wiele z opracowanych przez niego taktyk i strategii zidentyfikować można obecnie w różnych obszarach życia obywateli liberalnych demokracji. Z tego względu dość nieoczekiwanie historyczne studia nad utylitarną maszyną władzy z przełomu XVIII i XIX wieku mogą pomóc w badaniach nad technikami dyscypliny i kontroli powstającymi w dwóch największych współczesnych laboratoriach, a więc w obszarze szarej strefy globalnej wojny z terroryzmem i Dolinie Krzemowej. Dzięki sygnalistom (*whistleblowers*) takim jak

w drugiej części jedenastego tomu. Z jakichś względów Bowring zmienił datę publikacji. Zgodnie z nowymi stronami tytułowymi wszystkie tomy miały się ukazać tego samego roku, a więc w 1843. Oczywiście do zaleceń redaktora zastosowała się tylko część czytelników. W ten sposób Bowring przyczynił się niestety do zamieszania, które nie ułatwia dziś pracy badaczom (A. Muirhead, *A Jeremy Bentham Collection*, w: *Jeremy Bentham: Critical Assessments*, vol. 1, s. 139). Tomy datowane na rok 1843 nie są zatem przedrukami wcześniejszych, ale efektem pracy introligatorów.

³⁰ G. F. Bartle, *Jeremy Bentham and John Bowring*, s. 223.

³¹ A. Muirhead, *A Jeremy Bentham Collection*, s. 140.

Edward Snowden wiadomo, że światy te nie są od siebie aż tak odległe, jak mogłoby się to wydawać.

Rozdziały prezentujące wyniki studiów nad poszczególnymi projektami Benthama poprzedza rekonstrukcja aktualnego stanu badań nad jego pismami z naciskiem na interpretacje podkreślające postępowy i emancypacyjny charakter koncepcji angielskiego myśliciela (rozdz. „Obróńca podporządkowanych”). Warto zwrócić bowiem uwagę na napięcie przenikające myślenie Benthamu. Był on nie tylko zwolennikiem radykalnych przedsięwzięć dyscyplinarnych, ale równocześnie zdeklarowanym obrońcą słabszych i podporządkowanych. Kolejne rozdziały ułożone zostały zgodnie z chronologią, a więc kolejnością, z jaką powstawały kolejne pisma i traktaty Benthamu. Najpierw zatem przyglądam się okolicznościom towarzyszącym narodzinom projektu Domu Dozoru³² ze szczególnym uwzględnieniem roli, jaką odegrał w tym procesie Samuel Bentham (rozdz. „Nadzorować i usprawniać”). Wiele listów i notatek pozostawionych przez Benthamu świadczy o tym, że bardzo dużą rolę w narodzinach wielu jego reformatorskich przedsięwzięć odegrał właśnie młodszy brat. Następnie odtwarzam zerwaną więź pomiędzy projektem więzienia panoptycznego a myślą Benthamu. W tym celu, w duchu historii idei, odtwarzam związki pomiędzy Panoptikonem a Benthamowską psychologią tłumy (rozdz. „Psychologia popłochu”) i niezwykle odważną koncepcją

³² Bentham i kolejni redaktorzy jego pism nie byli konsekwentni w zapisie nazw własnych projektowanych przez niego instytucji. Raz pisane są one małą, a raz dużą literą. Dla tego zróżnicowania trudno znaleźć merytoryczne uzasadnienie. Stąd też w niniejszej pracy wszystkie nazwy własne odnoszące się do zaprojektowanych przez Benthamu instytucji pisane są dużą literą. Natomiast nazwy stosowane w ówczesnej angielszczyźnie niezależnie od Benthamu zapisane zostały małą literą. Dlatego też ‘Dom Dozoru’, ale już ‘dom przemysłowy’. Podobny problem z niekonsekwentnym zapisem występuje także w przypadku figur władzy obecnych w projektach angielskiego reformatora. Dlatego wszelkie nazwy odnoszące się do stanowisk i funkcji, zgodnie z regułami właściwymi dla języka polskiego, pisane są małą literą, a więc ‘naczelnik Panoptikonu’, ‘dyrektor Szkoły Chrestomatycznej’ i ‘gubernator domu przemysłowego dla biednych’. Czytelnik wciąż może spotkać się jednak z ‘panoptikonem’ i ‘Dyrektorem Szkoły’. Dzieje się tak w sytuacjach, kiedy cytuję słowa samego Benthamu lub któregoś z badaczy jego pism. Wówczas zdecydowałem się zachować pisownię zastosowaną w przywoływanym tekście.

bytów fikcyjnych (rozdz. „Ontologia fikcji”). W kolejnych rozdziałach przedstawiam wyniki analizy obu części *Postscriptum* do listów o Panoptykonie (1791) z naciskiem na opis technologii audialnych wykorzystanych przy projektowaniu nowego więzienia (rozdz. „Uszy Bentham”), a także systemu zewnętrznych fortyfikacji (rozdz. „Forteca”). W ten sposób staram się uzupełnić przedstawioną przez Foucaulta analizę. Rozdział „Rozpacz totalnej samotności” zawiera rozważania poświęcone przyczynom ostatecznego zniesienia przez Benthama reżimu całkowitej izolacji osadzonego. W tym celu przywołuję opisy radykalnych przedsięwzięć penitencjarnych zainspirowanych listami o Panoptykonie ze Stanów Zjednoczonych na początkach XIX wieku. Analizę projektu więzienia doskonałego zamykam krytycznym namysłem nad zasadniczym założeniem leżącym u podstaw filozofii władzy Benthama. W tym celu w rozdziale „Produkty uboczne” odwołuję się do badań etnograficznych nad współczesnymi instytucjami, które zdają się najbardziej odpowiadać jego projektowi, a więc więzieniami o zaostrzonym rygorze. W rozdziale „Kapitalizm zmilitaryzowany” powraca postać Samuela i przedstawiony zostaje wprowadzony przez niego w Królewskich Stocznich całkowicie nowy system zarządzania, który można traktować jako abstrakcyjną formę Panoptykonu. Następnie przechodzę do analizy kolejnych przedsięwzięć dyscyplinarnych autorstwa już samego Benthama, a więc policyjnego oddziału prewencji (rozdz. „Zapobiec złu”), sieci domów przemysłowych dla ubogich (rozdz. „Narodziny państwa opiekuńczego” oraz „Hodowca ubogich”). Nad tymi dwoma przedsięwzięciami Bentham pracował niemalże równocześnie. Zdecydowałem się rozpocząć od analizy projektu ustawy powołującej do życia nową służbę porządkową na terenie londyńskiego portu, ponieważ temu przedsięwzięciu, jak czytelnik będzie miał okazję się przekonać, blisko jest do działań Samuela w Królewskich Stocznich. Następnie przedstawiam wyniki badań nad dalszymi maszynami władzy autorstwa Benthama, a więc Szkołą Chrestomatyczną (rozdz. „Lekcje użyteczności” oraz „Anatomia znudzenia”), a także kompleksem budynków administracji rządowej (rozdz. „Spojrzeń odwzajemnione”).

Obrońca podporządkowanych

W badaniach nad pismami Jeremy'ego Benthama można wyróżnić, podążając za wskazówką Anne Brunon-Ernst, dwie zasadniczo odmienne szkoły: autorytarną i liberalną¹. Do pierwszej zaliczyć można przede wszystkim wspomnianą już pracę Michela Foucaulta, a także analizy przeprowadzone przez takich badaczy, jak Gertrude Himmelfarb (*Victorian Minds* [1968]), Michael Ignatieff (*A just measure of pain: the penitentiary in the industrial revolution, 1750–1850* [1978]), Charles F. Bahmueller (*The National Charity Company: Jeremy Bentham's Silent Revolution* [1981]), L. J. Hume (*Bentham and Bureaucracy* [1983]) czy Janet Semple (*Bentham's Prison: A Study of the Panopticon Penitentiary* [1993]). Do ustaleń poczynionych przez tych autorów będę się wielokrotnie odwoływać w poniższych rozdziałach. Warto jednak najpierw przyjrzeć się wynikom niedawnych badań nad twórczością Benthama. Do grona jego tradycyjnych obrońców zaliczyć można zwolenników utylitaryzmu i liberalizmu, ale coraz częściej dołączają do nich niespodziewani sojusznicy. W efekcie hegemonicznego statusu wykładni przedstawionej przez Foucaulta szerszemu gronu czytelników postać Benthama kojarzy się zazwyczaj przede wszystkim z bezduszną i autorytarną maszyną dyscypliny, kontroli oraz inwigilacji. W wyniku intensywnych badań prowadzonych w różnych obszarach współczesnej humanistyki jego wizerunek w ostatnich latach stopniowo ulega zmianie i zagmatwaniu.

¹ A. Brunon-Ernst, *Deconstructing Panopticism into the Plural Panopticons*, w: *Beyond Foucault: New Perspectives on Bentham's Panopticon*, red. A. Brunon-Ernst, s. 1.

Radykalna nadzieja

Bentham jest obecnie jednym z bohaterów ruchu na rzecz praw kobiet. Lea Campos Boralevi, autorka pracy *Bentham and the Oppressed* (1984), gotowa jest nadać mu zaszczytny tytuł „ojca feminizmu”². Twórca utilitaryzmu postrzegał kobiety jako istoty słabsze fizycznie i bardziej wrażliwe emocjonalnie, które z tego względu stały się ofiarami niesprawiedliwych praw narzuconych im przez silniejszą stronę konfliktu, czyli mężczyzn³. Zgodnie z kluczowym założeniem utilitaryzmu celem działań człowieka powinno być jak największe szczęście jak największej liczby ludzi. Stąd też, zgodnie z nieubłaganą logiką arytmetyki, uwagę Benthama przykuła ówczesna sytuacja kobiet, które stanowiły przecież połowę społeczeństwa. Angielski filozof krytykował szczególnie materialną zależność kobiet od mężczyzn. Uważał, że ówczesne prawo czyni je ofiarami tyranii ze strony silniejszej płci, która może traktować je w świetle prawa nie tylko jako służące, ale nawet jak niewolnice⁴. W trosce o los kobiet rozważał m.in. wprowadzenie krótkoterminowych kontraktów małżeńskich⁵. Był gorącym zwolennikiem nie tylko rozwiązań prawnych, które chroniłyby kobiety przed nadużyciami ze strony mężczyzn, ale także przekształceń o zdecydowanie głębszym i systemowym charakterze. Uważał, że kobiety powinny otrzymać bezwarunkowy dostęp do edukacji i szkolnictwa wyższego. Pod tym względem jego rozważania wolne są od paternalistycznego tonu. Kobiety nie zostały w nich bowiem zredukowane wyłącznie do biernych obiektów troski ze strony oświeconych i postępowych mężczyzn. Bentham był głęboko przekonany o tym, że należy stworzyć kobietom możliwość samodzielnego decydowania o swoim losie, a więc realizacji własnych dążeń i pragnień. Celem powinno stać się nie tylko otoczenie ich opieką prawną, ale także podjęcie wielu reform umożliwiających im upodmiotowienie w przestrzeni publicznej nowoczesnego społeczeństwa. Brunon-Ernst ostrożnie jednak zauważa, że Bentham wprawdzie broni praw kobiet,

² L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, Walter de Gruyter, Berlin – New York 1984, s. 18. ³ Tamże, s. 5. ⁴ Tamże, s. 10.

⁵ M. Sokol, *Jeremy Bentham on Love and Marriage: A Utilitarian Proposal for Short-Term Marriage*, „The Journal of Legal History” 2009, vol. 30, iss. 1, s. 1–21.

ale jego myślenie o kobiecości jest jeszcze wciąż w dużej mierze naznaczone fallocentryzmem⁶.

Kolejną grupą społeczną, której los wyraźnie go przygnębiał, byli homoseksualiści. Angielski filozof był zdecydowanym przeciwnikiem kryminalizacji sodomii. Pod koniec XVIII wieku w prawie brytyjskim za akt homoseksualny groziła kara śmierci przez powieszenie. Takie bezwzględne postępowanie w oczach zwolenników tego nad wyraz surowego rozwiązania uzasadniać miała biblijna historia o Sodomie i Gomorze. Dla Benthama rażąco niesprawiedliwością było to, że ten społecznie nieszkodliwy akt karany był w sposób tak okrutny i nieproporcjonalny do popełnionego „przestępstwa”. Rozprawa *Offences Against One's Self: Paederasty* napisana około 1785 r.⁷, chociaż nieopublikowana za życia autora, traktowana jest obecnie jako pierwszy anglojęzyczny tekst naukowy poświęcony homoseksualizmowi. Niestety nie wiadomo, czy była ona znana Foucaultowi, kiedy pracował nad *Nadzorować i karać*. Francuski badacz zapewne doceniłby zaangażowanie autora w krytykę nazbyt opresyjnej moralności seksualnej, a także zainteresowanie antyczną Grecją i Rzymem, które dostarczyły mu wielu przykładów homoseksualnych praktyk sankcjonowanych kulturowo i prawnie. Za ich pomocą Bentham zamierzał przekonać czytelnika do zajęcia bardziej tolerancyjnej postawy i ostatecznie do głębokiej reformy obowiązującego prawa karnego.

Boralevi, w kontekście rozważań nad emancypacyjnym i postępowym charakterem poglądów Benthama, przywołuje także jego rozważania dotyczące niewolnictwa⁸. Ludzie nigdy nie stają się własnością innych dobrowolnie i z własnej woli. Ten stan rzeczy w oczywisty sposób kłócił się z liberalną koncepcją wolnego obywatela, który może swobodnie decydować o swojej przyszłości, kierując się przy tym racjonalnymi przesłankami. Z tego powodu Bentham był surowym krytykiem instytucji niewolnictwa. Współczesnych czytelników zaskakiwać może jednak w tym przypadku całkowity brak moralnej wrażliwości. Wykorzystywana

⁶ A. Brunon-Ernst, *Deconstructing Panopticism into the Plural Panopticons*, s. 24.

⁷ J. Bentham, *Offences against One's Self: Paederasty*, red. L. Crompton, „Journal of Homosexuality”, tom 3, nr 4 (1978), s. 389–405 oraz tom 4, nr 1 (1978), s. 91–107.

⁸ L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 142–164.

przez niego zasadnicza argumentacja nie wpisuje się bowiem w typowe dla tego okresu narracje. Zgodnie z fundamentalnymi założeniami ruchu abolicjonistycznego niewolnictwo miało drastycznie i niesłusznie odzierać jednostki ludzkie z godności i pozbawiać je należnych im praw podstawowych. Bentham był filozofem kapitalizmu, dlatego też sięgał po argumenty nieco innego rodzaju. Swoich czytelników przekonywał, że niewolnik nigdy nie będzie tak produktywny jak wolny człowiek. Nie jest bowiem właścicielem przedmiotów i dóbr, które wytwarza, a za swój trud nie otrzymuje przecież nigdy zapłaty. Jak człowiek pogrążony w beznadziei i rozpacz miałby znaleźć motywację do ciężkiej pracy? Niewolnictwo stało zatem w czytelnej sprzeczności z zasadniczą koncepcją wolnego rynku i wizją kapitalistycznego społeczeństwa. Dlatego, dowodził Bentham, zgodnie z logiką użyteczności należy bezzwłocznie znieść tę instytucję dla dobra ogółu ludzkości. Boralevi przekonuje, że ten dość wyjątkowy tok rozumowania wynika z logiki kapitalizmu. Atak na niewolnictwo był w oczach Benthama przecież atakiem na własność prywatną, która była dla niego świętością. Dlatego też musiał przeprowadzić krytykę niewolnictwa w sposób odbiegający od głoszonej wówczas przez abolicjonistów narracji moralnej i przenieść całą dyskusję na pozbawiony emocji, chłodny grunt prawoznawstwa i ekonomicznej kalkulacji⁹. Wszystko to jest świadectwem wewnętrznego konfliktu, z którym Bentham nie umiał sobie do końca poradzić. Dlatego szukając kompromisu, uważał, że byli niewolnicy będą musieli zrekompensować swoim dawnym właścicielom stratę finansową poniesioną w wyniku ich emancypacji¹⁰.

Dostrzegał także silny związek pomiędzy kolonializmem a systemem niewolniczych plantacji, czyli jedną z bardziej radykalnych form biowładzy, jaką wykształciła nowoczesność na przełomie XVIII i XIX wieku¹¹. Dlatego też w odezwie do Zgromadzenia Narodowego zatytułowanej *Emancypate Your Colonies* (tekst napisany prawdopodobnie w 1792 r.)

⁹ L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 143.

¹⁰ Tamże, s. 151.

¹¹ A. Mbembé, *Necropolitics*, „Public Culture” 2003, vol. 15, s. 11–40.

wzywał rząd Francji do porzucenia ambitnych planów podboju zamorskich terytoriów i nadania niepodległości swoim koloniom. W latach trzydziestych XIX wieku apele Benthama były wielokrotnie przedrukowywane, czym znacząco przyczyniły się do poprawy stosunków dyplomatycznych i handlowych pomiędzy Wielką Brytanią a jej zbuntowanymi koloniami, czyli Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. W ten oto sposób zyskał reputację „antyimperialisty”¹². Należy jednak pamiętać, że postulowany przez niego projekt dekolonizacji zakładał, że władzę w nowo powstałych państwach obejmą europejscy osadnicy lub ich potomkowie. Bentham nie był szczególnie zainteresowany trudną sytuacją rdzennych mieszkańców kolonii.

W europejskim dążeniu do budowy światowych imperiów widział także innego rodzaju zagrożenie. Kolonialna ekspansja miała prowadzić w jego oczach do nieuchronnej rywalizacji, która z łatwością mogłaby przenieść się na grunt europejski i stać się zarzewiem długotrwałych i niezwykle wyczerpujących konfliktów zbrojnych. Z tego względu w eseju *Plan for an Universal and Perpetual Peace* (1786–1789) zaproponował, żeby fundamentem nowego, światowego ładu był zbiór wielostronnych umów i traktatów pokojowych. Postulował także powołanie międzynarodowych instytucji, które stałyby na ich straży oraz rozstrzygały potencjalne spory. Podobnie jak Immanuel Kant, uważał, że konieczne będzie także powszechne rozbrowienie (*disarmament*)¹³. Armie wszystkich krajów miały zatem zostać zredukowane do tych samych rozmiarów. Angielski reformator nie zakładał ich całkowitej likwidacji. Wojsko konieczne było do utrzymania bezpieczeństwa także w sytuacjach wewnętrznego zagrożenia dla państwa i porządku publicznego.

¹² L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 120.

¹³ P. Niesen, *The „West Divided”? Bentham and Kant on Law and Ethics in Foreign Policy*, w: *Rethinking Ethical Foreign Policy: Pitfalls, Possibilities and Paradoxes*, red. D. Chandler, V. Heins, Routledge, New York 2006, s. 98.

Bracia mniejsi

Szczególnie interesujący i zarazem wyrazisty przykład stanowią badania prowadzone w obszarze tzw. *animal studies*. To za ich sprawą zwraca się zdecydowanie większą uwagę na komentarze i uwagi, w których Bentham często wyrażał swoje potępienie dla postępowania ludzi wobec zwierząt, a władzę nad nimi określał nawet mianem „tyranii”¹⁴. W jego osobistych notatkach odnaleźć można wspomnienia okrutnego traktowania skorków, które dla zabawy jako małe dziecko wkładał do płomienia świecy. Owady te budziły w nim obrzydzenie, ale z jakiegoś powodu fascynowało go to, jak skręcały i wiły się, a ostatecznie pękały w ogniu. Dopiero gdy jedna ze służących zwróciła mu uwagę, zdał sobie sprawę ze swojego postępowania. Wydało mu się wówczas przerażające. Tak oto, wspominał po latach, odsłoniła się przed nim skrywająca się w człowieku destruktywna i brutalna część ludzkiej natury¹⁵.

Na pierwszy rzut oka wypowiedzi Benthama wpisują się w charakterystyczną dla oświecenia krytykę niczym nieuzasadnionego i bezsensownego maltretowania zwierząt. Na jednej z rycin Williama Hogartha z moralizatorskiej serii *The Four Stages of Cruelty* (1751) widzimy ludzi znajdujących rozrywkę i przyjemność w okrutnym dręczeniu psów i kotów. W tym przypadku jednak cierpienia zadawane zwierzętom przedstawiane są przede wszystkim jako pierwsze stadium zepsucia i demoralizacji. Widoczne na rycinie koty i psy nie są głównym przedmiotem troski ze strony artysty. Ostatecznie chodzi bowiem ponownie o dobro ludzi. Bentham wykroczył jednak poza właściwe swojej epoce narracje, potępiając znęcanie się nad zwierzętami jako akt degenerujący moralnie jednostkę i prowadzący w prostej linii do okrutnego i bezwzględного traktowania innych ludzi. Dążył do rozszerzenia moralnego horyzontu swojej epoki, dlatego jego uwagi poświęcone zwierzętom stanowią dziś fundamenty refleksji nad ich prawami. Niektórzy badacze uważają nawet, że stanowią pierwszy tak zdecydowany wyraz empatii i współczucia dla zwierząt w filozoficznym dyskursie Zachodu. Angielski reformator stał

¹⁴ L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 165–175.

¹⁵ T. Causer, M. Terras, *Crowdsourcing Bentham*, s. 55–57.

się, szczególnie za sprawą Jacquesa Derridy¹⁶ i Petera Singera¹⁷, kimś w rodzaju patrona aktywistów walczących o prawa zwierząt. Słusznie podkreśla się jego pozytywną rolę i niewątpliwy wkład w rozwój tej idei¹⁸. Jak zauważa Derrida, Bentham nie zastanawiał się nad różnicą pomiędzy ludźmi a zwierzętami i nie pytał o to, czy zwierzęta myślą, czy mają świadomość lub rozum, ale szukał tego, co łączy je z ludźmi. Tym, co wspólne, okazała się podatność na zranienie i cierpienie oraz ostatecznie śmiertelność:

Oby nadszedł dzień, gdy wszyscy uznają, że liczba nóg, włochatość skóry lub to, jakie zakończenie ma *os sacrum* [kość krzyżowa – R.N.], nie są również argumentami przekonywającymi, aby wolno było doznającą uczuć istotę wydać na męczarnie. Ze względu na co można by wytyczyć nieprzekraczalną granicę? Byłoby to ze względu na zdolność rozumowania lub może dar mowy? [...] Należy pytać nie o to, czy zwierzęta mogą rozumować ani czy mogą mówić, lecz czy mogą cierpieć? (WP 420)

W ten sposób Bentham doszedł do wniosku, że nie tylko ludzie, ale także zwierzęta powinny podlegać ochronie prawnej ze strony nowoczesnego państwa oraz jego instytucji.

Warto pamiętać o postępowych i emancypacyjnych ideałach Benthama, podejmując badanie opracowanych przez niego eksperymentów z zakresu dyscypliny i kontroli. Inaczej może wyłonić się zbyt jednowymiarowy i krzywdzący obraz tej niezwykle złożonej postaci. Bentham prawnik aktywnie wstawiał się za prześladowanymi i ciemieżonymi, podczas gdy Bentham eksperymentator równocześnie opracowywał złożone maszyny władzy.

Naukowcy zainteresowani jego twórczością muszą się zmierzyć z problemem wynikającym z nadmiaru źródeł, które potrafią obezwładnić

¹⁶ J. Derrida, *The Animal That Therefore I Am (More to Follow)*, „Critical Inquiry” 2002, vol. 28, s. 369–418.

¹⁷ P. Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, przeł. A. Alichniewicz i A. Szczesna, Warszawa 2004.

¹⁸ D. DeGrazia, *Prawa zwierząt: bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. P. Polak, Kraków 2014, s. 16.

i przytłoczyć badacza. Angielski myśliciel przez większość swojego dorosłego życia bezustannie i nieustrudzenie pracował nad kolejnymi rozprawami i traktatami. Oprócz notatek i zapisków prowadził także niezwykle ożywioną korespondencję. W przypadku Benthama taka intensywność i aktywność twórcza wynikała w dużej mierze z niezwykle silnego przeświadczenia, że jako człowiek oświecenia powinien zabierać głos w niemalże każdej toczącej się publicznie dyskusji dotyczącej mniej lub bardziej ważkich problemów społecznych i politycznych. Właściwy intelektualistom tej epoki entuzjazm sprawiał także, że dla Benthamu nie było takiego elementu życia społecznego i politycznego, którego nie można byłoby tak zreformować, aby skorzystała na tym znacząca większość obywateli.

Jego pisma stanowią wyzwanie dla uczonych nie tylko ze względu na swoją przytłaczającą liczbę, a nierazko też objętość. Oprócz trudnego języka, czy też – w przypadku rękopisów – wyjątkowo nieczytelnego charakteru pisma, trzeba zmierzyć się z zadaniem innego rodzaju. Nie wystarczy bowiem zrozumieć kontekst towarzyszący powstaniu konkretnych rozpraw, odsłonić intencje autora oraz ukryte założenia, czy też zrekonstruować system kluczowych kategorii. Kolejne teksty niekiedy, zamiast wzajemnie się oświeclać i uzupełniać, nierazko tylko znacznie komplikują zadanie badaczowi. Im bardziej zagłębia się on w myśl twórcy utylitaryzmu, tym większe problemy będzie miał z rekonstrukcją koherentnego systemu. Myśl Benthamu biegnie niekiedy w dość zaskakujących kierunkach, pełna jest niespodziewanych zwrotów i zapętleń. Często zdarzało mu się zajmować zdecydowanie odmienne stanowiska w przypadku tej samej kwestii. Na dodatek nierazko zdaje się popadać w wewnętrzne sprzeczności, które trudno uchwycić na pierwszy rzut oka. Być może jest to wynik rozległych zainteresowań. Możliwe, że także jemu własna myśl wymknęła się spod kontroli. Wiele tych sprzeczności odsłania się w trakcie badań nad technikami władzy, dlatego trzeba spróbować zrozumieć przyczyny i źródło ich powstania. Być może wtedy też uda się wyjaśnić sprzeczności i paradoksy właściwe dla współczesności.

Z tego względu nie trzeba myśleć o dwóch szkołach odczytania Benthamu, afirmatywnej i krytycznej, jako wzajemnie się wykluczających.

To, co czyni jego filozofię i rozważania szczególnie interesującymi, to właśnie także liczne i być może nieusuwalne sprzeczności dostrzegalne w jego pismach. Ponadto zaskakująca nieraz czytelnika łatwość, z jaką autor przechodzi od ideałów właściwych liberalizmowi i demokratycznym dążeniom do opresyjnych rozwiązań, które z perspektywy współczesności zdają się zapowiadać praktyki autorytarne, jeśli nie totalitarne. Wyjaśnienie genezy silnych napięć w pismach Benthamu może pomóc w zrozumieniu paradoksów i trudności, z jakimi zmagają się współczesne demokracje uwikłane na początku XXI wieku w wojnę z terroryzmem.

DOM DOZORU

(Inspection House)

Nadzorować i usprawniać

Samuel Bentham zmarł w ostatnim dniu maja 1831 r. Maria Sophia (1765–1858) starannie zebrała wszystkie pozostawione przez męża notatki, listy oraz dzienniki z licznych wypraw badawczych i podróży. Przez wiele lat, już po jego śmierci, ukazywały się kolejne zredagowane przez nią tomy pism Samuela. Dopiero w 1862 r. wydana została jego biografia zatytułowana *The life of Brigadier-General Sir Samuel Bentham*. W wyniku pracy Marii Sophii czytelnik otrzymał do rąk niezwykle złożony dokument, w którym głos prowadzącej narrację wdowy splata się z wypowiedziami męża do tego stopnia, że niekiedy trudno je od siebie odróżnić i określić, kto tak naprawdę teraz przemawia¹. Chociaż Maria Sophia wspólnie z wydawcą konsekwentnie określają opublikowaną książkę mianem wspomnień (*the memoirs*), to jednak współczesny czytelnik może być nieco zaskoczony treścią, która zdaje się w niedużym stopniu odpowiadać specyfice tego gatunku literatury biograficznej. Na podstawie samego tytułu można się spodziewać osobistych wyznań silnie zabarwionych emocjami oraz wypowiedzi, których autorzy nie kryją się ze swoim subiektywnym punktem widzenia. Tymczasem, ku zaskoczeniu czytelnika, Maria Sophia prowadzi narrację w sposób niezwykle zdystansowany, chłodny i rzeczowy, jakby pisała o kimś zupełnie jej obcym. Swoje tezy, niczym wytrawny historyk, popiera sumiennie zgromadzonymi danymi z przeanalizowanych przez siebie tekstów źródłowych, takich jak prywat-

¹ Więcej na temat wielogłosowości literatury dokumentu osobistego i trudności definicyjnych zob. m.in.: A. Gomółka, *Jan Michał Witort. Wprowadzenie do antropologii pokolenia „ludzi naukowych”*, Poznań–Katowice 2011, s. 42–86.

na korespondencja czy rozliczne księgi rachunkowe. Gdyby nie krótkie wprowadzenie, czytelnik nie odgadłby zapewne, że osobę prowadzącą narrację łączyło kiedykolwiek z głównym bohaterem tekstu jakiekolwiek głębsze uczucie. Ale Samuel zapewne życzyłby sobie od swojej żony dokładnie takiej opowieści. Wiara w naukę, siłę rozumu i obiektywizm były pasjami, które oboje podzielali i które sprawiły też, że ich drogi życiowe się połączyły. Maria Sophia konsekwentnie usunęła się jednak w cień do tego stopnia, że w tekście mówi o sobie w trzeciej osobie i określa się nad wyraz skromnie jako „osoba z jego rodziny” (MS 137). Jedynie na podstawie rozrzuconych w tekście fragmentów czytelnik może się domyślić, że brała ona czynny udział w wielu opisywanych przez siebie przedsięwzięciach, za które wszystkie zasługi i wyrazy uznania otrzymał Samuel. Przywołując własne zapiski z czwartego marca 1798 r., wspomina, jak przygotowując dokumenty dotyczące nowego systemu zarządzania królewskimi stoczniami, pracowali wspólnie od siódmej rano do dziesiątej w nocy z jedną godziną na odpoczynek (MS 137). Bardzo precyzyjny i techniczny opis świadczy równocześnie o niewątpliwych kompetencjach autorki z zakresu konstrukcji okrętów oraz inżynierii morskiej, a także lądowej.

W kilku miejscach wspomnień czytelnik może jednak, niejako wbrew ideałom przyświecającym Marii Sophii, wyczuć emocje towarzyszące autorce podczas pracy nad tekstem. Uczucie żalu i rozgoryczenia przebija szczególnie z fragmentów poświęconych projektowi Panoptikonu. Maria Sophia podkreśla, że dziś nikt już nie pamięta o tym, że to właśnie Samuel Bentham był wynalazcą (*inventor*) tego niezwykle i genialnego budynku. Tymczasem cały splendor przypadł zupełnie niezasłużenie jego starszemu bratu. Nawet *Encyclopaedia Britannica*, skarży się Maria Sophia, przypisuje błędnie autorstwo tego projektu Jeremy'emu Benthamowi, a nie jej nieodżałowanemu małżonkowi (MS 83–84). Dlatego nie wystarczy powrócić do uważnej lektury listów o Panoptikonie. Trzeba także przypomnieć postać Samuela i kontekst, w jakim narodził się plan Domu Dozoru (*Inspection House*), który następnie został przekształcony przez jego starszego brata w projekt więzienia doskonałego. Tymczasem ideały, jakimi kierował się Samuel, oraz jego wizja świata i poczucie osobistej

misji, wszystko to pomoże nam w lepszym zrozumieniu specyfiki panoptrycznego modelu sprawowania władzy. W jego biografii jak w soczewce widać wyraźnie konstytuowanie się powiązań pomiędzy władzą a nowym rodzajem wiedzy o charakterze technicznym. Stopniowo rodzi się autorytet i etos nowego bohatera nowoczesności – inżyniera (*engineer*). Uważna analiza biografii młodszego z braci Benthamów może rzucić nowe światło na genezę, dynamikę sił pracujących we wnętrzu nowych, zamkniętych instytucji nowoczesnego i oświeconego społeczeństwa.

Wielki nieporządek

Krzyczew, położony nad rzeką Soż, to jedno z tych niewielkich miasteczek zagubionych gdzieś w Europie Wschodniej. Jedynym śladem obecności Wielkiej Historii jest stojący wciąż na głównym placu pomnik Włodzimierza Lenina. Krzyczew znajduje się bowiem obecnie na terytorium Białorusi i jest stolicą obwodu krzyczewskiego. Zgodnie z legendą mieszkańcy tych okolic mieli się nawrócić na chrześcijaństwo pod wpływem boskiego krzyku, będącego wyrazem gniewu i oburzenia spowodowanego przez pogan składających swoim bożkom całopalne ofiary. To właśnie tutaj, pod koniec XVIII wieku, kiedy miasteczko w wyniku I rozbioru Polski przeszło pod panowanie rosyjskie, bracia Benthamowie toczyli dyskusje nad projektem Panoptikonu. Okoliczności, jakie towarzyszyły ich przyjazdowi, są równie istotne, co treść tych licznych debat i wspólnych narad.

Pierwszy w Krzyczewie pojawił się młodszy z braci. Samuel, już jako młody chłopak, przez siedem lat uczył się pracy przy budowie okrętów wojennych w Królewskiej Stoczni w Woolwich. Po zakończeniu edukacji znalazł zatrudnienie w dokach w Portsmouth. Nie spędził tam jednak zbyt dużo czasu. Był człowiekiem ciekawym świata i stale głodnym wiedzy. W pewnym momencie nabrał jednak poczucia, że zbyt szybko się ustatkował i tym samym popadł w intelektualną stagnację. Chciał dalej się rozwijać, pogłębiać swoją wiedzę, zdobywać nowe umiejętności i wymieniać doświadczeniami z innymi inżynierami. Postanowił więc, korzystając ze wsparcia finansowego bogatego ojca, kontynuować edukację z zakresu hydrotechniki i budowy statków. W tym celu udał się

w długą podróż po kontynencie, aby w kolejnych portach i stocznjach Europy szukać inspiracji, nowych rozwiązań technicznych i wynalazków, które można by wykorzystać i zastosować po powrocie do Wielkiej Brytanii. Z tych powodów szczególnie dużo czasu spędził w Amsterdamie i Rotterdamie, aby dotrzeć ostatecznie do Petersburga w marcu 1780 r.². Szybko otrzymał wiele intratnych propozycji zatrudnienia. James Harris, brytyjski ambasador, który dążył do zacieśnienia współpracy z Rosją, nie miał nic przeciwko temu, żeby młodszy z braci Benthamów wstąpił na służbę u Katarzyny II. Samuel był jednak nieco zakłopotany tak dużym zainteresowaniem swoją osobą. Nieoczekiwanie znalazł się bowiem w dość niezręcznej sytuacji. Nie miał ochoty przyjmować oferty ze strony rosyjskich władz, gdyż wciąż obawiał się intelektualnej stagnacji. Petersburg był dla niego dopiero początkiem kolejnego etapu podróży. Pragnął dalej zwiedzać świat, a przed nim rozciągało się właśnie olbrzymie Imperium Rosyjskie, na którego krańcach rozpoczynał się obcy i egzotyczny Daleki Wschód. Tym bardziej pociągający, gdyż Samuel zainteresowany był szczególnie rozwiązaniami technicznymi stosowanymi przez chińskich konstruktorów statków. Dlatego wiele sobie obiecywał po wyprawie na pogranicze rosyjsko-chińskie. Znalazł jednak dyplomatyczne wyjście z tej dość trudnej sytuacji. Aby nie urazić swoją odmową przedstawicieli rosyjskiej arystokracji, zaproponował, że poprowadzi misję naukową na Syberię. W ten niezwykle zręczny sposób nie tylko uniknął afrontu, ale także zdobył równocześnie dodatkowe fundusze na dalszą podróż³.

Po powrocie do Petersburga wdał się w burzliwy romans z córką księżnej Dashkoff, której pomagał tłumaczyć na język angielski napisane przez Katarzynę II eseje o historii Rosji (MS 72). Przyszłe małżeństwo zostało już nawet zaaprobowane przez rosyjską arystokrację, która planowała w ten sposób związać młodego i zdolnego gościa z zagranicy z Rosją.

² W jednym z listów do ojca Samuel żalił się, że zamiast przemieszczać się po Petersburgu karetą, musi chodzić na piechotę, co wpływa bardzo niekorzystnie na jego reputację w wyższych sferach (MS 22).

³ M. S. Anderson, *Samuel Bentham in Russia, 1779–1791*, „American Slavic and East European Review” 1956, vol. 15, iss. 2, s. 157–172.

Samuel uznał jednak, że ten związek nie ma przed sobą przyszłości. Ponownie, tym razem za sprawą namiętności serca, znalazł się w dość kłopotliwej i delikatnej sytuacji. Także tym razem udało mu się jednak znaleźć sposób, żeby taktownie z niej wybrnąć. W styczniu 1784 r. przyjął, odrzuconą uprzednio, propozycję pracy dla księcia Grigorija Potiomkina (MS 73)⁴. Tym samym zakończył się w jego życiu etap swobodnego podróżowania i poszukiwań zapału twórczego, a on sam ostatecznie znalazł się w Krzyczewie. Dwa lata później do Samuela miał dołączyć jego starszy brat.

Decyzja Jeremy'ego Benthama jest dość zaskakująca, ponieważ znana jest powszechnie jego silna niechęć do dalekich podróży. Pokonywanie dużych odległości było dla niego szczególnie męczące, a na dodatek miał przemożne poczucie straty cennego czasu, który mógłby wykorzystać na pracę nad swoimi tekstami. Pod tym względem blisko mu było do innego wielkiego umysłu oświecenia, czyli Immanuela Kanta. W 1785 r. Jeremy udał się jednak w długą podróż przez całą Europę, której trasa powrotna wiodła także przez Polskę, żeby po kilkuletnim okresie rozłąki znów spotkać się z Samuelem. Obu braci, ze względu na dramatyczne wydarzenia z dzieciństwa, łączyła szczególnie silna relacja. Jeremy urodził się w 1748 r., a Samuel dziewięć lat później. Z siedmiorga rodzeństwa okres dzieciństwa przeżyli tylko oni dwaj. Na dodatek, kiedy Samuel miał dwa lata, zmarła również ich matka.

Zapewne nie tylko bliska relacja z bratem skłoniła Benthama do odbycia długiej i trudnej podróży do dalekiej Rosji. Kilka lat wcześniej podobną trasę pokonał inny, równie wybitny przedstawiciel oświecenia, Denis Diderot. Wiele wskazuje na to, że zarówno francuskiego intelektualistę, jak i Benthama skłoniła do dalekiej wyprawy możliwość spotkania z Katarzyną Wielką, po którym bardzo wiele sobie obiecywali. Widzieli w niej oświeconą władczynię szczególnie przychylną filozofom, która wysłucha głosu rozumu i pozwoli im wcielić w życie ich śmiało

⁴ S. Werrett, *Potemkin and the Panopticon: Samuel Bentham and the Architecture of Absolutism in Eighteenth Century Russia*, „Journal of Bentham Studies” 1999, vol. 2, s. 1–25; S. Montefiore, *Prince Potemkin and the Bentham: The Project to Create an English Village with Modern Factories in Belorussia*, „History Today” 2003, vol. 53, iss. 8.

i nowatorskie projekty. Jeremy, w przeciwieństwie do swojego młodszego brata, przybył do Rosji nie po to, aby zdobywać wiedzę i doświadczenie, tylko żeby nauczać innych. Podobnie jak Diderota, miało go spotkać w tej kwestii jedynie gorzkie i bolesne rozczarowanie. Do spotkania z carycą Katarzyną, mimo licznych dyplomatycznych zabiegów, nigdy nie doszło. Starszemu z braci pozostało zatem opuścić Petersburg i podążać śladami Samuela, aby zaszyć się na mroźnej prowincji.

Potiomkin mianował Samuela nowym zarządcą Krzyczewa i okolicznych dóbr. Młodszy z braci Benthamów miał bardzo ambitne plany, związane szczególnie z rozwojem przemysłu i rolnictwa. Potiomkinowi zależało także na tym, aby ktoś z dużym doświadczeniem z zakresu szkutnictwa doglądał wstępnej obróbki drewna, które później miało być wykorzystane do budowy okrętów wojennych. W ten sposób Samuel miał się przyczynić do rozwoju potęgi nowej Floty Czarnomorskiej. Sytuacja, w której się znalazł, była nader korzystna. Obdarzony przez Potiomkina wyraźnie dużym zaufaniem, zarządzał jego prywatną własnością. Jako bezpośredni zastępca księcia otrzymał w zasadzie nieograniczoną władzę, o czym pisał z nieskrywaną dumą i radością do swojego ojca (MS 76). Los mu wyraźnie sprzyjał. Dostał nie tylko odpowiednie środki finansowe, ale także pozwolenie od swojego pracodawcy na szybkie wdrażanie nowych rozwiązań technicznych i śmiałe eksperymentowanie⁵.

Nie wszystko jednak układało się po jego myśli. Po przybyciu do Krzyczewa szybko przekonał się, że czekające go zadanie będzie znacznie trudniejsze, niż to początkowo przewidywał. Problem stanowiło przede wszystkim zaplecze techniczne i tzw. zasoby ludzkie. W jednym z listów do ojca sytuację, którą zastał w Krzyczewie, wyraźnie poirytowany określił jako „wielki nieporządek” (MS 78). Przyczyn tej frustracji można wskazać kilka. Przede wszystkim, mimo hojnego wynagrodzenia, Samuel miał olbrzymie problemy ze znalezieniem wykwalifikowanych rzemieślników. Po długich poszukiwaniach ostatecznie udało mu się zatrudnić jedynie kilku lokalnych stolarzy, jednego zegarmistrza,

⁵ I. R. Christie, *The Bentham in Russia, 1780–1791*, Berg Publishers, Oxford 1993, s. 132.

a szczególnie cennym nabytkiem okazał się duński odlewnik. Na stanowisko swojego zastępcy musiał mianować okolicznego nauczyciela matematyki, którego dodatkową kwalifikacją było to, że w odróżnieniu od pozostałych współpracowników raz w życiu widział statek. Tak oto rozpoczynała się historia Floty Czarnomorskiej. Maria Sophia podkreśla z dumą, że nawet w tak niesprzyjających okolicznościach jej mężowi udało się zbudować kadłub sześćdziesięciodziałowej fregaty (ms 77). Cena tego niewątpliwego sukcesu okazała się jednak bardzo wysoka. Samuel był wyczerpany psychicznie i fizycznie. Musiał nie tylko pełnić obowiązki zarządcy Krzyczewa i okolicznych posiadłości Potiomkina, ale także w zasadzie na każdym kroku pomagać swoim podopiecznym w nieskomplikowanych pracach stolarskich i szkutniczych. Nie widząc innego wyjścia, podjął decyzję, żeby z pomocą starszego brata ściągnąć do Rosji doświadczonych rzemieślników z Anglii. Po roku poszukiwań Jeremy wraz z nowymi pracownikami Samuela dotarli do Krzyczewa. Młodszy z braci Benthamów wiązał z ich przybyciem duże nadzieje. Liczył na współpracę z rzemieślnikami, którym nie będzie musiał już tłumaczyć podstaw ich zawodu i łamać sobie przy tym języka. Czekало go jednak kolejne rozczarowanie. Angielscy rzemieślnicy, zamiast okazać się skutecznym rozwiązaniem problemów Samuela, przysporzyli mu tylko kolejnych kłopotów. Bez umiaru pili alkohol, okradali swojego pracodawcę, a część z nich nie posiadała nawet wymaganych kwalifikacji i tylko pozorowała pracę, żeby wyłudzić wysokie wynagrodzenie. Sytuację komplikował fakt, iż Krzyczew, zamieszany przez Rosjan, Polaków, Żydów i Kozaków, jawił się Anglikom jako wschodnioeuropejska wieża Babel. Sprowadzeni przez Samuela rzemieślnicy narzekali, że muszą uczyć się zbyt wielu obcych języków, aby móc komunikować się ze swoimi współpracownikami (na co wyraźnie nie mieli najmniejszej ochoty). Jedynie miejscowi Żydzi rozumieli pojedyncze słowa w języku niemieckim bądź francuskim. Harmonijnej współpracy nie sprzyjały także napięcia etniczne pomiędzy Polakami a Rosjanami. Kolejnym źródłem kłopotów były konflikty na tle religijnym. Krzyczew zamieszany był bowiem przez wyznawców katolicyzmu, prawosławia i judaizmu. Rzemieślnikom sprowadzonym przez starszego z braci było

niezwykle trudno odnaleźć się w tej nowej i bardzo egzotycznej dla nich rzeczywistości, której niuansów zupełnie nie rozumieli. Sytuacja zaczęła Samuela wyraźnie przerastać. Nadszedł czas, żeby przedsięwziąć radykalne działania.

Wola usprawniania

Działania Samuela przenika nieustające i bezkompromisowe pragnienie udoskonalania i poprawiania rzeczywistości. Dzięki wiedzy i rozumowi jednostka nabywa kompetencje pozwalające jej usprawnić funkcjonujące od wieków rozwiązania, które legitymizowane są siłą tradycji. Nie ma mechanizmu, czy też narzędzia, które nie mogłoby działać precyzyjniej, wydajniej lub skuteczniej. W przypadku Samuela można mówić o wyłaniającej się w dobie oświecenia specyficznej inteligencji techniczno-naukowej⁶, którą cechuje bezgraniczna wiara w nieograniczoną moc nauki oraz dążenie do jej praktycznego zastosowania. Z nadzieją spoglądał w przyszłość, gdyż postęp wydawał mu się nieunikniony, a każdy nowy wynalazek w sposób bezdyskusyjny miał się przyczyniać do poprawy sytuacji ludzi. To przekonanie jest nieustającym źródłem energii do podejmowania kolejnych wyzwań. Samuela przepełniała niegasnąca wola usprawniania (*will to improve*)⁷. Oświeceniowy inżynier i zarazem wynalazca marzył o tym, żeby niczym demiurg móc zaprojektować świat człowieka zupełnie od nowa. Skazany był jednak na zmagania z zastaną rzeczywistością. Czekala go żmudna praca jej stopniowego modyfikowania i poprawiania każdego najmniejszego mankamentu.

Maria Sophia wymienia niezliczoną liczbę innowacji i wynalazków dokonanych przez Samuela. Młodszy z braci Benthamów nie zwykł tak po prostu omijać zręcznymi manewrami przeszkód, jakie napotykał w trakcie swojego życia. Podczas podróży przez Syberię, jawiącą mu się jako dzika i nieucywilizowana, zaprojektował karocę-amfibię, która umożliwiła członkom jego wyprawy naukowej szybkie i sprawne

⁶ E. Bińczyk, *Technonauka w społeczeństwie ryzyka: filozofia wobec niepożądanego następstwa praktycznego sukcesu nauki*, Toruń 2012, s. 24.

⁷ T. M. Li, *The Will to Improve: Governmentality, Development, and the Practice of Politics*, Duke University Press, Durham 2007, s. 4–6.

pokonywanie licznych i rozległych rzek (ms 28)⁸. Dla położonych w pobliżu Permu kopalni soli opracował nowy system pomp wodnych (ms 36). Interesował się także rolnictwem. Przed inżynierem wynalazcą cały świat stał otworem. Podczas pobytu w Krzyczewie eksperymentował z uprawą ziemniaków. Nawet we Francji, gdzie udał się na zasłużoną emeryturę, w ramach odpoczynku zajął się opracowaniem nowego systemu irygacji.

Wykwalifikowany rzemieślnik posługiwał się dotychczas opanowanym do perfekcji i zgodnym z tradycją zestawem czynności i działań. Żył w zamkniętym przez tradycję świecie, który podtrzymywał, kształcąc kolejnych uczniów. Tymczasem Samuel postrzegał siebie jako człowieka wiedzy i postępu, a zatem podstawę dla jego działań stanowiły m.in. abstrakcyjne prawa fizyki i chemii. Chciał poznać i zrozumieć świat fizyczny, aby móc następnie go przekształcić i ostatecznie nad nim zapanować. W tym celu niestrudzenie przeprowadzał rozliczne eksperymenty, a kolejne problemy i trudności jedynie rozpały jego wyobraźnię. Nie mógł zaznać spokoju, gdyż nauka i technika, zgodnie z przypisywaną im logiką liniowego postępu, stale i nieuchronnie się rozwijały. Pojawiają się szybsze i bardziej wydajne maszyny i wynalazki, które umożliwiają konstruowanie jeszcze bardziej zaawansowanych urządzeń. Nowoczesność zaczyna przyspieszać, dlatego inżynier powinien zachować uważną postawę wobec świata.

Z tego powodu, kiedy próba sprowadzenia do Rosji wykwalifikowanych rzemieślników z Wysp Brytyjskich nie przebiegła do końca po jego myśli, Samuel nie poddał się, tylko przystąpił do pracy z jeszcze większym zapałem. Rezultatem tych działań stał się Dom Dozoru, a więc budynek stanowiący pierwowzór Panoptykonu, który zgodnie z przedstawioną przez Marię Sophie wersją zaprojektował właśnie jej mąż (ms 99)⁹. W jaki sposób ten bardzo radykalny projekt architektoniczny miał pomóc Samuelowi w rozwiązaniu problemów, z jakimi przyszło mu się zmagać? Stosując bezwzględną zasadę separacji rzemieślników, zapewne zamierzał przerwać komunikacyjny chaos,

⁸ I. R. Christie, *The Bentham's in Russia*, s. 68–69.

⁹ Tamże, s. 177.

wynikający z wieloetnicznego charakteru populacji miasta. Od tej pory stolarze mieli pracować w całkowitej ciszy i w pełnym skupieniu. Żadnego knucia intryg za plecami zarządcy. Każdy, nawet najmniejszy gest widać jak na dłoni. Nadzorca mógł teraz skupić się na monitorowaniu działań podległych mu pracowników. W ten sposób łatwiej byłoby mu wychwycić popełniane przez niedoświadczonych rzemieślników błędy i następnie skutecznie je korygować. Nierzetelny pracownik, nadużywający alkoholu, nie miałby dłużej możliwości ukrycia się przed spojrzeniem przełożonego. Samuel mógł natychmiast pouczyć lub skarcić leniwego i pozorującego pracę rzemieślnika. Inżynier nie potrzebował też w zasadzie żadnych superintendentów. Znajdujący się w ośrodku władzy mogłby wszystkiego doglądać samodzielnie (MS 83)¹⁰. Każdy, nawet najdrobniejszy element projektu miał bowiem znaleźć się pod jego całkowitą kontrolą. Panoptykon stał się dla Samuela nie tylko narzędziem modernizacji, ale przede wszystkim doskonałym rozwiązaniem problemów, jakich przysparzali mu niedoświadczeni i nieposłuszni pracownicy.

Czas opuścić Krzyzew i spojrzeć na projekt Samuela z nieco szerszej perspektywy. Dom Dozoru nie jest bowiem wyłącznie odpowiedzią na trudności, jakie wynikały ze specyfiki świata Europy Wschodniej oddalonego tysiące kilometrów od Londynu. Ambitny inżynier, który marzył o rozwoju nauki, cywilizacyjnym postępie i modernizacji społecznej, musiał stawić czoła wielu przeszkodom i utrudnieniom także podczas pracy na Wyspach Brytyjskich. W zasadzie zmagał się z oporem wobec swoich śmiałych przedsięwzięć przez całe dorosłe życie. Przede wszystkim miał poczucie, że nigdy nie można w pełni zaufać własnym pracownikom – na każdym etapie realizacji projektu musiał ich stale doglądać. Innowacyjny charakter jego pomysłów zmuszał robotników do porzucenia starych, nieefektywnych schematów i przyzwyczajęń, sankcjonowanych dotychczas przez tradycję i autorytet mistrza-nauczyciela. Inżynierowi stale więc towarzyszyła obawa o to, czy podlegli mu rzemieślnicy będą pracować zgodnie z jego wskazówkami. Nie raz przekonał

¹⁰ S. Werrett, *The Panopticon in the Garden: Samuel Bentham's Inspection House and Noble Theatricality in Eighteenth-Century Russia*, „Ab Imperio” 2008, n. 3, s. 52–53.

się, że nie dzielali jego entuzjazmu i wiary w siłę praktycznego rozumu. Zamknięci w światach, które zastali i przejęli po swoich mistrzach, nie ufali postępowi, który – przekształcając stopniowo otaczający go świat – miał pozwolić człowiekowi zapanować nad naturą. Rzemieślnicy byli mistrzami konkretności¹¹, tymczasem umysł inżyniera wykraczał daleko poza znajdujące się pod jego ręką elementy. Samuel myślał projektem i dlatego nie ograniczały go narzędzia, które odziedziczył po swoich nauczycielach. Tak oto rodziła i rozwijała się w nim prawdziwa obsesja na punkcie najmniejszego nawet detalu. Ciężar odpowiedzialności za powodzenie projektu spoczywał wyłącznie na jego barkach, dlatego musiał osobiście dopilnować wszystkiego w najdrobniejszych szczegółach. Nie można było niczego przeoczyć, więc należało stale bacznie patrzeć rzemieślnikom na ręce. Maria Sophia opisuje, jak rosyjscy stolarze z dużymi wątpliwościami i oporami pracowali nad zaprojektowaną przez Samuela karetą-amfibią. Konstrukcja jawiła im się jako wyjątkowo dziwaczna i stanowiła wyzwanie dla ich warsztatu. Nie wierzyli w powodzenie całego przedsięwzięcia, a niektórzy mieli go nawet za szaleństwo, które utonie przy pierwszej próbie przekroczenia rzeki za pomocą swojego diabelskiego wynalazku. Samuel, wyraźnie niezadowolony z tempa i rezultatów ich pracy, zaczął snuć marzenia, w których opornych i nieufnych ludzi zastępowałyby nowoczesne i automatyczne maszyny. Frustracja dodawała mu tylko energii twórczej do działania. Sporządził już nawet pierwsze szkice takiego w pełni zautomatyzowanego warsztatu pracy (ms 29). Po wielu perypetiach udało się ostatecznie zrealizować projekt karocy-amfibii. Za każdym razem, kiedy za jej pomocą przekraczali rzekę, woźnica oddychał z wyraźną ulgą i głośno dziękował Bogu, co szczególnie irytowało Samuela (ms 92–93). Na każdym kroku spotykał się nie tylko z dowodami ignorancji, ale przede wszystkim braku wiary w jego siły ze strony zwykłych ludzi, którzy nie ufali jego śmiałym wynalazkom i nie rozumieli przedstawianych im drobiazgowych wyliczeń oraz precyzyjnych szkiców.

¹¹ C. Lévi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, przeł. A. Zajackowski, Warszawa 2001.

Samuel musiał przezwyciężyć jeszcze opór innego rodzaju. Wszędzie na swojej drodze napotykał nie tylko sceptyków, niedowiarków oraz ignorantów. Jego odważne projekty krytykowano także z innych pozycji. Przez cały okres pracy w Królewskiej Stoczni musiał odpierać zarzuty o niegospodarność i odpowiadać na krytyczne raporty kolejnych komisji kontrolujących jego przedsięwzięcia (MS 141). Postrzegał je jako działania inspirowane przez osobistych wrogów i przeciwników, ponieważ jego inicjatywy naruszały tradycyjne relacje władzy i odsłaniały brak kompetencji jednostek zajmujących wysokie stanowiska. Dlatego też często we własnym mniemaniu stawał się ofiarą rozlicznych intryg. Musiał zatem nie tylko dyscyplinować swoich pracowników, ale także stawić czoła zagrożeniu pochodzącemu niejako od góry, czyli wrogom, których opór wynikał z zawiści, osobistych animozji i pragnienia władzy. Jeżeli prości rzemieślnicy byli dla niego zwykłymi ignorantami, to kolejni przeciwnicy inżyniera sprawnie posługiwali się uniwersalnym językiem racjonalności. Jednak ze względu na ich złą wiarę przemówić mogła do nich jedynie władza. Lektura biografii odsłania zatem przed nami dwa zasadnicze źródła oporu wobec jego działań. Pierwszy sprzeciw jest wynikiem inercji i siły tradycji, a drugi przejawem walki i knońskich równorzędnych przeciwników. W ten oto sposób splata się ze sobą pragnienie całkowitej kontroli nad najmniejszymi drobiazgami z marzeniem Samuela o pełni władzy, która dawałaby mu nieograniczone możliwości i czyniła wolnym od intryg oponentów i mącicieli. Jego biografia pełna jest znaczących sukcesów, ale składa się także z nieustannej walki, udręki i rozczarowań. Życie młodszego z braci Benthamów stało się heroiczną opowieścią o człowieku oświecenia zmagającym się ze światem, który go nie rozumie i jest mu wrogi. Jeżeli Samuel poniósł jakieś porażki, to ich przyczynami nie były popełnione przez niego błędy. Wynikały one bezspornie przede wszystkim z oporu niechętnych mu, a nierzadko niezwykle wpływowych wrogów. „Nadzorować i usprawniać”, tak mogłaby być zatytułowana jego biografia.

Wielka inspekcja

Rozwiązania architektoniczne zostały wykorzystane przez braci Benthamów do ustabilizowania pożądanej relacji pomiędzy bystrym i odważnym inżynierem a jego podopiecznymi, czyli niewykwalifikowanymi pracownikami i rzemieślnikami. Kto jednak mógłby zagwarantować mu uprzywilejowaną pozycję, która umożliwiłaby realizację jego śmiałych projektów? Jeżeli przyrzeć się biografii Samuela, odpowiedź na to pytanie nasuwa się sama. Jedynie suwerenny władca mógł zabezpieczyć jego interesy i nadać mu szczególne przywileje, które chroniłyby go przed intrygami wpływowych wrogów. Jednak ta postać nie pojawia się ani w pismach Benthama, ani w analizie Foucaulta. Jest bowiem symbolem dawnego społeczeństwa, w którym spektakl miał przede wszystkim symbolicznie manifestować władzę suwerena. Jak obecność monarchy wpływa na dynamikę sił w panoptycznym modelu sprawowania władzy? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy powrócić do Krzyczewa.

Dlaczego suwerenny władca miałby obdarzyć inżyniera takim zaufaniem i przywilejami? Czyż nie był on człowiekiem oświecenia, który śmiało kontestując tradycję, konsekwentnie dążył do radykalnej zmiany *status quo*? Czyż inżynier, a więc wróg mitów i przesądów, nie stanowił zagrożenia dla sprawujących władzę, którzy podejrzliwie spoglądali na filozofów i nie podzielali ich entuzjazmu wobec rozumu i wiedzy? Na taki gest mógł się zdobyć władca, który był pewny swojej pozycji i nie obawiał się ludzi postępu, a nawet mienił się ich przyjacielem. Monarcha, który potrafił nie tylko przewidzieć nadchodzące zmiany, ale także wykorzystać je tak, aby ostatecznie umocnić swoją pozycję. Władca oświecony, a więc nowy król filozof, którego specjalnymi względami cieszył się inżynier, był gwarantem jego szczególnej pozycji. W ten sposób zawiązał się szczęśliwy sojusz pomiędzy władzą a techniką. Przypadek Nowej Rosji można w tym zakresie uznać za modelowy.

Koniec XVIII wieku to okres terytorialnej ekspansji imperium carycy Katarzyny. W 1772 r. Rosja wspólnie z Austrią i Królestwem Prus dokonała I rozbioru Polski. Niespełna dziesięć lat później Katarzyna przeprowadziła aneksję terytorium Chanatu Krymskiego. Niemalże absolutną władzę nad Nową Rosją otrzymał Grigorij Potiomkin, w nagrodę

za skutecznie zrealizowany plan oderwania Półwyspu Krymskiego od Turcji. Księżę Taurydzki miał za zadanie przede wszystkim zorganizować sprawną akcję kolonizacji nowych terytoriów. W związku z tym trzeba było poprawić stan dróg, ożywić handel i zadbać o rozwój istniejących już miast. Potiomkin przystąpił również do budowy nowych twierdz i licznych fortyfikacji. Na Wybrzeżu Morza Czarnego planował utworzenie wielu portów dla powstającej właśnie Floty Czarnomorskiej, która miała stanowić odpowiednik dla Floty Bałtyckiej utworzonej przez Piotra I. Dla księcia Taurydzkiego jak i carycy Katarzyny Nowa Rosja stała się śmiałym eksperymentem z zakresu modernizacji. Do realizacji swoich niezwykle ambitnych celów potrzebowali tylko osób właśnie takich jak Samuel. Pozostaje zawsze wątpliwość, dlaczego człowiek oświecenia miałby się zgodzić na tak daleko idącą współpracę z władzą? Samuel miał przecież świadomość, że jego wiedza i doświadczenie stawały się w ten sposób narzędziem w rękach monarchii. Dlatego potrzebna była narracja, która legitymizując nową relację, gwarantowała mu wewnętrzny spokój ducha. Dlatego inżynier żyje odtąd w przekonaniu, że wspólnie z monarchą, który jest przecież „pierwszym sługą ludu”, modernizując kraj, działają razem na korzyść całego społeczeństwa.

Po kilku latach Potiomkin postanowił zorganizować Wielką Inspekcję, czyli podróż carycy Katarzyny II przez nowo przyłączone ziemie, które powierzono jego pieczy. W ten sposób, przedstawiając rezultaty swojej ciężkiej pracy, chciał zademonstrować skuteczność polityki modernizacji, odeprzeć zarzuty licznych krytyków oraz sceptyków i przekonać ostatecznie Katarzynę do swojej wizji rozwoju Rosji. Nie była to pierwsza taka inspekcja. Podobną podróż w dół Wołgi Katarzyna odbyła w 1767 r. Przygotowania do tego wydarzenia trwały trzy lata¹². Wielka Inspekcja rozpoczęła się wiosną 1787 r. i trwała sześć miesięcy, a jednym z jej licznych celów była ocena śmiałych działań młodego Samuela.

Chociaż władza nie ingerowała w relacje pomiędzy inżynierem a jego podwładnymi, to on jest tym, który je konstytuuje i następnie bacznie przygląda się efektom całego eksperymentu. Dzieje się tak, ponieważ

¹² A. Andrusiewicz, *Katarzyna Wielka: prawda i mit*, Warszawa 2012, s. 460.

oświeceni monarchowie ze szczególną nadzieją spoglądają w stronę techniki. Tak oto nadzorujący staje się obiektem stałej inspekcji ze strony suwerennej władzy. Jest to cena, którą inżynier gotów był z radością zapłacić. Nic nie mogło ucieszyć go bardziej niż wyrazy uznania ze strony swojego mocodawcy, dlatego nawet sam nieraz zabiegał o jego łaskawe spojrzenie.

Katarzyna, ze względu na wiosenne roztopy oraz wyboiste drogi, miała odbyć znaczną część swojej podróży rzeką¹³. Dla Samuela była to wspała wiadomość. Zaprojektowanie oraz budowę flotylli dwunastu galer i trzynastu jachtów żaglowo-wiosłowych, którymi caryca oraz jej dwór wraz z zaproszonymi gośćmi mieli podróżować w dół Dniepru do Chersonia, Potiomkin zlecił właśnie młodemu inżynierowi. Dla ambitnego i energicznego Samuela było to zapewne kolejne nobilitujące i równocześnie inspirujące do ciężkiej pracy wyzwanie. Projektując galery dla Katarzyny, musiał bowiem zmierzyć się ze szczególnymi problemami. Dniepr to rzeka o szerokim, ale niekiedy dość krętym korycie z licznymi zakolami i meandrami. Słaby nurt dodatkowo utrudnia żeglugę, gdyż sprzyja akumulacji niesionego przez wodę materiału i powstawaniu zdradliwych płycizn. Samuel, projektując kadłub i rozważając rozplanowanie przestrzenne, musiał uwzględnić także szczególne oczekiwania swojego mocodawcy. Galera, którą budował dla carycy Katarzyny, miała nie tylko zapewniać komfort pasażerom, ale równocześnie olśniewać i zachwycać, a przede wszystkim onieśmielać swoją wspaniałością, przepychem i luksusem zarówno zaproszonych z zagranicy gości, jak i okolicznych poddanych. Dlatego też Potiomkin nie szczędził nakładów finansowych, a Samuel, ku swej radości, nie musiał w żaden sposób ograniczać wyobraźni i pomysłów.

Władca gwarantował środki i możliwości, a w zamian oczekiwał od inżyniera działań zgodnych z jego wskazówkami i wymaganiami. To one, a nie warunki finansowe czy instytucjonalne, stały się ramami określającymi obszar działań Samuela. Tymczasem rozum i wiedza znalazły się na usługach władzy. W takich okolicznościach powstają ekscentryczne

¹³ W. A. Serczyk, *Katarzyna II*, Wrocław 2004, s. 273.

działa i wynalazki. Nowe ekscesy rozumu szybko przestały mieć cokolwiek wspólnego z dobrem społeczeństwa.

W efekcie pracy Samuela powstała barka, którą Jeremy nazywał *the vermicular*, co można przetłumaczyć jako ‘gąsienica’ lub galera ‘robaczkowata’. Młodszy z braci Benthamów, świadomie lub nie, wykorzystał rozwiązanie funkcjonujące w przyrodzie. Galera zbudowana została z sześciu oddzielnych połączonych ze sobą pomostami segmentów. Całość podczas żeglugi mogła skręcać się na boki, przypominając pod tym względem pełzającego robaka. Nie było to jedyne śmiałe rozwiązanie zastosowane przez Samuela. Długą na 77 metrów galerę, oficjalnie nazwaną *Dnieprem*, napędzało 120 żeglarzy siedzących w dwóch rzędach, którymi on sam kierował za pomocą tuby. Zaprojektowana przez niego jadalnia mogła pomieścić 70 osób¹⁴. Zadbął także o wygodę pasażerów i oprócz luksusowych sypialni, salonów koncertowych i bibliotek wyposażył galery nawet w toalety z bieżącą wodą¹⁵. Widok mógł być rzeczywiście imponujący, bo kiedy książę Charles de Ligne zobaczył skonstruowane przez Samuela statki i jachty, nazwał je „flotą Kleopatry”¹⁶.

Obecność monarchy, oprócz poddania inżyniera stałej kontroli oraz inspirowania do działań o ekstrawaganckim charakterze, ma jeszcze jedną ważną konsekwencję. Foucault przeciwstawia projekt architektoniczny Panoptikonu przedoświeceniowemu modelowi sprawowania władzy, który miał się opierać przede wszystkim na umiejętności organizowania i wystawiania sugestywnych spektakli i ceremonii. Należy

¹⁴ S. Montefiore, *Potiomkin: książę książąt*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, W. Jeżewski, Warszawa 2006, s. 425.

¹⁵ Flotę Katarzyny możemy podziwiać na dwóch obrazach pędzla Jana Bogumiła Plerscha (1732–1817). *Odjazd Katarzyny II z Kaniowa* upamiętnia upokarzające dla króla Polski Stanisława Poniatowskiego trzy miesiące oczekiwania na carycę Katarzynę. Władczyni rosyjskiego imperium zamiast rozmów o przyszłości Polski i możliwym sojuszu wołała oglądać fajerwerki, które Plersch uwiecznił na swoim drugim płótnie zatytułowanym *Fajerwerki na cześć Katarzyny II w Kaniowie*. Książę de Ligne złośliwie i zarazem niezwykle trafnie skomentował to wydarzenie: „Król Polski stracił trzy miliony złotych oraz trzy miesiące, po to tylko, by widzieć się z imperatorem przez trzy godziny” (A. Andrusiewicz, *Katarzyna Wielka*, s. 473).

¹⁶ R. K. Massie, *Katarzyna Wielka: Portret Kobiety*, przeł. M. Król, Kraków 2012, s. 468.

jednak zwrócić uwagę, że przecież Wielka Inspekcja także była przedsięwzięciem o wysoce teatralnym charakterze. Przypominała pod wieloma względami opisywane przez Clifforda Geertza ceremonie dworskie oraz objazdy władców¹⁷. Katarzyna była widzem inspektorem, przed którego oczami rozgrywał się spektakl modernizacji. Potiomkin dołożył wszelkich starań, żeby zobaczyła kraj taki, jakim chciała go widzieć, oraz taki, jakim wkrótce mógłby się stać. Dlatego też w ramach ekstrawaganckiego projektu wizualizacji architektonicznej stworzył nawet makiety budowli przedstawiające bryły przyszłych budynków¹⁸. To z tego względu żywy jest wciąż mit wsi potiomkinowskich, wedle którego Potiomkin miał przemieszczać pańszczyźnianych chłopów wraz z przygotowanymi uprzednio makietami z tektury wzdłuż trasy podróży Katarzyny i zmuszać ich do odgrywania roli szczęśliwych i wdzięcznych poddanych. Biografowie zgodnie zauważają, że nikt ze świadków nie zapisał tego w swoich wspomnieniach. Takie relacje pojawiły się dopiero w zachodniej prasie. Prawdopodobnie ich celem była dyskredytacja Katarzyny, a przede wszystkim uderzenie w modernizacyjne przedsięwzięcie Potiomkina. Trudno jednak zaprzeczyć temu, że w działaniach organizatora Wielkiej Inspekcji było jednak dużo teatralności. W ramach przygotowań do wizyty Katarzyny pracownicy zreperowano domy znajdujące się na trasie przejazdu jej orszaku i wybielono okoliczne płoty¹⁹. W odwiedzanych przez nią miastach odpowiednie służby wyłapywały pijanych, włóczęgów i żebraków²⁰. Surowo zakazano, pod karą ciężkich robót, składania jakichkolwiek próśb i skarg, a miejscową ludność uczono stosownego okazywania radości i entuzjazmu²¹.

Przepych, z jakim podróżowała Katarzyna, miał wzbudzać u poddanych podziw i uznanie. W ten sposób ona sama po części stawiała się aktorką: „Katarzyna, świadoma teatralnego charakteru całej podróży, z pełnym zaangażowaniem odegrała rolę gwiazdy w tym wyszukany

¹⁷ C. Geertz, *Wiedza lokalna: dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Kraków 2005.

¹⁸ A. Andrusiewicz, *Katarzyna Wielka*, s. 474.

¹⁹ W. A. Serczyk, *Katarzyna II*, s. 277. ²⁰ Tamże.

²¹ A. Andrusiewicz, *Katarzyna Wielka*, s. 463.

spektaklu”²². Osobną grupę widzów stanowili ambasadorowie i goście z Europy. Katarzynie szczególnie zależało na wywarcu odpowiedniego wrażenia na cesarzu Józefie II. Wszyscy oni mieli zostać olśnieni, a nawet przytłoczeni i onieśmieleni potęgą Rosji. Z tego powodu jednym z ważniejszych wydarzeń Wielkiej Inspekcji była przygotowana przez Potiomkina z udziałem 50 tys. żołnierzy rekonstrukcja zwycięskiej bitwy pod Połtawą, kiedy to Piotr Wielki odniósł w 1709 r. niezwykle ważne zwycięstwo nad armią Karola XII. Simon S. Montefiore, autor pracy *Potiomkin: książę książąt*, określił nawet głównego bohatera swojej książki mianem autora pierwszego nowoczesnego spektaklu politycznego²³. Częścią przedstawienia modernizacji i dworskiej ceremonii władzy miały być także efekty działań młodego Benthama. W ten sposób, ze względu na postać monarchy, który stabilizuje relacje pomiędzy inżynierem a podwładnymi, działania i projekty Samuela są głęboko uwikłane w model sprawowania władzy charakterystyczny dla społeczeństwa suwerenności²⁴. Zdaniem Foucaulta, władza dyscyplinarna symbolizowana przez Panoptikon miała ten model zastąpić²⁵.

Imperium Katarzyny, szczególnie w porównaniu z dynamicznie rozwijającą się Wielką Brytanią, jawiło się Samuelowi jako wyjątkowo opóźnione w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym. Młodszy z braci Benthamów postrzegał Rosję jako kraj zamieszany w dużym stopniu przez ciemnotę i analfabetów, czemu wielokrotnie dawał wyraz, opisując swoje wrażenia z podróży przez Syberię. Bez trudu można się domyśleć, dlaczego carska Rosja uwiodła jednak młodego i ambitnego inżyniera. Liczne trudności i wyzwania o charakterze projektowym stanowiły

²² S. Dixon, *Catherine the Great*, Profile Books, London 2010, s. 286.

²³ S. Montefiore, *Potiomkin*, s. 447. Atmosfera spektaklu i teatralności przenikała całe to wydarzenie. Na postojach czas umilano sobie organizacją żywych obrazów (W. A. Serczyk, *Katarzyna II*, s. 273) i spektaklami wystawianymi przez włoską trupę teatralną (A. Andrusiewicz, *Katarzyna Wielka*, s. 462). Świat Katarzyny to świat dworskich intryg, niebezpiecznych związków, w którym trudno odróżnić wroga od przyjaciela. Wszystko to razem tworzyło wyjątkowo teatralną atmosferę.

²⁴ G. Deleuze, *Postscriptum o społeczeństwach kontroli*, s. 183.

²⁵ M. Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 203.

bodziec i inspiracje do ciężkiej pracy i poszukiwań nowych, bardziej funkcjonalnych rozwiązań. Kraj ten, ze względu na hojność, bogactwo i ambitne plany swoich pracodawców, oferował mu także niemalże absolutną władzę, nieograniczone możliwości i ogromny potencjał. Samuel odpowiadał jedynie przed Potiomkinem i carycą Katarzyną. Nie podlegał żadnej innej zewnętrznej kontroli, czego bardzo nie lubił. Projekt architektoniczny nowego warsztatu pracy spleta się na różne sposoby z myśleniem i politycznymi działaniami Potiomkina. W ten sposób oświecony absolutyzm spotykał się z marzeniami ambitnego i bezkompromisowego inżyniera, czego rezultatem stały się dwa niezwykle odważne i ekscentryczne projekty: Dom Dozoru i galera robaczkowata.

PANOPTYKON

(*Panopticon*)

Psychologia popłochu

Sieć instytucji nowoczesnego społeczeństwa, wyłaniająca się na przełomie XVIII i XIX wieku, zgodnie z wyobrażeniem Jeremy'ego Bentham'a miała być transparentna. Byłoby to zamknięcie paradoksalne, bo w dużym stopniu nastawione na otwartość i przepływ osób z zewnątrz. Panoptykon różniłby się od obecnych więzień i aresztów oraz średnio-wiecznych lochów i kazamatów tym, że można byłoby wejść do jego wnętrza o każdej porze dnia i nocy: „drzwi do tych zakładów [...] będą szeroko otwarte przed szczególnie zainteresowanymi – wielkim i otwartym komitetem trybunału świata” (PN 46). Bentham zakładał, iż pełny dostęp do wnętrza wieży znajdującej się w centrum Panoptykonu zagwarantowany będą mieli nie tylko nadzorcy, czy też przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości oraz władz miejskich, ale także pozostali członkowie społeczeństwa. Uznał, że owi niespodziewani goście (*spontaneous visitors*), jak sam ich określał (PN 46), będą się kierować przede wszystkim ciekawością lub pragnieniem ujżenia swoich krewnych lub przyjaciół. Zaprojektował specjalnie przeznaczony do tego celu podziemny korytarz, którym członkowie wspólnoty mieli niepostrzeżenie docierać do wnętrza budowli. W ten sposób praworządni obywatele, niewidoczni dla więźniów, mieliby sposobność uważnie przyjrzeć się osadzonym skazańcom. Bentham postawił im tylko jeden warunek: nie będzie im wolno nawiązać żadnych prób interakcji ze skazanymi. Podobnie jak mistrz Panoptykonu, powinni pozostać dla więźniów przez cały czas niewidzialni. Jest to tylko pozorne podobieństwo w strukturze gier spojrzenia w Panoptykonie, ponieważ pozycja niewinnych i naczelnika nie są ze sobą tożsame. W zaprojektowanej przez Benthama maszynie

dyscypliny i kontroli niewinni i mistrz Panoptikonu mają bowiem do odegrania zdecydowanie odmienną rolę.

Jaki jest zatem sens spontanicznych wizyt przedstawicieli niewinnej większości we wnętrzu Panoptikonu? Przede wszystkim Bentham wpisał w jego funkcjonowanie mechanizm demokratycznej kontroli. Zaprojektował coś w rodzaju zaimprovizowanego społecznego audytu, którego spontaniczni uczestnicy, monitorując proces wymierzania sprawiedliwości, mieli przeciwdziałać przekształceniu się Panoptikonu w instytucję tyranii. Zgodnie z polityką przejrzystości naczelnik więzienia, oprócz zaplanowanych inspekcji ze strony członków magistratu lub sędziów, musiał się liczyć z niespodziewaną obecnością pozostałych przedstawicieli społeczeństwa. Ponieważ wizyty niewinnych miałyby zdecydowanie charakter przygodny, pracownicy nie mieliby w zasadzie żadnej możliwości w jakikolwiek sposób się do niej przygotować, żeby odegrać spektakl sprawnie funkcjonującej instytucji. Bentham podkreślał, iż projekt Panoptikonu sprzyjać ma także nadzorowaniu pracy naczelnika. Każdy kontroler mógł jednym spojrzeniem objąć całość wnętrza budynku. Wtedy trudniej jest coś zainscenizować i ukryć przed czujnym spojrzeniem przeprowadzających inspekcję.

Benthamowi zależało bowiem na czymś więcej niż wyłącznie wprowadzenie rozwiązania umożliwiającego sprawowanie kontroli obywatelskiej nad funkcjonowaniem jednej z publicznych instytucji zamknięcia. Jego zdaniem, funkcjonowanie systemu prawnego miało w sobie bowiem coś teatralnego. W zapiskach z roku 1790 zanotował nawet, że modelem dla budynku sądowego mogłby być właśnie teatr (TB/051/400/003). Czy w związku z tym Bentham, projektując Panoptikon, sięgnął po techniki właściwe teatrowi, spektaklom i ceremoniom władzy? W liście do Williama Pitta z roku 1791 przedstawiał zasadnicze elementy swojego panoptycznego projektu (list 738). W punkcie szesnastym napisał: „przedmiotem mojego namysłu winno być uczynienie zeń *widowiska* [podkreśl. – J.B.]”. Zależało mu na wykreowaniu spektaklu rozrywkowego, który przyciągnąłby do wnętrza Panoptikonu zaciekawionych członków wspólnoty, w jego notatkach określanych także mianem *Widowni* (TB/141/126/003).

Zwalczyć pokusy

Wersję psychologii, którą uprawiał Bentham, opisuje się często mianem egoistycznej, a nawet hedonistycznej przede wszystkim ze względu na przypisywaną w niej jednostkom motywację. *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa* rozpoczyna się niezwykle zdecydowaną deklaracją: „Natura poddała rodzaj ludzki rządowi dwu zwierzchnich władców: przykrości i przyjemności. [...] One rządzą nami we wszystkim, co czynimy, mówimy, myślimy; wszelki wysiłek, jak możemy zrobić, aby zrzucić to poddaństwo, tylko go dowiedzie i potwierdzi” (wp 17). Z tego względu Bentham uważał, że każdy, podejmując decyzję dotyczącą przyszłych działań, dokonuje swego rachunku zysków oraz strat. Jednostki stale analizują możliwe konsekwencje swoich zachowań i zastanawiają się, które rozwiązania przyczynią się w większym stopniu do ich szczęśliwości i przyjemności oraz pozwolą im uniknąć dyskomfortu związanego z bólem i cierpieniem zarówno fizycznym, jak i duchowym. Bentham ze względu na konsekwentne podkreślenie roli i znaczenia procesu świadomej kalkulacji uchodzi dziś za jednego z prekursorów teorii racjonalnego wyboru¹.

Z jego prac wyłania się zatem wizja jednostki, która – niczym biegły księgowy – prowadząc rachunki, bilansuje stale ze sobą przychody oraz rozchody². Wątpliwości budzić może jednak założenie ukryte w tej koncepcji, że jednostka dysponuje odpowiednią wiedzą, aby móc taki

¹ M. Guidi, *Jeremy Bentham's Quantitative Analysis of Happiness and Its Asymmetries*, w: *Handbook on the Economics of Happiness*, red. L. Bruni, P. L. Porta, Edward Elgar Publishing, Northampton 2007, s. 68–94.

² To m.in. z tego względu Karol Marks postrzegał Benthama jako filozofa kapitalizmu i określił nawet mianem arcyfilistra. Wizja człowieka poszukującego wyłącznie szczęścia i unikającego za wszelką cenę cierpienia wydała mu się radykalnym, ahistorycznym uproszczeniem, które służyć miało ostatecznie wyłącznie gloryfikacji idei wolnego rynku, konkurencji i bezwzględnej rywalizacji prowadzącej w efekcie do dominacji silniejszych jednostek nad innymi. Stąd też Marks w *Kapitale* zarzucał Benthamowi uzasadnianie indywidualistycznego egoizmu i legitymizowanie tym samym kapitalistycznego dążenia do zysku kosztem innych. Zredukowanie stosunków między ludźmi do stosunków użyteczności prowadzić musi konsekwentnie do wzajemnego wyzysku, dowodzili Marks i Engels w *Ideologii niemieckiej* (K. Marks i F. Engels, *Dzieła. Tom 3. Ideologia Niemiecka*, Warszawa 1961, s. 461–468).

rachunek przeprowadzić. Angielski reformator, w duchu charakterystycznym dla oświeceniowego racjonalizmu, przyjął także, że motywacje jednostek są przejrzyste dla nich samych. Tymczasem nie zawsze przecież, a może nawet takie sytuacje należą do rzadkości, działania człowieka poprzedzone są ostrożną kalkulacją możliwych zysków i strat (nierazko najpierw jednostka działa, a potem dochodzi własnej motywacji i stara się zrozumieć jej prawdziwe znaczenie i skutki). Trudno także nie odnieść wrażenia, że Bentham posłużył się do opisu wewnętrznego, głęboko intymnego życia ludzi, kategoriami krypto-ekonomicznymi. Nie można jednak zapominać, że w dalszej, politycznej i etycznej perspektywie zawsze było dla niego najważniejsze szczęście ogółu, a nie indywidualny dobrostan rozumiany jako egoistyczny cel jednostkowych dążeń. Psychologia angielskiego filozofa nie prowadzi logicznie z tych powodów do żadnej utylitarystycznej wersji neoliberalizmu, w którym dobro jednostki postawione zostałoby ponad obowiązującymi normami społecznymi i obyczajowymi. Uważny czytelnik *Wprowadzenia do zasad moralności i prawodawstwa* zapewne zauważy, jak zaskakująco wiele intelektualnej energii poświęcił Bentham rozważaniom nad życzliwością, sympatią i przyjaźnią. Bez wątpienia były to zjawiska i doświadczenia, które odgrywały, jego zdaniem, niezwykle istotną rolę w życiu społecznym człowieka. Jednostka w pracach Benthama nie jest więc zupełnie jakąś osobowością antyspołeczną. Przeciwnie, wydaje się posiadać niezwykle ważną umiejętność spoglądania na świat oczami innych ludzi i potrafi wczuwać się w ich stany emocjonalne, a co za tym idzie, także nawiązywać bliskie i głębokie relacje z innymi, nie kierując się przy tym własnym interesem. Gdyby nie liczne komentarze poświęcone konstruktywnej roli i znaczeniu życzliwości, sympatii czy też przyjaźni w życiu człowieka, można by rzeczywiście zgodzić się z surowymi krytykami psychologii Benthama. Wiele wskazuje także na to, że angielski filozof sam był doskonale świadomy tego zagrożenia. Dlatego też na kartach *Wprowadzenia*³ tak często surowo ganił egoizm, któremu przeciwstawiał właśnie życzliwość, sympatię oraz przyjaźń.

³ Z wiekiem będzie jednak malała jego wiara w człowieka, życzliwość i dobroczynność. Ostatecznie, jak pisze Boralevi, w świecie Benthama zatriumfuje jednak egoizm i zapanuje brak zaufania (L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 188).

Nieposzanowanie prawa jest zatem, zdaniem Benthama, efektem błędnej kalkulacji przeprowadzonej przez jednostkę, która nie była w stanie oprzeć się niezdrowym pragnieniom. Przeciwdziałanie przestępstwom to więc przede wszystkim odwoływanie się do rozumu obywateli i przekonanie ich, że korzyści wyniesione z popełnionego czynu nie zrównoważą niedogodności związanych z nieuchronną karą⁴. W ten sposób spektakl kary pomagać miał praworządnym jednostkom zwalczyć pokusę popełnienia przestępstwa, którą wywołuje obraz przyszłych korzyści: „Względem mogącym podzielać na człowieka jako motyw lub pokusa do rozboju musi być przedstawienie przyjemności mającej, jak się spodziewa, wyniknąć z owoców tego rozboju” (WP 217). Przedstawieniu przyjemności, które prowokuje i uwodzi potencjalnych przestępców, należy przeciwstawić spektakl nieuchronnej kary i sprawiedliwości (WP 207). W ten sposób niepokój i poczucie zagrożenia wzbudzone w przyszłym przestępcy przeważa nad spodziewanymi korzyściami i przyjemnościami.

Arytmetyka szczęścia

Za pomocą panoptycznego spektaklu Bentham zamierzał osiągnąć jeszcze jeden efekt, który staje się jasny, jeżeli uwzględnimy także jego rozważania z pogranicza psychologii społecznej i polityki szczęścia przedstawione we *Wprowadzeniu do zasad moralności i prawodawstwa*. Bentham był zdania, że filozofowie, a także politycy i prawodawcy powinni kierować się w swoich działaniach przede wszystkim szczęściem ogółu, a więc stosować konsekwentnie zasadę użyteczności: „Otóż przez zasadę użyteczności rozumie się zasadę, która aprobejuje lub gani wszelką działalność zależnie od tego, czy wykazuje ona tendencję do powiększania czy zmniejszania szczęścia [...]” (WP 18). Powyższa formuła stała się fundamentalnym założeniem utylitarystycznej filozofii. Bentham jako myśliciel nastawiony pragmatycznie wobec rzeczywistości miał jednak świadomość, iż realizacja tego postulatu w praktyce może się okazać zadaniem niezwykle kłopotliwym. Nie do uniknięcia są bowiem sytuacje

⁴ Szczegółową analizę koncepcji prawa karnego Benthama ze specjalnym uwzględnieniem celów kary przeprowadził Tulejski (T. Tulejski, *Od zasady użyteczności do demokracji: filozofia polityczna Jeremy Benthama*, Łódź 2004).

konfliktowe i dylematy, kiedy trudno będzie ustalić najbardziej słuszne postępowanie i podjąć właściwą decyzję. Z tego względu postanowił dać swoim zwolennikom narzędzie, które miało pomagać zarówno filozofom, jak i twórcom prawa w podejmowaniu odpowiednich kroków. Opracowany przez niego rachunek szczęśliwości jest logiczną procedurą pozwalającą oszacować konsekwencje, rozumiane przede wszystkim jako zyski i straty, planowanych działań. Bentham obawiał się, że kategoria szczęścia jest zbyt ogólna, subiektywna i niejasna, postanowił ją więc doprecyzować. W tym celu wskazał siedem zmiennych, które powinny zostać wzięte pod uwagę podczas przeprowadzania kalkulacji: intensywność, trwanie, pewność, bliskość, płodność, czystość oraz rozciągłość (WP rozdz. IV)⁵.

Ze względu na swoje szczególne zainteresowania teorią i filozofią prawa jednym z obiektów, które poddał wyjątkowo wnikliwej analizie z wykorzystaniem rachunku szczęścia, były czyny zabronione i karalne oraz towarzyszące im motywacje. Angielski filozof przywołuje przykład rabusia napadającego na podróżnych. Okoliczności towarzyszące temu wydarzeniu są jasne i przejrzyste. Bez większego trudu można wskazać winowajcę i poszkodowanego jak również skutek, intencję oraz zamiary jednostki dopuszczającej się tego przestępstwa. Zgodnie z arytmetyką szczęścia bez wątpienia doszło do jego uszczuplenia, gdyż ofiara rabunku utraciła przecież część swojego majątku. Bez żadnych wątpiwości można uznać, że jest to czyn szkodliwy społecznie, słusznie zabroniony przez prawo. Bentham skomplikował jednak całą tę sytuację i uczynił ją zdecydowanie mniej oczywistą. Cóż bowiem począc, gdy przestępca dokonuje rabunku, aby móc za ukradzione ofierze pieniądze nabyć jedzenie dla swojej cierpiącej głód rodziny. Można też dodatkowo założyć i przyjąć, że podróżny jest niezwykle majątnym człowiekiem, a zatem

⁵ Zdaniem Mirana Božovića, źródeł tego arytmetycznego myślenia o szczęściu należy szukać w sformułowanej przez Gottfrieda W. Leibniza w *Teodycei o dobroci Boga, wolności człowieka i pochodzeniu zła* (1710) koncepcji, zgodnie z którą Bóg pozwala wydarzyć się złu, gdyż wie, że w ostatecznym rozrachunku przyczyni się ono do większego dobra (M. Božović, *An Utterly Dark Spot*, w: J. Bentham, *The Panopticon Writings*, Verso, London 1995, s. 3).

zrabowane mu pieniądze nie będą dla niego jakąś szczególnie dotkliwą stratą finansową. Czyż wówczas niewątpliwe szczęście bliskich rabusia, wynikające z poprawy ich niezwykle dramatycznej sytuacji życiowej, nie przeważałoby nad drobnym dyskomfortem odczuwanym przez bogatego podróżnego? Rodzi się zatem uzasadniona wątpliwość. Czy logika rachunku szczęścia nie prowadziłaby jednak konsekwentnie do sytuacji, w której podważony zostałby obowiązujący system prawny? Przecież nie na tym na pewno zależało Benthamowi.

Angielski filozof sprawnie jednak wymyka się tej sprzeczności, wprowadzając kluczowe rozróżnienie na pierwotne oraz wtórne następstwa czynu (WP 220). Dlatego analizując konsekwencje popełnionego przestępstwa, należy w pierwszym rzędzie wskazać przede wszystkim na szkody zasadnicze i pochodne. W powyższym przypadku trzeba wówczas uwzględnić wszelkie cierpienia doznane przez osobę, która została „obita, obrabowana lub zamordowana” (WP 214). W dalszej kolejności należy zsumować z nimi wszelkie szkody poniesione przez osoby powiązane z ofiarą przestępstwa. Bentham miał na myśli jednostki połączone więziami sympatii i życzliwości (czyli osoby bliskie, krewnych lub przyjaciół), ale także wspólnymi interesami handlowymi (czyli współpracownicy lub członkowie spółki). Dalej trzeba przejść do obliczenia wtórnych następstw czynu, które określił następująco: „Tę część można nazwać wtórną, która biorąc początek z pierwszej, rozszerza się na całe społeczeństwo lub też na jakąś masę bliżej nieokreślonych jednostek” (WP 214). Twórca utilitaryzmu doszedł do wniosku, że gdyby na dziedzińcu grasował rabuś, który za swoje rozboje nie zostałby ukarany w żaden sposób, wiązałoby się to z cierpieniem innego rodzaju. Stanie się ono widoczne, gdy uwzględnione zostaną wtórne następstwa czynu:

Wieść o tym rozboju przechodzi z ust do ust i szerzy się w sąsiedztwie. Dostaje się do gazet i rozchodzi po całym kraju. Różnym ludziom przy tej sposobności przychodzi na myśl niebezpieczeństwo, na które oni i ich przyjaciele, jak widać z tego przykładu, narażają się podróżując; szczególnie ci, którym wypada jeździć tą samą drogą (WP 216).

Członkowie lokalnej wspólnoty, mając uzasadnione obawy, że oni także mogą paść ofiarą rabunku, zaczęliby żyć w stałym poczuciu zagrożenia, które Bentham określa jako świadomość „szansy cierpienia” (WP 215). W ten sposób angielski filozof wprowadził na scenę pozostałych członków społeczeństwa. Zatem w przypadku wtórnych następstw czynu niekorzystne konsekwencje nie polegałyby już na szkodzie wywołanej utratą własności prywatnej, ale na doświadczaniu przez niewinnych „cierpienia obawy” (WP 215). Równocześnie spadłoby poczucie zaufania wobec państwa, a co za tym idzie, osłabiona zostałaby także pozycja samego suwerena⁶. Zapanowałby wówczas stan, który Bentham opisał: „Można to nazwać jednym słowem: popłoch [*alarm*]” (WP 215)⁷.

Zmienne popłochu

Zgodnie z opracowanym przez Benthama rachunkiem popłoch wydatnie przyczynia się do zwiększenia poczucia nieszczęścia wśród członków społeczeństwa, ponieważ pozbawia jednostki radości, jaką daje swobodne rozkoszowanie się posiadanymi towarami i dobrami materialnymi. Angielski myśliciel doszedł do wniosku, że ludzie, dokonując kalkulacji szczęścia, antycypują przede wszystkim to, co wydarzy się w przyszłości, i starają się zabezpieczyć przed możliwością poniesienia strat. Dlatego też jednym z zasadniczych doświadczeń wewnętrznych człowieka jest oczekiwanie i przewidywanie. Jeżeli jednostka nie ma poczucia, że jej przyszłość jest zabezpieczona, a na dodatek grozi jej utrata własności, to traci radość posiadania. W związku z powyższym, postulował Bentham, do obowiązków osób sprawujących władzę należy bezwzględnie zagwarantowanie członkom społeczeństwa poczucia bezpieczeństwa. Zadanie to było dla niego ważniejsze od zapewnienia i ochrony indywidualnej wolności i swobód obywatelskich⁸. Tymczasem stan popłochu

⁶ T. Tulejski, *Od zasady użyteczności do demokracji*, s. 146–148.

⁷ Tulejski tłumaczy *alarm* jako *trwogę*. Ja zdecydowałem się pozostać przy przekładzie Bogdana Nawroczyńskiego z *Wprowadzenia do zasad moralności i prawodawstwa* z 1958 r. i posługiwać się konsekwentnie słowem *popłoch*.

⁸ Stąd też dość zaskakująca krytyka niewolnictwa ze strony Benthama. Jak dowodził, niewolnikom nie brakuje wolności, tylko poczucia bezpieczeństwa, gdyż żyją w stałej

dotatkowo sprzyjał szerzeniu się wewnątrz społeczeństwa obaw i lęków. Bentham, opisując stan społecznego niepokoju, położył nacisk przede wszystkim na „rozszierzenie”, „przechodzenie” i „rozchodzenie”. Dlatego można uznać, że pod wieloma względami jego psychologia antycypuje myślenie Gustawa Le Bona o zaraźliwości⁹. Kategorię popłochu, którą wykorzystuje angielski filozof, przyporządkować należy zatem raczej do psychologii tłumy niż motywacji.

W świecie Benthama także zło ma charakter zaraźliwy. Powstałe w wyniku jednego przestępstwa krzywda i nieszczęście rozprzestrzeniają się wewnątrz społeczeństwa, zataczając coraz to szersze kręgi. Jedno wykroczenie przeciwko prawu rodzi nieuchronnie kolejne. Rabunek, którego sprawca nie zostanie ujęty i przykładowo ukarany, spowodować może, że w tym samym czasie i nieodległym miejscu pojawią się kolejni rabusie naśladowcy:

rozbój dąży [...] do wywołania drugiego rozboju dwoma następującymi sposobami: 1) przez poddanie osobie wystawionej na pokusę myśli popelnienia drugiego takiego rozboju (być może z towarzyszącą wiarą, że to łatwo pójdzie). [...] 2) przez osłabienie siły motywów ochraniających, które działają w kierunku powstrzymywania tej osoby od takiego czynu, a przez to przez wzmocnienie pokusy (WP 217).

Natomiast niepokój społeczny jest stanem, który szczególnie sprzyja rozprzestrzenianiu się zła wśród członków społeczeństwa. Popłoch, który nie zostanie powstrzymany przez państwo, może wpędzić praworządnych obywateli w stan apatii (*torpor*) i marazmu (*decrepitude*), a słabe jednostki wystawić na pokusę czynienia zła, której nie będą mogły się oprzeć (TL 52).

Wiadomo już, dlaczego należy za wszelką cenę ukarać rabusia, nawet gdy jego działania w przypadku pierwotnych następstw przestępstwa

niepewności, czy jutro nie zostaną kolejny raz źle potraktowani, czy nie będą ponownie maltretowani i poniewierani. Nieubłagana logika rachunku szczęścia sprawiła, że Bentham musiał wybierać pomiędzy poczuciem bezpieczeństwa niewolników a właścicielami niewolników, którzy boją się utraty swojej wolności. Dlatego zdecydował się na kompromis i stopniowy proces emancypacji (L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 184).

⁹ G. Le Bon, *Psychologia tłumy*, przeł. B. Kaprocki, Kęty 2004.

zdają się przynosić więcej szczęścia niż szkody. Stan popłochu jest niezwykle niekorzystny dla funkcjonowania społeczeństwa z wielu istotnych powodów. Przede wszystkim przyczynia się do zmniejszenia poczucia bezpieczeństwa, a co za tym idzie – także obniżenia poczucia szczęścia u znacznej grupy jednostek. Dodatkowo tworzy również atmosferę sprzyjającą rozprzestrzenianiu się zła. Władza musi zatem zawczasu zapobiec powstaniu stanu popłochu i w ten sposób przerwać łańcuch zakażenia, aby powstrzymać przyszłe rozboje. Tym bardziej że brak reakcji ze strony władzy wzmocni będzie jedynie niepokój społeczny. Nieumiejętność schwywania przestępcy, osądzenia i wymierzenia mu odpowiedniej kary będzie bowiem traktowana jako czytelny przejaw jej wewnętrznej słabości (TL 59). Zdaniem Benthama, skazańca nie wystarczy jednak tylko ukarać. Należy to zrobić publicznie i w tym celu trzeba przygotować odpowiedni spektakl kary, za pośrednictwem którego groza i popłoch zostaną wywołane pośród przestępców oraz ich niedoszłych naśladowców (TL 53). Sama świadomość istnienia dotkliwych środków represyjnych może okazać się niewystarczająca. Bentham nie wierzył w siłę wyobraźni, dlatego akt wymierzania kary skazanemu przestępcy trzeba zobaczyć na własne oczy. Dopiero ten widok wywoła pożądaną i dobroczynny wpływ na umysły zbłąkanych i podatnych na pokusy widzów. Z jego rozważań wyłania się teoria niemalże psychoanalityczna (TL 57). Uwolnienie niewinnych od cierpienia obaw, wedle Benthama, może się odbyć tylko przez publiczne przeniesienie popłochu i poczucia zagrożenia na przestępców. W tym sensie popłoch w jego analizie staje się niemalże homeopatycznym medyamentem, a więc trucizną, która w odpowiednim stężeniu ostatecznie zamienia się w lekarstwo na niepokój i wzburzenie w państwie.

Trzeba być jednak szczególnie rozważnym podczas organizacji publicznych spektakli pokuty. Kara, zgodnie z fundamentalnym założeniem koncepcji Benthama, zawsze jest zła sama w sobie, ponieważ wnosi do świata więcej cierpienia pierwszego stopnia (nawet jeżeli jest to ból duchowy lub psychiczny wynikający z poczucia długotrwałej izolacji). Funkcjonowanie systemu karnego uzasadnia zatem w oczach angielskiego filozofa szczęście drugiego stopnia, które przeważa nad zadany skazańcom cierpieniem. Jednak wymierzając zbyt surową karę, a więc

nieproporcjonalną w stosunku do szkód wywołanych popełnionym występkiem, można wywołać popłoch nie tylko pośród przestępców i osób podatnych na pokusy zła, ale także w całej społeczności niewinnych. Wówczas kara będzie znacznie bardziej szkodliwa niż popełnione przestępstwo, które ma ona publicznie napiętnować (TL 60).

Dlatego też trzeba niezwykle wnikliwie przebadać zjawisko popłochu, aby móc umiejętnie je wykorzystywać i w ten sposób panować nad emocjami i działaniami członków tłumu. Im większe będzie bowiem cierpienie skazańca, tym także większa trwoga i popłoch pośród widzów. Należy przede wszystkim wystrzegać się dwóch częstych błędów i uniknąć przesadnej surowości oraz nadmiernej pobłażliwości wobec przestępców. Bentham dochodzi do wniosku, że z pragmatycznych względów należy uważniej przyjrzeć się zjawisku popłochu. Rozpoczyna od wskazania różnych stopni natężenia. Jego kolejne formy rozciągają się na skali wyznaczonej przez dwa bieguny: niepokój (*disquiet*) i grozę (*terror*) (TL 240). Analiza Benthama ma pomóc czytelnikowi w zrozumieniu i opanowaniu mechanizmów pozwalających na stopniowe stosowanie niepokoju. Najpilniejsze zadanie dla sprawujących władzę to nabycie umiejętności poruszania się w obrębie tej skali popłochu. Dlatego też Bentham w następnej kolejności rozważa mechanizmy, za pomocą których można wywoływać silniejsze emocje, oraz wskazuje na okoliczności sprzyjające rozprzestrzenianiu się lęków, obaw i poczucia zagrożenia. Angielski filozof uczynił to jednak we właściwy sobie sposób. Chciał po raz kolejny wszystko skrupulatnie policzyć. Grozę kary należy widowni odpowiednio dawkować. Dlatego sprawujący władzę powinni umieć ją prawidłowo i drobiazgowo odmierzyć tak, aby nie wywołać niepotrzebnego wstrząsu. Bentham przeszedł zatem do opracowania kolejnego algorytmu: popłochu i terroru. Początkowo martwiła go jednak tylko jedna kwestia: popłoch jest w dużym stopniu dziełem wyobraźni, która za sprawą swojej zmienności i fantazji wymyka się wszelkim próbom kwantyfikacji i rygorystycznej precyzji (TL 240). Po chwili wahania powróciła jednak wiara w siłę rozumu i angielski reformator podjął próbę wskazania zasadniczych zmiennych, które powinny być wzięte pod uwagę podczas oszacowywania odpowiedniej ilości popłochu i terroru.

W analizie zjawiska popłochu Bentham zwrócił uwagę przede wszystkim na dwie interesujące sytuacje. Nie wszystkie przestępstwa muszą wywoływać niepokój społeczny: „żaden popłoch nie powstanie z powodu niezapłacenia podatku” (WP 227). Dzieje się tak, jego zdaniem, ponieważ niewinni, dokonując rachunku szczęśliwości, dochodzą do wniosku, że możliwa szkoda przez nich poniesiona z tego powodu jest zbyt nieokreślona, niepewna i daleka. Nieuiszczenie zobowiązania podatkowego, a więc oszukanie państwa, nie jest zatem w stanie wywołać w obywatelach silnej reakcji emocjonalnej i wzbudzić jakieś większe obawy czy też lęki. Mało kto będzie przecież zastanawiać się nad tym, czy przypadkiem uszczuplenie finansów skarbu państwa nie spowoduje w niedalekiej przyszłości spadku środków, które miały być przeznaczone na wojsko i obronność kraju. Taka sytuacja mogłaby przyczynić się nawet do sprowokowania wrogów, którzy mogliby ulec pokusie dokonania bezpośredniej agresji militarnej. Dopiero w obliczu możliwej wojny zrodziłoby się w jednostkach poczucie zagrożenia i obawa przed utratą własności prywatnej (WP 228). Bentham podkreślał, że w przypadku popłochu może dojść także do odwrotnej sytuacji. Niepokój społeczny wcale nie musi wynikać z poczucia realnego zagrożenia, ponieważ może go wywołać także plotka: „Okolica może być zatrwożona wieścią o rozboju, gdy w rzeczywistości ani nie było żadnego rozboju, ani nikt go nie przygotowuje” (WP 219).

Zdaniem Benthama, zdecydowanie większe wzburzenie wywoła przestępstwo dokonane przez oficera policji niż przez wspomnianego powyżej rabusia z dziedzica (TL 251). Dlaczego nadużycie ze strony stróża prawa spotka się z silniejszą reakcją obywateli? Bentham dochodzi do wniosku, że dzieje się tak, ponieważ człowiek dysponujący większą władzą wynikającą z zajmowanego stanowiska może swoimi działaniami wyrządzić krzywdę znacznie większej liczbie ludzi niż pospolity przestępca. Dostrzega także kolejny problem. Nie każde zabójstwo wywoła wśród członków społeczeństwa popłoch o podobnej sile. Bentham porównał ze sobą dwa przypadki: pierwsze morderstwo popełnione zostało przez osobę, która chce odziedziczyć spadek, a drugie przez rabusia podczas napadu na podróżnego. Zdecydowanie większy niepokój spowoduje to drugie wydarzenie. Dlaczego, pyta Bentham? Ponieważ jest

o wiele bardziej prawdopodobne, że rabuś ponownie dokona swojego czynu (TL 251). Równie ważne podczas badania siły popłochu są okoliczności popełnienia przestępstwa (TL 256). Większe poruszenie wywoła napad na dom niż rabunek na dziedzińcu. Będąc w podróży, można się spodziewać niebezpieczeństw, należy więc być bardziej czujnym i uważnym. Jednostki podejmują wówczas wiele działań, których celem jest zapewnienie sobie bezpieczeństwa. Tymczasem w domu ludzie czują się całkowicie swobodnie i nie antycypują najczęściej żadnych zagrożeń. Bentham podkreślał też, że zdecydowanie bardziej niepokojące będzie przestępstwo popełnione w nocy niż za dnia. Podczas snu bowiem człowiek jest szczególnie bezbronny. Podobnie większy popłoch spowoduje sytuacja, w której nie sposób będzie ustalić tożsamość sprawcy przestępstwa (TL 257). Na podstawie powyższej analizy, pośród zmiennych, które należy brać pod uwagę, badając siłę popłochu, wymienia on przede wszystkim: ilość zła pierwszego stopnia, intencję przestępcy, pozycję społeczną, a także okoliczności popełnienia przestępstwa.

Refleksja nad dynamiką i zmiennymi popłochu zaprowadziła Benthama w nieoczekiwane rejony. Przestępstwa sprzyjające wybuchowi popłochu jawiły się jako szczególnie niebezpieczne. Pośród nich wyjątkowe miejsce zajmowało podpalenie. W czasie, kiedy spisywał swoje słowa, większość miejskiej zabudowy stanowiły domy wzniesione z drewna. Dlatego też społeczny lęk przed ogniem był wówczas znacznie silniejszy niż współcześnie. Konsekwencje wybuchu pożaru mogły być o wiele poważniejsze i tragiczniejsze. W czasach Benthama londyńczycy mieli jeszcze w pamięci trwający przez kilka dni wielki pożar z 1666 r., który zniszczył olbrzymie obszary miasta, pozbawiając domów 60 tys. mieszkańców. Podpalenie (*incendiarism*) jawiło się Benthamowi jako zbrodnia przeciwko naturalnemu prawu do zamieszkiwania (TB/097/131/001). W skali najgroźniejszych występków wobec politycznej wspólnoty zajmowało drugie miejsce tuż po zamachu stanu (TB/116/041/002), gdyż wywołuje stan terroru. Z tych powodów podpalacz jest postacią, która często powraca w rozważaniach angielskiego filozofa w sposób być może zaskakujący dla współczesnego czytelnika. Początkowo Bentham zamierzał potraktować go wyjątkowo bezwzględnie. W notatkach z początku

lat osiemdziesiątych XVIII wieku zapisał sobie, że podpalacz powinien zostać spalony żywcem. Jak zwykle precyzyjny, zapisał także dodatkowe wskazówki. Długość cierpienia powinna zależeć od ilości osób, które straciły życie w wywołanym przez niego pożarze (TB/071/142/001). Zgodnie z logiką starotestamentowej sprawiedliwości grzmiał: „To, co innym uczynił, i jemu winno być uczynione” (TB/071/142/001). Dlatego przyłapani na próbie podpalenia powinni być przypiekani, aż tłuszcz zacznie wytapiać się z ich ciał. Podobnie człowiek, który celowo spowodował zalanie wodą terenów zamieszkałych przez innych ludzi (*inundation*), powinien być pojony wodą, aż jego ciało zostanie rozerwane od środka (TB/072/092/001). Notatki i uwagi dotyczące pojmanych podpalaczy potwierdzają podejrzenie Foucaulta, iż czytając Benthama, należy szukać innych niż tylko humanitaryzm przyczyn reformy kodeksu karnego i systemu więziennictwa.

Angielski filozof rozważa następujący scenariusz. Złapano dosłownie na gorącym uczynku podpalacza, który przed chwilą umyślnie podłożył ogień w celu wywołania pożaru miasta. Niestety jednak, mimo próby schwytania, jego pomocnikowi udało się zbiec i ukrywa się teraz w nieznanym nam miejscu. Czy w takim razie można poddać pojmanego przestępcę torturom, żeby móc następnie schwycić drugiego piromana? Tak, jak najbardziej, odpowiada Bentham bez żadnego wahania. Uciekinier, kierowany chorobliwą żądzą lub działający na zlecenie obcych sił, może podjąć się przecież kolejnej próby podpalenia miasta. Na szali jest więc życie wszystkich jego mieszkańców, którzy żyją teraz w stałym poczuciu zagrożenia. W oczach Benthama już sam fakt, że zatrzymany przestępca odmawia współpracy z organami państwa, czyni go winnym poza wszelką wątpliwością. Nie potrzebna jest zatem żadna rozprawa sądowa. Nieugięty podpalacz w zasadzie samodzielnie wydaje na samego siebie wyrok. W tej kryzysowej sytuacji funkcjonariuszom państwa nie pozostaje nic innego, jak tylko wymierzyć mu z całą surowością okrutną karę. Przestępca odmawia bowiem działania na korzyść wspólnoty. W ujęciu zaproponowanym przez Benthama tortury stały się zatem formą kary za milczenie, które jest dowodem winy. Zadaniem sprawujących władzę jest przecież ochrona bezpieczeństwa mieszkańców miasta i zapewnienie porządku

publicznego, dla którego zagrożeniem jest niepokój społeczny. Należy więc za wszelką cenę wydobyć z pojmanego informację o miejscu pobytu jego pomocnika. Trzeba to zrobić jak najszybciej, żeby niewinni, zmuszeni do życia w stałym poczuciu zagrożenia swojego życia i mienia, nie wpadli w popłoch, gdyż ten sprzyja roznoszeniu się zła wewnątrz społeczeństwa.

Można się zastanawiać, czy przypadkiem piromana we współczesnej wyobraźni społecznej w jakiejś mierze nie zastąpił terrorysta. Obie postaci budzą równie silny lęk, a ich destruktywne działania są nie tylko tajne, ale także wymierzone w ludność cywilną. Zarówno podpalacz, jak i terrorysta swoim postępowaniem niszczą także spokój, a zastraszając społeczność, sięją popłoch i zamęt. Dlatego też nie bez powodu we współczesnych dyskusjach nad legalizacją tortur powraca przykład analogiczny do rozważanego przez Benthama. Michael Levin sformułował słynny dylemat „tykającej bomby”¹⁰: czy wolno nam torturować schwytanego terrorystę, żeby dowiedzieć się, w którym miejscu Manhattan Island ukrył skonstruowaną przez siebie bombę, i w ten sposób ocalić życie miliona niewinnych ludzi?¹¹.

Żywe alegorie

Zgodnie z polityką otwartych drzwi, wrota Panoptykonu miały być zawsze otwarte tak, żeby niezapowiedziani goście w każdej chwili mogli wkroczyć do wnętrza więzienia i zobaczyć, jaki los czeka wszystkich tych, którzy łamią prawo. Czy wtedy jednak obecność niewinnych we wnętrzu Panoptykonu nie stanowiłaby zasadniczej przeszkody dla procesu wewnętrznej poprawy, jaką mieli przejść osadzeni? Czy Panoptykon nie zostałby wówczas przekształcony w „wieczny pręgierz” (*perpetual pillory*) (PN 79)? Świadomość bycia stale oglądanym przez innych członków

¹⁰ C. Card, *Confronting Evils: Terrorism, Torture, Genocide*, Cambridge – New York, Cambridge University Press, 2010, s. 186–187.

¹¹ Zwolennicy legalizacji tortur, tacy jak Alan Dershowitz, Oren Gross i John Alan Cohan, chętnie i często powołują się na rozważania Benthama. Oczywiście ich odpowiedź brzmi podobnie: tak, należy poddać torturom schwytanego terrorystę. Wówczas jednak trzeba zmierzyć się z koniecznością uregulowania prawnego całej procedury, czyli legalizacji tortur.

społeczności może sprawić, że początkowo zaniepokojeni więźniowie ostatecznie staną się niewrażliwi i obojętni, a uczucie wstydu, stopniowo słabnąc, utraci swoją moc kontrolną.

Z tego względu, zdaniem Benthama, należy wykorzystać wszelkie możliwe środki, żeby już sam proces sądowy przekształcić w spektakl sprawiedliwości. Im cięższe są zarzuty, tym bardziej oskarżony powinien zostać upokorzony i zawstydzony podczas rozprawy, a w ten sposób równocześnie jego los stanie się odstręczającym przykładem dla niewinnych, wśród przestępców natomiast wzbudzi popłoch: „każda osoba powinna występować pojedynczo, aby skupiać na sobie spojrzenie publiczności: winna ona zarówno przemawiać, jak i wysłuchiwać, aby w ten sposób stać się głównym bohaterem tego melancholijnego dramatu (*melancholy drama*)” (PN 79). Proces wewnętrznej poprawy rozpoczynałby się wówczas już na sali sądowej, która oprócz miejsca rozpoznania sprawy i dochodzenia prawdy pełniłaby także rolę pręgierza. Współczesny czytelnik na pewno bez trudu zauważy słabość tego rozwiązania. W bardzo niepokojący sposób Bentham utożsamiał osobę oskarżoną, której winę należy dopiero udowodnić, ze skazańcem.

Angielski filozof rozważał także wprowadzenie innego rozwiązania. Oczom niespodziewanych gości ukazywałyby się widok odizolowanych, anonimowych jednostek, które odbywałyby swoją karę we wnętrzu Panoptikonu. Ten obraz, w porównaniu z publicznym spektaklem kary, mógłby być pozbawiony siły oraz wyrazu i w ten sposób nie spełnić swojej roli. Kara byłaby bowiem zbyt abstrakcyjna. W oczach niespodziewanych gości nic nie odróżniałoby zwykłego złodzieja od oszusta, czy też, co gorsza, truciiciela lub podpalacza. Dlatego każdy z więźniów miałby nosić odpowiednią maskę w zależności od popełnionego przestępstwa. Im cięższe przestępstwo, tym bardziej tragiczny i odstręczający wyraz maski¹². W ten sposób więźniowie staliby się odpychający dla niewinnych i tym samym zablokowany zostałby mechanizm sympatii i życzliwości¹³. Tak oto angielski reformator, pozbawiając więźniów

¹² M. Božovič, *An Utterly Dark Spot*, s. 5–6.

¹³ B. Diken i C. B. Laustsen, *The Culture of Exception: Sociology Facing the Camp*, Routledge, London 2005, s. 61.

indywidualności, zamierzał przekształcić ich w żywe znaki i alegorie kary. Dodatkowa korzyść takiego rozwiązania byłaby taka, iż pozbawiony indywidualności więzień nie czułby się zawstydzany, znajdując się w centrum uwagi. W ten sposób stała obecność spontanicznych gości w wieży Panoptykonu nie stanowiłaby przeszkody dla procesu wewnętrznej przemiany.

Dzięki polityce otwartych drzwi udałooby się ocalić wszystkie pożyteczne elementy spektaklu kary, rezygnując równocześnie z zadawania skazancom niepotrzebnego cierpienia fizycznego. Władza nadal mogłaby kontrolować popłoch i zarządzać emocjami obywateli oraz równocześnie w sposób widoczny manifestować swoją siłę jako gwaranta bezpieczeństwa i wewnętrznego spokoju w państwie. Kara wciąż stanowiłaby przykład i w ten sposób wywoływałaby popłoch pośród przestępców, a odpowiednio dawkowana groza pomagałaby zwalczać pokusy prawnym obywatelom.

Odtworzenie związku pomiędzy analizami psychologicznymi Bentham a projektem Panoptykonu odsłania jeszcze jedną niezwykle ważną i zarazem niepokojącą kwestię. Angielski filozof ustanowił silny związek pomiędzy mechanizmami dyscypliny i nadzoru a strategiczną polityką strachu uprawianą przez sprawujących władzę. Z opracowanego przez niego rachunku popłochu i terroru wyłania się koncepcja sprawowania władzy, która polega głównie na biegłym zarządzaniu emocjami, czyli m.in. aplikowaniu społeczeństwu odpowiednich dawek popłochu. Wyłania się wówczas dość niejednoznaczny obraz zwierzchnictwa, które umiejętnie wykorzystując popłoch i terror, balansuje stale pomiędzy gwarantowaniem bezpieczeństwa a wzbudzaniem strachu. Jednym z narzędzi staje się Panoptykon.

Ontologia fikcji

Zaprojektowana przez Jeremy'ego Benthama maszyna władzy mogła osiągnąć zamierzony efekt tylko w sytuacji, gdy byłaby w stanie produkować fikcję. Przecież zasadnicza strategia mistrza miała polegać na wytworzeniu w umysłach osadzonych wrażenia własnej wszechobecności. Tylko wówczas można byłoby zrealizować marzenie Benthama o stałej i totalnej kontroli więźniów, na co słusznie zwrócił uwagę Miran Božovič¹. Dlatego należy szczególnie przyjrzeć się jednej ze stosowanych przez mistrza technik, która została skrupulatnie przedstawiona w pierwszym *Postscriptum* (1791). Zgodnie z fundamentalnym założeniem Benthama władza powinna być nieweryfikowalna. Mimo to kwestią czasu jest pojawienie się w końcu przebiegłego więźnia, który będzie próbował poddać próbie spojrzenia mistrza (P1 81). W tym celu rozpocznie sprytnie od popełnienia jakiegoś nieznacznego, drobnego wykroczenia, za które nie będzie mu grozić jakaś szczególnie surowa kara, w sytuacji gdyby został przyłapany przez strażników na gorącym uczynku. Jeżeli jednak nie doczeka się reakcji, podstępny pójdzie krok dalej i popełni kolejne wykroczenie, tylko że tym razem już o nieco cięższym charakterze. W ten sposób więzień będzie testował krok po kroku spojrzenie naczelnika Panoptikonu. Gdy ponownie nie spotka się z żadną reakcją ze strony strażników, dojdzie do wniosku, iż nie podlega w tej chwili obserwacji, bo mistrz albo spogląda w inną stronę, albo zajęty jest właśnie prowadzeniem swoich ksiąg. W ten sposób przebiegłemu więźniowi udałoby się znaleźć lukę w systemie zaprojektowanym przez

¹ M. Božovič, *An Utterly Dark Spot*.

Benthama. Angielski filozof uznał, że taka sytuacja jest, niestety, nie do uniknięcia, bo przecież oczywiste jest, że mistrz nie będzie w stanie obserwować równocześnie wszystkich więźniów. Jak więc należy postępować z takimi, szczególnie niebezpiecznymi, skazańcami? Stanowią oni przecież poważne zagrożenie dla projektowanego mechanizmu dyscypliny i kontroli. Bentham zaproponował następujące rozwiązanie tego problemu. Należy rozpocząć od zidentyfikowania opornych i krnąbrnych jednostek. Trzeba to zrobić możliwie szybko, a najlepiej, kiedy tylko trafią do panoptycznego więzienia. Dalej powinno się je poddawać wnikliwej, drobiazgowej i nieprzerwanej obserwacji. Może to trochę potrwać, ale trzeba być cierpliwym i spokojnie czekać, aż inwigilowani skazańcy, zgodnie ze swoim planem, popełnią pierwsze, drobne przewinienie. Jednak wbrew temu, czego można by się spodziewać, nie należy wówczas pod żadnym pozorem reagować. Przeciwnie, trzeba zapisać przebieg całego wydarzenia, a następnie cierpliwie oczekiwać na kolejne działania ze strony przebiegłego więźnia, który nabierze mylnego przekonania, że nie jest obserwowany. Jeżeli są to występki niezgodne z regulaminem, ale nie zagrażają jednak porządkowi w Panoptykonie, spokojnie należy zanotować ich przebieg i w dalszym ciągu nie podejmować żadnych działań. Dopiero następnego dnia mistrz miałby odczytać podstępniemu więźniowi pełen opis jego przewinień wraz z karą, jaka nieuchronnie go spotka. Skazaniec powinien też zostać ostrzeżony, iż jeżeli podejmie podobne działania, kolejnym razem zostanie ukarany znacznie surowiej. Co w ten sposób osiąga Bentham? Intuicja podpowiada, że należałoby natychmiastowo reagować i od razu karać więźniów za popełnione przez nich występki. Powyższy przykład świadczy o tym, że stosowane przez niego strategie tylko pozornie przypominają tresurę. W rzeczywistości są one o wiele bardziej wyrafinowane. W efekcie zalecanego postępowania wobec krnąbrnych więźniów brak reakcji strażników na popełnione przewinienia przekształcony zostaje ze znaku nieobecności spojrzenia mistrza w fikcyjny przejaw jego realności. Funkcjonariusze mogą więc już odstąpić od wnikliwej obserwacji podstępniemu więźniowi i oddać się swoim rutynowym działaniom. Jaki byłby zatem efekt działania panoptycznej maszynerii fikcji? Bożović

dochodzi do wniosku, iż mistrz w zaprojektowanym przez Benthama mikrokosmosie zyskałby wszelkie właściwości Boga ukrytego (*Deus absconditus*). Zostaje przecież wyniesiony do rangi twórcy Panoptykonu, odrębnego świata rządzącego się swoimi surowymi prawami, który stale skrywa się przed jego mieszkańcami. Mistrz ukryty w centralnej wieży więzienia byłby nierealny, ale równocześnie stale wszechobecny, wszechwidzący, wszechmocny i wszechwiedzący².

Zaskakiwać może zatem fakt, że to właśnie filozof, miłośnik prawdy, zdecydował się sięgnąć po fikcję jako zasadnicze narzędzie służące wewnętrznej przemianie osadzonych. Czyż w jakiejś mierze, zamiast pomagać jednostkom dostrzec światło prawdy, nie zamykałby ich ponownie w platońskiej jaskini? Bentham był jednak przede wszystkim miłośnikiem tego, co użyteczne, a pragmatyczny stosunek do rzeczywistości sprawił, iż gotów był uruchomić mechanizmy dyscyplinarne, które zapewne wielu filozofom wydałyby się skandaliczne. Skąd w nim mimo to tak silne przekonanie w sprawczą moc fikcji?

Diabły, wiedźmy i chochliki

Wiele uwag i komentarzy dotyczących fikcji, które odnaleźć można w pismach Benthama, zdaje się świadczyć o tym, że miał raczej zdecydowanie krytyczny stosunek do tego, co wyobrażone i nierealne. Na kartach *Wprowadzenia do zasad prawodawstwa i moralności* (1780) charakteryzował kobiety jako istoty żyjące w świecie wyobrażeń, fikcji, które świadomie tworzą rozliczne pozory i złudzenia:

Wielu ludzi umie przybierać zewnętrzne pozory uczuciowości, doznając w istocie bardzo mało uczuć. Płeć żeńska robi to z większą łatwością niż męska. Stąd przysłowiowe powiedzenie o łzach kobiecych (wp 91).

Także na kartach tej samej rozprawy, konstruując typologię czynów zabronionych przez prawo, wyróżnił odrębną kategorię przestępstw, którą określił mianem przestępstw wielopostaciowych. Zaliczył do niej dwa rodzaje szczególnie szkodliwych i niebezpiecznych działań. Pierwsza

² Tamże, s. 11.

grupa polegałaby przede wszystkim na celowym „nadużyciu mowy” (WP 300) w celu wprowadzenia rozmówcy w błąd, aby w ten sposób wyrządzić mu szkodę. Natomiast w drugim przypadku działania przestępcy polegałoby na tworzeniu z premedytacją fikcyjnych obiektów, które miały zwieść nieświadomą ofiarę, aby przynieść w ten sposób wymierną korzyść finansową sprawcy. Angielski filozof miał na myśli wówczas przede wszystkim przestępstwa, takie jak: „1) zwykłe oszustwa, 2) fałszerstwa, 3) podszywanie się pod inną osobę, 4) krzywoprzysięstwo” (WP 300).

Liczne przykłady krytycznego nastawienia wobec fikcji i pozorów, jakie odnaleźć można w pismach Bentham’a, nie powinny zaskakiwać, gdyż jest to podejście właściwe refleksji o charakterze filozoficznym. Od czasów jaskini Platona filozof jest bowiem zdeklarowanym wrogiem twórców wyobraźni oraz łudzących i zwodniczych wrażeń. W jego przypadku negatywna postawa wobec tego, co fikcyjne, została jednak dodatkowo wzmocniona przez bardzo dojmujące, osobiste doświadczenia. Przez większą część swojego życia cierpiał na chorobliwy i paraliżujący lęk przed duchami, czarownicami i diabłami. Może się to wydawać dość zaskakujące, ponieważ był człowiekiem rozumu i nauki, który powinien być przecież wolny od tego typu irracjonalnych przesądów. Bentham powtarzał kompulsywnie przed snem wszystkie znane mu argumenty dowodzące, że duchy i podobne im istoty pochodzące z ludowych baśni oraz legend nie istnieją. Te rozpaczliwe działania nie przynosiły jednak pożądanego rezultatu. Bezsenna noc wywołana lękami dręczyła go niemalże co noc. Kiedy tylko nadchodził mrok, wyobraźnia powoływała do życia rozliczne demony, wiedźmy i gobliny. W jednym z listów z dawnego klasztoru Ford Abbey w Dorset do przyjaciela pisał nawet, że jego nowa, wynajęta na rok posiadłość jest dość bogato zaopatrzona w duchy (*well stocked with ghosts*) (C8 432). Ta zabawna wypowiedź jest równocześnie wyrazem poczucia humoru i ironii Bentham’a, ale także rzeczywistych i głębokich lęków. We wspomnieniach dał wyraz swojej bezsilności i desperacji: „Sprawa duchów stała się jedną z udręk mego życia” (MC 8). Za swoje lęki i związane z nimi cierpienia obwiniał służących, którzy mieli straszyć go duchami, gdy był jeszcze małym dzieckiem (C12 303). Prześladowcy małego Jeremiego powołali

w tym celu do istnienia wiele wyobrażonych bytów, takich jak Tom Dark, Rawhaed i Bloody Bones, zamieszkujących zakamarki posiadłości Benthamów. Dokuczanie musiało sprawiać niemądrym piastunkom, o których wspomina także Maria Ossowska, wiele uciechy³. Udało im się nawet przekonać małego chłopca, że właściciel pobliskiej gospody jest prawdziwym goblinem. Kolejne traumatyczne doświadczenie związane było z teatrzykiem kukiełkowym, którego występ Bentham miał okazję oglądać w wieku dziewięciu lat. Postaci, które wówczas ujrzał, a więc Diabła i towarzyszącego mu Chochlika, miały później wielokrotnie nawiedzać go w snach⁴. Różnorodne wiedźmy, gobliny i duchy nękały go nawet w trakcie jego pobytu w Oxfordzie, a szczególnie podczas wędrówek do oddalonej w głębi ogrodu ubikacji⁵. Ślady tych przeżyć odnaleźć można także w jego notatkach dotyczących prawa karnego. W szkicach do nowego kodeksu planował poddać penalizacji wszelkie próby straszenia jednostek o delikatnej konstrukcji psychicznej opowieściami o duchach albo wampirach. Ścigane miały być też wszelkie próby przerażenia kogoś przy pomocy „obiektów potwornych lub zwyrodniałych” (TB/071/028/001). Takie, pozornie niewinne, działanie prowadzić mogło bowiem, jego zdaniem, do mniej groźnych obrażeń psychicznych (*simple mental injury*). Bentham porównywał to z sytuacją, w której ktoś straszy kobietę w ciąży, że jej mąż zginął. W jednym z listów do Étienne Dumonta, swojego szwajcarskiego przyjaciela i wydawcy, przywołał także interesujący przypadek sądowy. Francis Smith zastrzelił przez przypadek swojego znajomego, który przebrał się za ducha, żeby go nastraszyć. Co ciekawe, Bentham, relacjonując wydarzenie sprzed dziesięciu lat, zapamiętał błędnie werdykt sędziowski. Smith, wbrew temu, co mniemał filozof, nie został uniewinniony, ale wręcz przeciwnie, uznano go za winnego morderstwa (C9 103)⁶.

³ M. Ossowska, *Myśl moralna oświecenia angielskiego*, Warszawa 1966, s. 342.

⁴ C. K. Ogden, *Bentham's Theory of Fictions*, Routledge, London 2001, s. xi–xiv.

⁵ M. Ossowska, *Myśl moralna oświecenia angielskiego*, s. 341.

⁶ Więcej na temat Benthamowskiej teorii fikcji i próby oczyszczenia języka prawniczego z fikcyjnych terminów wprowadzających niepotrzebny zamęt i nieporozumienia

Opracowana przez Benthama strategia postępowania rozumu wobec fikcyjnych bytów okazała się zatem zupełnie nieskuteczna. Stało się tak, ponieważ, jak przekonuje Božovič, ludzie boją się duchów nie dlatego, że wierzą w ich istnienie, ale właśnie dlatego, że wiedzą, iż one nie mają prawa istnieć⁷. Im bardziej zatem filozof starał się przekonać samego siebie za pomocą litanii racjonalnych argumentów, że duchy nie istnieją, tym bardziej umacniał w sobie obawy i lęki. W ten sposób paradoksalnie uzyskiwał efekt przeciwny do zamierzonego, a wiedza i oświecenie wy rozum poniosły ostatecznie bolesną porażkę.

Ujmując ten powracający epizod z życia Benthama w kategoriach fenomenologicznych, można powiedzieć, że angielski myśliciel doświadczał przez większą część swojego życia tego, jak byty uznane za fikcyjne i wyklęte przez oświecony rozum, czyli duchy, wiedźmy i diabły, mogą mieć paraliżujący i wszechogarniający wpływ na rzeczywistość, mimo że nie istnieją. Doświadczenie to miało również bardzo ważne konsekwencje dla sposobu uprawiania przez niego refleksji filozoficznej. Potraktował bowiem to, co fikcyjne, jako niezwykle istotne wyzwanie teoretyczne⁸. Dlatego też w swojej refleksji ontologicznej, zdaniem Božovicza, przeniósł punkt ciężkości z namysłu nad tym, co prawdziwe, na procesy wzajemnego oddziaływania na siebie różnych rodzajów bytów. Interesowały go zatem niezmiernie wzajemne relacje i powiązania pomiędzy fikcją a rzeczywistością.

Fundamentem ontologii Benthama jest założenie, że słowa stanowiące część ludzkiego języka można podzielić na dwa rodzaje. Do pierwszej grupy zaliczył słowa (*names*) posiadające swoje odniesienie w rzeczywistości, a więc takie, które wskazują określone ciała lub substancje posiadające

zob.: C. K. Ogden, *Bentham's Theory of Fictions*; M. Ossowska, *Myśl moralna oświecenia angielskiego*.

⁷ M. Božovič, *An Utterly Dark Spot*, s. 21–22.

⁸ Trzeba pamiętać o tym, że rozprawa *The Theory of Fictions* przypisana Benthamowi i zamieszczona w tomie pod redakcją C. K. Ogdena jest w dużej mierze rekonstrukcją przeprowadzoną na podstawie rozproszonych komentarzy, notatek oraz listów. Bentham nie wydał żadnego osobnego traktatu poświęconego temu zagadnieniu (C. K. Ogden, *Bentham's Theory of Fictions*).

charakter materialny i dostępne ludzkim zmysłom. W drugiej grupie znalazły się słowa nieposiadające swojego odniesienia w rzeczywistości. Wówczas należy mówić o bytach fikcyjnych. Kosmos angielskiego myśliciela wydaje się być zatem ufundowany na niezwykle silnej i czytelnej opozycji. To, co najciekawsze, dzieje się jednak później. Okazuje się bowiem, że Bentham poświęcił wiele czasu i energii na eksplorację przestrzeni rozciągającej się pomiędzy bytami realnymi a fikcyjnymi. Bo cóż począć z własnościami ciał i substancji albo z podstawowymi kategoriami geometrii, takimi jak sześcian, linia czy kula? Kolejny problem wiąże się z różnego rodzaju kategoriami abstrakcyjnymi. Czy im też nie należałoby nadać statusu bytów fikcyjnych? A cóż dopiero począć z duszą ludzką czy istotami boskimi, które wymykają się ludzkiemu postrzeganiu? Jeżeli zaakceptowane zostanie istnienie siły wyższej, wówczas konsekwentnie należy przyznać prawo do istnienia także aniołom, a wraz z nimi i diabłom. Nie można też oczywiście zapomnieć o bytach, takich jak wiedźmy czy gobliny. Granica pomiędzy tym, co fikcyjne i realne, zaczyna się niebezpiecznie zacierać. Słowa opisujące właściwości i kategorie abstrakcyjne posiadają bowiem strukturę fikcji. Nie sposób wskazać ani ruchu, ani sześcianu. Istnieją tylko poruszające się ciała i byty materialne posiadające określony kształt. Bentham zmuszony został zatem do dopracowania wstępnej typologii. W efekcie pierwotny podział zaczął się stopniowo rozpadać, a utylitarny mikrokosmos wypełniło wiele różnego rodzaju bytów. Obok fizycznych (*perceptible entities*) (TF 7–9) powołał także do życia byty abstrakcyjne (*inferential entites*) (TF 8–9), które nie są dostępne zmysłom, ale ich istnienie można wywnioskować na drodze logicznej analizy. Oprócz tego założył również istnienie bytów nadnaturalnych (*superhuman entity*), które muszą się objawiać człowiekowi, ponieważ przekraczają możliwości poznawcze zarówno zmysłów, jak i ludzkiego rozumu. Kolejną kategorię stanowią drugorzędne byty nadludzkie (*subordinate superhuman entity*), które mogą być zarówno dobre, jak i złe (TF 9). Bentham wyróżnił także rozliczne byty bajkowe (*fabulous entities*), takie jak czarownice czy jednorożce, które wyobraźnia ludzka buduje ze znanych jej elementów. Wszystkie one istnieją niejako wbrew rozumowi, a więc na przekór jego analizom, dowodom i argumentacji.

Za nic nie chciały opuścić wyobraźni zatrwożonego filozofa, a co za tym idzie, także jego świata. Byty fikcyjne natomiast zostają uporządkowane zgodnie ze stopniem oddalenia od bytów realnych. Każde ciało posiada swój określony kształt. Z tego względu pojęcia geometrii opisujące formę bytów materialnych będą bytami fikcyjnymi pierwszego stopnia (*first order*).

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że fundamentalna opozycja pomiędzy tym, co realne i fikcyjne, zaskakująco uległa osłabieniu, a próba uporządkowania świata za jej pomocą dała efekt przeciwny do zakładanego. Wiele z tego, co realne, posiada własności fikcji, a rozum w końcu zawodzi w obliczu konfrontacji z tym, co wyobrażone. Bentham ostatecznie uznaje konieczność posługiwania się słowami pozbawionymi materialnego desygnatu. Zgodnie z przyjętą przez niego kategoryzacją, dwa kluczowe dla jego filozofii słowa, a więc *szczęście* i *użyteczność*, także odnosiły się do bytów fikcyjnych, które nie posiadały żadnego odniesienia pod postacią ciała lub substancji obserwowalnych za pomocą ludzkich zmysłów⁹. Tak bowiem funkcjonuje język, konstatuje Bentham. Nie ma innego wyjścia, jak tylko zaakceptować istnienie bytów fikcyjnych. Proponuje jednak dwie procedury, które mają pomóc czytelnikom w identyfikacji fikcji. Jeżeli nie możemy się jej pozbyć (tak jak nie można wyegzorcyzmować wszelkich duchów i wiedźm, mimo usilnych starań rozumu), to należy nauczyć się ją rozpoznawać. Przedstawia zatem dwie procedury: parafrazowanie z wykorzystaniem słów o bardziej konkretnym znaczeniu i badania nad etymologią abstrakcyjnych pojęć. Stało się zatem coś nieoczekiwanego – być może nawet dla niego samego. Otóż zasadnicze cięcie ontologiczne przestało już przebiegać pomiędzy bytami realnymi a fikcyjnymi, a pojawiło się pomiędzy fikcją a tym, co baśniowe i fantastyczne. Ostatecznie być może nawet nie jest ważne, czy określony byt posiada status fikcyjnego lub realnego, ale czy ma on użyteczny charakter i przyczynia się do większej szczęśliwości ludzkiego ogółu¹⁰. Dlatego byty fikcyjne uporządkowane zostały także zgodnie z zasadniczymi kategoriami fikcji: logicznej, politycznej, poetyckiej,

⁹ P. Schofield, *Bentham*, s. 1–27.

¹⁰ Tamże, s. 27.

prawniczej i religijnej (TF 18). Bentham doszedł zatem do wniosku, iż obok fikcji zwodniczych i szkodliwych są takie, które mają charakter użyteczny, a więc nadają się do wykorzystania.

Znak doskonały

Pod koniec życia Benthama jego uczniowie zastanawiali się nad jakąś stosowną formą upamiętnienia swojego mistrza i wieloletniego nauczyciela. Rozważano wykonanie kolejnego popiersia, zamówienie następnego portretu, a także wykonanie maski pośmiertnej. Sam Bentham pozostawał jednak sceptyczny wobec wszystkich tych pomysłów, gdyż zbyt przypominały mu – pod względem swojej wewnętrznej struktury – fikcję. Obawiał się więc, że po jego śmierci pozostaną wyłącznie jego wizualne reprezentacje nieposiadające żadnego realnego odniesienia, ponieważ on sam nie będzie już przecież realnie istnieć. Z tego względu zdecydował się na bardzo radykalny i bezkompromisowy gest. Postanowił przekształcić swoje własne ciało w znak doskonały, a więc taki, w przypadku którego znaczące i znaczone niejako stopią się ze sobą i staną jednym i tym samym.

Zmarł 6 czerwca 1832 r. w wieku osiemdziesięciu czterech lat. Oprócz swoich rękopisów Uniwersytetowi Londyńskiemu zapisał także własne zwłoki. W aneksie do ostatniej woli zatytułowanym *B: Auto-Icon* polecił wykonawcom, na przekór religijnemu tabu, przeprowadzenie publicznej sekcji zwłok. Uważał, że jego śmierć przyczyni się wtedy do rozwoju nauki i zyska w ten sposób jakieś użyteczne dla społeczeństwa znaczenie. Trzeba podkreślić, że był to niezwykle odważny i bezkompromisowy krok jak na tamte czasy, świadczący o głębokim przekonaniu Benthama o słuszności głoszonej przez niego filozofii utylitarnej. W pierwszej połowie XIX wieku otwieranie zwłok przeprowadzano bowiem praktycznie wyłącznie na ciałach skazańców. Autopsję postrzegano wciąż jeszcze jako kolejną karę, którą społeczeństwo wymierza przestępcy. Dla wielu współczesnych Benthama musiała być to zatem dość zaskakująca, jeśli nie szokująca, decyzja, ale to, co naprawdę ekscentryczne, miało dopiero przyjść później. Angielski reformator w dalszej części aneksu nakazał odpowiednie spreparowanie zwłok i wystawienie ich na widok publiczny

w gmachu Uniwersytetu Londyńskiego, którego był jednym z założycieli. Zażył sobie, żeby jego ciało umieszczone zostało w pozycji, w której wyglądałby na pogrążonego w rozmyślaniach. Wykonawcy testamentu postąpili zgodnie z poleceniem zmarłego i dziś wciąż jeszcze można obejrzeć Benthama siedzącego na krześle w szczelnie zamkniętej gablocie ze szkła, którą Simon Critchley porównał do starodawnej budki telefonicznej¹¹, ustawionej w jednym z korytarzy Uniwersytetu Londyńskiego. Angielski filozof dostojnie siedzi na krześle, ubrany jest w czarny garnitur, a w ręce trzyma swoją ulubioną laskę.

Niestety, podczas preparowania głowy Benthama popełniono poważne błędy, w wyniku których twarz zmarłego uległa poważnemu zniekształceniu do tego stopnia, iż może rodzić w widzach niesmak i wstręt czy nawet kojarzyć się z jakimiś postaciami z niskobudżetowych horrorów klasy B. Z tego względu postanowiono wymienić „prawdziwą” głowę na wykonaną uprzednio przez francuskiego artystę Jacquesa Tálricha możliwie wierną kopię z wosku¹². Božovič bez wątpienia ma rację, kiedy pisze, że w całym tym wydarzeniu jest coś niebywale ironicznego¹³. Cały wysiłek włożony w stworzenie znaku doskonałego ostatecznie poszedł więc na marne. Bentham przestał przypominać Benthama i przekształcił się w jednego z upiórów, których tak bardzo obawiał się przez całe swoje życie. Wśród studentów i pracowników uczelni krąży nawet legenda, iż nocą w gmachu uniwersytetu można spotkać jego ducha domagającego się godnego pochówku.

Jacques Lacan podczas siódmego seminarium (1959–1960) poświęconego Erosowi i etyce wygłosił opinię, że w okresie oddzielającym Arystotelesa i Freuda tylko Bentham zasługuje na uwagę. Angielski filozof został wspomniany już podczas pierwszego spotkania, kiedy to Lacan kreślił

¹¹ S. Critchley, *The Book Of Dead Philosophers*, Vintage Books, New York 2009, s. 165.

¹² P. Szymaniec, *Doczesne szczątki Jeremiego Benthama a zasada użyteczności. Prawa osób zmarłych i stosunek do religii w Benthamowskim utilitaryzmie*, w: *Non omnis moriar: osobiste i majątkowe aspekty prawne śmierci człowieka: zagadnienia wybrane*. T. 2, red. J. Gołaczyński, J. Mazurkiewicz, J. Turłukowski, i D. Karkut, Wrocław 2015, s. 750–771.

¹³ M. Božovič, *An Utterly Dark Spot*, s. 10.

przed uczestnikami plan rozważań na rozpoczynający się właśnie semestr. Francuski psychoanalityk zaznaczył wówczas wagę odsłoniętej przez Benthama dialektycznej relacji pomiędzy językiem a rzeczywistością¹⁴. Docenił również podjęty przez niego wysiłek przemyślenia fikcji jako czegoś więcej niż jedynie iluzji zasługującej na bezwzględne potępienie ze strony miłujących prawdę filozofów. Dla Benthama bowiem to, co nierealne, stało się ważnym wymiarem rzeczywistości posiadającym wyraźną autonomię. Lacan wypowiadał się o teorii fikcji angielskiego filozofa z uznaniem graniczącym z entuzjazmem, jakie daje się wyczuć z zapisu seminarium. Nie tylko porównał koncepcję Benthama z własną i przedstawił jako niezwykle odważną i przełomową próbę skonfrontowania się z tym, co symboliczne. Simon Critchley zauważa nawet, że Lacan potraktował go w sposób zaskakujący i wyjątkowo wspaiałomyślny¹⁵.

Z czasem stosunek Lacana do brytyjskiego filozofa stopniowo ulega zmianie. Bentham nie jest już autorem wyrafinowanej intelektualnie teorii fikcji, ale staje się przede wszystkim utylitarystą, wobec którego francuski psychoanalityk zdaje się utrzymywać zdecydowanie większy dystans. Co mogło być przyczyną tej zmiany? Podczas dwudziestego seminarium zatytułowanego *Encore* (czyli 'jeszcze') Lacan odszedł od analiz strukturalistyczno-lingwistycznych porządku symbolicznego i skoncentrował się szczególnie na opisie zjawiska rozkoszy. We wprowadzeniu zdecydowanie zdefiniował *jouissance* poprzez opozycję wobec tego, co użyteczne: „*Jouissance* nie służy realizacji żadnych celów (*ne sert à rien*)”¹⁶. Nadmiar rozkoszy nie pełni w świecie człowieka żadnej funk-

¹⁴ M. D. Kesel, *Eros and Ethics: Reading Jacques Lacan's Seminar VII*, SUNY Press, Albany 2009, s. 60; S. Rodowicz-Ślusarczyk, *Porażka, fikcja, piękno – ich funkcje w psychoanalizie*, wykład wygłoszony 29 maja 2016 w ramach Forum Polskiego Pola Lacanowskiego „Czym jest psychoanaliza?”, Warszawa, online: https://www.academia.edu/27673247/Porazka-fikcja-piekno.wyklad_S.Rodowicz-Slusarczyk.pdf [dostęp: 12 kwietnia 2017].

¹⁵ S. Critchley, *Ethics, Politics, Subjectivity: Essays on Derrida, Levinas and Contemporary French Thought*, Verso, London 1999, s. 201.

¹⁶ J. Lacan, J.-A. Miller, *On Feminine Sexuality: The Limits of Love and Knowledge*, Norton, New York 1998, s. 3.

cji¹⁷. Tymczasem, zdaniem Benthama, człowiek dąży do przyjemności w efekcie racjonalnej kalkulacji i zbilansowania ze sobą możliwych zysków i strat. Z nauczania Freuda wyłania się zdecydowanie odmienna wizja jednostki. Zgodnie z fundamentalnymi założeniami psychoanalizy człowiek ulega pragnieniom i namiętnościom, których logika wykracza poza jakąkolwiek racjonalną analizę potencjalnych zysków i strat¹⁸. Rozkosz jest nadmiarem, który sprawia, iż człowiek działa bardzo często wbrew swoim najlepiej pojętym interesom. Jak pisze John Rajchman, „To właśnie o *jouissance* Lacan mówi, że na nic się nie zda”¹⁹. Tymczasem światopogląd radykalnego utylitarysty nakazuje wykluczyć mu ze swojego świata rozkosz. Jeżeli sen jest tym, z czego powinniśmy zrezygnować, a odpoczynek i przyjemność powinny zostać ograniczone do niezbędnego minimum, to *jouissance* jest czymś, co powinno zostać bezwzględnie i bezzwłocznie usunięte. Paradoksalnie, kradnąc rozkosz innym, doświadczać miał jej jedynie radykalny utylitarysta, projektując bez końca rozliczne techniki władzy i nadzorując funkcjonowanie maszyn dyscypliny.

¹⁷ Tamże, s. 13.

¹⁸ M. D. Kesel, *Eros and Ethics*, s. 66.

¹⁹ J. Rajchman, *Truth and Eros: Foucault, Lacan and the Question of Ethics*, Routledge, London 2013, s. 67.

Uszy Benthama

Ucho Dionizjusza (*Orechccio di Dionisio*) to grota znajdująca się w dawnych kamieniołomach w Syrakuzach na Sycylii. Zgodnie z legendą, rozpowszechnianą m.in. przez Caravaggia, wydrążono ją za czasów Dionizjusza Starszego (ok. 430–367 p.n.e.). Podejrzliwy tyran miał nakazać swoim robotnikom wykucie niszy akustycznej, która wzmacniałaby najcichsze dźwięki i umożliwiałyaby w ten sposób podsłuchiwanie przetrzymywanych w niej przeciwników politycznych¹. Jeżeli takie rzeczywiście było zamierzenie twórców Ucha Dionizjusza, to udało się je zrealizować. Zgodnie z pomiarami sycylijską grootę cechuje bowiem unikalna, bo aż dwudziestosekundowa rewerberacja².

Duże nadzieje w rządach Dionizjusza Starszego pokładał nie kto inny jak sam Platon. Uczeń Sokratesa chciał uczynić władcę Syrakuz pierwszym filozofem królem, który wcieliłby w życie jego wzniosłe idee o politycznej utopii. Zamiast wymarzonej Republiki za sprawą Dionizjusza powstała jednak archetypiczna dystopia: „utopia zamienia się w swoje przeciwieństwo, w szczegółowo zaplanowany koszmar”³. Chorobliwa podejrzliwość rzuciła się cieniem także na relację władcy z ateńskim

¹ D. Zbikowski, *The Listening Ear: Phenomena of Acoustic Surveillance*, w: *Ctrl [Space]: Rhetorics of Surveillance from Bentham to Big Brother*, red. T. Y. Levin, U. Frohne i P. Weibel, ZKM Center for Art and Media, Karlsruhe 2002, s. 33–49.

² S. A. Cluett, *Loud Speaker: Towards a Component Theory of Media Sound*, Thesis (Ph. D.), Princeton University, 2013, s. 73, online: <http://dataspace.princeton.edu/jspui/handle/88435/dsp01bc386j27h> [dostęp: 23 lipca 2015].

³ J. Hoyles, *The Literary Underground: Writers and the Totalitarian Experience, 1900–1950*, St. Martin Press, New York 1991, s. 75.

filozofem. Dionizjusz nabrał z czasem silnego przekonania, że Platon jest uczestnikiem ukartowanego przez przeciwników politycznych spisku, którego celem jest obalenie prawowitego władcy. Z tego względu Ucho Dionizjusza można traktować także jako symbol porażki platońskiego projektu. Lepiej widzieć w nim jednak ucieleśnienie napięcia, które da się wyczuć także w przypadku panoptycznej maszynierii władzy, wynikającego z silnych związków pomiędzy władzą autorytarną a myśleniem utopijnym.

Wzmianka o Uchu Dionizjusza pojawia się w listach o Panoptykonie Jeremy'ego Bentham: „Mam nadzieję, że żaden krytyk posiadający więcej wiedzy niż uczciwości nie porówna niesprawiedliwie *domu dozoru (inspection-house)* do *ucha Dionizjusza*” [podkreśl. – J.B.] (PN 66). Powyższa uwaga świadczy o tym, że antyczna architektura audialnej inwigilacji była mu doskonale znana. Bentham był jednak zdania, że Panoptykon nie ma wiele wspólnego z Uchem Dionizjusza, a podobieństwo łączące oba karceralne projekty jest jedynie bardzo powierzchowne. W przypadku sycylijskiej groty ma się bowiem do czynienia z działaniem, które z osoby sprawującej władzę czyni szpiega (PN 66). Dlatego uważał, że porównanie Panoptykonu do Ucha Dionizjusza byłoby wysoce niesprawiedliwe dla jego projektu. Więźniowie Panoptykonu, w przeciwieństwie do osób zamkniętych w sycylijskiej grocie, mieliby świadomość tego, że podlegają bezustannej inwigilacji. Jakby tego było mało, Bentham podkreślał, że celem działania panoptycznej maszynierii jest przecież „sprawić, aby więźniowie nie tyle *podejrzewali*, ale mieli *pewność*, że cokolwiek uczynią, będzie wiadome” (PN 66). W związku z powyższym, jak dowodził, w odniesieniu do więzienia jego projektu nie można mówić o szpiegowaniu. Działania podejmowane przez strażników przedstawiał jako *nadzór (monitor)*, którego celem byłoby natychmiastowe *wykrycie (detection)* prowadzące konsekwentnie do skutecznej *prewencji (prevention)*. Celem władcy szpiega jest natomiast „dotrzeć do sekretnych zakamarków serca” (PN 66). Tymczasem mistrz Panoptykonu postrzega jednostkę, nad którą sprawuje pieczę, przede wszystkim jako pustą formę. Dlatego też Bentham podkreślał, że strażnicy powinni się skoncentrować przede wszystkim na „działaniach *widocznych*

[podkreśl. – J.B.]” (PN 66). Pozostawia ferowanie wyroków dotyczących „myśli i fantazji *odpowiedniemu sądowi na wysokościach*” [podkreśl. – J.B.] (PN 66)⁴. Życie wewnętrzne więźniów nie powinno być przedmiotem zainteresowania strażników.

Angielski filozof wykorzystał zatem w swoich rozważaniach Ucho Dionizjusza jako negatywny punkt odniesienia, który za pomocą gry różnic miał mu pozwolić dokładniej opisać istotę panoptycznej maszynierii kontroli i inwigilacji. Ze względu na swoje pragmatyczne nastawienie do rzeczywistości nie wykluczył wykorzystania podobnej technologii, jaką zastosowali twórcy sycylijskiej groty. Nie ma pewności, ale być może to właśnie pod wpływem legendy o Uchu Dionizjusza zdecydował się wprowadzić w Panoptykonie, obok surowego reżimu skopicznego, także niezwykle wyrafinowany system audialnej kontroli zgodny z założeniami, jakie przyjął, projektując więzienie doskonałe. Liczne szczegóły dotyczące funkcjonowania tej technologii przedstawił zarówno w listach o Panoptykonie, jak i w pierwszej części *Postscriptum*.

Panaudicon

Bentham, przedstawiając w listach o Panoptykonie projekt nowego, postępowego więzienia, zakładał, że każda cela połączona będzie z centralną wieżą inspektora oddzielną cynową rurą (*tin tube*) (PN 41). Dzięki niej strażnik, przykładając ucho do odpowiedniej tuby, będzie mógł wychwycić nawet najmniejszy szept (PN 41) każdego z więźniów. Rury miały być tak wykonane, żeby wzmacniając dźwięk, umożliwiać jego przenoszenie na dużą odległość. Równocześnie zaprojektowany system pozwalał inspektorowi komunikować się ze skazańcami bez konieczności opuszczania swojej wieży i tym samym nadwyrężania gardła (PN 41). W ten sposób wewnątrz Panoptykonu wypełniałaby złożona

⁴ Angielski filozof, wbrew interpretacji przedstawionej przez Bożovicza, nie był zainteresowany zrekonstruowaniem za pomocą Panoptykonu istoty boskiej. Mistrzowi Panoptykonu brakowało bowiem jednego z kluczowych przymiotów boskości – nie był wszechwiedzący. W tym dziwnym świecie bez prywatności Bentham pozostawia jednostce odrobinę wolności, czyli jej wewnętrzne ja, które zgodnie z duchem liberalizmu jest przestrzenią niedostępną władzy.

sieć rur komunikacyjnych (*conversation-tubes*), która podtrzymywała by, ustanowiony za pomocą spojrzenia, dystans pomiędzy więźniami i inspektorem. Bentham przedstawił to niezwykle opresyjne rozwiązanie w charakterystyczny dla siebie sposób, czyli z wykorzystaniem humanitarnej retoryki, która pozwoliła mu osłabić wątpliwości, jakie mogłyby zrodzić się w czytelniku w trakcie lektury. Opisując możliwe zastosowanie modelu panoptycznego w przypadku instytucji takiej jak szpital, podkreślał, że dzięki systemowi rur komunikacyjnych ciężko chory pacjent nie będzie musiał podnosić głosu, żeby wezwać pomoc lub przedstawić swoją prośbę lekarzowi (PN 62).

System nadzoru akustycznego miał jeszcze jedną bardzo istotną zaletę. Pomagał rozwiązać jeden z kluczowych problemów projektowych, z jakim zmagał się jego twórca. Lepiej, żeby głos inspektora nie rozchodził się w sposób niekontrolowany we wnętrzu Panoptikonu. W przeciwnym razie więźniowie wiedzieliby, że uwaga inspektora jest rozproszona rozmową z jednym z osadzonych (PN 41). Angielski filozof konsekwentnie dążył zatem do tego, żeby w jak największym stopniu zindywidualizować wszelką komunikację. Od tej pory wszystkie polecenia i ostrzeżenia ze strony inspektora docierałyby tylko i wyłącznie do ich adresata.

System rur komunikacyjnych zwiększał też efektywność inwigilacji, ponieważ pozwalał w pełni wykorzystać potencjał ludzkiego umysłu. Bentham rozdzielił bowiem za jego pośrednictwem uwagę inspektora, który mógł teraz równocześnie uważnie słuchać tego, co dzieje się w jednej z cel, jak i bacznie obserwować pozostałych więźniów. Ważnym uzupełnieniem sieci przewodów dźwiękowych był system dzwonek alarmowych, który informował zamkniętego w wieży inspektora o ruchu więźniów we wnętrzu Panoptikonu (PI 92). Drzwi prowadzące do kolejnych sekcji i pomieszczeń zostały tak zaprojektowane, aby przy ich otwarciu dzwonki ostrzegawcze sygnalizowały strażnikom przybycie lub wyjście więźnia (PI 88, 91). Bez wątpienia Bentham urzeczony był wielofunkcyjnością i efektywnością nowego rozwiązania. Dzięki systemowi rur i tub dźwiękowych nie byłoby żadnych opóźnień w komunikacji, gdyż następowałaby ona w czasie rzeczywistym. Inspektor, dostrzegając jakies podejrzenie lub niezgodne z regulaminem działania, mógł w każdej

chwili natychmiast zareagować i upomnieć niesforne więźnia. Spojrzenie, dźwięk i głos współpracowałyby zatem harmonijnie ze sobą, żeby osiągnąć najwyższy z możliwych stopień kontroli i dyscypliny. Dlatego też Miran Božovič we wstępie do wybranych pism Benthama poświęconych Panoptikonowi pisze: „W panoptykonie władza sprawowana jest przy pomocy spojrzenia i głosu, które zostają zdesubiektywizowane, a więc oderwane od ich posiadacza”⁵. Katie Hemsworth i Seth Cluett ze względu na stopień zaawansowania, złożoność i nowatorski charakter rozwiązań zastosowanych przez angielskiego filozofa uznali, że cały system powinien otrzymać swoją osobną nazwę – *Panaudicon*⁶.

Akuzmatyczny głos władzy

Michel Foucault nie poświęcił w *Nadzorować i karać* zbyt wiele miejsca audialnym technikom władzy⁷. Krótką uwagę dotyczącą zaprojektowanego przez Benthama systemu rur dźwiękowych można odnaleźć dopiero w jednym z przypisów:

⁵ M. Božovič, *An Utterly Dark Spot*, s. 11.

⁶ K. Hemsworth, *Carceral Acustemologies. Historical Geographies of Sound in a Canadian Prison*, w: *Historical Geographies of Prisons: Unlocking the Usable Carceral Past*, red. K. M. Morin i D. Moran, Routledge, London – New York 2015, s. 21; S. Cluett, *Loud Speaker*, s. 69. Bentham był bez wątpienia zafascynowany możliwościami nowej technologii audialnej. Jeszcze w listach o Panoptykonie proponował także wykorzystanie rur dźwiękowych do usprawnienia komunikacji pomiędzy służącymi a gospodarzami domu. Tradycyjnie wykorzystywano do tego celu dzwonek, który pozwalał przywoływać w razie potrzeby służbę nawet z najdalszych zakątków, ale było to rozwiązanie niedoskonałe. Dlatego Bentham uznał, że system rur dźwiękowych korzystnie wpłynie na zwiększenie wydajności pracy wykonywanej przez osoby zatrudnione do sprzątania, gotowania posiłków i pomagania w czynnościach domowych. Oczywiście, przedstawia on to dyscyplinujące rozwiązanie w charakterystyczny dla siebie sposób, czyli jako niezwykle korzystne dla jednostek mających podlegać kontroli. Dowodzi, iż służący nie będą musieli już więcej wspinać się niepotrzebnie trzy lub cztery piętra tylko po to, żeby otrzymać polecenie wykonania czegoś w kuchni (p. 84). Przedstawia nawet czytelnikowi opis tego, jak mogłoby dokładnie wyglądać takie rozwiązanie: „W pokoju pana pożąlane usta stanowić mogłyby ozdobny dodatek do mebli” (p. 84). Wiadomo, że po powrocie z Rosji taki system rur do komunikacji ze służbą zamontował w swoim domu Samuel, młodszy z braci Benthamów.

⁷ Na to puste miejsce w analizie Foucaulta zwraca uwagę także Lauri Siisiäinen w pracy *Foucault and the Politics of Hearing*: „W ujęciu Foucaulta ‘audialno-soniczna’

Bentham w pierwszej wersji *Panopticonu* wyobrażał sobie także nadzór akustyczny za pomocą rur przeprowadzonych z cel do wieży centralnej. Zrezygnował z tego pomysłu w *Postscriptum*, być może dlatego, że nie mógł wprowadzić dyssymetrii i zapobiec, by więźniowie słyszeli nadzorcę równie dobrze, jak on ich słyszał⁸.

Angielski filozof dołożył wszelkich starań, żeby spojrzenia władzy nie sposób było odwzajemnić. Tymczasem technologia, jaką miał do swojej dyspozycji, rzeczywiście nie gwarantowała pełnej dyssymetrii komunikacji. Zaproponowany w listach system rur dźwiękowych mógł bowiem umożliwić więźniom podsłuchiwanie tego, co dzieje się w centralnej wieży. O tym, iż rzeczywiście Bentham obawiał się takiej sytuacji,

część panoptycznego aparatu władzy jest nieobecna. Jednakże, kiedy powrócimy do pierwotnego schematu Benthama, możemy zobaczyć wyraźnie, że tak nie jest. Bentham przywiązuje dużą wagę do dźwięku i percepcji sonicznej. Wykorzystuje specjalne narzędzie przewodzące i wzmacniające dźwięk, czyli cynkowe rury łączące pomieszczenie inspektora z poszczególnymi celami” (L. Siisiäinen, *Foucault and the Politics of Hearing*, Routledge, London 2012, s. 57). Foucault wyraźnie uległ fascynacji pracą panoptycznego spojrzenia i rozkładając projekt Benthama, w zasadzie cały nacisk położył na kolejne zjawiska związane z wizualnością. Interesowało go przede wszystkim widzenie, ekspozycja i niewidoczność. W swojej analizie zwrócił uwagę na to, co zostaje wyeksponowane dzięki światłu lub zasłonięte przez wprowadzenie mechanizmów blokowania spojrzenia. Zgodnie z wykładnią przyjętą w *Nadzorować i karać* to przede wszystkim wszechobecne spojrzenie władzy bez twarzy prowadzi do dobrowolnego samoujarzmnienia: „Widzialność jest pułapką” (M. Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 195). To przede wszystkim separujące i indywidualizujące spojrzenie ma produkować podporządkowanie. Jak pisze Siisiäinen: „Jeżeli przyjrzymy się interpretacji Foucaulta, to dostrzeżemy przede wszystkim silny nacisk na centralizację tego co ‘optyczno-wizualne’ w opisie funkcjonowania tego aparatu władzy. Foucault nie tylko podkreśla znaczenie niewidzialnej widzialności (tzn. doświadczenia iluzji bycia bezustannie widzianym przez spojrzenie, które pozostaje niewidocznym), ale wysuwa znacznie silniejszy i wymagający argument. Twierdzi że mamy do czynienia z formą władzy, która jest w sposób czysty i wyłączny ugruntowana jedynie na optyce i widzialności” (L. Siisiäinen, *Foucault and the Politics of Hearing*, s. 56). Dlatego też Carolyn Birdsall, autorka pracy *Nazi Soundscapes*, określa przedstawioną przez Foucaulta w *Nadzorować i karać* wykładnię jako skopocentryczną (*scopocentric*) (C. Birdsall, *Nazi Soundscapes: Sound, Technology and Urban Space in Germany, 1933–1945*, Amsterdam University Press, Amsterdam 2012, s. 131).

⁸ M. Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 197, przypis nr 4.

świadczą wątpliwości, jakim daje wyraz podczas opisu systemu ogrzewania i klimatyzacji sal więziennych. Zastanawiał się, czy więźniowie nie wykorzystają go do komunikacji między sobą (PI 114–115). Foucault miał rację jednak tylko częściowo. Bentham rzeczywiście wycofał się z pierwotnego projektu, ale wyłącznie po to, żeby poddać go wielu dalszym modyfikacjom i intensywnej rozbudowie⁹.

Pierwsza reorganizacja systemu rur dźwiękowych dotyczy wprowadzenia w miejsce centralnego punktu obserwacji wielu zakrytych galerii dla strażników. Każdy, nawet niezbyt doświadczony architekt, przeglądając przedstawione w listach plany, zapewne bardzo szybko wychwyciłby błąd popełniony przez Benthama, który mógł wynikać z tego, że nie był on przyzwyczajony do myślenia przestrzennego. Skuteczną inwigilację więźniów można prowadzić wyłącznie w przypadku cel znajdujących się na tym samym poziomie co obserwujący. Ustanowienie jednego punktu kontroli czyni cały system wysoce nieskutecznym i nieefektywnym. Im większa różnica poziomów, tym bardziej w więziennych celach rośnie obszar martwego pola, które znajduje się poza nadzorem inspektora. Dlatego też Bentham zmuszony został w *Postscriptum* (1791) do odejścia

⁹ Zob. P. Schofield, *Bentham*, s. 75–76. Foucault bardzo konsekwentnie trzymał się swojej wykładni. Na szczególną uwagę zasługuje w tym kontekście rozmowa, jaką przeprowadzili z francuskim badaczem Jean-Pierre Barou i Michelle Perrot. Tekst wywiadu opublikowano w 1977 r. pod znamienym tytułem *L'Oeil du Pouvoir* (czyli „Oko władzy”) jako wprowadzenie do pism Benthama *Le Panoptique*. W pewnym momencie rozmowy Perrot wspomina o wynalezionym przez Benthama systemie nadzoru audialnego: „czytelnik jest pod wrażeniem technik władzy wykorzystanych w Panoptikonie. Zasadniczo jest to przede wszystkim spojrzenie, ale także i mowa, ponieważ wykorzystano także słynne ‘rury cynkowe’, ten niezwykle wynalazek, łączący głównego inspektora z każdą z cel [...]” (M. Foucault, *The Eye of Power*, w: *Power/Knowledge: Selected Interviews and Other Writings, 1972–1977*, Pantheon Books, New York 1980, s. 154). Rozmówca Foucaulta starał się wyrażnie nieco inaczej rozłożyć akcenty i przywrócić zachwianą równowagę pomiędzy widzeniem i słuchaniem. Tymczasem autor *Nadzorować i karać* zachowuje się, jakby nie usłyszał tych słów i całkowicie je zignorował. Całkowicie niewzruszony, powtarza uparcie zasadniczą tezę swojej analizy: „Nie ma powodów, aby sięgać po broń, stosować przemoc, czy środki przymusu bezpośredniego. Wystarczy spojrzenie; spojrzenie kontrolujące, które ostatecznie zostanie uwewnętrznione przez każdą jednostkę przekształcając ją we własnego nadzorcę” (tamże, s. 155).

od pierwotnego założenia i wprowadzenia we wnętrzu centralnej wieży dodatkowych kondygnacji. W efekcie tej zasadniczej zmiany inwigilacja mogłaby być prowadzona z różnych wysokości. Jak to często jednak bywa, rozwiązanie jednego problemu rodzi kolejne komplikacje. Bentham musiał zatem zaprojektować sposób skutecznej komunikacji pomiędzy strażnikami znajdującymi się na kolejnych galeriach a głównym inspektorem. Jakiegokolwiek głośnie wołania i krzyki ze zrozumiałych przyczyn nie były zadowalającym rozwiązaniem tego problemu. Dlatego zdecydował się wprowadzić kolejną sieć rur dźwiękowych, które tym razem pozwalały na „prowadzenie rozmów z podległymi inspektorami” (PI 84). To, co jeszcze niedawno było zaletą systemu audialnej kontroli, czyli indywidualizacja komunikacji, nieoczekiwanie stało się dość istotną przeszkodą. Bez trudu można bowiem sobie wyobrazić sytuację, kiedy to główny inspektor będzie chciał szybko zaalarmować większą grupę osób. Wówczas musiałby za każdym razem powtarzać te same słowa każdemu poszczególnemu strażnikowi, co oznaczałoby oczywiście stratę niezwykle cennego czasu. Dlatego Bentham zastanawiał się nad tym, jak łączyć ze sobą poszczególne rury dźwiękowe, żeby inspektor mógł wydawać równocześnie polecenia całej grupie podległych strażników¹⁰.

Druga korekta systemu kontroli audialnej wprowadzona w *Postscriptum* dotyczyła komunikacji pomiędzy mistrzem a osadzonymi. Benthamowi wyraźnie zależało na utrzymaniu możliwości prowadzenia rozmowy z więźniami i przekazywania im instrukcji i rozkazów władzy. Napisał, że w tworzeniu systemu rur komunikacyjnych, które mają umożliwić rozmowę pomiędzy mistrzem a więźniami, należy wykorzystać „te krótsze” (PI 84). Niestety nie wyjaśnił, czym się kierował, wprowadzając taką modyfikację. Trzeba zatem spróbować wyobrazić

¹⁰ Dlatego też być może Foucault nie angażuje się w jakąś szczególnie drobiazgową analizę systemu nadzoru akustycznego i woli przeciąć sprawę jednym przypisem. Inaczej musiałby uwikłać się w rozważania, które modyfikowałyby nieco kluczowe założenie jego analizy, a ta traciłaby tym samym na swojej sile. W *Postscriptum* uprzywilejowana pozycja inspektora ulega rozproszaniu. Zamiast bezciesnym okiem Boga staje się bardziej zwyczajnym inspektorem koordynatorem, do którego spływają raporty pozostałych strażników.

sobie różnicę, jaka mogłaby wynikać z ich zastosowania. Być może odpowiednio krótsze rury dźwiękowe nie kończyłyby się, w przeciwieństwie do pierwotnego rozwiązania, w celach skazańców, tylko w odpowiedniej odległości od krat. W ten sposób więźniowie nie mogliby przyłożyć do nich uszu i podsłuchiwać strażników. W zamyśle Bentham rury mogły być zwieńczone czymś w rodzaju tuby. Wówczas utracona zostałaby możliwość podsłuchiwania więźniów, ale wciąż można by nie tylko przekazywać im bezpośrednio rozkazy i upomnienia, ale także prowadzić z nimi rozmowy.

Oczywiście takie rozwiązanie łamałoby jedną z fundamentalnych zasad leżących u podstaw panoptycznego projektu. Pozostali więźniowie widzieliby i słyszeli doskonale, że strażnik zajęty jest rozmową z jednym z nich. Należy jednak pamiętać, że w przypadku *Postscriptum* Bentham rezygnuje z jednego oka władzy. We wnętrzu wieży znajduje się teraz grupa strażników, którzy pod kierunkiem naczelnika równocześnie obserwują skazańców. W ten sposób, za pomocą rozbudowanego systemu kontroli audialnej, Bentham przekształcił w *Postscriptum* wieżę strażniczą w nowoczesny pokój kontrolny (*control room*)¹¹. Ze względów bezpieczeństwa pomieszczenie, w którym przebywać miał mistrz Panoptikonu, zostało odcięte od zewnętrznego świata. Cały projekt podporządkowano zasadom efektywności i centralizacji, a kontakt z obiektami kontroli i dyscypliny został zapośredniczony przez technologię. Dzięki tubom dźwiękowym do odizolowanego od osadzonych mistrza spływałyby bezustannie ustne raporty dotyczące aktualnej sytuacji we wnętrzu Panoptikonu. Na ich podstawie miały być prowadzone szczegółowe analizy i podejmowane strategiczne decyzje. Zwiększenie dystansu sprzyjałoby równocześnie chłodnej kalkulacji, osłabiając moralne doświadczenie empatii. Z tych względów pomieszczenie zaprojektowane przez Benthama przypomina kontenery, w których przebywają operatorzy dronów¹², czy pokoje wypełnione komputerowymi monitorami służące

¹¹ M. Dean, *The Constitution of Poverty: Towards a Genealogy of Liberal Governance*, Routledge, London 2013.

¹² G. Chamayou, *A Theory of the Drone*, The New Press, New York 2015, s. 40.

do stałej obserwacji za pomocą sieci kamer monitoringu oplatającej przestrzeń miejską¹³.

Ostatecznie powstawałaby sieć o charakterze mieszanym i złożonym z dwóch oddzielnych rodzajów rur. Bentham był bardziej przywiązany do systemu kontroli audialnej, niż wynikałoby to z analizy Foucaulta. Być może widział w nim o wiele większy potencjał niż francuski badacz. Podkreślał, że dzięki nowemu systemowi „na wezwanie wydobywające się z tuby (*speaking-trumpet*) nawet najbardziej oddalony więzień stawi się na przedzie celi” (PI 85). Uznał, że inspektor musi mieć możliwość natychmiastowego wydawania rozkazów i wzywania obserwowanych, którzy mają obowiązek zgłosić się na jego wezwanie. Doskonale rozumiał sens tego dyscyplinującego mechanizmu. Na komendę wydaną przez inspektora więzień musiałby porzucić wszystko i natychmiast stawić się przy kracie. W każdej chwili mógł rozlec się bezcielesny głos mistrza, przed którym nie można się skryć i którego nie sposób w żaden sposób uciszyć. Można z łatwością wyobrazić sobie zasadniczy i zniekształcony przez cynkowe rury męski głos akuzmatyczny (*la voix acousmatique*)¹⁴, czyli głos, który nie jest osadzony w konkretnym punkcie przestrzeni i nie posiada wsparcia w rzeczywistości¹⁵, ale wypełnia więzienną celę. Bentham myślał być może nieco szerzej o nadzorze akustycznym niż Foucault. Chodziłoby zatem nie tylko o podsłuchiwanie więźniów, ale także o sprawowanie hegemonii audialnej w przestrzeni Panoptykonu. Jak pisze Božovič: „głos, którego źródło pozostaje niewidoczne, w sposób naturalny zyskuje szczególne moce; z naszej perspektywy obdarzony zostaje najczęściej boskimi atrybutami”¹⁶.

¹³ C. Norris, *From Personal to Digital. CCTV, the Panopticon, and the Technological Mediation of Suspicion and Social Control*, w: *Surveillance as Social Sorting: Privacy, Risk, and Digital Discrimination*, red. D. Lyon, Routledge, London–New York 2003, s. 249–281.

¹⁴ M. Chion, *The Voice in Cinema*, Columbia University Press, New York 1999.

¹⁵ S. Žižek, *Patrząc z ukosa: do Lacana przez kulturę popularną*, przeł. J. Margański, Warszawa 2003.

¹⁶ M. Božovič, *An Utterly Dark Spot*, s. 12.

Infrastruktura kontroli tłumy

Rankiem 23 września 1793 r. Bentham wraz ze swoim młodszym bratem Samuelem byli świadkami naukowego eksperymentu zorganizowanego przez Charlesa i Johna Wyattów, właścicieli mieszczącej się w centralnym Londynie manufaktury wytwarzającej rury cynowe (*tin tubes*). Doświadczenie przebiegło zgodnie z oczekiwaniami. System rur pozwolił na przeprowadzenie rozmowy pomiędzy osobami oddalonymi od siebie na 366 stóp (czyli około 111 metrów). Eksperyment musiał wywrzeć na Benthamie duże wrażenie¹⁷, bo od razu postanowił wykorzystać potencjał nowej technologii. W liście z 10 listopada do Evana Nepeana, podsekretarza w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, przedstawił szczegółowy projekt instalacji systemu rur dźwiękowych, który miał ułatwić komunikację członkom rządu.

Także w liście do Nepeana Bentham postulował utworzenie złożonej sieci tub dźwiękowych łączących nie tylko kolejne ministerstwa, ale też opłatających całe miasta. Rury komunikacyjne (*conversation-tubes*) miały umożliwić prowadzenie na nieograniczoną odległość tajnej komunikacji (C4 485). Byłoby to wykonalne dzięki wprowadzeniu przez Benthama punktów przejściowych (*intermediate stages*). W efekcie powstałoby coś w rodzaju usieciowionego głuchego telefonu, w którym rolę węzłów komunikacji pełniłyby stanowiska konwersacyjne (*Conversation-Posts*). Angielski reformator przedstawiał swój projekt przede wszystkim jako dogodne narzędzie sprawowania kontroli i utrzymywania porządku publicznego. Sieć pozwalałaby na szybkie przekazywanie rozkazów oddziałom wojska, co byłoby niezwykle istotne w przypadku nagłego zbiorowiska, które mogłoby zagrozić budynkom rządowym. Bentham był ciągle pod wrażeniem niedawnych, niezwykle dramatycznych wydarzeń, jakimi były Rozruchy Gordona. Możliwość natychmiastowej komunikacji stanowiła dogodną alternatywę dla stałej i widocznej obecności wojska w pobliżu kompleksu rządowego. Audialna infrastruktura kontroli mogła się też okazać bardzo przydatna w przypadku nowych miast

¹⁷ Zaproszenie na eksperyment z „przenoszeniem dźwięku poprzez rury” wystosowane przez Wyatta do Benthama znajduje się w korespondencji angielskiego filozofa (C4 480). Przebieg całego eksperymentu został opisany przez niego w krótkiej notatce z 10 listopada 1793 r. (TB/106/007/001).

przemysłowych, które szczególnie narażone były na zamieszki. W dalszym etapie rozwoju, marzył Bentham, siecią rur dźwiękowych można by połączyć ze sobą nawet tak odległe miasta jak Londyn i Dover i w ten sposób wykorzystać ją do efektywnej obrony wybrzeża przed inwazją. Oczywiście zawsze istniało niebezpieczeństwo, że uczestnicy zamieszek lub wrocie wojska celowo uszkodzą którąś z rur i w ten sposób uniemożliwią komunikację. Dlatego doradzał, żeby całą infrastrukturę służącą kontroli audialnej ukryć przed obywatelami, najlepiej głęboko w ziemi. W ten sposób stanie się nie tylko trudno dostępna, ale także niewidoczna. Spodziewał się, że prace na tak zakrojonej skalę z pewnością spotkają się z zainteresowaniem pobliskich mieszkańców, dlatego proponował, aby wszystkich ciekawskich celowo wprowadzać w błąd i rozpowszechniać informacje, iż są to tylko rury wodne. Można nawet połączyć ze sobą obie te technologie i rury dźwiękowe poprowadzić we wnętrzu wodociągów. Wtedy rury wodne stanowiłyby dodatkową ochronę.

Archeologia technologii audialnych

Rury dźwiękowe nie były jedyną technologią audialną, która mogła stać się dla Benthama inspiracją dla stworzenia panaudialnego systemu audialnej kontroli i inwigilacji. Po opisanie przebiegu eksperymentu z rurami dźwiękowymi zastanawiał się także nad tym, jaką nazwę można by nadać temu wynalazkowi (TB 106/007/001). Zanotował sobie trzy propozycje do rozważenia: *Telacoustic* (z gr. τηλε, daleko), *Cryptacoustic* (z gr. μυστικον, ukryte) lub *Cryptaphonic*. Zależało mu bowiem na wyraźnym odróżnieniu nowej technologii audialnej od znanych już szerzej *Speaking Trumpets* zwanych także *Stentorophonic*. Bentham prawdopodobnie miał na myśli dzieło Samuela Morlanda (1625–1695). Angielski wynalazca amator uchodzi za twórcę pierwowzoru dzisiejszego megafonu, który współcześni określili jako *Tuba Stentoro-Phonica*. Morland proponował, żeby wykorzystać jego wynalazek w komunikacji pomiędzy statkami oraz jako formę alarmu mającego pomagać w ujęciu włamywaczy¹⁸. Benthama mógł zainteresować regulacyjny potencjał

¹⁸ L. E. Schmidt, *Hearing Things: Religion, Illusion, and the American Enlightenment*, Harvard University Press, Cambridge–London 2000, s. 113.

wzmacniającej głos tuby. Już sam Morland zachwalał ją jako doskonałe narzędzie kontroli i nadzoru nad setkami robotników, którym można wydawać polecenia bez konieczności zmieniania swojego miejsca¹⁹. Dla Benthama liczyło się jednak to, że w przypadku rur dźwiękowych nie trzeba było podnosić głosu, co oczywiście wykluczałoby prowadzenie jakichkolwiek poufnych rozmów.

Zapewniając czytelnika, że zaprojektowany przez niego system rur i tub doskonale spełni swoją funkcję, wskazuje na powszechnie znane przecież przemawiające figury (*speaking figures*) (p1 84). Cóż takiego dokładnie mógł mieć na myśli? Niestety pozostaje jedynie snuć domysły. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych XVII wieku kilku europejskich inżynierów i wynalazców, niezależnie od siebie, opracowało technologię, która odpowiadała by określeniu, jakim posłużył się angielski filozof. Z osobistych notatek pozostawionych przez niego wiadomo, że znany był mu wynalazek przedstawiony przez Abbé Micala w 1778 r. w Paryskiej Akademii Nauk (TB/035/030/001). Widzowie tego naukowego spektaklu mogli obejrzeć dwie wykonane z brązu głowy, które wygłaszały w rozmowie ze sobą pochwałę króla Francji²⁰. Niestety, konstrukcja Micala nie przetrwała do naszych czasów. Jej twórca w przyпіływie gniewu miał zniszczyć obie głowy w 1789 r.²¹. W korespondencji i notatkach Benthama pojawia się jeszcze jeden XVII-wieczny konstruktor mówiących figur. W jego dokumentach i pismach można odnaleźć wzmianki o wynalazcach noszących nazwiska Humpel i Kempel (JB/035/030/001). Prawdopodobnie miał problem z poprawnym zapisem węgierskiego nazwiska Wolfganga von Kempelena (1734–1804), czyli twórcy słynnego mechanicznego szachisty, którego funkcjonowanie także dla angielskiego myśliciela pozostawało jeszcze wówczas zagadką (C3 213–214). Kempelen przeprowadził wiele nowatorskich eksperymentów z instrumentami

¹⁹ Tamże, 117–119.

²⁰ P. Metzner, *Crescendo of the Virtuoso: Spectacle, Skill, and Self-Promotion in Paris During the Age of Revolution*, University of California Press, Berkeley – Los Angeles – London 1998, s. 180.

²¹ J. V. Douthwaite, *The Frankenstein of 1790 and Other Lost Chapters from Revolutionary France*, University of Chicago Press, Chicago–London 2012, s. 69.

muzycznymi w celu uzyskania dźwięków imitujących ludzki głos²². Zbudowanie takiego urządzenia miało stać się jego prawdziwą obsesją²³. Zanim w 1791 r. ukończył pracę nad maszyną do syntezy mowy ludzkiej (*die Sprech-Maschine*), skonstruował kilka prototypów szeroko komentowanych w europejskiej prasie²⁴. Wszystko wskazuje na to, że jeden z nich Bentham widział na własne oczy, gdyż w rozprawie *Sources of Motion* przedstawił opis mówiącego automatonu w formie dziecka (*automaton-speaking child*) zbudowanego przez Kempelena:

Aczkolwiek w czasie kiedy je zobaczyłem, dziecko nie opanowało jeszcze całego alfabetu, było ono w stanie wymówić ograniczoną ilość zrozumiałych słów, zawierających zarówno spółgłoski, jak i samogłoski. Aby uzyskać te dźwięki, Kempelen używał naraz obu dłoni ukrytych w swego rodzaju sakwie skórzanej (CH 289).

Bentham ograniczył się do rzeczowego opisu. Natomiast wielu uczestników wspominało o dziwnym uczuciu graniczącym z przerażeniem, które towarzyszyło pokazom maszyny. Węgierski inżynier, tworząc jeden z pierwszych przykładów *ghost in the machine*, osiągnął zapewne efekt opisywany współcześnie jako dolina niesamowitości (*uncanny valley*)²⁵.

²² T. L. Hankins, R. Silverman, *Instruments and the Imagination*, Princeton University Press, Princeton 2014, s. 193; L. E. Schmidt, *Hearing Things*, s. 111. Mniej więcej w tym samym czasie Christian Kratzenstein (1723–1795), niemiecki lekarz, skonstruował mechaniczne urządzenie, które dzięki systemowi tub i rurek o różnej długości, szerokości i kształtach było w stanie sztucznie odtworzyć dźwięki samogłosek. Wynalazek ten przyniósł mu w 1780 r. wygraną w konkursie rozpisany przez Akademię Nauk z Petersburga (zob. także: F. A. Kittler, *Gramophone, Film, Typewriter*, Stanford University Press, Stanford 1999, s. 25).

²³ M. Dolar, *A Voice and Nothing More*, MIT Press, Cambridge 2006, s. 6.

²⁴ Zob. M. van den Broecke, *Wolfgang von Kempelen's Speaking Machine as a Performer*, w: *Sound Structures: Studies for Antonie Cohen*, red. M. von den Broecke, V. J. van Heuven i W. Zonneveld, Walter de Gruyter, Berlin–Boston 1983, s. 9–20.

²⁵ M. Dolar, *A Voice and Nothing More*, s. 7. Nad projektem gigantycznej *speaking figure*, dzięki której można byłoby wydawać rozkazy wojsku bądź kontrolować tłum, pracował także Erasmus Darwin (1731–1802), czyli dziadek Karola Darwina (L. E. Schmidt, *Hearing Things*, s. 119). Nic jednak nie wskazuje, aby było to przedsięwzięcie znane Benthamowi.

Bez wątpienia punktem zwrotnym w historii technologii akustycznych są badania i prace Athanasiusa Kirchera (1602–1680), który uchodzi także za jednego z pierwszych konstruktorów latarni magicznej. Był to wynalazek doskonale znany Benthamowi, o którym wspomina w swoich notatkach (obok *edophusikonu* Philipa Jamesa de Loutherbouрга [JB/107/105/001]). Nie przypisywał jednak jego autorstwa konkretnie Kircherowi. Nie miał chyba wiedzy o tym, że niemiecki jezuita, zainspirowany legendami o starożytnych egipskich posągach, które potrafiły przemawiać ludzkim głosem, opracował także własny projekt *speaking statues*. Nigdy jednak nie udało mu się, niestety, zrealizować tych ambitnych planów. Kircher, w odróżnieniu od wspomnianych wcześniej konstruktorów i wynalazców, łączy ze sobą zainteresowanie inwigilacją akustyczną i architekturą. Z tego względu jego projekty mogłyby być szczególnie zajmujące dla Benthama. Pierwsze znane próby kontrolowania dźwięku za pomocą architektury, czyli przenoszenia i wzmacniania go, to powstałe na Malcie 3000 lat p.n.e. rytualne wyrocznie²⁶. Jednak dopiero w przypadku dzieł Kirchera *Musurgia universalis* (1650) i *Phonurgia nova* (1673) ma się do czynienia z traktatami, których autor rozważa wykorzystanie architektonicznych rozwiązań akustycznych umożliwiających inwigilację. Szczegółowo opisał tajny system nadzoru akustycznego, który zaprojektował prawdopodobnie na życzenie włoskich arystokratów. Jego zasadniczym elementem były trzy rury, które umożliwiały podsłuchiwanie rozmów toczących się na dziedzińcu budynku²⁷. Kircher bardzo wyraźnie instruował czytelnika, w jaki sposób należy je wykonać, żeby mogły skutecznie przekazywać dźwięk na duże odległości. Zalecał, żeby zamiast zwykłych, prostych rur, które nie wzmacniają dźwięku, stosować przewody o kształcie spiralnym²⁸. Sam zresztą z powodzeniem wykorzystał rury komunikacyjne w kolegium jezuickim w Rzymie, żeby komunikować się z odźwiernym²⁹. W projekcie przedstawionym w *Musurgia universalis* jeden z przewodów prowadził do osobnej komnaty

²⁶ D. Zbikowski, *The Listening Ear*, s. 37.

²⁷ Tamże, s. 39–40. ²⁸ Tamże, s. 40.

²⁹ L. E. Schmidt, *Hearing Things*, s. 117.

z odpowiednio ukształtowanym sufitem, który wzmacniał dodatkowo przechwycone z zewnątrz dźwięki. Dwie z pozostałych rur dźwiękowych zakończone były natomiast popiersiami. Być może Kircher uznał, że bezcielesny głos mógłby zbyt niepokoić słuchaczy. Niewykluczone, że był to także sposób na ukrycie całego systemu.

Rozwojowi nowych technologii audialnych towarzyszyło rosnące zainteresowanie badaniami nad zmysłem słuchu i zjawiskami dźwiękowymi. Foucault wpisał projekt Benthama przede wszystkim w narrację o historii spojrzenia. Z tego względu francuski badacz podkreśla na przykład, m.in. ze względu na umieszczenie władzy w samym centrum i reżim spojrzenia, analogie pomiędzy Panoptykonem a ośmiokątnym budynkiem menażerii z Wersalu. Foucault zapewniał także czytelnika, że Bentham bez wątpienia oglądał panoramy pędzla Roberta Barkera (1739–1806)³⁰. W rozlicznych rozprawach, listach i notatkach Benthama odnaleźć można także wiele śladów świadczących o dużym zainteresowaniu nie tylko nowymi technologiami i wynalazkami audialnymi, ale także eksperymentami dotyczącymi dźwięku. Dlatego, żeby móc w pełni zrozumieć źródła i charakter złożonego systemu sonicznych technik władzy, trzeba też uwzględnić szerszy kontekst, czyli historię nie tylko samej technologii, ale również anatomii i diagnostyki klinicznej.

W 1700 r. Denis Dodart (1634–1707) wystąpił z krytyką koncepcji Galena, zgodnie z którą organem odpowiedzialnym za emisję głosu miała być tchawica porównywana przez starożytnego lekarza do fleutu. Francuski lekarz zaproponował nową teorię. Uznał, że w procesie powstawania głosu najważniejszą rolę odgrywa głośnia³¹. Nawet jeżeli

³⁰ M. Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 202. Barker był angielskim artystą irlandzkiego pochodzenia. W 1793 r. wznosił w Londynie nawet specjalny budynek umożliwiający widzom oglądanie z centralnego punktu cylindrycznych obrazów i tworząc w ten sposób poczucie zanurzenia, czy też immersji w przedstawianej rzeczywistości. Wszystko to działo się dokładnie w tym samym czasie, kiedy Bentham pracował nad pierwotnym projektem Panoptykonu. Bez wątpienia jest to koincydencja, którą należy wychwycić. Zwłaszcza że Barker wpadł na pomysł stworzenia malarskiej panoramy podczas odbywania wyroku w jednym z brytyjskich więzień (A. Friedberg, *Window Shopping: Cinema and the Postmodern*, University of California Press, Berkeley 1993, s. 21).

³¹ T. L. Hankins, R. Silverman, *Instruments and the Imagination*, s. 184.

nie w pełni miał rację, to znaczenie jego badań jest nie do przeceniania, gdyż uczynił głos ludzki i mowę ponownie czymś problematycznym i zagadkowym. Zakwestionowanie autorytetu Galena spowodowało usunięcie zasadniczej przeszkody epistemologicznej w badaniach nad narządami głosu. W efekcie w 1741 r. Antoine Ferrein, na podstawie eksperymentów z tchawicami trupów, wprowadził do fizjologii termin *cordes vocales*, czyli struny głosowe³². Równocześnie zmysł słuchu zaczął odgrywać ważną rolę w medycynie klinicznej. Stosowana przez Hipokratesa technika wsłuchiwania się w odgłosy ludzkiego ciała ożyła ponownie dopiero za sprawą René Laënneca (1781–1826). Francuski lekarz, nim zasłynął jako wynalazca stetoskopu (1816 r.), przyciskał swoją głowę do ciał pacjentów³³. Jako pierwszy powiązał precyzyjnie wewnętrzne dźwięki ciała z patologicznymi stanami organów, w szczególności płuc, serca i układu trawiennego. Równolegle, za sprawą badań Leopolda Auenbruggera (1722–1807), w medycynie diagnostycznej rozwijały się techniki opukiwania ciała pacjenta (łac. *percussio*)³⁴.

Drugie kluczowe wydarzenie z początków XVII wieku związane jest z narodzinami nowej dyscypliny naukowej. Joseph Sauveur (1653–1716) w 1701 r. w paryskiej Académie des Sciences zaprezentował wyniki swoich badań i eksperymentów związanych ze strunowymi instrumentami muzycznymi³⁵. Francuski matematyk i fizyk postulował wyodrębnienie nowej dziedziny wiedzy skupiającej się na poznawaniu zjawisk dźwiękowych, którą proponował nazwać akustyką³⁶. Uważał, że nowa nauka o dźwiękach powinna cieszyć się uznaniem i statusem podobnym do optyki. Wiek XVII rozpoczął się zatem dwoma głęboko symbolicznymi

³² Tamże.

³³ L. E. Schmidt, *Hearing Things*, s. 117.

³⁴ Duży wkład w te badania miał Adam Raciborski. Polski lekarz po upadku powstania listopadowego wyemigrował do Francji i tam opublikował w 1835 r. pracę *Nouveau manuel complet d'auscultation et de percussio*, w której podsumował najnowsze osiągnięcia medycyny diagnostycznej z zakresu opukiwania i osłuchiwania.

³⁵ Co ciekawe, ojciec założyciel akustyki cierpiał na poważną wadę słuchu, ale być może właśnie dlatego chciał zrozumieć i opisać dźwięk za pomocą abstrakcyjnego języka matematyki i fizyki.

³⁶ L. E. Schmidt, *Hearing Things*, s. 102.

wydarzeniami, które uruchomiły ponowne zainteresowanie dźwiękiem i ludzkim głosem. Równocześnie, wraz z rozwojem anatomii i narodzinami akustyki, otworzyło się nowe pole badań, co pociągnęło za sobą wiele doświadczeń ze zjawiskami, takimi jak dudnienie, echo czy grzmoty towarzyszące uderzeniom piorunów³⁷. Rozwijający się dynamicznie nurt studiów nad audialnością nie uszedł uwadze Benthama.

Panoptyczny repertuar

Żeby system nadzoru audialnego i komunikacji pomiędzy strażnikami działał w sposób niezakłócony, we wnętrzu Panoptikonu powinna panować całkowita cisza. Nic nie mogłoby zagłuszyć dźwięków alarmowych dzwonek, a skazańcy mieliby możliwość prowadzenia tajnych rozmów. Cisza miała być zatem funkcjonalna, a wszyscy zobowiązani do jej przestrzegania (PII 160). Jednak w szczególnych sytuacjach Bentham przewidywał odstępstwa od tej zasady.

Angielski filozof przywiązywał dużą wagę do kwestii związanych z dźwiękiem. Świadczy o tym rola, jaką wyznaczał muzyce w zaprojektowanym przez siebie rytuale przejścia i oczyszczenia, którego ważną część stanowiły ablucje, oględziny ciała nowo przybyłych więźniów i wspólne modlitwy. Zalecał muzykę organową ze szczególnym uwzględnieniem psalmów i utworów pogrzebowych (PII 158). Przekonany o jej terapeutycznej mocy, uważał, że przemawia ona wprost do serc skazańców i leczy ich dusze. Zdecydował się jako lekarstwo zastosować szczególny rodzaj muzyki. Być może uznał, iż utwory pogrzebowe będą w stanie skutecznie wywołać nastrój melancholii i smutku sprzyjające refleksyjnej postawie i wewnętrznej przemianie. Taki ich dobór był nie tylko zgodny z okolicznościami, ale także odpowiadał jego gustom estetycznym.

Jak zawsze niezwykle drobiazgowy, oczywiście czuwał także nad odpowiednim repertuarem. W pierwszej kolejności więźniowie mieli śpiewać *Malbrook*, czyli burleskowy lament milady w wieży (*Milady in her watch-tower*) wypatrującej (*spies*) ukochanego powracającego z wojny. Pierwotnie była to ludowa pieśń, która nieoczekiwanie, prawdopodobnie

³⁷ Tamże, s. 123.

za sprawą Marii Antoniny, stała się niezwykle popularna w całej Europie na przełomie XVIII i XIX wieku. Utwór miał groteskowy i krótkotrwały charakter i najprawdopodobniej śpiewany był na melodię *For He's a Jolly Good Fellow*, a więc radośnie i entuzjastycznie. Wybór dość zaskakujący jak na Benthama. Wiadomo jednak, że niczego nie lubił zostawiać przypadkowi. Być może, nie kierując się tym razem swoim gustem muzycznym, uznał, że należy wybrać pieśń doskonale znaną większości osadzonych. Jednak utwór ten w tym szczególnym kontekście wykonania, jakim miało być panoptyczne więzienie, zyskiwał nieoczekiwane znaczenia.

Malbrook jest przecież pieśnią o spojrzeniu kobiety uwięzionej (podobnie jak główny inspektor) we wnętrzu wieży, z której bacznie obserwuje ona otaczającą ją okolicę. Zgodnie z legendą miała zostać skomponowana dzień po bitwie pod Malplaquet, najbardziej krwawym starciu podczas wojny o sukcesję hiszpańską. Życie straciło wówczas aż 42 tys. ludzi. Początkowo tematem pieśni jest czułe i tęskne spojrzenie kobiety wypatrującej swojego męża. Decyzją Benthama mieli ją śpiewać ludzie żyjący w poczuciu bezustannej obserwacji i zapewne tęskniący także za najbliższymi i wolnością. Więźniowie byli zatem tymi, których powrotu wyczekiwano. Niewinni obywatele z centralnej wieży mieli przyglądać się wykonaniu, a pośród nich zapewne znaleźliby się ich najbliżsi i przyjaciele. Jednak dość nieoczekiwanie nastrój melancholii i smutku zostaje przełamany przez wisielczy humor, a pieśń nabiera zdecydowanie groteskowego charakteru. Goniec przynoszący wieść o losie Malbrooka informuje zatroskaną małżonkę: „Nie żyje! Jest martwy niczym śledź!”, a następnie opowiada ze szczegółami, jak oficerowie wynosili pokawałkowane szczątki ukochanego z pola bitwy. Nie omieszkać podkreślić, że jeden z nich trzymał mózg swojego dowódcy w hełmie. Być może takie zakończenie miało nieść jakieś rubaszne i absurdałne pocieszenie dla jej wykonawców.

Akustyczna dominacja

Wydaje się, że Foucault podczas pracy nad *Nadzorować i karać* nie dostrzegł znaczenia i roli, jaką odgrywać może audialność w procesach kontroli, inwigilacji i sprawowania władzy. Dobrym przykładem takich rozwiązań są techniki dyscyplinowania stosowane właśnie w więzienictwie. W XIX wieku w anglosaskich zakładach karnych dominującą formą sonicznych mechanizmów władzy (*sonic mechanism of power*)³⁸ był nakaz bezwzględego zachowania ciszy i milczenia, a więc mechanizm depriwacji sensorycznej. W ramach *silent system* zabronione były nie tylko jakiekolwiek rozmowy, ale też chociażby wybuchy śmiechu. Cisza miała służyć całkowitej separacji więźniów, a milczenie stawało się formą bezwzględnej opresji³⁹. Co ciekawe, obecnie to nie cisza staje się zasadniczym źródłem cierpień i dyskomfortu. Dziś bowiem dominuje całkowicie odmienne doświadczanie akustycznej przestrzeni więzienia – głośne i dezorientujące dźwięki niepożądane⁴⁰. Dlatego Richard Wener opisuje to miejsce jako „kakofoniczny krajobraz dźwiękowy”, w którym hałas uniemożliwia osadzonym odpoczynek, nie pozwala im spać, co skutkuje nie tylko obniżeniem poziomu koncentracji, ale także większym poziomem stresu, a nawet prowadzi do głębokiej depresji⁴¹.

Słuszności intuicji Benthama dotyczących zastosowania w projekcie Panoptikonu technologii audialnych dowodzi bez wątpienia ich powszechna obecność we współczesnych więzieniach i szeroko rozumianych instytucjach totalnych. Nowoczesne technologie, a więc mikrofony (niekiedy także ukryte) i głośniki pozwalają na indywidualną komunikację pomiędzy osadzonymi a strażnikami. W ten sposób współcześnie udało się w pełni zrealizować zamierzenia, które chciał osiągnąć Bentham. Z tego względu Katie Hemsworth, opisując aktualne systemy kontroli i inwigilacji więźniów, pisze nawet o „sonicznej dyktaturze”

³⁸ K. Hemsworth, *Carceral Acustemologies*, s. 20.

³⁹ Tamże, s. 21–24.

⁴⁰ R. E. Wener, *The Environmental Psychology of Prisons and Jails: Creating Humane Spaces in Secure Settings*, Cambridge University Press, Cambridge 2012, s. 189.

⁴¹ K. Hemsworth, *Carceral Acustemologies*, s. 25.

(*sonic dictatorship*)⁴². Więźniowie muszą być stale gotowi, żeby w każdej chwili bezzwłocznie wykonać polecenia metalicznego głosu wydobywającego się z głośnika umieszczonego w ich celi. Strażnicy, kontrolując poziom decybeli, decydują także o stopniu dźwiękowej penetracji więziennych cel. Robotyczny i bezcielesny głos, który stale czuwa, żeby w odpowiednim momencie upomnieć więźnia lub wydać mu rozkaz, staje się głosem, który nie sposób zignorować.

W pismach Foucaulta nie widać dużego zainteresowania audialnymi technikami władzy. Natomiast umiejętnością wykorzystania potencjału, jaki w zakresie dyscypliny i kontroli oferowały nowe technologie soniczne, wykazali się budowniczy totalitarnych reżimów. Naziści konsekwentnie dążyli do całkowitej i bezwzględnej „estetycznej okupacji przestrzeni publicznej”⁴³. Z tego względu ulice i place niemieckich miast i miasteczek miały zostać w jak największym stopniu nasycone nazistowską symboliką. W tym celu wykorzystywano plakaty, ulotki, a także wszechobecne, charakterystyczne czerwone flagi z białym kołem i wpisaną weń swastyką. Organizowano także liczne marsze, zbiorowe ceremonie i rytuały władzy, za pomocą których symbolicznie zawłaszczano i monopolizowano tę przestrzeń. Jak pisze Carolyn Birdsall, autorka pracy *Nazi Soundscapes* (2012), w tym procesie bardzo ważną rolę odgrywały nie tylko komunikaty wizualne, ale także dźwiękowe. Totalną kontrolę nad przestrzenią publiczną osiągnięto także bowiem dzięki zdecydowanej i bezkompromisowej dominacji akustycznej (*acoustic dominance*)⁴⁴. Rytmiczny krok członków nazistowskich organizacji symbolizował porządek, jaki miał nastać w niemieckim państwie z chwilą objęcia przez nich władzy. Także charakterystyczne pozdrowienie „Heil Hitler”, niekiedy niemalże wykrzykiwane z werwą donośnym głosem przez członków i entuzjastów NSDAP, było wyrazem akustycznej identyfikacji i dominacji w przestrzeni publicznej. Wiadomo, że radio odgrywało niezwykle ważną rolę w nazistowskiej propagandzie, ale jak słusznie podkreśla Birdsall, należy także zwrócić uwagę

⁴² Tamże.

⁴³ C. Birdsall, *Nazi Soundscapes*, s. 35.

⁴⁴ Tamże s. 39.

na inną audialną technologię z powodzeniem wykorzystywaną przez nazistów. Organizatorzy licznych wieców poparcia dla Hitlera zawsze bardzo starannie dbali o odpowiednie nagłośnienie takich wydarzeń. Nazistowscy propagandyści mieli do swojej dyspozycji najbardziej zaawansowany w tamtych czasach system dźwiękowy. Na ich zamówienie powstał największy na świecie głośnik, który emitował głos słyszalny nawet z odległości dwóch kilometrów⁴⁵. Na zamówienie NSDAP opracowano także system głośników (*Fernsprechern*) instalowanych w przestrzeni publicznej, które montowano jak w przypadku Berlina, przy głównych, miejskich promenadach⁴⁶. Na początku lat trzydziestych pojawiają się na ulicach niemieckich miast tzw. *Lautsprecherwagen*, czyli produkowane przez firmę Siemens & Halske samochody wyposażone w system głośników, za pomocą którego emitowano przemówienia, pieśni i hasła polityczne. Przeciętnemu obywatelowi Niemiec coraz trudniej było w ten sposób skryć się przed nachalną propagandą nazistów. Początkowo *Lautsprecherwagen* wykorzystywano szczególnie w okresie kampanii wyborczych. W trakcie wojny stały się one także integralną częścią systemu alarmowego⁴⁷, aby w ostatnim okresie, kiedy Niemcy pogrążyły się nieuchronnie w wojennym chaosie, być dla mieszkańców nierzadko jedynym źródłem informacji na temat wydarzeń w mieście i na zbliżającym się froncie⁴⁸. Kiedy zatem Hitler zapisywał słynne słowa „nie podbiliśmy Niemiec bez głośnika”, miał na myśli nie tylko głośniki montowane w odbiornikach radiowych⁴⁹, ale również te, które pozwoliły mu na kolonizację publicznej audio-sfery. Infrastruktura dźwiękowa opracowana przez nazistów pozwalała na amplifikację reprodukowanego głosu i w ten sposób zagłuszenie oraz uciszenie przeciwników politycznych, a w efekcie skuteczną dominację nad przestrzenią publiczną. Głośnik umożliwił zatem jej kompresję i utrudniał ucieczkę przed nadawanym komunikatem. Nawet jeżeli jednostka nie sympatyzowała z ideologią Trzeciej Rzeszy, to siłą rzeczy

⁴⁵ Tamże, s. 54. ⁴⁶ Tamże, s. 49, 191, 203.

⁴⁷ Tamże, s. 127. ⁴⁸ Tamże, s. 137.

⁴⁹ Zob. J. Attali, *Noise: The Political Economy of Music*, Manchester University Press, Manchester 1985, s. 87.

z czasem znała doskonale nazistowskie pieśni propagandowe. Technologia audialna stała się więc skutecznym narzędziem, dzięki któremu głos Hitlera zyskał wyjątkowy status⁵⁰.

Tanatosonika

Sprawować władzę to nie tylko posiadać możliwość efektywnego uciszania i zagłuszania innych, ale również dysponować możliwością podsłuchiwania innych bez ich wiedzy. Od czasów Bentham'a i Kirchera znacznie rozwinęła się technologia pozwalająca na rejestrację, przechowywanie i odtwarzanie dźwięku⁵¹. Współcześnie technologie soniczne wykorzystywane są także coraz częściej przez władzę w procesie kolonizacji krajobrazu i otoczenia człowieka. Zdaniem Setha Cluetta, dzieje się tak po części dlatego, że dźwięk do tej pory umykał krytycznemu spojrzeniu badaczy procesów kontroli, dyscyplinowania i sprawowania władzy. Przykładem takich działań jest operacja Nifty Package. Gdy w 1989 r. Manuel Noriega znalazł schronienie w ambasadzie Państwa Watykańskiego, żołnierze amerykańscy otoczyli budynek głośnikami dużej mocy, z których nadawali utwory m.in. The Clash (*I Fought the Law*) oraz Guns N' Roses (*Welcome to the Jungle*). W pobliżu zorganizowano także lądowisko dla helikopterów. Noriega poddał się po dziesięciu dniach psychologicznej i dźwiękowej wojny. Podobną taktykę w celu zdezorientowania członków sekty Davida Koresha zastosowano także podczas oblężenia fermy w Waco w Teksasie w 1993 r.⁵².

Globalna wojna z terroryzmem i proces militaryzacji policji spowodowały przyspieszenie prac nad nowymi technologiami audialnymi i rozwojem nowych strategii i taktyk prowadzenia tzw. *sonic warfare*⁵³. Coraz częściej głośniki nowej generacji wykorzystywane są do kontroli tłumu podczas protestów i zamieszek. Przykładem takiego rozwiązania jest system LRAD (*long rang acoustic device*) zaliczany do grona broni

⁵⁰ Zob. M. Dolar, *A Voice and Nothing More*, s. 116–117.

⁵¹ J. Attali, *Noise*, s. 87.

⁵² S. Goodman, *Sonic Warfare: Sound, Affect, and the Ecology of Fear*, MIT Press, Cambridge 2012.

⁵³ Tamże.

nieśmiertelności (non-lethal weapons)⁵⁴, który umożliwia skierowanie wiązki fal dźwiękowych w wybraną grupę osób. Po raz pierwszy LRAD wykorzystany został przez policję podczas protestów w trakcie szczytu G20 w 2009 r. w Pittsburghu. Obecnie takim systemem dysponują także polskie oddziały prewencji z Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Poznania, Łodzi i Krakowa. Najwyższa Izba Kontroli w raporcie z 2012 r. negatywnie jednak oceniła zakup „mobilnych urządzeń rozgłaszających dużej mocy”⁵⁵, które mogą być wykorzystywane jako środek przymusu bezpośredniego. W wyniku kontroli zdezaktywowano moduły umożliwiające emisję dźwięku o bardzo wysokiej częstotliwości i tym samym wykorzystanie systemu LRAD jako broni sonicznej.

W ramach procesu militaryzacji policji w przestrzeni publicznej pojawiła się technologia dźwiękowa sprzyjająca kontroli i monitorowaniu określonego terytorium, stanowiąca ważne uzupełnienie systemu monitoringu wizyjnego. Na funkcjonujący m.in. w Oakland system ShotSpotter składa się sieć mikrofonów, które wykorzystując mechanizm rozchodzenia się fal dźwiękowych, umożliwiają natychmiastową i niezwykle precyzyjną lokalizację miejsca, z którego oddano strzał z broni palnej. Dzięki temu patrol policji są w stanie reagować na potencjalnie niebezpieczne wydarzenia zdecydowanie szybciej, bez konieczności czekania na zgłoszenia od mieszkańców miasta, które są na dodatek niekiedy bardzo nieprecyzyjne i niejasne. Podobny system wykorzystywali żołnierze brytyjscy podczas operacji w Afganistanie. Boomerang 3 był ważnym elementem strategii *counter-insurgency*, którego celem była natychmiastowa lokalizacja w przestrzeni miejskiej pozycji wrogich snajperów.

J. Martin Daughtry, autor artykułu „Thanatosonics: Ontologies of Acoustic Violence” (2014)⁵⁶, proponuje wprowadzenie nowej kategorii

⁵⁴ R. M. McNab, R. L. Scott, *Non-Lethal Weapons and the Long Tail of Warfare*, „Small Wars & Insurgencies” 2009, vol. 20, n. 1, s. 141–159. Przykładem współczesnej broni sonicznej jest także system Mosquito Alarm.

⁵⁵ M. Cichosz, *Wystąpienie Pokontrolne KPB-4112-01-01/2012*, Warszawa 2012, s. 1; online: www.nik.gov.pl/plik/id,4405,vp,5626.pdf [dostęp: 15 sierpnia 2015].

⁵⁶ J. M. Daughtry, *Thanatosonics: Ontologies of Acoustic Violence*, „Social Text”, 2014, vol. 32, n. 2, s. 25–51.

w badaniach nad audiosferą, czyli tanatosoniki. Zależy mu bowiem na wyodrębnieniu osobnej klasy zjawisk audialnych o wyjątkowo silnym i intensywnym charakterze, jak w przypadku doświadczeń dźwiękowych żołnierzy przebywających na linii frontu, i następnie zbadaniu ich wpływu na ciało i psychikę człowieka. Daughtry zastanawia się jednak, czy nie należy rozszerzyć zastosowania nowej kategorii poza tradycyjnie rozumiane pole bitwy. Do tych przemyśleń skłania go właśnie gwałtowny rozwój nowych technologii sonicznych, takich jak broń akustyczna czy systemy inwigilacji audialnej, oraz coraz powszechniejsze uciekanie się do stosowania przemocy dźwiękowej, m.in. podczas tortur stosowanych w Guantanamo, czy też w ramach bombardowań Strefy Gazy⁵⁷, kontroli i inwigilacji Palestyńczyków za pomocą dronów⁵⁸.

Nastłuchujący król to krótkie opowiadanie Itala Calvina opublikowane w 1986 r., które miało być częścią cyklu poświęconego pięciu zmysłom. Jego bohaterem, zgodnie z tytułem, jest władca szpieg, który w obawie przed spiskiem i utratą władzy postanowił poznać wszystkie sekrety mieszkańców swojego królestwa. W tym celu nakazał przekształcenie pałacu w wielkie ucho władcy i powołał do życia tajną policję. Liczne spirale, muszle i tympanony umożliwiają mu podsłuchiwanie bez przeszkód wszystkich rozmów we wnętrzu rezydencji, ale także mieszkańców okolicznego miasta. Nawet najcichszy szept nie mógł się przed nim ukryć⁵⁹. Podejrzliwy król, zamiast jednak uwolnić się od obaw i osiągnąć wewnętrzny spokój, stał się więźniem własnych lęków. Całe dnie spędzał siedząc na tronie, ponieważ bał się choćby na chwilę opuścić

⁵⁷ L. Lambert, *Palestine. The Continuous Siege: Spectacular and Normal Territorial Violence in Gaza*, „The Funambulist”, 2014; online: www.thefunambulist.net/2014/10/18/palestine-the-continuous-siege-spectacular-and-normal-territorial-violence-in-gaza/ [dostęp: 23 lipca 2015].

⁵⁸ W. El Sarraj, *The Sounds in Gaza City*, „The New Yorker” 2012; online: www.newyorker.com/news/news-desk/the-sounds-in-gaza-city [dostęp: 23 lipca 2015].

⁵⁹ Innym literackim podmiotem paranoicznym zdającym się całkowicie na zmysł słuchu jest podobna do kreta postać z opowiadania Franza Kafki *Der Bau*. Porównawcza analiza obu utworów literackich zob. także: M. Dolar, *A Voice and Nothing More*, tu: rodzaj „Kafka's Voices”.

pałac. Przerażeniem napawała go myśl, że mogłaby mu wówczas umknąć jakaś rozmowa pomiędzy spiskującymi przeciwnikami politycznymi. Podobnie jak mistrz Panoptykonu, bohater opowiadania Calvina staje się ofiarą własnego pragnienia totalnej kontroli, które czyni zeń zakładnika technologii mającej zapewnić mu całkowitą władzę. Bentham zaprojektował działanie panoptycznej maszynerii, wykorzystując do tego celu m.in. system audialnej kontroli i inwigilacji, tak żeby wszystko działało „jak w zegarku” (*clock-work regularity*) (PI 85). Królowi z opowiadania Calvina, za sprawą wyobrażonej architektury audialnej, czyli panaudiconu doskonałego, udaje się osiągnąć ten wymarzony stan perfekcji. Paradoksalnie jednak brak podejrzanych, niecodziennych dźwięków staje się przyczyną największych lęków. Król zastanawia się zatem na przykład, czy trębacz obwieszczający wybicie kolejnej godziny nie robi tego zbyt perfekcyjnie, czy nie kryje się za tym jakiś spisek. Regularność staje się ostatecznie źródłem cierpienia, gdyż im mniej podejrzanych dźwięków, tym większe są wątpliwości króla. Dlatego też Beno Weiss, badacz twórczości Calvina, pisze: „przesłanie Calvino w przypadku tej kafkowskiej opowieści sprowadza się do tego, iż władza nie tylko wyzwala, lecz także nieuchronnie zniewala, izoluje i niszczy”⁶⁰. Król może odzyskać swoją wolność, jedynie płacąc za nią własną głowę. Opowiadanie kończy się wybuchem zamieszek i rozruchów, które ostatecznie okazują się tylko imaginacjami władcy więźnia. Jak konstatuje Weiss, „słuch jawi się jako zmysł najbardziej poruszający wyobraźnię”⁶¹.

⁶⁰ B. Weiss, *Understanding Italo Calvino*, University of South Carolina Press, Columbia 1993, s. 195. ⁶¹ Tamże.

Forteca

W czerwcu 1780 r. Jeremy Bentham stał się świadkiem niezwykle dramatycznych wydarzeń. Radykalnie nastawieni protestanci, sprowokowani ustępstwami na rzecz irlandzkich katolików, domagali się od członków parlamentu zmiany ugodowej polityki. Tłum wymknął się spod kontroli organizatorów protestów i zaatakował członków Izby Lordów. Wybuchły tzw. Rozruchy Gordona. Przez blisko tydzień na ulicach miasta panowała przemoc. Uczestnicy rozruchów plądrowali i rabowali dzielnice zamieszkane przez katolików. W celu zaprowadzenia porządku trzeba było sprowadzić do miasta dodatkowe oddziały wojska i milicji z sąsiednich hrabstw. Bentham w listach do młodszego brata opisywał Londyn trawiony pożarami i znajdujący się w oblężeniu (*beseiged town*) (C2 462). Przestrzeń miejska jawiła mu się wówczas jako przestrzeń zmilitaryzowana. Szczególnie zaniepokoił go fakt, iż uczestnicy zamieszek zaatakowali i zdobyli dwa londyńskie więzienia Newgate i King's Bench Prison, a wielu uwolnionych przez tłum więźniów ochoczo przyłączyło się do rozruchów.

Obawy przed zamieszkami i tłumem wymykającym się spod kontroli przejawiają się także w innych listach. W jego korespondencji odnaleźć można wzmianki m.in. o *Priestley Riots* (C11 125), *Wilkes And Liberty Riots* (C4 486), czy też o zamieszkach związanych z rosnącą ceną kukurydzy, jakie wybuchły w Londynie w 1800 r. (C6 359). Bentham obawiał się także niepokojów i rozruchów szczególnego rodzaju. Wśród pozostawionych notatek znajdują się uwagi mające dowodzić konieczności ochrony przez sądy dobrego imienia obywateli. Rzucanie fałszywych oskarżeń może być bowiem bardzo niebezpieczne dla porządku publicznego. Bentham przedstawia analizę dynamiki żydowskich pogromów. Wystarczy rozsiewana

przez nieodpowiedzialną jednostkę plotka, że Żydzi mieliby jakoby porwać chrześcijańskie dziecko, a następnie je obrzezać, aby wywołać groźne rozruchy stanowiące zagrożenie dla życia, zdrowia i majątku niewinnych osób (JB/071/133/002-003; JB/072/031/001).

Jednostki osadzone w Panoptykonie miały zostać poddane drobiazgowej i perfekcyjnej kontroli, dlatego Bentham nie obawiał się wybuchu buntu we wnętrzu więzienia. Po prostu nie wierzył w możliwość powodzenia takiego przedsięwzięcia, gdyż przemyślał ten projekt w najdrobniejszych detalach. Po powrocie do Londynu zdał sobie jednak sprawę, że w napisanych w Krzyczewie listach nie uwzględnił niebezpieczeństwa, które mogło przyjść z zewnątrz. Dlatego też na kartach obu części *Postscriptum* przedstawił wiele rozwiązań mających zabezpieczyć Panoptikon przed działaniami wrogiego tłumu (*hostile mobs*) (PI 105).

Architektura militarna

Zgodnie z projektem przedstawionym w *Postscriptum* Panoptikonowi towarzyszył równie skomplikowany system zewnętrznych fortyfikacji (*exterior fortification*) (PI 109). Angielski filozof konsekwentnie dąży do tego, żeby odseparować cały kompleks więzienny od tkanki miasta i przestrzeni publicznej. Budynek Panoptikonu otoczony został ścianą wysoką na 13 stóp i zwieńczony parapetem wystającym na 4 stopy, którego celem było uniemożliwienie pokonania ogrodzenia przez uciekającego więźnia (PI 95). Kolejną przeszkodę stanowił zasadniczy mur okalający cały kompleks więzienia wraz ze spacernikami, który oddalony miał być od bryły Panoptikonu, zgodnie z zaleceniami Benthama, o 240 stóp (PI 109). W ten sposób tworzyła się rozległa pusta przestrzeń, która nie tylko wystawiałaaby zbiega na spojrzenie strażników, ale równocześnie uniemożliwiałaaby w zasadzie wykonanie jakiegokolwiek podkopu.

W ten sposób od przestrzeni publicznej odcięci zostali nie tylko więźniowie. Również znajdujące się we wnętrzu Panoptikonu pomieszczenia administracyjne i prywatne mieszkanie głównego inspektora nie miały z nią styku. Zaleta takiego rozwiązania? Więzień, z różnych powodów, niekiedy nawet za wiedzą pracowników, może wkroczyć do tej przestrzeni. Wówczas będzie miał możliwość nawiązania kontaktu z personelem

pomocniczym i służbą. Może się przecież tak zdarzyć, że kucharka albo pokojówka dbająca o porządek w pokojach inspektora i jego rodziny, godzona strzałą Kupidyna (*Cupid's arrow*), postanowi pomóc więźniowi w ucieczce i zostawi na przykład uchylone specjalnie dla niego okno. Cóż jednak z tego, skoro żaden z otworów w ścianach Panoptikonu nie wychodzi bezpośrednio na ogólnie dostępną ulicę (PI 105–106).

Dodatkowe zabezpieczanie stanowiła prowadząca do wnętrza więzienia wąska aleja otoczona wysokim murem, która stopniowo zwężała się w kierunku zewnętrznej bramy. Bentham, zgodnie z przyjętym w listach o Panoptykonie stylem rozważań, wylicza szczegółowo zalety tego rozwiązania. Przede wszystkim więzień próbujący zbiec przez główną bramę będzie musiał pokonać bacznie obserwowaną wąską aleję tak, żeby nikt go nie zauważył (PI 105). Podaje jednak jeszcze jeden powód. Gdy w stronę Panoptikonu ruszy wrogi motłoch, strażników zaalarmuje portier dyżurujący stale przy głównej bramie, uderzając bezzwłocznie w dzwon. Tłum rozjuszonych ludzi, żeby dostać się do wnętrza, ma tylko jedno wejście: musi pokonać wąską aleję. Strażnicy oczywiście są doskonale przygotowani na taki rozwój wypadków i stosunkowo szybko mogą zorganizować skuteczną obronę poprzez skoncentrowanie wszystkich sił przy wejściu do budynku i skierowaniu całej siły ognia w stronę zewnętrznej bramy. Wrogi tłum, który będzie chciał dostać się do Panoptikonu, po sforsowaniu głównej bramy będzie musiał pokonać jeszcze długą i wąską aleję (PI 106). Dlatego, ledwie przystąpi do szturm na więzienie, „będzie narażony na ogień z broni palnej na całej linii” (PI 106). Projekt Benthama nie tylko utrudnia ucieczkę więźniom, ale także ułatwia stosunkowo nielicznej grupie obrońców odparcie niespodziewanego ataku z zewnątrz. W trakcie lektury pierwszego *Postscriptum* czytelnik dość nieoczekiwanie zdaje sobie sprawę z tego, że Bentham nie projektuje już tylko i wyłącznie więzienia, ale przede wszystkim fortecę.

Zacieśniająca się aleja (*avenue*) prowadząca do głównego wejścia jest częścią większego systemu zmian wprowadzonych w *Postscriptum*. Autor podkreśla, że wszystkie drogi komunikacji, a więc także przejścia pomiędzy spacernikami a głównym budynkiem muszą być wąskie (PI 70). Samo określenie *narrow czy narrowest* wielokrotnie pojawia się na kartach

Postscriptum: „W przypadku zwykłego budynku użyteczności publicznej wykorzystuje się liczne i przestronne przejścia: natomiast w więzieniu powinny występować one w jak najmniejszej liczbie i być jak najwęższe” (PI 96). Decydują o tym przede wszystkim względy bezpieczeństwa. Mniejsza liczba dróg komunikacyjnych ułatwia ich kontrolę. Możliwie wąskie korytarze natomiast pozwalają strażnikom zmniejszyć przewagę liczebną, jaką mogliby mieć nad nimi osadzeni w przypadku zbiorowej ucieczki lub buntu. Taka przestrzeń, kontrolująca ciała przemieszczających się jednostek, utrudnia skutecznie powstanie dynamicznego i nieprzewidywalnego tłumu, którego Bentham szczególnie się obawiał. Odpowiednio grube ściany stanowiły dla jednostki przeszkodę nie do pokonania. Pozostawało jedynie przemieszczać się w dwóch kierunkach założonych uprzednio przez architekta. W ten sposób wąski korytarz skutecznie kontrolowałby przepływ ludzi. Niezorganizowana grupa mogłaby szybko utknąć w takim przejściu. W efekcie wyłoniłaby się przestrzeń szczególnie interesująca, kiedy pomyśleć o sposobie jej doświadczania. Wąskie, ciasne i ciemne przejścia kontrastowałyby z rozległą, pustą i rozświetloną przestrzenią rozciągającą się pod kopułą Panoptikonu, która tak zafascynowała Rema Koolhaasa¹. Projektanci punktów kontrolnych (*checkpoints*) składających się z bloków betonu, płotów i siatek, które tworzą złożony system przejść, pomiędzy Izraelem a Zachodnim Brzegiem i Strefą Gazy stosują, jak sugerują Léopold Lambert i Eyal Weizman, podobną strategię. Wąskie korytarze mają nie tylko utrudnić przeprowadzenie zamachów samobójczych na izraelskich żołnierzy. Stają się one w tym przypadku symbolicznym wyrazem dominacji nad ciałami przekraczających granicę Palestyńczyków².

Panoptikon staje się zatem projektem także z zakresu architektury i inżynierii militarnej. Nie ulega wątpliwości, że sam Bentham myślał

¹ R. Koolhaas, *Project for the Renovation of a Panopticon Prison*, w: *Ctrl [Space]*, s. 120–127.

² L. Lambert, *The Politics of Narrowness: When Walls Tighten on Bodies*, „The Avery Review” 2016, iss. 11, online: www.averyreview.com/issues/11/the-politics-of-narrowness-when-walls-tighten-on-bodies [dostęp: 26 kwietnia 2017]; E. Weizman, *Hollow Land: Israel's Architecture of Occupation*, Verso, London 2007, s. 139–160.

w ten sposób o całym przedsięwzięciu, ponieważ planował nawet obsadzić mur okalający więzienie żołnierzami (PII 164). Dlaczego akurat tak bardzo zależało mu na tym, żeby to właśnie regularna armia Wielkiej Brytanii odpowiedzialna była za bezpieczeństwo Panoptikonu? Właśnie to wojsko jest najlepiej wytrenowane, najbardziej efektywne i dobrze przygotowane do funkcjonowania w warunkach surowej dyscypliny – przekonywał. Żołnierze też mieli stać się częścią spektaklu dominacji i imponować oraz wzbudzać powszechny respekt swoim militarnym rygiem. Rozwiązanie to było dość kontrowersyjne nawet dla współczesnego czytelnika, dlatego twórca utylitaryzmu przedstawia dodatkowe uzasadnienie. Przecież kto, jeśli nie właśnie wojsko, jest najlepszym narzędziem zapewnienia porządku wewnętrznego (PII 165). Z jego uwag wynika jasno, że rolą wojska nie byłoby wcale pilnowanie skazańców. Zgodnie z militarnym modelem żołnierze mieli chronić więzienie przed zewnętrznym zagrożeniem, a ich działania miałyby „przypominać służbę w czasie wojny obronnej” (PII 165).

W sytuacji, gdy okna mieszkania inspektora Panoptikonu i administracji więzienia wychodzą na ogólnie dostępną ulicę, powstawało niebezpieczeństwo: „Niewielka armia wyposażona w pałki i łomy może zbliżyć się do bramy gotowa sforsować ją siłą; do czasu rozpoczęcia rzeczywistego ataku, użycie najmniejszej nawet siły, aby go powstrzymać, byłoby niezgodne z literą prawa” (PI 106). Bentham nie poprzestał na wprowadzeniu dwóch murów i wąskiej alei prowadzącej do wejścia do Panoptikonu. Projektując system fortyfikacji, zakładał dodatkowe zabezpieczenie, jakim jest palisada (PI 107) rozmieszczona w odległości 12 stóp od głównych murów. Rozwiązanie to nie tylko utrudnia wszelkie potajemne działania z zewnątrz (*clandestine enterprises from without*), ale przede wszystkim pozwala trafnie zidentyfikować intencje jednostek. Część uczestników protestu, którzy do tej pory chcieli wyrazić swoje niezadowolenie poczynaniami przedstawicieli władzy, może nieoczekiwanie ulec gwałtownym emocjom i wspólnie podjąć próbę szturm na więzienie. Bentham obawiał się, że obrońcom Panoptikonu może być trudno wyczuć krytyczny moment, czyli punkt wrzenia, w którym sytuacja zaczyna się wymykać spod kontroli, a zwykli mieszkańcy miasta stają się dla

nich realnym zagrożeniem. Zawsze istnieje też niebezpieczeństwo, że przestraszeni strażnicy mogliby zbyt wcześnie otworzyć ogień do niewinnych ludzi i w ten sposób przyczynić się do wybuchu zamieszek. Dlatego wyznaczenie nieprzekraczalnej granicy za pomocą palisady pozwoliłoby na czytelne zinterpretowanie intencji tłumu na tyle wcześnie, żeby móc przygotować się do odparcia ataku. Zgodnie z instrukcjami Benthama miała ona być tak skonstruowana, żeby między wbitymi w ziemię palami znajdowały się wystarczające przerwy pozwalające na obserwację wydarzeń w przestrzeni publicznej (oczywiście zgodnie z duchem utilitaryzmu Bentham nie omieszczał dodać, że takie rozwiązanie w porównaniu z pełną palisadą obniży koszty jej wzniesienia [PI 107]). W ten sposób członkowie tłumu, przekraczając granicę wyznaczoną przez palisadę, świadomie narażaliby się na odpowiedź obrońców. Udałoby się wtedy uniknąć niepotrzebnej masakry, o co martwił się, pisząc: „Jaki byłby skutek ulicznych zamieszek? Masakra zarówno uczestników walki, jak i zwykłych przechodniów, winnych i niewinnych, mężczyzn, kobiet i dzieci” (PI 108). W tłumie gromadzącym się pod budynkami więzennymi mogą być przecież niewinne osoby, które nie mają zamiaru zaatakowania tego miejsca. Mogą natomiast odnieść rany, a nawet zginąć w wyniku zaporowego ognia otworzonego przez strażników. Przekroczenie granicy palisady definiowałoby zatem uczestników zamieszek jako agresorów i wrogów, do których można bez wyrzutów sumienia otworzyć ogień z broni palnej. W ten sposób udałoby się uniknąć dramatycznych wydarzeń, do jakich doszło podczas Rozruchów Gordona. W przypadku więzienia w Newgate okna administracji wychodziły właśnie na ulicę, co też wykorzystali uczestnicy starć. W ten sposób przestrzeń rozgraniczająca (*mediated space*) (PI 107), wyznaczona przez Benthama za pomocą palisady, stanowi odpowiednik współczesnych rozwiązań wpisujących się w politykę przestrzeni i przemocy, takich jak sieć murów i *restricted zones* okalających Strefę Gazy, czy też mobilnych *green zones* ustanawianych przy okazji kolejnych edycji Światowego Forum Ekonomicznego³.

³ S. Graham, *Cities Under Siege: The New Military Urbanism*, Verso, London 2011, s. 121.

Projektując zewnętrzny system fortyfikacji, Bentham bardzo dużo uwagi przykładał do precyzyjnego rozmieszczenia w przestrzeni całego kompleksu poszczególnych żołnierzy pełniących służbę na terenie więzienia. Wygląda na to, że nie ufał całkowicie strażnikom. Dlaczego nie był przekonany, że może im powierzyć Panoptikon? Przede wszystkim dlatego, że są ludźmi, a ludzie to zdecydowanie najsłabszy punkt w całym projekcie. Ich chwilowa nieuwaga, zbyt duża pobłażliwość albo słabość charakteru mogą sprawić, że w krytycznym momencie na przykład nie będą potrafili oprzeć się finansowej pokusie. Wystarczy jedna chwila, aby cały ten niezwykle wyrafinowany i drobiazgowy projekt rozumu nie spełnił swojej roli. Dlatego też podkreślał, że liczba strażników patrolujących zewnętrzny mur powinna być na tyle duża, żeby stale mogli się nawzajem obserwować. Mechanizm spojrzenia miał zatem dyscyplinować nie tylko więźniów, ale także strażników, żeby udaremnić wszelkie próby przekupstwa, a w efekcie ucieczki (PI 107). Główny inspektor ze swojej wieży nadzorował więźniów i pracę personelu.

Nie jest to jedyne zabezpieczenie, jakie wprowadził do swojego projektu angielski reformator. Zewnętrzny mur powinien być na tyle wysoki, żeby nie tylko utrudnić ucieczkę, ale także blokować komunikację pomiędzy więźniami przebywającymi na obszarze więzienia zwanym dziś spacernikiem (*airing-yard*) a pełniącymi wartę strażnikami. Bentham uznał, że odległość 13 stóp wystarczy, żeby rozmowa szeptem była niemożliwa do przeprowadzenia. W ten sposób wszelkie próby komunikacji pomiędzy strażnikiem a więźniami od razu zostaną wychwycone przez wartownika znajdującego się w centralnej stróżówce na dziedzińcu Panoptikonu (PII 164). Bentham musiał być szczególnie zadowolony z tego rozwiązania, ponieważ postanowił przedstawić je czytelnikowi nawet dwukrotnie (także w pierwszym *Postscriptum* [PI 107–108]). Wiele wskazuje na to, że po części to właśnie brak zaufania do strażników napędzał jego myślenie o więzieniu doskonałym, a więc takim, w którym ostatecznie żaden personel pomocniczy nie byłby potrzebny.

Najciemniejsza noc

Forteca funkcjonująca zgodnie z technikami reżimu separacji miała nie tylko gwarantować bezpieczeństwo strażnikom i wspierać przemianę wewnętrzną więźniów, ale także skutecznie odizolować osadzonych od społeczeństwa. Dlatego też Bentham konsekwentnie krytykował koncepcję rozwoju kolonii karnych w Nowej Południowej Walii, wskazując na liczne i udokumentowane, także w londyńskiej prasie, przypadki udanych ucieczek skazańców zarówno z samej kolonii (PII 192, 194), jak i nawet ze statków transportujących więźniów do Australii (PII 223). Tymczasem, jak zapewniał gorliwe czytelnika, z więzienia jego projektu zbiec nie można.

Utrudniać ucieczkę, a w zasadzie czynić ją niemożliwą, miało przede wszystkim tylko jedno, przewidziane przez Benthama, wejście z zewnątrz. Angielski reformator założył, że im więcej wejść do budynku, tym większe zagrożenie ucieczką – w ten sposób rośnie przecież liczba miejsc, które trzeba stale bacznie obserwować. Tymczasem mniejsza liczba strażników pozwala na redukcję kosztów – zachwalał dodatkowo to rozwiązanie w charakterystycznym dla siebie stylu (PI 105). Równocześnie dołożył wszelkich starań, żeby skazańcy nie mogli wydostać się na wolność, wykorzystując okno celi więziennej. Skazaniec wpierw musiałby jakoś rozbić szklaną szybę tak, żeby nie narobić hałasu. Kolejne zabezpieczenie stanowiły stalowe kraty, które umieszczono w tych oknach. W tej sytuacji jedyną realną opcją, jaka pozostawała więźniom rozważającym ucieczkę, było wejście do Panoptikonu. Pomysł ten miał jednak dość oczywistą słabość, której Bentham wówczas nie dostrzegł. W przypadku buntu lub zamieszek bardzo łatwo będzie więźniom kontrolować sytuację we wnętrzu budynku, ponieważ wystarczy, że opanują tylko jedno wejście.

Kolonia karna w Nowej Południowej Walii miała pod pewnym względem wyraźną przewagę nad Panoptikonem. W przypadku więzień wzniesionych na obszarze Anglii lub Walii skazaniec mógł liczyć na pomoc swoich przyjaciół i członków rodziny znajdujących się po drugiej stronie muru. Tymczasem w przypadku Australii oraz Tasmanii czekała na zbiegów wyłącznie obca im i wroga natura, o czym boleśnie

przekonał się Aleksander Pearce, który wraz z towarzyszami próbował uciec z brytyjskiej kolonii karnej na Ziemi van Diemena. Z tego względu Bentham, porządkując możliwe zagrożenia dla porządku i władzy inspektora, wyodrębnił nawet osobną kategorię działań, której poświęcił także dużo uwagi: potajemne działania z zewnątrz (PI 106). Jeszcze niedawno entuzjastycznie zakładał, że Panoptykon będzie otwarty dla wszystkich członków społeczeństwa, którzy w ten sposób będą sprawować demokratyczną kontrolę nad procesem produkcji jednostek społecznie użytecznych. Zdał sobie jednak sprawę z tego, że taka sytuacja może stanowić poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa. Do wnętrza budynku przecież mogłyby się dostać jednostki o nieczystych zamiarach. Dlatego też bardzo wyraźnie podkreślał, że straż przy bramie ma niezwykle dokładnie kontrolować wszystkich wchodzących do kompleksu, aby w ten sposób zapobiec potajemnym działaniom z zewnątrz, których tak bardzo się obawiał.

Bentham przewidywał także wiele dalszych rozwiązań uniemożliwiających ucieczkę. Wprowadzając kolejną audialną technikę władzy, nakazał więźniom nosić drewniane chodaki, żeby w ten sposób ich ciała były zawsze doskonale słyszalne dla strażników. Uważał, że typowe skórzane buty tylko ułatwiłyby potencjalnym uciekinierom wspinanie się po kratkach i murach. Oczywiście zdejmowanie chodaków pod jakimkolwiek pozorem było surowo zakazane. Za zastosowaniem drewnianych butów przemawiało, jego zdaniem, także to, że w ówczesnej Anglii były one symbolem poddaństwa (PII 156). Na wszelki wypadek zalecał również takie skonstruowanie podłóg wewnętrznych galerii, żeby jak najbardziej utrudniały poruszanie się na boso.

Gdyby jednak, jakimś niezwykle szczęśliwym zbiegiem okoliczności, zaplanowane przez Benthama zabezpieczenia równocześnie zawiodły i więźniowi udaloby się zbiec z Panoptykonu, to zdradzić miał go niezawodnie więzienny uniform. Angielski myśliciel rozważał początkowo zastosowanie odpowiedniego koloru, który na pierwszy rzut oka pozwoliłby zidentyfikować skazańca w przestrzeni publicznej jako zbiega. Ostatecznie znalazł jednak inne, zdecydowanie bardziej utylitarne rozwiązanie. Otóż jego zdaniem, rękawy więziennego uniformu powinny

być różnej długości. Dlatego też zalecał, żeby prawy uszyć tak, aby był znacznie krótszy od lewego. W ten sposób ubranie nadal w czytelny sposób zdradzałoby noszącego go uciekiniera. Oczywiście Bentham nie omieszkiał zaznaczyć, że takie rozwiązanie równocześnie pozwoliłoby wprowadzić oszczędności (PII 156), bowiem do uszycia więziennych uniformów potrzeba byłoby mniej materiału. Zniknęłaby równocześnie konieczność stosowania drogich barwników, a ciało więźnia nadal pozostawałoby widzialne nawet poza murami Panoptikonu. Oczywiście skazaniec może ukraść ubranie strażnika niższej rangi albo personelu pomocniczego i próbować uciec w przebraniu. Dlatego, pouczał Bentham, ktokolwiek będzie pełnił służbę jako odźwierny przy głównej bramie Panoptikonu, ważne, aby doskonale znał na pamięć twarze zarówno strażników, służby, jak i samych więźniów (PII 165).

Naturalnym sprzymierzeńcem skazańców planujących ucieczkę jest zawsze nocą: „Ciemną noc, wydawać się może, korzyści wynikające z zasady inspekcji zawiodą” (PI 108–109). Mrok, kiedy na niebie nie ma księżyca, może spojrzeniu władzy skutecznie utrudnić penetrację słabo oświetlonych więziennych cel. Czyż noc nie zakłóci zatem działania całej panoptycznej maszynierii? Bentham był na tyle pewny swojego rozwiązania, że nie widział najmniejszej potrzeby wykorzystywania po zachodzie słońca sztucznego światła w celach więźniów. Skąd ten zaskakujący spokój? Czytelnik, przyzwyczajony już do toku rozumowania angielskiego filozofa, spodziewa się raczej kolejnych przemysłnych technik władzy, rozwiązań i zabezpieczeń dyscyplinarnych. Tymczasem on sam w obliczu dość poważnego problemu zdaje się być całkowicie opanowany. Źródłem tego spokoju było zaufanie, jakie pokładał we wprowadzonym w *Postscriptum* systemie fortyfikacji.

Foucault w jednym z fragmentów *Nadzorować i karać* przeciwstawił więzieniu Benthama masywną architekturę dawnych domów odosobnienia, którą określa jako „forteczną”⁴. Oczywiście nie popełnił błędu. W swojej niezwykle wyrafinowanej analizie projektu angielskiego

⁴ M. Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 197.

filozofa uwzględnił przede wszystkim listy o Panoptykonie. Tymczasem nieustanna praca reżimów skopiecznych, audialnych i parcelacji prowadzi do sytuacji paradoksalnej. Inspektor sam ostatecznie staje się najważniejszym więźniem. Osadzony w centralnej wieży, ośrodku widzialności, pozbawiony jest możliwości kontroli tego, co dzieje się na zewnątrz budynku. Dodatkowo opracowany przez Benthama mechanizm sprawowania władzy „umożliwia zmniejszenie liczby osób, którzy ją sprawują”⁵, co rodzi fundamentalny problem z obronnością, z którego pomysłodawca zdał sobie sprawę dopiero po opublikowaniu listów. Przecież konsekwentnie zachwalał swój projekt, wskazując na to, że tego typu więzienie będzie wymagało znacznie mniej personelu. Takie rozwiązanie wiąże się z wieloma korzyściami, przede wszystkim o charakterze finansowym. Zbędni strażnicy, których na początku chciał się pozbyć, mogliby jednak okazać się bardzo potrzebni w przypadku zewnętrznego zagrożenia. Paradoksalnie to, co decydowało o sile tego projektu, czyli efektywność i skuteczność, z czasem stało się równocześnie jego największą słabością. Z tego względu Bentham przekształcił w końcu Panoptykon w złożony kompleks forteczny.

W jakiejś mierze można mówić o nieoczekiwanym powrocie do tego typu architektury we współczesnej przestrzeni miejskiej, która w coraz to większym stopniu ulega militaryzacji. Najlepszym przykładem tego zjawiska są nowe posterunki francuskiej policji na paryskich przedmieściach zamieszkałych często przez imigrantów i ich potomków (*banlieues*), które wzniesione zostały po zamieszkach z 2005 r. Wiele z nich, zdaniem Lamberta, pod wieloma względami nawiązuje w sposób niezwykle czytelny do architektury fortecznej⁶. Powtarzającymi się elementami projektu są grube mury wykonane z surowych, betonowych bloków, a także metalowe płyty, wieże strażnicze oraz liczne przeszkody utrudniające dostęp z zewnątrz. Często zdarza się, że na parterze nie ma w ogóle okien, a kiedy już się pojawiają, przypominają wąskie

⁵ Tamże, s. 201.

⁶ L. Lambert, *Architecture is Policing: State of Emergency France as an Example*, „The Funambulist Magazine” 2016, n. 8, s. 18–23.

otwory strzelnicze, z których łucznicy mieli razić strzałami oblegających zamek wrogów. Najbardziej wyrazistym przykładem tej tendencji jest zapewne posterunek Villiers-le-Bel oraz Seine-Saint-Denis. Takie rozwiązania mogą mieć bardzo niekorzystne konsekwencje, ponieważ zaprojektowane w ten sposób posterunki niepotrzebnie wzmacniają antagonizmy społeczne. Przestrzeń miejska staje się wówczas strefą konfliktu, a zwykli obywatele mogą poczuć się jak oponenti, a nawet wrogowie funkcjonariuszy władzy.

Rozpacz totalnej samotności

Nieweryfikowalne i wszechobecne spojrzenie, któremu towarzyszy akuzmatyczny głos władzy, są kluczowymi, ale nie jedynymi technikami, które miały zapewnić inspektorowi pełną kontrolę nad więźniami Panoptykonu. Jeremy Bentham zakładał, iż poprawa skazańców będzie wymagać dużo czasu i cierpliwości. Jak sam nie bez cienia goryczy zanotował, „lata zajmie osiągnięcie tego celu” (PI 75). Zasadniczym zadaniem Panoptykonu było „produkowanie natychmiastowego podporządkowania” (PI 75), dlatego też zgodnie z zasadą wydajności uznał, że należy szczególnie zintensyfikować wszelkie prowadzące do tego środki. Zastosował techniki kontroli i dominacji w możliwie jak największym natężeniu, żeby zwiększyć szybkość pracy panoptycznej maszynerii¹. Obok reżimu skopicznego i audialnego wprowadził złożony system kontroli skazańców poprzez separację i rozbiecie przestrzeni. Chciał w ten sposób wzbudzić w więźniach poczucie bezradności i bezsilności, a co za tym idzie, również ich podporządkowanie wobec zasad oraz woli rozumu. Przyspieszenie procesu poprawy, zgodnie z założeniami kapitalistycznego utylitaryzmu, przynosiło także dodatkową korzyść finansową. Krótsze wyroki obniżały przecież koszty funkcjonowania systemu penitencjarnego.

¹ Pod tym względem ważną dla Benthama inspirację stanowiły spartańskie metody wychowawcze, którymi był wyraźnie zafascynowany. Otwarcie potępiał panujący wówczas system niewolniczy (L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 159, przypis nr 19), jednak bez wątpienia imponował mu spartański reżim, surowość i przywiązywanie do porządku i dyscypliny. Chętnie też dzielił się z czytelnikami niektórymi normami i obyczajami, jak w przypadku zasady głoszącej, iż chłopcu nie wolno było zjeść śniadania, dopóki nie ściął drzewa (PII 164).

W tym celu Bentham opracował niezwykle drobiazgowy sposób przestrzennej izolacji więźnia, którego elementem zasadniczym była oczywiście pojedyncza, więzienna cela. Nie było to jednak jedyne rozwiązanie projektowe. Wraz z upływem czasu podjął dość zaskakującą decyzję o rozluźnieniu surowego reżimu radykalnej architektury na rzecz zdecydowanie bardziej miękkich strategii kontroli i inwigilacji, które osłabiały rolę inspektora. Odstąpił w ten sposób od fundamentalnej zasady leżącej u podstaw technik władzy zastosowanych w przypadku projektu panoptycznego, a więc założenia, iż totalna intensyfikacja i natężenie środków kontroli i dyscypliny prowadzi do pełniejszego i skuteczniejszego podporządkowania.

Samotność w tłumie

Tłum, czyli niezróżnicowana masa ludzi zgromadzona na stosunkowo małej powierzchni, stanowił poważne wyzwanie dla rozumu dyscyplinarnego. Bentham postrzegał bowiem zbiegowisko i motłoch jako zjawiska zbyt gwałtowne, których dynamikę trudno przewidzieć, a co za tym idzie – także kontrolować. Możliwość uformowania się tłumu oznaczała dla sprawujących władzę ciągły stan niepewności, gdyż w zasadzie w każdej chwili mogły wybuchnąć gwałtowne zamieszki. Dlatego też tłum to przede wszystkim chaos zagrażający wewnętrznemu porządkowi w Panoptikonie i bezpieczeństwu, a więc wyzwanie rzucone autorytetowi mistrza. Bentham obawiał się także zaraźliwości moralnej. Uważał, że zatwardziali przestępcy będą demoralizować nowych więźniów. Jednostka, przebywając w tłumie, szuka przecież aprobaty otoczenia i dąży do nawiązania nowych przyjaźni. W sytuacji, gdy otoczenie stanowią przestępcy, proces poprawy moralnej może zostać skutecznie zablokowany. W każdej grupie znajdują się ludzie naznaczeni jakąś skazą, którzy będą się wzajemnie wzmacniać i uodparniać na wstyd, a co za tym idzie, także na dyscyplinującą moc spojrzenia. Oprócz tego, pisał Bentham, przebywanie w tłumie wyklucza namysł (*reflection*) (PII 138), a żal i pokuta mogą zrodzić się jedynie w samotności.

Wiadomo, że angielski filozof podziwiał opublikowaną w 1777 r. pracę Johna Howarda *The State of Prisons in England and Wales*, a jej autora

wielokrotnie nazywał swoim przyjacielem². Już w *A View of the Hard Labour Bill* (1778) odnaleźć można liczne uwagi i pochlebne komentarze odnoszące się do tego dzieła. Howard, pojmany podczas wojny siedmioletniej (1756–1763), spędził kilka miesięcy we francuskich więzieniach, zanim powrócił do ojczyzny w ramach wymiany jeńców³. Prawdopodobnie właśnie to osobiste doświadczenie sprawiło, iż poświęcił znaczną część swojego życia reformie więziennictwa. Był zdeterminowany do tego stopnia, że przeprowadził nawet wizytację każdego więzienia znajdującego się na terytorium Anglii i Walii. W efekcie powstał raport, w którym surowo krytykował sposoby zarządzania placówkami oraz warunki, w jakich przetrzymywano więźniów. Za podstawowy błąd uznał brak jakichkolwiek zasad klasyfikacji skazanych. Władze więzienia nie interesowały się w ogóle stopniem demoralizacji osadzonych czy też rodzajem popełnionych przez nich czynów. Nikt nie zwracał uwagi na to, czy więzień popełnił przestępstwo pierwszy raz, czy też jest już recydywistą. Dochodziło zatem do sytuacji, kiedy wspólnie zamykano morderców i dłużników. Nie stosowano nawet tak podstawowych kryteriów podziału jak płeć czy wiek. Howard wielokrotnie widział, jak w tych samych salach przebywali mężczyźni, kobiety i dzieci. W jednym z więzień był świadkiem gorszącej sceny, kiedy to jeden z wy kolejonych przestępców opowiadał o swoich występnych przygodach gromadce zasłuchanych w nim nastolatków⁴. Na domiar złego zdarzało się, że więźniowie pozostawali przez długi czas bez żadnego nadzoru ze strony strażników. W tym czasie dopuszczano się niezliczonych aktów przemocy, także o charakterze seksualnym. Wskazywał również

² Raport Howarda stał się punktem wyjścia dla reformy systemu penitencjarnego. W 1879 r. uchwalono przygotowany przez niego i William Blackstone'a *The Penitentiary Act*, który zakładał utworzenie sieci więzień państwowych funkcjonujących zgodnie z zaleceniami angielskiego reformatora, a samemu Howardowi powierzono nadzór nad budową dwóch zakładów karnych (S. C. Grass, *The Self in the Cell: Narrating the Victorian Prisoner*, Routledge, New York–London 2014, s. 22).

³ T. West, *The Curious Mr Howard: Legendary Prison Reformer*, Waterside Press, Hook 2011, s. 61–64.

⁴ P. Steadman, *The Contradictions of Jeremy Bentham's Panopticon Penitentiary*, „Journal of Bentham Studies” 2007, vol. 9, n. 1, s. 4.

na panujące tam fatalne warunki sanitarne. W okresie, kiedy prowadził kontrolę, więcej skazańców zmarło w wyniku chorób zakaźnych (m.in. na tyfus) niż na szubienicy⁵.

Autor *The State of Prisons* nie ograniczył się jednak wyłącznie do kontroli angielskich i walijskich więzień. W celu wymiany doświadczeń i w poszukiwaniu nowych rozwiązań odbył liczne podróże zagraniczne (dotarł m.in. także do Królestwa Polskiego). W katolickich krajach południowej Europy spotkał się z dwiema instytucjami, w których praktykowano odosobnienie. Pierwszą z nich był klasztor, gdzie pojedyncze mnisie cele sprzyjały religijnej kontemplacji oraz żarliwym modlitwom w samotności i milczeniu. Równocześnie doskonale spełniały rolę przestrzeni karceralnej. Wykorzystywano je także do wymierzania kar jednostkom naruszającym reguły zakonu. Drugą instytucją stosującą technikę przestrzennego odosobnienia, z jaką się zetknął, było *lazaretto*, które służyło do obserwacji marynarzy z nowo przybyłych statków, a także członków wspólnoty zdradzających symptomy chorób zakaźnych. Spędził nawet dobrowolnie czterdzieści dni w jednej z cel wzniesionej w 1423 r. na małej wysepce Santa Maria di Nazareth weneckiego szpitala Lazzaretto Vecchio⁶. W przypadku klasztoru izolacja miała intensyfikować przeżycie duchowe i równocześnie służyć odbywaniu pokuty, natomiast rolę służących kwarantannie lazaretów było zabezpieczenie populacji miasta przed epidemią. Dlatego też, w oczach Howarda, jednoosobowe cele dla skazańców wydały się idealnym rozwiązaniem problemów, z jakimi borykało się angielskie i walijskie więziennictwo. Skazańcy mieli przestać się wzajemnie zarażać nie tylko w sensie dosłownym, ale także przenośnym, czyli demoralizować

⁵ Tamże, s. 5. Wiarę w reformującą siłę totalnej samotności mógł zaszczyć w twórcy Panoptikonu także inny autor. Bentham w jednym z listów dziękuje ojcu za przesłaną mu książkę niejakiego Hanwaya. Prawdopodobnie miał na myśli dzieło Jonasa Hanwaya *Solitude in Imprisonment ... and a Spare Diet ... the most humane and effectual means of bringing Malefactors ... to a right Sense of their Condition* (1776), którego autor, zgodnie z tytułem, dowodził, iż samotność jest doskonałym narzędziem poprawy moralnej skazańców (C2 61).

⁶ T. West, *The Curious Mr Howard*, s. 265.

oraz przejmować od siebie niebezpieczne dla społeczeństwa zachowania i postawy skutkujące pogardą wobec prawa. Howard uznał także, że jednoosobowe cele i związana z nimi procedura indywidualizacji będą doskonale służyć wewnętrznej przemianie⁷. Skazaniec, przebywając w mroku i na ograniczonej diecie, mógłby oddać się całkowicie kontemplacji. Wszystko to miało przygotować jego umysł do duchowego przebudzenia⁸.

Bentham, zapewne zainspirowany właśnie lekturą raportu Howarda, uznał, że tłum może ukonstytuować się we wnętrzu więzienia w wyniku komunikacji i współpracy pomiędzy osadzonymi. Dlatego reżim separacji w zaprojektowanym systemie kontroli polegał na całkowitym oddzieleniu więźniów od siebie. Model odosobnienia w tłumie (*crowded solitude*) (PN 59), zamiast dawnych, przepełnionych więziennych sal sypialnych, zakładał rozmieszczenie skazanych w osobnych celach. Oprócz tego, żeby wzmocnić efekt separacji, Bentham przygotował wiele technik dotyczących wewnętrznej komunikacji. Więźniom podczas przemieszczania się we wnętrzu Panoptykonu nie wolno było pod żadnym pozorem zatrzymywać się, a już w szczególności surowo zabronione były jakiegokolwiek próby nawiązania kontaktu z innymi osadzonymi (PI 87). Rygorystyczna izolacja miała skutecznie uniemożliwić spiskowanie oraz planowanie ucieczek (PN 47). W efekcie model odosobnienia w tłumie zapewniał pełne bezpieczeństwo i kontrolę nad wydarzeniami we wnętrzu Panoptykonu.

⁷ S. C. Grass, *The Self in the Cell*, s. 22.

⁸ Jedną z fundamentalnych tez *Nadzorować i karać* głosi iż „osobliwością wieku XIX jest to, że zastosował techniki władzy właściwe parcelacji dyscyplinarnej do przestrzeni wykluczenia” (M. Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 194). Przykład weneckiego *lazaretto* świadczy także o tym, że już przed nadejściem oświecenia łączono ze sobą rytuały wykluczenia i schematy dyscyplinarne (por. tamże, s. 193). Kwarantannie podlegały jednostki budzące wątpliwość i stanowiące potencjalne zagrożenie, a więc na przykład marynarze powracający z długich rejsów. Technika *quadraginta*, czyli odseparowania tymczasowego, miała być próbą, czy dane ciało jest niebezpieczne. Jej uruchomienie nie wymagało ogłoszenia stanu wyjątkowego, jak w przypadku dżumy. Jednostka znajdowała się poza wspólnotą, ale była stale nadzorowana przez jej przedstawicieli. Jeżeli po upływie określonego czasu nie rozwinęła się żadna choroba, można było stać się częścią społeczności.

Całkowite odseparowanie więźniów od siebie nawzajem skazywało ich oczywiście na długotrwałą samotność. Dla Benthama sytuacja ta stawała się także kluczowym czynnikiem wzmagającym proces ich wewnętrznej poprawy (PI 75). Dlatego też technikę kontroli stosowaną w Panoptykonie określił jako dyscyplina poprzez izolację (*the solitary discipline*) (PI 75). Zakładał, że samotność, czyli efekt pracy indywidualizującej dyscypliny, sprawi, że remedium (*remedy*), jakim było całkowite podporządkowanie, będzie działać znacznie silniej i szybciej. Cóż bowiem pozostawało więźniowi w tej sytuacji? Nic innego jak tylko rozmyślanie o popełnionych błędach i oddanie się duchowej pokucie. Angielski myśliciel zachwalał swój projekt architektoniczny, przekonując czytelnika, że więźniowie mogliby nawet uczestniczyć w liturgii mszy świętej bez konieczności opuszczania swoich cel (PI 47). Skazaniec miał zatem spać, modlić się i pracować cały czas w tym samym miejscu bez żadnego kontaktu z innymi osadzonymi (PI 59).

Wydajne ciała

Tłum oczywiście sprzyja rozprzestrzenianiu się chorób zakaźnych wewnątrz obiektu. Z tego powodu Bentham, krytykując transport więźniów drogą morską do Nowej Południowej Walii, przedstawił dramatyczną alternatywę, przed jaką musi stanąć kapitan statku w obliczu pierwszych symptomów choroby: albo pozwoli skazańcom przebywać na pokładzie, ale wtedy będzie miał do czynienia z bardzo niebezpieczną sytuacją, albo zamknie ich pod pokładem, ale wtedy bardzo łatwo o wybuch epidemii. Tymczasem, przekonywał czytelnika, w przeciwieństwie do systemu kolonii karnych Panoptykon miał skutecznie zapobiegać obu tym rodzajom nieporządku. Z tego względu Bentham zaprojektował nawet niezwykle złożony system ogrzewania więziennych cel i dostarczania do nich bieżącej wody (PII 120–128). Dodatkowo przewidział wzniesienie specjalnego dziedzińca przeznaczonego dla więźniów na codzienne spacerów. Wyraźnie obawiał się nieświeżego i zastalego powietrza (PI 111). Projektując piwnicę Panoptykonu, uwzględnił nawet okna, przez które dokonywałyby się jego wymiana. Uznał także, że dostęp do świeżego powietrza wpłynie pozytywnie na kondycję więźniów.

W jego projekcie spacerniki były w zasadzie czymś na kształt małych Panoptikonów – wzniesione na planie koła poprzedzianego wewnętrznymi murami, z analogiczną jak w Panoptikonie stróżówką w centrum. Bentham przewidywał także, że w każdym z wydzielonych w ten sposób spacerników znajdować się będzie kołowrót spacerowy (*airing wheel*), czyli coś w rodzaju koła młyńskiego, które poruszane byłoby siłą mięśni więźniów. Opisując swoje rozwiązanie, z wyczuwalną i właściwą sobie ironią dodaje: „To tak, jakby wspinać się na wzgórze; i to wzgórze dość strome” (PII 159). Oczywiście siła, jaką więźniowie wkładają w poruszanie kołem, nie może się zmarnować. Dlatego projektując system zaopatrywania cel w wodę pitną za pomocą sieci stalowych rur i zbiorników, założył, że będzie ona przepompowywana dzięki ich pracy (PI 110).

Podobnie jak w Panoptikonie, także w przypadku spacerników obowiązywać miała całkowita separacja. Autor przypominał czytelnikowi, że „jednostki winny być utrzymywane w izolacji” (PI 100). Dlatego też na spacernik prowadziło podziemne przejście składające się z trzech oddzielnych korytarzy. W ten sposób więźniowie i inspektor mogliby poruszać się pomiędzy budynkiem Panoptikonu a zewnętrznym dziedzińcem bez kontaktu ze sobą. Dzięki specjalnemu systemowi dźwiękowych sygnałów skazańcy nie mieli szans na zetknięcie się podczas przemieszczania się z własnych cel na spacernik i z powrotem. Bentham był wyraźnie dumny z tego rozwiązania. Zachwycony swoją pomysłowością, pozwolił sobie nawet na uwagę, że: „Wyjście na dziedziniec jest jednym z najprzyjemniejszych (*the nicest*) elementów anatomii więzienia” (PI 92). Jednak współczesne modele architektoniczne zdają się przeczyć tej pochlebnej opinii. Okazuje się, że przewidział zbyt mało miejsca na zejście dla inspektora. W efekcie schody prowadzące do podziemnego korytarza musiałyby być niezwykle strome, a samo przejście bardzo wąskie. W jakiejś nagłej sytuacji, kiedy szybko trzeba byłoby się przedostać z Panoptikonu na dziedziniec, funkcjonariusze mogliby mieć z tym dużo problemów.

Utrzymanie więźniów w dobrej kondycji fizycznej podyktowane było nie tylko względami humanitarnymi. Bentham, zgodnie z zasadami utilitaryzmu, starał się powiązać interes ekonomiczny z dobrem moralnym.

Zakładał, że inspektor będzie szczerze i autentycznie troszczyć się o zdrowie skazańców, a więc zapewniać im odpowiednie odżywienie i ilość snu, a także dbać o sprawność fizyczną. Przecież wszyscy oni *de facto* są jego pracownikami. Panoptikon miał być nie tylko instytucją samowystarczalną, ale nawet przynoszącą zysk jego właścicielom. Ciało więźnia jest zatem oddane do dyspozycji mistrza, który powinien dbać o jego jak najlepszy stan. Ćwiczyć musiał każdy skazany, a chodzenie w kole miało bardzo ważną zaletę: „Leń nie byłby w stanie oszukiwać. Okrążenia można liczyć” (PII 159). Sprawne ciało to także ciało wydajne, którego działania podlegać mogły kwantyfikacji. W ten sposób w duchu utylitaryzmu Benthamu indywidualny egoizm kapitalisty sprzyjał dobrostanowi całej wspólnoty.

Krytyczna fenomenologia panoptyzmu

W każdym więzieniu karcer jest swoistym jądrem ciemności. Tymczasem w koncepcji Benthamu totalna izolacja stanowi kluczowy element całego systemu. Procedurze całkowitej separacji mieli być poddani wszyscy więźniowie, którzy tylko przekroczyli próg Panoptikonu. Czy rzeczywiście zastosowany przez niego reżim przestrzennej separacji przyniósłby oczekiwane rezultaty? Co mogliby przeżywać ludzie zamknięci w klatce i pozbawieni nie tylko kontaktu z innymi, ale także jakichkolwiek prywatnych rzeczy? W przeciwieństwie do projektu panoptycznego, system celkowy, a więc model zakładu karnego składającego się wyłącznie z samych izolatek (zwany też niekiedy systemem gandawskim⁹), bardzo szybko doczekał się wielu realizacji. Przykładem tej radykalnej tendencji jest więzienie Eastern State Penitentiary (1829) zaprojektowane przez Johna Havilanda. Architekt, wykształcony w Londynie, podążając za wskazówkami Howarda i Benthamu, opracował plan zakładu karnego składającego się z siedmiu bloków więziennych i jednej, centralnej wieży¹⁰. Neogotycki styl całego kompleksu miał dodatkowo wzbudzać wśród skazanych lęk

⁹ H. Machel, *Sens i bezsens resocjalizacji penitencjarnej – casus polski*, Kraków 2008, s. 22.

¹⁰ A. V. Andrzejewski, *Building Power: Architecture and Surveillance in Victorian America*, University of Tennessee Press, Knoxville 2008, s. 17–20.

i prowadzić do posłuszeństwa. System celowy zastosowano także nieco później, m.in. w przypadku brytyjskiego więzienia Pentonville (1842)¹¹, czy też nowego więzienia we Wrocławiu (Breslau, 1852), które wzniesiono na polecenie samego króla Fryderyka Wilhelma IV.

Przebieg tego radykalnego eksperymentu z zakresu architektury karceralnej miał okazję obserwować Karol Dickens¹². W *Notatkach z podróży do Ameryki* [1842] przedstawił relację z licznych wizyt w amerykańskich więzieniach. To, co zobaczył w Eastern State Penitentiary, wywarło na nim największe wrażenie. Przede wszystkim, zgodnie z duchem perfekcyjnego racjonalizmu, wdrożono wiele dalszych technik służących długotrwałej izolacji skazańców, których nie przewidział nawet sam Bentham. W trakcie przemieszczania się wewnątrz budynku każdy więzień nosił na głowie kaptur. W ten sposób skazańcy nie mieli szans nawet na najkrótszy kontakt z innymi ludźmi. Oprócz tego wprowadzono także podwójne drzwi ze stali, które pełniły funkcję służy. Strażnicy mogli zatem zostawić pożywienie dla więźnia bez kontaktu wzrokowego ze skazanym¹³. Efektem działania reżimu totalnej samotności byli ludzie

¹¹ Szczegółowa analiza reżimu i warunków panujących w więzieniu Pentonville zob. M. Ignatieff, *A Just Measure of Pain. The Penitentiary in the Industrial Revolution 1750–1850*, University of British Columbia and King's College, Cambridge 1978, s. 3–14.

¹² Blisko trzydzieści lat wcześniej amerykańskie więzienia prowadzone przez Towarzystwo Kwaków miał okazję zwiedzać Julian Ursyn Niemcewicz. Sporządzone przez niego raporty są niezwykle drobiazgowymi opisami procedur obowiązujących na terenie nowojorskiego zakładu pokuty. Cele osobności zostają przedstawione jako skuteczne narzędzie przeciwdziałające zepsuciu moralnemu, a działania nadzorców jako przeciwieństwo zemsty i okrucieństwa, które właściwe są instytucjom tyranii. Niemcewicz do tego stopnia zafascynowany był systemem celkowym, iż zalecał Aleksandrowi I odtworzenie go w więzieniach na terenie kongresowego Królestwa Polskiego. Zob. J. U. Niemcewicz, *Memoriał o nowym systemie więzień ustanowionych w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, w: *Uwagi o więzieniach, zapobieganiu występkom i wychowywaniu młodzieży. Wybór tekstów z XVI–XX wieku*, red. D. Raś, Kraków 2011, s. 55–57; J. U. Niemcewicz, *O Więzieniach publicznych czyli Domach pokuty rzecz krótka*, w: *Uwagi o więzieniach, zapobieganiu występkom i wychowywaniu młodzieży. Wybór tekstów z XVI–XX wieku*, s. 67–73.

¹³ K. Dickens, *Notatki z podróży do Ameryki*, przeł. B. Czerwijowska, Warszawa 1978, s. 111. Z korespondencji prowadzonej z Étienne Dumontem wynika, iż Bentham miał świadomość eksperymentów penitencjarnych w Stanach Zjednoczonych (c9 38).

całkowicie zniszczeni i rozbici. Wielu z nich było pogrążonych w dojmującej rozpacz, a niektórzy w głębokim szaleństwie. Dickens w swoim notatniku zapisał:

Na peryferiach miasta stoi wielkie więzienie, zwane Wschodnim Zakładem Karnym, prowadzone zgodnie z założeniami właściwymi dla stanu Pensylwania. System tutejszy polega na ścisłym, sztywno przestrzegany, beznadziejnie samotnym zamknięciu. Jestem pewien, że w skutkach jest to system okrutny i błędny.

Nie wątpię, że jest on co do intencji dobrotliwy, ludzki i pomyślany w celu poprawy przestępcy, ale z pewnością ci, którzy ten system dyscypliny więziennej obmyślili, zarówno jak owi ludzie dobrej woli, którzy wprowadzają go w czyn, nie wiedzą sami, co czynią¹⁴.

Więźniowie, których zobaczył, wydali mu się ludzkimi wrakami: „Jest to człowiek żywcem pogrzebany, i będzie go stopniowo wskrzeszał z martwych powolny przebieg lat. A przez ten czas pozostanie umarłym dla wszystkiego oprócz tortury lęków i strasliwej rozpacz”¹⁵. Horror samotności, na które skazano uczestników radykalnego penitencjarnego eksperymentu, Dickens opisał jako „stokroć gorsze od wszelkiej tortury ciała”¹⁶.

Nie poprzestał na potępieniu tego rodzaju radykalnych doświadczeń. Na kartach *Notatnika* przeprowadził fenomenologiczną analizę szaleństwa będącego efektem funkcjonowania reżimu totalnej samotności. Rozpoczął swoje rozważania od próby wyobrażenia sobie tego, co czuje więzień, kiedy nagle znajdzie się w jednej z takich cel: „Z początku człowiek czuje się ogłuszony”¹⁷. Początkowo więc doświadcza dezorientacji, z czasem rozpaczliwie zaczyna szukać jakiegokolwiek zajęcia. Będzie godzinami błagać strażników o jakieś zadanie lub pracę do wykonania: „Dajcie mi cokolwiek do roboty, bo oszaleję”¹⁸. Jest bowiem gotów zrobić wszystko, żeby tylko zająć czymś swój umysł. Jego usilne i pokorne

¹⁴ Tamże, s. 112.

¹⁵ Tamże, s. 114.

¹⁶ Tamże, s. 112.

¹⁷ Tamże, s. 119.

¹⁸ Tamże.

prośby nie doczekają się oczywiście najmniejszej reakcji ze strony więziennego personelu. Sytuacja staje się ponad jego siły, a cela stopniowo i nieuchronnie zaczyna zamieniać się w trumnę. Wówczas to więzień staje się niezwykle wrażliwy na wszelkie docierające do niego bodźce zewnętrzne. Każdy szmer, najmniejszy nawet odgłos będzie go poruszać z niezwykłą siłą. Ale to dopiero cisza doprowadzi go do szaleństwa. Pograżony w rozpacz, zaczyna wyobrażać sobie innych osadzonych. Zastanawia się nad tym, ilu ich jest, kim są i coś takiego musieli uczynić, żeby trafić do tak okropnego miejsca. Być może niektórzy z nich są tuż za ścianą i próbują się z nim jakoś skontaktować. Nieuchronnie pewnego dnia te wyobrażone postaci ożyją. Tak właśnie rodzą się pierwsze halucynacje słuchowe. Dickens słusznie zauważył, iż w izolatce zdecydowanie trudniej odróżnić rzeczywiste głosy od omamów, gdyż nie sposób jest zidentyfikować źródła dźwięku. Wyobrażone zdania i słowa dobiegające zza stalowych drzwi umysł bezsilnego skazańca tworzy w odpowiedzi na brak kontaktu z innymi ludźmi. Niestety więzień wpada w ten sposób w kolejną pułapkę. Dopiero teraz w jego celi zaczyna się rozgrywać prawdziwy koszmar. Głosy zaczynają go nękać i budzić ze snu. Nie dają mu spokoju i ostatecznie przybierając ludzkie kształty, wciągają zrozpaczonego i bezsilnego w odmęty szaleństwa¹⁹.

W ten sposób Dickens niezwykle sugestywnie przedstawił proces psychiczny, który prowadzi do zniszczenia więźnia jako osoby i do rozbicia jego poczucia własnej tożsamości. Lisa Guenther w pracy *Solitary Confinement. Social Death and Its Afterlife* (2013) podjęła się trudu rozwinięcia i uzupełnienia fenomenologicznej analizy przeprowadzonej przez angielskiego pisarza. Jej zdaniem, „człowieka można zniszczyć na wiele sposobów, ale najprostsze a jednocześnie najbardziej dotkliwe rozwiązanie to zamknięcie w więziennej izolatce”²⁰. Dzieje się tak, ponieważ mechanizmy psychiczne, które miały gwarantować stabilność psychiczną jednostki i poczucie autonomicznej indywidualności, osiągają

¹⁹ Tamże, s. 258.

²⁰ L. Guenther, *Solitary Confinement: Social Death and Its Afterlives*, University Of Minnesota Press, Minneapolis 2013, s. xi.

w warunkach całkowitej izolacji odwrotny efekt: „więzienna izolacja sprawia, iż konstytutywna racjonalność więźnia zostaje wykorzystana przeciwko niemu samemu. Zdolności jednostki do odczuwania, postrzegania i nawiązywania relacji z innymi w świecie posiadającym sens obrócone zostają w instrument jej własnego zniszczenia”²¹. Guenther przywołuje m.in. ekstremalny przypadek samookaleczenia, kiedy to jeden z więźniów przetrzymywanych w izolacie zaczął niespodziewanie machać dynamicznie rękami wokół własnego ciała i równocześnie stopniowo zbliżać się do jednej ze ścian celi. Po chwili jego dłonie w sposób niekontrolowany zaczęły odbijać się od betonowej płyty. Guenther interpretuje przypadki takich zachowań jako przejaw rozpadu poczucia cielesnej integracji i jako przykład radykalnej komunikacji ciała z architekturą²². Cella staje się bowiem dla więźnia nie-miejscem (*nonplace*)²³, czyli przestrzenią niemożliwą do oswojenia i zamieszkania. Stopniowo rozpadają się granice własnej tożsamości zamkniętych w niej osób. Dlatego opisywany przez nią przypadek oraz podobne są ekstremalną próbą nakreślenia granicy pomiędzy ja więźnia a otaczającą go rzeczywistością²⁴. Psychika jednostki broni się przed rozpadem, doprowadzając do poważnego okaleczenia ciała²⁵.

²¹ Tamże, s. xiii. ²² Tamże, s. 181. ²³ Tamże, s. 182.

²⁴ Guenther przedstawia swoją analizę jako „krytyczną fenomenologię więziennej izolacji”. Badania, dla których punkt wyjścia stanowią nie tylko notatki Dickensa, ale także pisma Frantza Fanona, Maurice’a Merleau-Ponty’ego i Emmanuela Levinasa, traktuje jako konieczne uzupełnienie rozważań Foucaulta nad kontrolą i inwigilacją. Zdaniem Guenther, model panoptyzmu nie jest bowiem w stanie pomóc w zrozumieniu tego, co w rzeczywistości doświadcza i przeżywa osoba przebywająca w długotrwałej izolacji. Ona sama opisuje ten stan jako „śmierć za życia” (tamże, s. xvii) i formę radykalnej tortury, którą należy poddać wnikliwej i drobiazgowej „posthumanistycznej krytyce”.

²⁵ Tamże, s. 183. Więcej na temat związków pomiędzy długotrwałą izolacją a zachowaniami autodestrukcyjnymi zob. m.in. M. Badowska-Hodyr, *Poziom przizonizacji sprawców przestępstw a zachowania autoagresywne w warunkach izolacji więziennej*, w: *Efektywność oddziaływań resocjalizacyjnych*, red. F. Kozaczuk, Rzeszów 2008, s. 349–359; Ł. Wirkus, P. Kozłowski, *Izolacja więzienna a zachowania autoagresywne więźniów*, w: *Kryminologia i kara kryminalna: wybrane zagadnienia*, red. A. Jaworska, Kraków 2008, s. 191–227.

W efekcie reżim totalnej izolacji, zamiast sprzyjać wewnętrznej przemianie, tworzy ludzi niezdolnych do normalnego funkcjonowania po powrocie do społeczeństwa. Wielu z więźniów wychodzących na wolność cały czas dygotało i nie potrafiło powstrzymać bardzo gwałtownych i intensywnych ataków drgawek. Niektórzy, przyprowadzeni do biura naczelnika, nie zdawali sobie sprawy ani z tego, co się dzieje, ani gdzie się znajdują. Całkowicie zdezorientowani potrafili niekiedy w ciągu minuty dwadzieścia razy wstać z krzesła i usiąść na nim ponownie. Nierzadko nie byli nawet w stanie utrzymać w ręku pióra i podpisać się na dokumentach o zwolnieniu. Część zupełnie zagubionych więźniów po opuszczeniu murów zakładu nie wiedziała, w którą stronę ma się udać. Niektórzy, zanotował Dickens, opierali się o więzienne ogrodzenie i pogrążeni w bezruchu popadali w stan całkowitego otępienia²⁶.

Małe światy skazańców

W dwuczęściowym *Postscriptum* (1791) do listów o Panoptykonie Bentham zaproponował wiele dalszych zmian w pierwotnym projekcie. Część z nich była efektem podjętej współpracy z architektem Willeyem Reveleyem. Angielski filozof, zgodnie z utylitarystyczną doktryną, starał się przede wszystkim obniżyć koszty funkcjonowania Panoptykonu. Dlatego też w nowym projekcie zniesione zostały mury dzielące przestrzeń wewnątrz budowli na cztery ćwiartki. Początkowo miały one uniemożliwiać więźniom kontakt wzrokowy z innymi skazańcami osadzonymi

²⁶ Zdaniem Guenther, więźniowie, którzy byli przetrzymywani w izolatkach, mają po wyjściu na wolność olbrzymie problemy z nawiązywaniem i utrzymywaniem właściwych relacji z otoczeniem. Przekroczenie murów więziennych i powrót do społeczeństwa nie kończą wcale ich koszmaru. Zamiast wyczekiwanej ulgi wolność staje się początkiem nowej traumy. Wielu z dawnych skazanych boi się tłumu. Dlatego też często unikają na wszelkie sposoby większych zgromadzeń. Niektórzy starają się nawet nie opuszczać domu i minimalizują liczbę i intensywność kontaktów z innymi ludźmi, gdyż prosta, codzienna komunikacja potrafi prowadzić w ich przypadku do niezwykle silnych ataków paniki. Totalna izolacja tworzy zatem paranoiczne podmioty, niezdolne do normalnego funkcjonowania w społeczeństwie. Koszty społeczne ponoszą także osoby najbliższe byłych więźniów, którzy nadal mentalnie pozostają w karcerze, a zatem wymagają długotrwałej terapii i stałej pomocy ze strony członków rodzin i przyjaciół.

w celach po przeciwnej stronie okręgu. Bentham doszedł do wniosku, iż wzniesienie murów niepełniących żadnej funkcji architektonicznej oprócz blokowania spojrzenia byłoby niepotrzebną stratą czasu i pieniędzy. Dlatego też uznał, że można je z powodzeniem zastąpić zwyczajnym płótnem z odpowiednio grubego materiału (PI 71).

Nie są to wszystkie zmiany, jakie wprowadził. Ku zaskoczeniu czytelnika *Postscriptum* surowy reżim izolacji uległ zdecydowanemu złagodzeniu. Bentham wycofał się nieoczekiwanie z fundamentalnego dla pierwotnego projektu aksjomatu długotrwałego odosobnienia. Przyznał, że po powrocie do ojczyzny miał więcej czasu na spokojne przemyślenia całego problemu i ostatecznie doszedł do wniosku, że „Zło absolutnej izolacji jest niewątpliwe” (PII 140). Wypracowany z taką dbałością o każdy detal model odosobnienia w tłumie stał się teraz przejawem „barbarzyńskiej perfekcji” (PI 71). Totalne izolowanie więźnia, szczególnie gdy towarzyszy temu zmniejszenie racji żywnościowych i pozbawienie światła dziennego, byłoby zbędną torturą (PI 74). Bentham zaczął się szczególnie obawiać tego, że umysły wolne od wszelkiego zajęcia (*vacant minds*) będą popadać nieuchronnie w stan melancholii (PII 138) i apatii, a nawet przekraczać próg szaleństwa²⁷. Zaproponował zatem zastosowanie modelu pośredniego, który określił jako odosobnienie złagodzone (*mitigated seclusion*). Centralnym elementem nowego systemu było wprowadzenie cel, w których przebywać mogłoby od dwóch do czterech skazańców. Od teraz totalna izolacja w Panoptykonie miała być stosowana wyłącznie w przypadku szczególnie zatwardziałych i zdemoralizowanych więźniów (PI 71–72). Osamotnionym towarzyszom owych wyjątkowo niebezpiecznych jednostek należy zapewnić towarzystwo, a więc przenieść do innych cel, żeby nie byli pozbawieni kontaktu z ludźmi (PI 75). Niewątpliwie myślenie Benthama o totalnej samotności uległo radykalnej zmianie.

Wątpliwości dotyczące modelu odosobniania w tłumie naszły go zapewne podczas lektury kolejnego raportu (1787) Howarda, który uznał, że jego zalecenia zaczęto stosować w angielskich więzieniach zbyt rygorystycznie. Narzędzie, które miało być stosowane tylko wobec

²⁷ R. A. Ferguson, *Inferno*, Harvard University Press, Cambridge 2014, s. 48.

niebezpiecznych i zatwardziałych więźniów, gorliwi reformatorzy z entuzjazmem i bez żadnych ograniczeń wykorzystywali praktycznie we wszystkich możliwych przypadkach²⁸. Nie powstrzymywały ich nawet pierwsze oznaki szaleństwa. Symptomy świadczące o wyczerpaniu sił umysłowych, czyli rozmowy więźniów z niewidzialnymi bytami, traktowano jak sygnał duchowej przemiany. Przejawy poważnej choroby psychicznej interpretowano bowiem jako formy kontaktu z duchami i widmami, które dręcząc więźniów, zapowiadały czekające ich w piekle kary²⁹.

Trzeba jednak zauważyć, że Bentham kierował się nie tylko humanitaryzmem i troską o dobrostan psychiczny więźniów. Obawiał się, że osadzeni w izolatkach będą usychać i pogrążyć się w bezużytecznej indolencji (*useless indolence*) (PI 96). Dla Howarda pobyt w więzieniu miał skutkować czymś porównywalnym z duchowym oświeceniem. Tymczasem Bentham myślał przede wszystkim jak liberalny utylitarysta – kwestie religijne nie odgrywały dla niego aż tak dużej roli. Dlatego też Panoptikon miał przede wszystkim nauczyć skazańców szacunku dla pracy i umiejętności czerpania z niej prawdziwej satysfakcji. Powrócić na łono kapitalistycznego społeczeństwa to być przygotowanym do ciężkiego i systematycznego wysiłku³⁰. Tymczasem melancholia i apatia nie były oczywiście stanami psychicznymi, które sprzyjałyby takiej wewnętrznej przemianie. Kierując się względami ekonomicznymi, Bentham uznał, iż totalna samotność jest kompletnie bezużyteczna (PI 74).

W duchu charakterystycznym dla liberalnego utylitaryzmu wskazał także na dodatkowe korzyści wynikające z przyjęcia nowych technik władzy, takie jak mniejsze koszty budowy (większe cele oznaczają mniej ścian wewnętrznych, a także mniej toalet), czy też większa przestrzeń, którą będzie można lepiej zagospodarować w przypadku organizacji

²⁸ R. Adelman, *Idleness, Contemplation and the Aesthetic, 1750–1830*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2011, s. 44.

²⁹ L. Throness, *A Protestant Purgatory: Theological Origins of the Penitentiary Act, 1779*, Ashgate Publishing Aldershot–Burlington 2008, s. 243.

³⁰ R. Adelman, *Idleness*, s. 45.

warsztatów i miejsca pracy dla więźniów³¹. Przedstawił nowe rozwiązanie jako dalsze udoskonalenie pierwotnego projektu tak, żeby czytelnik przypadkiem nie nabrał przekonania, iż autor wycofuje się z pierwotnych koncepcji i naprawia wcześniejsze, błędne założenia. Dlatego też na różne sposoby podkreślał wzrost produktywności, efektywności i rentowności. Nowe, wieloosobowe cele będą przecież sprzyjać powstawaniu relacji typ mistrz – uczeń, a zatem przekładać się bezpośrednio na jakość i wydajność wykonywanej przez więźniów pracy. Bentham podkreślał także pozytywną wartość współpracy, gdyż skazańcy wspólnie będą w stanie wykonać więcej niż odseparowani i zamknięci w pojedynczych celach. Nowy model kontroli sprzyjać miał także zawiązywaniu się bardzo cennych więzi przyjaźni. Liczył na to, że w ten sposób powstaną małe, intymne społeczeństwa, które przygotują więźnia do powrotu do prawdziwego życia: „Każda cela jest wyspą – a jej mieszkańcy rozbitkami wyrzuconymi na brzeg zrządzeniem losu: partnerzy w niedoli, wzajemnie od siebie zależni; wolno im czerpać radość ze swojego towarzystwa, co stanowi największą z możliwych pociech” (PI 74). Więźniowie Panoptikonu stają się zatem Robinsonami Cruzo, których zadaniem jest stworzyć małe, racjonalistyczne społeczeństwa rozbitków w świecie zaprojektowanym przez Benthama.

Nowe rozwiązania zrodziły jednak nieuchronnie także kolejne zagrożenia i trudności. Największe niebezpieczeństwo stanowili, jego zdaniem, włamywacze. Należeli do klasy przestępców posiadających zarówno odpowiednie umiejętności potrzebne do skutecznej ucieczki z więzienia, jak i wystarczająco dużą śmiałość i beczelność konieczne do realizacji takiego przedsięwzięcia. W takim razie bez wątpienia należy ich separować od innych więźniów, żeby nie korumpowali i nie namawiali do udziału w jakimś spisku. Ale czy w takim razie właśnie we własnej grupie nie staną się jeszcze groźniejsi? – zastanawiał się Bentham (PII 139). Przykład z włamywaczami odsłania zatem kolejny problem projektowy. Trzeba przemyśleć niezwykle skrupulatnie i ostrożnie zasady tworzenia owych małych społeczności rozbitków. W ten oto sposób w *Postscriptum*

³¹ P. Schofield, *Bentham*, s. 75.

z tłumu samotnych więźniów zaczęła się wyłaniać nowa struktura więziennego społeczeństwa.

Co się jednak stanie, kiedy pośród członków jednej z takich grup znajdzie się szczególnie zatwardziały przestępca? Czy w ten sposób nie zniweczy pracy całej panoptycznej maszynerii? „Jakich metod może użyć zdeprawowany więzień” (PII 140), żeby skutecznie wyrzucić zgubny wpływ na umysły innych? – zastanawiał się Bentham. Nie może przecież przekonywająco dowodzić, że przestępstwo wiąże się z jakąkolwiek przyjemnością (*pleasure*), bo przecież w warunkach karceralnych „przyjemność dawno odeszła w niepamięć” (PII 140). Podobnie swoją demoralizującą siłę utraciłyby przecież wszelkie argumenty, iż wina nie wywołuje wstydu, bo przecież „obserwuje ich ze wzgardą cały świat” (PII 140). Dlatego Bentham wyzbył się wszelkich obaw i był całkowicie spokojny o powodzenie przedsięwzięcia. Świat, w którym znaleźli się więźniowie, został tak zaprojektowany, żeby zaprzeczać każdemu słowu, które paść może z ust beczelnego i zatwardziałego kryminalisty.

Czas miał działać na korzyść władzy. Przestępcze skłonności zostałyby stłumione przez panoptyczną maszynerię, aby ostatecznie ulec wyrugowaniu (*killed*) (PII 140). Wtedy też w więziennych celach wzajemne zachęty do popełniania kolejnych występków zastąpione zostaną przez rozmowy o bardziej kojącym charakterze. Skazańcy będą rozmyślać wspólnie nad wykonywaną pracą, nad tym, jak wykorzystać obecną sytuację, żeby poprawić swój los, oraz nad tym, co zrobić na wolności z zarobionymi pieniędzmi. W ten sposób zaczynają snuć stopniowo plany na przyszłość. Bentham był głęboko przekonany, że rozmowy o przeszłości i własnej winie pchną więźniów na drogę niewinności (*paths of innocence*) (PII 141). Tak oto miał działać nowy model wzajemnej przemiany wewnętrznej (*mutual reformation*) (PII 141), który wyparł skutecznie reżim totalnej samotności³².

³² Czytając uważnie *Postscriptum*, można chwilami odnieść wrażenie, że Bentham starał się przekonać samego siebie, że rezygnacja z systemu izolatek nie jest złym pomysłem i nie stanowi żadnego zagrożenia dla bezpieczeństwa. Jednostka jest w stanie ukryć swoje zamiary przed obserwatorem i w związku z tym może działać gwałtownie i nieprzewidywalnie. Bentham był zdania, że tłum nie jest w stanie nikogo celowo zwieść. Wystarczy

Bentham miał jednak w zanadru jeszcze jeden argument, za pomocą którego starał się rozwiązać wszystkie obawy czytelnika:

Ten ostatni kamień był potrzebny, aby ukończyć fortecę zgodną całkowicie z zasadą inspekcji: tak wielu towarzyszy, tak wielu inspektorów; osoby strzeżone uzupełniają szeregi strażników. [...] W zwykłym więzieniu, towarzystwo stanowi pomoc w występku: w celi Panoptikonu jest dodatkowym zabezpieczeniem prawidłowego postępowania (PII 166).

Nowy model ostatecznie wiązał się ze zwiększeniem kontroli nad więźniami dzięki prostej zasadzie konieczności donoszenia na współwięźniów: „*Bądź donosicielem albo ponieś karę jako współwinny*” [podkreśl. – J.B.]” (PII 164). Angielski filozof, wprowadzając ją, rozbił nie spodziewanie kluczową dla listów o Panoptikonie opozycję pomiędzy przedstawicielami władzy a więźniami. Wyłoniła się kolejna kategoria osadzonych – tacy, którzy współpracując z funkcjonariuszami, będą skrycie donosić na innych skazańców. W karceralnym świecie Benthama pojawili się zatem pośrednicy, którzy mogli poruszać się w przestrzeni pomiędzy inspektorem a osadzonymi. Centralna władza, symbolizowana przez wieżę inspektora, uległa w *Postscriptum* stopniowemu rozproszeniu, a inwigilacja i kontrola nabrały zdecydowanie bardziej miękkiego charakteru. To, co jeszcze przed chwilą wydawało się kompromisem wynikającym z empatii i humanitarnego podejścia Benthama, okazało się ostatecznie zwieńczeniem całego projektu i szczytowym osiągnięciem dyscyplinującego rozumu. Ostatecznie to więźniowie uwikłani zostają w pracę całej maszynerii władzy i kontrolują się nawzajem.

W obu częściach *Postscriptum* w porównaniu z listami o Panoptikonie da się zaobserwować wyraźne przesunięcie akcentów. Foucault skupił

zadzwonąć dzwonkiem ostrzegawczym lub oddać strzał, żeby powiadomić pozostałych strażników. Przecież zawsze widać pierwsze symptomy zamieszek. Autor uspokaja w ten sposób czytelnika i chyba także samego siebie. Dodatkowo specyfika projektu sprawia, iż więźniowie bezustannie wystawieni są na ogień kierowany z centralnej wieży Panoptikonu (PI 106). Bentham na wszelki wypadek doradza, żeby oddzielić miejsce pracy od miejsca snu. W ten sposób w nocy więźniowie nie mieli do swojej dyspozycji narzędzi pracy (PI 119).

się na analizie pierwszego prototypu panoptycznej maszynerii władzy. Tymczasem na dalszych etapach rozwoju projektu Bentham pochłonięty był przede wszystkim ustanowieniem, a następnie kontrolowaniem odpowiednich relacji pomiędzy więźniami. Postać mistrza Panoptikonu wyraźnie zeszła na dalszy plan. Skazańcy współpracują ze sobą w warsztatach, razem zastanawiają się nad swoją przyszłością i wspólnie przechodzą proces wewnętrznej poprawy, ale przede wszystkim wzajemnie się kontrolują i inwigilują. Na dalszym etapie rozwoju panoptycznej maszynerii sprawowania władzy coraz większą rolę zaczął odgrywać zatem współ-nadzór (*coveillance*). Skazańców dyscyplinuje spojrzenie innych mieszkańców celi, a już nie tylko anonimowego funkcjonariusza przebywającego w centralnej wieży.

Produkty uboczne

Jeremy Bentham w jednym z listów o Panoptyku, wyraźnie zachwycony własną pomysłowością, zapewniał czytelnika, iż nie sposób zbiec z więzienia jego projektu – kontrola nad skazańcami jest tu bowiem totalna i całkowita. Cóż może uczynić nawet najbardziej porywczy więzień w sytuacji, gdy każdy jego ruch, najdrobniejsze drgnięcie mięśni twarzy są wystawione bezustannie na spojrzenie strażnika (PN 47). Upust swojemu gniewowi i frustracji wynikającej z poczucia bezsilności w konfrontacji z tak sprawną i wydajną maszyną władzy może dać wyłącznie w jeden sposób – awanturującemu się skazańcowi pozostaje jedynie rozbić sobie głowę o ściany więziennej celi (PN 47). Bentham nie zamierzał w żaden sposób przeciwdziałać podobnym symptomom rozpacz i bezsilności. Przecież takim aktem głupoty (*folly*) zdesperowany więzień mógł zaszkodzić wyłącznie samemu sobie. Dlatego podobne zachowania autodestrukcyjne nie stanowiły najmniejszego zagrożenia dla porządku i władzy inspektora. Jest to jeden z tych fragmentów pism, kiedy to angielski filozof jawić się może współczesnemu czytelnikowi jako osoba pozbawiona empatycznej wyobraźni. Autor listów o Panoptyku beznamytnie zakładał, iż w obliczu totalnej kontroli przytłoczeni więźniowie mogą próbować zredukować stres poprzez akt radykalnego samookaleczenia prowadzący prawdopodobnie do poważnych urazów głowy czy też nieodwracalnego uszkodzenia mózgu. Jedyne, co go niepokoiło, podczas rozważań nad możliwymi formami oporu, to kilka drobnych niedogodności. Skazaniec mógł

bowiem zawsze odmówić wykonywania obowiązkowej pracy. Wówczas wystarczy pozbawić go jedzenia, aby szybko skorygować krnąbrne postępowanie (PII 164). Inną formą niegroźnego oporu, której Bentham spodziewał się ze strony więźniów, były wszelkie próby zakłócania spokoju i tym samym sabotażu pracy maszynierii władzy przez hałasowanie czy też skandaliczne wrzaski (PN 47). Skutecznym rozwiązaniem tej nieznacznej uciążliwości miało być kneblowanie skazańców (PII 164). Podobnie, gdyby któryś z więźniów dopuszczać się miał aktów przemocy wobec innych, należało go okiełznać za pomocą kaftanu bezpieczeństwa (PII 164). Na tym kończy się krótki repertuar form oporu wobec panoptycznej maszynierii dyscypliny. Każda akcja niesfornych więźniów powoduje zatem zdecydowaną, a przede wszystkim skuteczną reakcję ze strony strażników. Jakakolwiek myśl o oporze została już wcześniej pomyślana i przeanalizowana przez władzę. Nie może być mowy o żadnym zaskoczeniu. Dzięki liście precyzyjnie opisanych procedur i schematów operacyjnych wszelkie formy buntu i nieporządku zostają natychmiast zdławione.

Bentham postrzegał skazanych jako istnienia wadliwe, których funkcjonowanie trzeba usprawnić. Dlatego też fundamentalnym założeniem towarzyszącym powstaniu Panoptikonu było przekonanie o konieczności maksymalnej intensyfikacji technik władzy i dominacji. Tylko wtedy maszynieria dyscypliny będzie pracować w sposób możliwie wydajny i efektywny. Z tego powodu więźniowie Panoptikonu pozbawieni zostali kontroli nawet nad najdrobniejszymi elementami karceralnej przestrzeni, w jakiej się znaleźli. Bentham zaprojektował świat, w którym nie było miejsca na działania niezgodne z wolą utilitarnego rozumu. Całe otoczenie miało przytłoczyć więźnia i uświadomić mu to, że jakiegokolwiek formy oporu są bezcelowe, a jedyne, co mu pozostało, to ukorzyć się i dostosować do panujących w Panoptikonie procedur. Maszynieria miała niczym młyn rozdrabniać i miażdżyć kolejne zastępy łotrów i rzezimieszków, zmieniając ich w uczciwych i podporządkowanych obywateli, aby produkować w ten sposób ład i porządek. Ale czy rzeczywiście przyjęte przez niego założenie było słuszne? Być może panoptyczna maszynieria władzy, oprócz podmiotów ujarzmionych i bezsilnych, wytwarzała by także wiele

niezamierzonych uprzednio produktów ubocznych? Być może Bentham nie docenił pomysłowości skazańców i nie przewidział wszystkich możliwych form oporu? Wyniki intensywnych badań nad współczesnymi więzieniami o zaostrowym rygorze mogą okazać się pomocne przy rozstrzygnięciu powyższych wątpliwości.

Cieleśne praktyki oporu

Rolę przewodników po świecie szczególnie restrykcyjnych zakładów karnych pełnić będą autorzy trzech niezwykle istotnych monografii z obszaru badań nad więziennictwem (*prison studies*), którzy przyjęli w swoich badaniach perspektywę podmiotową. Praca Bree Carlton, australijskiej badaczki zajmującej się historią więziennictwa, pt. *Imprisoning Resistance: Life and Death in an Australian Supermax* (2007) stanowi studium form oporu w więzieniu Prison Pentridge¹ znajdującego się na przedmieściach Melbourne. Carlton skupiła się przede wszystkim na owianej złą sławą sekcji Jika Jika przeznaczonej dla szczególnie niebezpiecznych przestępców². Kolejna monografia to *Total Confinement*.

¹ B. Carlton, *Imprisoning Resistance: Life and Death in an Australian Supermax*, Institute of Criminology, Sydney 2007. W 2014 r. podczas prac wykopaliskowych prowadzonych na terenie Pentridge Prison, których celem było odnalezienie miejsca pochówku Neda Kelly'ego, słynnego australijskiego bushranger, archeolodzy natrafili także na ślady po trzech budynkach wzniesionych prawdopodobnie w połowie XIX wieku, które układem fundamentów przypominają bardzo Panoptikon Bentham. Miejsce to przyciągało i prowokowało zatem już od dawna do różnego rodzaju radykalnych architektonicznych eksperymentów na więźniach.

² Ten niezwykle zaawansowany technologicznie oddział, który sama autorka określiła jako „futurystyczny panoptikon będący więzieniem w więzieniu” (B. Carlton, *Imprisoning Resistance*, s. 59), otwarty został w 1980 r. i kosztował 7 mln dolarów. Celem architektów była maksymalna izolacja więźniów i ograniczenie kontaktu z personelem do niezbędnego minimum. Budynek sekcji Jika Jika stał się kolejnym w długiej tradycji architektonicznych eksperymentów z udziałem więźniów. Sam projekt powstał w atmosferze charakterystycznej dla więziennictwa lat siedemdziesiątych. Wówczas to zakłady karne stały się behawiorystycznymi laboratoriami, w których testowano wiele eksperymentalnych metod mających na celu skuteczną i trwałą modyfikację zachowania osadzonych (np. program START, czyli Special Training and Rehabilitative Training). Projekt nowego oddziału został doceniony przez środowisko, ponieważ otrzymał nawet nagrodę Royal Australian Institute

Madness and Reason in Maximum Security Prisons (2004)³, której podtytuł stanowi czytelne nawiązanie do dzieła Foucaulta, napisana przez Lornę Rhodes. Praca amerykańskiej specjalistki od antropologicznych badań nad instytucjami totalnymi stanowi podsumowanie niezwykle intensywnych i trwających blisko dekadę (1993–2002) studiów etnograficznych prowadzonych w amerykańskich więzieniach o zaostrowym rygorze. Ostatnim przewodnikiem po współczesnych przestrzeniach karceralnych będzie Thomas Ugelvik, czyli norweski kryminolog zainteresowany studiami nad kulturą więzienną. W pracy *Power and Resistance in Prison: Doing Time, Doing Freedom* (2014)⁴ przedstawił wyniki długotrwałych badań przeprowadzonych w Oslo Prison (*Oslo fengsel*), czyli największym norweskim więzieniu.

Zarówno Carlton, jak również Rhodes i Ugelvik w ramach etnografii panoptyzmu starali się wyjść poza charakterystyczny dla biurokracji i raportów pracowników administracji suchy i powierzchowny rozrzedzony opis, aby dotrzeć do głębszych pokładów znaczeń oraz doświadczeń. W ten sposób chcieli spojrzeć na mikrokosmos więzień o podwyższonym rygorze oczami samych osadzonych. Wszystkie powyżej przedstawione monografie łączy nie tylko podejście rozumiejące (*verstehen*), ale także próba wychwycenia i głębokiej analizy strategii i praktyk oporu. Celem surowej dyscypliny jest przekształcenie osadzonych w bierne przedmioty poddane całkowicie mechanizmom władzy. Dlatego tak ważne są dla Carlton, Rhodes i Ugelvika wszelkie przejawy aktywnego i kreatywnego sprzeciwu wobec wszechobecnej kontroli i inwigilacji. W efekcie udało się dostrzec bardziej subtelne i rozproszone, a niekiedy niezwykle starannie zakamuflowane formy oporu.

W warunkach totalnej kontroli ciało osadzonego staje się polem walki i miejscem szczególnie intensywnej kontestacji, ponieważ w świecie

of Architects. Tryumf architektonicznego rozumu obwieszczono jednak zbyt pochopnie, bo już trzy lata później z sekcji Jika Jika uciekło czterech skazańców.

³ L. A. Rhodes, *Total Confinement: Madness and Reason in the Maximum Security Prison*, University of California Press, Berkeley 2004.

⁴ T. Ugelvik, *Power and Resistance in Prison: Doing Time, Doing Freedom*, Palgrave Macmillan, New York 2014.

więzień typu *supermax* tylko za jego pomocą może on zmanifestować własną autonomię. Jak pisze Carlton, „Osadzeni w sekcji Jika, wykorzystując własne ciała, byli w stanie aktywnie stawić opór w sposób, nad którym władze więzienia i personel nie miały żadnej kontroli”⁵. Sprzeciw o charakterze cielesnym może przyjmować niezwykle zróżnicowaną postać. Więzień na przykład zaprzestaje mycia się albo odmawia przyjmowania leków. Wówczas można mówić o typowym przykładzie biernego oporu. Unikając otwartej konfrontacji z przedstawicielami władzy, odmawia wykonywania prozaicznych i zwyczajnych czynności, odrzucając i kwestionując w ten sposób codzienność, którą definiuje jako nie-do-zamieszkania. Najczęstszym przykładem tej strategii są, opisane zarówno przez Rhodes, Carlton, jak i Ugelvika, przypadki pojedynczych jak również zbiorowych głodówek. Obok form słabego oporu wyróżnić należy także klasę działań „niewidocznych” i subwersyjnych, które są nieczytelne dla funkcjonariuszy reprezentujących władzę. Ugelvik jest zdania, że praktyki takie jak kontrolowanie swojego ciała poprzez poddanie go surowemu reżimowi wycieńczających ćwiczeń fizycznych należy traktować nie tylko jako element więziennego etosu czy sposób na monotonię i nudę zakładów karnych, ale także jako formę sprzeciwu właśnie (podobnie jak wystudiowany sposób poruszania się i precyzyjną gestykulację⁶).

Trwałe samookałeczenia stanowią zdecydowanie bardziej drastyczną formę cielesnych praktyk oporu. Rhodes opisuje przypadek jednego ze skazańców, który w akcie desperacji i bezsilności odciął sobie kciuk⁷. Celem takich działań jest radykalne przekroczenie granic wyznaczonych przez władzę, której przedstawiciele skazaniów chce zaszokować i niejako symbolicznie ukarać swoimi występem. W ten sposób więzień, rozładowując gniew i frustrację, manifestuje kontrolę nad swoim ciałem, a co za tym idzie, wzmocnienie poczucia indywidualnej autonomii. Osobną kategorię działań cielesnych stanowią próby radykalnej

⁵ B. Carlton, *Imprisoning Resistance*, s. 137.

⁶ T. Ugelvik, *Power and Resistance in Prison*, s. 239.

⁷ L. A. Rhodes, *Total Confinement*, s. 68.

prywatyzacji przestrzeni publicznej. Są one najczęściej wynikiem konsekwentnego pozbawienia więźniów jakiegokolwiek intymności. Skazani, zgodnie z panoptycznym modelem, są pod stałym nadzorem strażników dzięki systemowi kamer, które śledzą każdy ich ruch. Do tej grupy praktyk oporu można zaliczyć na przykład opisywane przez Rhodes akty publicznej masturbacji⁸. Istotą tej strategii jest radykalne przekroczenie granicy pomiędzy prywatnością a przestrzenią publiczną. W świecie więzień *supermax* takie użycie własnego ciała nabiera zupełnie nowego znaczenia. Aktywność seksualna w przestrzeni publicznej przestaje być zatem przykładem zaburzeń z obszaru preferencji seksualnych, ale całkowicie logiczną konsekwencją wpisaną w funkcjonowanie maszyn dyscyplinarnych działających zgodnie z założeniem o konieczności maksymalnej intensyfikacji technik kontroli i dominacji.

Zdecydowanie najbardziej radykalne i wstrząsające są jednak formy oporu cielesnego polegające na wykorzystaniu ludzkich odchodów. Produkty przemiany materii ciał są tym, czego nawet najbardziej opresyjne i wyrafinowane techniki i procedury kontroli nie mogą odebrać skazancom. Więźnia można poddać procedurom przymusowego karmienia (takie rozwiązanie stosowano m.in. w przypadku strajków głodowych w obozie w Guantanamo), ale nie można zatrzymać procesów trawiennych bez pozbawiania go życia. Dlatego odchody, jedyna własność osadzonych, stają się niezwykle poręcznym narzędziem walki z władzą w warunkach przestrzeni karceralnych. Formy skatologicznego oporu wynikają w przypadku totalnej izolacji także z próby przełamania dewastującej psychiki nudy i radykalnego wyzwania rzuconego monotonnej codzienności zakładów karnych o zaostrzonym rygorze. Rhodes opisuje liczne przykłady tzw. *shit throwing*⁹, czyli próby trafienia strażników własnymi odchodami. Zdaniem amerykańskiej badaczki, takie zachowanie należy interpretować jako coś więcej niż tylko akty skatologicznej regresji. Jest to być może próba przekroczenia fundamentalnej granicy ustanowionej przez panoptyczne więzienia pomiędzy personelem a osadzonymi. Więźniowie badanych przez Rhodes zakładów karnych

⁸ Tamże, s. 118.

⁹ Tamże, s. 44.

niezadko zapychali kanalizację, żeby zalać cele i bloki więzienne wodą zmieszaną z moczem i ekskrementami. W ten niezwykle radykalny i desperacki sposób udawało im się przekształcić przestrzeń, której mieli nie kontrolować. Z podobnymi działaniami, w więziennym slangu Jika Jika określanymi jako *bronz-up*, spotkała się także podczas swoich badań Carlton: „W Jika *bronz-up* wiązało się ze zbieraniem przez więźniów własnych odchodów i rozsmarowywaniem ich po ścianach celi”¹⁰. Czasami zdarzało się, że więźniowie wysmarowywali odchodami własne ciała¹¹, co interpretować można jako symboliczny akt transgresji i równocześnie subwersyjnej identyfikacji z tożsamością narzucaną skazańcom przez władzę. To coś w rodzaju publicznego oświadczenia: „tak, jestem głównym”. W przypadku Jika Jika więźniowie, używając własnych odchodów, pisali na ścianach hasła, takie jak: *human zoo*, *animal house*, *The monster factory Jika*¹². W ten sposób symbolicznie przekraczając granicę wstępu oddzielającego zwierzęta od ludzi, wchodzili z przesadą w rolę odhumanizowanych obiektów fabrykowanych przez maszyny władzy. W tym sensie ich działanie, podobnie jak w przypadku publicznej masturbacji, całkowicie logiczne wynika z zasad wpisanych w działanie instytucji takich jak amerykańskie więzienia *supermax* czy sekcja Jika Jika. Wówczas panoptyczna maszyneria wytwarzała nie tyle porządek i dyscyplinę, ile chaos i beład¹³.

¹⁰ B. Carlton, *Imprisoning Resistance*, s. 137.

¹¹ L. A. Rhodes, *Total Confinement*, s. 44.

¹² B. Carlton, *Imprisoning Resistance*, s. 138.

¹³ Surowa i bezwzględnie egzekwowana dyscyplina okazuje się niezwykle niebezpiecznym mechanizmem, który w przypadku atmosfery męskiej kultury siły, jaka najczęściej panuje w zakładach karnych, prowadzić może do powstania zamkniętego koła frustracji i represji. Działania więźniów i personelu ulegają stopniowej eskalacji skutkującej skrajną polaryzacją, a co za tym idzie – także wykluczeniem jakiejkolwiek pośredniej postawy sprzyjającej dialogowi i osiągnięciu kompromisu. Często powstaje w ten sposób sytuacja, z której nie ma w zasadzie żadnego wyjścia i z którą nie potrafi sobie poradzić personel więzienia. Na dodatek brak bliższych relacji pomiędzy skazanymi a funkcjonariuszami służby więziennej sprzyja eskalacji konfliktów. Obie strony postrzegają się przede wszystkim przez pryzmat ogólnych wyobrażeń społecznych i stereotypów, które w polskich realiach przybierają postać np. grypsującego więźnia

Złowroga racjonalność

Bentham przez wiele kolejnych lat mozolnie poprawiał plany Panoptykonu. Obsesyjnie dążył do stworzenia świata doskonałego, a więc takiego, w którym każdy, nawet najdrobniejszy element, będzie dogłębnie przemyślany i dopracowany w najmniejszych szczegółach, by zintensyfikować i przyspieszyć proces wewnętrznej przemiany więźniów. Jednak to przywiązanie, niemalże obsesja na punkcie detali i drobiazgów, które szuka swojego uzasadnienia w rozumie, w rzeczywistości ma w sobie coś głęboko niepokojącego. Oddział Jika Jika, zamiast przestrzeni porządku i spokoju, stał się przecież ostatecznie miejscem chaosu i bezładu. Carlton opisuje liczne przypadki zamieszek, protestów głodowych, pobić oraz okaleczeń, prób samobójczych, a nawet zabójstw¹⁴, którym towarzyszyły także omówione wcześniej formy symbolicznej subwersji i radykalnego oporu takie właśnie jak *bronze-up*. Z podobnych względów Rhodes, badając mikrokosmos więzień o podwyższonym rygorze, doszła do wniosku, iż to właśnie perfekcjonizm jest największym zagrożeniem dla procesu resocjalizacji i funkcjonowania więzienia:

Kontrola sprawowana w więzieniach o zaostrzonym rygorze jest niezwykle wyrafinowana i zaplanowana w najmniejszych szczegółach. Rozliczne rozwiązania techniczne, a także codzienne procedury kształtujące życie

i klawisza. Budowanie emocjonalnego dystansu wzmacniane jest także przez system kamer, przez które strażnicy obserwują więźniów. Być może zatem w przypadku sekcji Jika Jika, ale także innych więzień o zaostrzonym rygorze, błędem okazała się próba radykalnego ograniczenia, w duchu modelu zaproponowanego przez Benthama, kontaktu personelu z więźniami do absolutnego minimum. Podobnie jak angielski filozof, nie wzięto pod uwagi konstruktywnej roli, jaką odgrywają strażnicy w procesie resocjalizacji. Bliższy kontakt sprzyja powstawaniu relacji i w efekcie przełamywaniu wzajemnych stereotypów i wrogości. Współczesne badania dowodzą, że personel często stanowi dla osadzonych wartościowy model pozytywnego zachowania (O'Toole S., *The History of Australian Corrections*, UNSW Press, Sydney 2006, s. 85–86). Tymczasem zarówno Bentham, jak i jego następcy dążyli do zastąpienia osobistego kontaktu bezosobowym nadzorem. Angielski reformator przyjął, że najlepiej będzie, gdy wszechobecny inspektor pozostanie dla skazańców całkowicie anonimową postacią.

¹⁴ B. Carlton, *Imprisoning Resistance*, s. 246.

więźniów wynikają z założenia, że racjonalne praktyki stanowią podstawę funkcjonowania „systemu”¹⁵.

Czy w takim razie należy uznać, że nadmiar kontroli i racjonalności produkuje swoje przeciwieństwa? Zdaniem Rhodes, „patologiczne” zachowanie i ekscesy więźniów są nie tylko efektem ubocznym, ale zjawiskiem w pełni odsłaniającym prawdę o istocie tego całego przedsięwzięcia i jego racjonalności: „Instytucja ta [więzienie o zaostrzonym rygorze] pod pozorami rozsądku skrywa fundamentalną irracjonalność”¹⁶.

Bentham przewidywał, że funkcjonowanie w zracjonalizowanej i uporządkowanej przestrzeni pod totalnym nadzorem ze strony naczelnika Panoptykonu sprawi, iż skazańcy przejdą wewnętrzną przemianę, w efekcie której nie będą już więcej stanowić realnego zagrożenia dla większości społeczeństwa. Ale jeżeli także w tej kwestii się pomylił? Jak można było się przekonać, perfekcyjne więzienie nie tylko wytwarza nieporządek. Ugelvik zauważył, że opozycja, która tak często pojawia się w naszym myśleniu o resocjalizacji i która leży także u podstaw koncepcji Panoptykonu, czyli przeciwstawienie dobrego i złego więźnia, jest bardzo zwodnicza. Można bowiem wyróżnić jeszcze jeden typ skazanych, który Ugelvik określa jako więźniów zmyślnych (*smart prisoners*). To grupa, która nie daje się złamać więziennym procedurom oraz surowej dyscyplinie i tylko imituje podatność na resocjalizację. W wielu przypadkach skazani bardzo skutecznie przekonują funkcjonariuszy służby więziennej, że pozytywnie przechodzą proces zmiany. Paradoksalnie, to najbardziej racjonalna strategia w obliczu irracjonalnie perfekcyjnego systemu inwigilacji i nadzoru. Takiej taktyki oporu nie przewidział także Bentham, ponieważ w swoim myśleniu o pełnej kontroli kierował się właśnie fundamentalną opozycją pomiędzy dobrym a złym więźniem, nieuwzględniającą innych postaw. Tymczasem do strategii i taktyk stosowanych przez zmyślnych więźniów Ugelvik zalicza zaobserwowane przez niego umiejętne

¹⁵ L. A. Rhodes, *Total Confinement*, s. 5.

¹⁶ Tamże.

budowanie relacji z personelem, które nierzadko przyjmuje postać wyrafinowanej gry i manipulacji funkcjonariuszami służby więziennej. Dochodzi do wniosku, że zamiast podporządkowania więźnienie i surowy rygor kształtują „sprytnego, zmyślnego więźnia, który zawsze potrafi ukryć praktyki oporu (*resistance practices*)”¹⁷. Miejsce to uczy zatem skazanych skutecznego maskowania rzeczywistych zamiarów, imitowania pożądanych zachowań i prowadzenia wyrafinowanej gry z funkcjonariuszami, która polega przede wszystkim na wzbudzaniu, a następnie eksploataowaniu zaufania. Tacy więźniowie, pozornie posłuszne i zdyscyplinowane jednostki, po opuszczeniu murów więzienia stanowić mogą jeszcze większe zagrożenie niż uprzednio. Dlatego Ugelvik w rozdziale podsumowującym swoje badania w więzielnich słowach przedstawia zasadniczy wniosek: „rezultatem działania władzy niekoniecznie jest podporządkowanie”¹⁸. Totalna izolacja jako radykalna technika władzy wytwarzała ludzkie odpady, czyli jednostki całkowicie niezdolne do funkcjonowania w powstającym społeczeństwie rewolucji przemysłowej. Panoptykon oprócz szaleństwa produkowałby równocześnie przebiegłą i złowrogą racjonalność.

Sekcja Jaka Jaka w Prison Pentridge została ostatecznie zamknięta w 1987 r., kiedy to w wyniku pożaru życie straciło czterech więźniów. Świadkowie tego tragicznego wydarzenia opowiadają o olbrzymich problemach z przeprowadzeniem ewakuacji. Podczas akcji ratowniczej, którą w zasadzie nikt nie dowodził, panować miał całkowity chaos. Władze więzienia obawiały się, że pożar jest tak naprawdę pułapką zastawioną przez skazanych na ratowników, żeby zdobyć zakładników. Dlatego też do samego końca opóźniano udział w akcji funkcjonariuszy straży pożarnej. Dodatkową przeszkodę, niezwykle trudną do sforsowania, stanowiły liczne śluzy, stalowe drzwi i kuloodporne okna¹⁹. Wersja wydarzeń, która wydaje się najbardziej wiarygodna dla Carlton,

¹⁷ T. Ugelvik, *Power and Resistance in Prison*, s. 240.

¹⁸ Tamże, s. 237.

¹⁹ B. Carlton, *Imprisoning Resistance*, s. 216.

głosi, iż pożar był przede wszystkim tragiczną w skutkach formą walki więźniów o swoje prawa. Osadzeni chcieli w ten sposób zwrócić uwagę opinii publicznej na warunki, w jakich byli przetrzymywani²⁰.

²⁰ Tamże, s. 245. Bentham, niestety, bardzo słusznie obawiał się pożaru we wnętrzu Panoptykonu. W przeciwieństwie do architektów, którzy opracowali plany sekcji Jika Jika, miał bowiem świadomość, że tak zaprojektowane więzienie szybko może stać się śmiertelną pułapką. Wąskie przejścia, system licznych schodów, ale przede wszystkim jedno wyjście na zewnątrz – wszystko to sprawiało, że w przypadku błyskawicznie rozprzestrzeniającego się ognia ewakuacja budynku byłaby niezwykle trudna. Dlatego też zalecał wykonawcy projektu zastosowanie przy konstrukcji systemu wentylacji kamienia i metalu, a nie drewna, tak by nie służyła ona jako mechanizm przenoszenia ognia we wnętrzu budynku (PI 97). Dodatkowo, w trosce o życie więźniów, zakładał umieszczenie na dachu cysterny wypełnionej wodą, którą w każdej chwili strażnicy mogliby wykorzystać do gaszenia pożaru (PI 97).

KRÓLEWSKIE STOCZNIE

(Royal Dockyards)

Kapitalizm zmilitaryzowany

W 1796 r., kilka lat po powrocie z Rosji, Samuel Bentham objął niezwykle prestiżowe stanowisko *Inspector General of Naval Works*. Przedstawiciele admiralicji w obliczu wojny z rewolucyjną Francją szczególnie zabiegali o jego osobę, licząc, iż dynamiczny i pełen zapału inżynier posiadający także doświadczenie wojskowe wydatnie przyczyni się do zapewnienia Brytyjczykom dominacji na morzach i oceanach świata. Co ciekawe, stanowisko to utworzono specjalnie dla niego, wzorując się przy tym na rozwiązaniach wprowadzonych właśnie przez Francuzów. Zasadniczym zadaniem Samuela miało być wdrożenie usprawnień i technicznych innowacji w Królewskich Stoczniach w Deptford, Woolwich, Chatham, Sheerness, Portsmouth i Plymouth. Jak można się domyślać, było to wymarzone miejsce pracy i stanowisko dla młodszego z braci Benthamów¹. Po powrocie do ojczyzny odbył bowiem długą podróż w ramach badań nad industrializacją, żeby przekonać się, jak dużo jest jeszcze procedur i mechanizmów, które rozum praktyczny mógłby poprawić i udoskonalić, czy też błędów i nadużyć, które można by wyeliminować.

¹ W efekcie intensywnej współpracy pomiędzy braćmi Jeremy zgodził się nawet zmodyfikować projekt Panoptykonu i uzupełnić go o osobne pomieszczenie przeznaczone na maszyny, które mogłyby być obsługiwane przez niewykwalifikowanych robotników. Wydaje się, że w tym okresie Samuel przekonał jednak Jeremy'ego do swojego poglądu, iż samotność nie jest wystarczającą karą dla przestępców (MS 98–100). Takie rozwiązanie to jedynie nieefektywne marnotrawstwo siły ludzkiej, którą można by wykorzystać z powodzeniem dla pożytku społeczeństwa. Zamiast izolować więźniów, należy zamienić ich w siłę roboczą. Z tych powodów Samuel zdecydował się wprowadzić to rozwiązanie w przypadku Królewskich Stocznii (MS 207–208).

Racjonalizacja pracy

Samuel zasłużył się – w oczach historyków – wprowadzeniem do Królewskich Stoczni silników parowych, które wykorzystywano przy obróbce drewna i produkcji elementów metalowych, a także do budowy nowoczesnych systemów pomp wodnych². Maria Sophia wspomina, iż zainstalowane na jego polecenie w królewskich dokach maszyny często ulegały awariom w wyniku działań nieznanymi osobom (MS 155). Nie sposób jednoznacznie orzec, czy te akty sabotażu wynikały z osobistej niechęci, czy też były przejawem rywalizacji. Niewykluczone, iż owe złowrogie próby (*malicious attempts*), o których wspomina Maria Sophia, były formą politycznego sprzeciwu wobec postępu i rozwoju dziś określanego mianem luddyzmu. Na każdym kroku inżynier musiał być stale czujny i liczyć się z oporem, jaki wywoływały jego śmiałe i odważne innowacje (*novelty*) (MS 155).

Skuteczne zarządzanie widzialnością, podobnie jak w przypadku panoptycznego warsztatu pracy, stało się dla Samuela priorytetem. Dlatego zaprowadzenie nowych porządków rozpoczął od organizacji stanowisk pracy zgodnie ze schematem, który umożliwiał ich szybką i łatwą kontrolę. Zmieniono także procedury i regulamin opisujący działania oficerów. Nowa, bardziej czytelna hierarchia miała zapewnić skuteczniejszy nadzór nie tylko nad podwładnymi, ale także nad kontrolującymi: „każdy z nich winien czuć na sobie *spojrzenie (an eye)*” (SBS 67), pisał Samuel. Wszystkie ulepszenia i modyfikacje w sposobie funkcjonowania stoczni zmierzały konsekwentnie do stworzenia centralnego i niezwykle silnego ośrodka nieuprzedzonego, ale także kontrolującego i dyscyplinującego spojrzenia: „źródłem tego spojrzenia w dokach byłby Superintendent”

² J. M. Haas, *A Management Odyssey: The Royal Dockyards, 1714–1914*, University Press of America, Lanham–London 1994, s. 63; R. A. Morriss, *Samuel Bentham and the Management of the Royal Dockyards, 1796–1807*, „Historical Research” 1981, vol. 54, s. 234. Zainstalowane w dokach w Portsmouth maszyny do obróbki i wytwarzania bloków drewna uchodzą dziś w oczach historyków industrializacji za pierwszy przykład masowej produkcji. Jedną taką maszyną była w stanie wyprodukować w ciągu roku do 130 000 drewnianych bloków (W. A. Skempton, *A Biographical Dictionary of Civil Engineers in Great Britain and Ireland: 1500–1830*, Thomas Telford, London 2002, s. 52).

(SBS 67). W tym celu Samuel dbał o precyzyjny podział zadań, któremu towarzyszyła zasada indywidualnej odpowiedzialności za wykonywaną pracę (*individual and strict responsibility*) (MS 115). Dopiero teraz, kiedy powiązano pojedynczą jednostkę z określonym działaniem i jego rezultatem, naczelný inspektor mógł zidentyfikować trafnie „wszelkiego rodzaju wady, niedociągnięcia, błędy w zarządzaniu, występki i marnotrawstwo” (SBS 50). Zgodnie z logiką zaproponowanego przez Samuela rozwiązania na końcu tego złożonego systemu musiała się znaleźć jednostka ponosząca odpowiedzialność za funkcjonowanie Królewskich Stoczní. Przyjęcie na siebie takich obowiązków możliwe było tylko w jednej sytuacji. Osoba znajdujaca się na samym szczycie administracyjnej drabiny odpowiedzialności musiałaby dysponować niczym nieograniczoną władzą. Samuelowi ostatecznie udało się wywalczyć taką pozycję i w efekcie, jak wspomina Maria Sophia, „miał całkowitą kontrolę, ponieważ osobiście odpowiadał za każdą sprawę” (MS 116). W ten sposób nieuchronnie skonfliktował się z Radą Marynarki, a więc niezwykle szacowną instytucją powołaną jeszcze przez Henryka VIII. Kolejni członkowie tego kolegiálnego ciała już od setek lat odpowiadali za nadzór administracyjny nad Królewską Marynarką Wojenną. Samuel postrzegał tę instytucję jako wysoce nieefektywną oraz sprzeczną z duchem rozwoju i postępu. Irytowały go długie deliberacje i konieczność kolektywnego negocjowania decyzji. Tymczasem nowe czasy i wyzwania wymagały odwagi, śmiałości i energii³.

Jednak skuteczniejsze zarządzanie widzialnością w miejscu pracy i wprowadzenie zasady indywidualnej odpowiedzialności nie zapewniłyby Samuelowi takiej pozycji. Uznał, że wszechwładne oko inspektora powinno zostać płynnie zintegrowane z nowym systemem zarządzania (*new system of management*) (MS 174), przy powstawaniu którego współpracował ze swoim starszym bratem⁴. Dlatego wraz z postępowym inżynierem w Królewskich Stoczních pojawiły się także nowe procedury

³ R. A. Morriss, *Samuel Bentham and the Management of the Royal Dockyards*, s. 229.

⁴ L. J. Hume, *Bentham and Bureaucracy*, Cambridge University Press, Cambridge–London 2004, s. 112.

administracyjne, o wiele bardziej złożone i precyzyjniejsze od poprzednich. Samuel miał prawdziwą obsesję na punkcie gromadzenia danych i zarządzania informacjami⁵. Interesowały go m.in. takie kwestie jak stałe pomiary czasu pracy w celu określenia przedziału koniecznego do wykonania określonego zadania. Swoim podwładnym kazał nieustannie monitorować liczbę pracowników, jakość materiału oraz jego cenę. Obserwacja miała być prowadzona systematycznie i możliwie szczegółowo. Wszystko musiało być zanotowane w zestandaryzowanych formularzach. Samuel opracował specjalnie procedury obiegu dokumentów, których celem było zapewnienie płynnego przepływu danych i informacji (szczególnie w przypadku stwierdzenia nieprawidłowości czy też odstępstw od wyznaczonych norm). Dodatkowo każdy z oficerów zobowiązany był do składania podwójnych pisemnych raportów ze swoich obserwacji. Jedna kopia przekazywana była admiralicji, a druga pozostawała w archiwum określonej stoczni. Jeżeli oko władzy miało wyłowić każdy, najdrobniejszy detal, wszystkie Królewskie Stocznie musiały funkcjonować w sposób w pełni transparentny. Nowy porządek miał zatem pomagać w podejmowaniu najkorzystniejszych decyzji i sprawowaniu kontroli nad pracownikami Królewskich Stoczn⁶. W ten sposób powstał niezwykle złożony biurokratyczny system rachunkowości (*book-keeping*), który dzięki obowiązkowi bezwzględnego kopiowania wszystkich dokumentów pozwalał Samuelowi nadzorować i analizować funkcjonowanie poszczególnych stoczn⁶ bez konieczności przebywania na ich terenie. Na wiele procedur związanych z zarządzaniem widzialnością nałożony został zatem bardziej abstrakcyjny ład administracyjny. Bez wątpienia Samuel potrzebował jednak kogoś zaufanego, kto w panoptrycznej strukturze władzy odpowiadałby mistrzowi i komu mógłby powierzyć konkretne stocznie.

Kluczowym elementem nowego systemu zarządzania miało być utworzone przez Samuela stanowisko kontrolera drewna tartacznego (*timber*

⁵ W. J. Ashworth, *System of Terror: Samuel Bentham, Accountability and Dockyard Reform during the Napoleonic Wars*, „Social History” 1998, vol. 23, iss. 1, s. 75.

⁶ L. J. Hume, *Bentham and Bureaucracy*, s. 157.

master). Wąska grupa oficerów miała otrzymać wiele daleko idących uprawnień pozwalających na śledzenie i skrupulatne dokumentowanie losów „każdego kawałka drewna, od początku obróbki do końcowego wykorzystania” (MS 209). Dlatego kontrolerzy mieli zajmować się przede wszystkim odbiorem materiału drzewnego, odpowiadać za jego przechowywanie i obróbkę. Samuel szczególnie zainteresowany był bowiem precyzyjnym nadzorem nad materiałem drzewnym wykorzystywanym przy budowie okrętów wojennych. Zależało mu przecież na podniesieniu efektywności i zwiększeniu oszczędności. Tymczasem to właśnie w przypadku drewna najłatwiej było o różnego rodzaju błędy czy też nadużycia prowadzące do tego, co było prawdziwą obsesją inżyniera, a więc marnotrawstwa pieniędzy i surowców (MS 144). Samuel czuwał nad prawidłowym funkcjonowaniem całego systemu, a tymczasem jego oczami w konkretnych stocznich mieli się stać właśnie poszczególni kontrolerzy.

Antropologia industrializacji

Zgodnie z panoptrycznym modelem funkcjonowania instytucji społecznych przed wszechobecnym i wszystkowiedzącym okiem naczelnego inspektora nic nie powinno się skryć. Samuel przekracza jednak niezwykle istotną granicę, która w myśleniu jego starszego brata o utopijnym społeczeństwie utylitarnym odgrywała fundamentalną rolę. Opuszcza nowoczesny zakład pracy, aby przyglądać się działaniom stolarzy już nie tylko na terenie stoczni, ale także by śledzić i analizować ich zachowanie poza tym miejscem: „Zimnymi wieczorami można było spotkać Samuela obserwującego niepostrzeżenie miejscową kulturę w szemranych zakamarkach doków Portsmouth”⁷. Młodszy z braci Benthamów może i nie wkładał się do domów podległych mu pracowników, ale zdecydował się na coś, czego Jeremy nawet nigdy nie zasugerował w swoich pismach. Spojrzenie władzy przekroczyło mury zamkniętych instytucji powołanych do życia przez nowoczesność i dyskretnie wkroczyło w obszar życia codziennego i prywatnego. O tym, iż Samuel także w oczach mu

⁷ W. J. Ashworth, *System of Terror*, s. 72.

współczesnych przekroczył jakąś granicę i wykazał zainteresowanie informacjami o charakterze wrażliwym, najlepiej świadczy fakt, iż sama Maria Sophia określiła zdobytą przez niego w ten sposób wiedzę jako intymną (*intimate knowledge*) (MS 187).

Podjął ten krok w ramach, jak pisze William J. Ashworth, prowadzonych intensywnie badań terenowych z zakresu antropologii przemysłowej⁸. Przedmiotem jego zainteresowania stała się tzw. kultura odpadów drzewnych (*culture of chips*), której fundamentem była tradycja ustanowiona jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku. Pracownikom zezwolono wówczas wynosić z Królewskiej Stoczni wszelkie odpady i zręby (tzw. *chips*), których rozmiar nie przekraczał trzech stóp. Samuel postanowił osobiście przekonać się, co dalej dzieje się z drewnianymi odpadami. Bardzo często stolarze i szkutnicy oferowali ich sprzedaż na opał na ulicach i placach okolicznych miast. Musiał być szczególnie wzburzony, kiedy tylko zobaczył to wszystko. Na dodatek, przyglądając się domom pracowników stoczni, odkrył, że wiele z ich elementów, takich jak okiennice, ościeżnice czy schody, ma zazwyczaj szerokość dokładnie trzech stóp. Nabrał nawet podejrzenia, że pracownicy Królewskich Stoczni nierzadko sami niszczą dobrej jakości drewno, żeby przekształcić je w odpady, które zgodnie ze zwyczajem mogą uczynić swoją własnością (MS 142–143). Na takie nadużycia i marnotrawienie państwowych pieniędzy i materiału nie był w stanie przymknąć oczu. Przecież wiele z drewnianych odpadów wynoszonych w świetle dnia przez stolarzy i szkutników można było z powodzeniem wykorzystać jeszcze chociażby do produkcji krążków linowych. Likwidacja tego niegospodarnego przywileju stała się jednym z jego priorytetowych działań. Trzeba przyznać, że rzeczywiście jego postępowanie w tym przypadku miało w sobie coś z ducha antropologii kulturowej. Niczym surowy i despotyczny władca mógł jednym dekretem znieść utrzymujący się od pokoleń zwyczaj. Tymczasem postanowił zrozumieć swoich podwładnych i wyjaśnić powody powstania oraz sposób funkcjonowania kultury odpadów drzewnych. Okazało się, że pracownikom stoczni wypłacano pensje z dość dużym,

⁸ Tamże, s. 72.

nawet trzymiesięcznym, a niekiedy nawet dłuższym opóźnieniem. Oczywiście stolarze i szkutnicy potrzebowali pieniędzy na bieżące wydatki i nie mogli bez końca czekać na zaległe wynagrodzenie. Dlatego też władze stoczni od dziesiątków lat przysmykały oko na cały proceder. Samuel zastanawiał się zatem nad rozwiązaniem, które w oczach pracowników stoczni stanowiłoby rozsądne zadośćuczynienie (*reasonable compensation*) (MS 175). Ostatecznie zarządził wprowadzenie regularnych wypłat, co trzy lub sześć dni, a więc drobnych kwot pieniędzy (tzw. *chip money*), żeby w ten sposób zagwarantować swoim pracownikom poczucie finansowego bezpieczeństwa i zrekompensować straty poniesione w wyniku zakazu wynoszenia zrębów i drewnianych odpadów z terenu stoczni.

Usprawnieniu przez Samuela zarządzania widzialnością towarzyszyła racjonalizacja pracy, której celem było podniesienie wydajności pracowników. Szkutnicy i stolarze, w celu zmniejszenia ilości popełnianych błędów, mieli stale podnosić swoje kwalifikacje. Zmiana ta, która wydaje się nam dziś czymś oczywistym, pod koniec XVIII wieku miała charakter niemalże rewolucyjny. Wiedza i umiejętności przekazywane były bowiem najczęściej z pokolenia na pokolenie. Tak też było w przypadku pracowników Królewskiej Stoczni. Z tego względu szkutnicy i stolarze zatrudnieni w stocznich nie dzielili się chętnie umiejętnościami nawet we własnym środowisku. Tymczasem Samuel, zgodnie z duchem oświecenia, chciał usystematyzować tę zawodową *tacit knowledge*, aby uczynić z niej wiedzę o charakterze publicznym, a więc dostępną każdemu, kto chciał się podjąć pracy w Królewskiej Stoczni. W ten sposób kolejny raz zrywał ze zwyczajami związanymi z uprawianiem tradycyjnego rzemiosła⁹.

⁹ Za sprawą Samuela racjonalizacji uległy nie tylko procesy produkcji i pracy. Postanowił wprowadzić dodatkowe modyfikacje i korekty już na etapie projektowania statków, dlatego też nalegał na bezwzględne stosowanie się do zasady wymienności (*interconvertibility*). Statki miały być projektowane tak, żeby ten sam element mógł pełnić różne funkcje w jego konstrukcji. Zmniejszenie różnorodności i ujednolicenie wzorców projektowych miało dotyczyć nie tylko pojedynczych jednostek, ale całej floty. W ten sposób, dzięki standaryzacji i normalizacji, znacznemu skróceniu uległby czas dokonywania napraw, a wiele z nich można by z powodzeniem wykonać już na otwartych wodach (MS 133).

Kapitalistyczne pole walki

Bezpośrednim przełożonym Samuela w Królewskiej Stoczni był lord St. Vincent, admirał Królewskiej Marynarki Wojennej, mający opinię tyрана i słynący z sadystycznego upodobania do stosowania wobec swoich marynarzy okrutnych kar cielesnych (chłosta czy też przeciąganie pod kilem). St. Vincent stał się na przełomie XVIII i XIX wieku w Wielkiej Brytanii symbolem sprawowania władzy, który William J. Ashworth określił mianem tanatokracji (*thanatocracy*). Jak to się stało, że człowiek będący uosobieniem epoki spektaklu kąpi tak łatwo podjął się współpracy z Samuelem, reprezentującym nowy, postępowy styl myślenia? Czy surowość i okrutna dyscyplina charakterystyczna dla marynarki wojennej osłabła z czasem na lądzie? Czy był to tylko sojusz taktyczny? Trudno odpowiedzieć na te pytania. Jedno jest jednak pewne. Jak można było się przekonać, już nie po raz pierwszy rozum praktyczny inżyniera szybko i płynnie zintegrował się z mechanizmami sprawowania władzy charakterystycznymi dla poprzednich, despotycznych i suwerennych formacji. Jak pisze Ashworth: „W dokach krwawa i autorytarna forma dyscypliny stosowana przez St. Vincenta przybrała postać surowego reżimu skrywanego za zasłoną logicznego imperatywu”¹⁰.

Samuel podczas pracy w Królewskiej Stoczni skoncentrował się na tym, żeby wprowadzić w życie wiele rozwiązań bardzo typowych dla modelu panoptycznego. Model ten natomiast nabrał w ten sposób bardziej analitycznego i abstrakcyjnego charakteru. Został płynnie przekształcony w styl zarządzania nowoczesnym przedsiębiorstwem, który podnieść miał efektywność pracy i ograniczyć publiczne wydatki. Samuel wykazał się dużą elastycznością w swoim myśleniu o dyscyplinie, kontroli i zarządzaniu. Nie tylko skutecznie dostosował projekt Panoptikonu do warunków panujących w funkcjonującej uprzednio instytucji, ale także twórczo go rozwinął. Wprowadzając procedury zarządzania danymi, zaczął odchodzić od ujarzmiania i tresowania ciał podległych mu jednostek. Wdrożone przez niego procedury i zmiany

¹⁰ Tamże, s. 64.

świadczą o tym, iż obaj bracia myśleli o kontroli i dyscyplinie w bardzo nowoczesny sposób. W efekcie z reformy stoczni królewskiej wyłonił się nowy model sprawowania władzy, który Ashworth, ze względu na rolę procedur przepływu informacji i transparentność, określa jako księgowość (*accountocracy*)¹¹. Zgromadzone na formularzach dane odrywały uwagę inspektora od konkretnych jednostek i kierowały ją w stronę głębszych procesów, których nie sposób uchwycić na pierwszy rzut oka. Dlatego Samuel doszedł do niezwykle istotnego wniosku, że „naprawa błędów zależy nie tyle od wymiany osób, ale transformacji całego systemu” (SBE 9).

Jednak w przypadku systemu wprowadzonego do Królewskich Stoczní określenie go mianem księgowości nie wyczerpuje specyfiki szczególnego splotu technik władzy zastosowanych przez młodszego z braci Benthamów. Należy zastanowić się, czy nie można przypadkiem mówić o systemie, który należałoby nazwać kapitalizmem zmilitaryzowanym. Za sprawą Samuela Królewskie Stocznie zostały w dużym stopniu unowocześnione, aby już niebawem stać się częścią rodzącego się właśnie przemysłu zbrojeniowego Wielkiej Brytanii. Usprawnienia o charakterze technicznym pociągnęły za sobą także przekształcenia w zakresie podmiotowości. Zerwano ostatecznie ze zwyczajami charakterystycznymi dla tradycyjnego rzemiosła, aby uczynić z pracowników Królewskich Stoczní wydajnych robotników. Jak dogłębne były to przekształcenia, niech świadczy fakt, iż członkowie Rady Marynarki żywili poważne obawy, iż wprowadzenie maszyn napędzanych silnikami parowymi może nawet spowodować wybuch zamieszek na terenie stoczni. Równocześnie sukces nowego systemu zarządzania Królewskimi Stoczniami wynikać miał z wprowadzenia zasad właściwych dla przedsiębiorców rywalizujących ze sobą na wolnym rynku: „nowy system zarządzania ugruntowany na niekwestionowanych zasadach; innymi słowy zasadach, które zapewniły już sukces wielkim przedsiębiorstwom produkcyjnym i handlowym należącym do prywatnych właścicieli” (MS 144). O tym, iż Samuel próbował wykorzystać w ramach panoptycznego systemu

¹¹ Tamże, s. 78.

zarządzania określone wzorce i techniki związane z rozwojem kapitalizmu, świadczy fakt, iż na stanowiskach kontrolerów najchętniej widział osoby posiadające duże doświadczenie zdobyte podczas pracy dla prywatnych spółek (MS 206) zajmujących się handlem drewnem. Był przekonany, że jednostki przyzwyczajone do rywalizacji na wolnym rynku, a co za tym idzie – stałego poszukiwania oszczędności i obniżania kosztów własnych będą miały odpowiednie nastawienie i skoncentrują się na dbałości o powierzony im materiał. Duch kapitalizmu miał ostatecznie pozwolić na wyeliminowanie szkodliwego zwyczaju marnotrawstwa (*habit of waste*) panującego na terenie Królewskich Stoczní (MS 206). Jednak ostatecznym celem działań Samuela nie było oczywiście odniesienie sukcesu handlowego, ale zwycięstwo w wojnie z Francją. Młodszy z braci Benthamów nie tylko miał poczucie, że wykonując obowiązki generalnego inspektora, stoi na pierwszej linii frontu. Uważał, że konfrontacja na polu walki rządziła się dokładnie tymi samymi zasadami co rywalizacja na wolnym rynku w warunkach kapitalizmu. Zagadnieniu zarządzania efektywnością zarówno podczas wojny, jak i w przemyśle funkcjonującym w gospodarce wolnorynkowej poświęcił osobny esej opublikowany w 1828 r. (SBE 1828). Światy kapitalizmu i strategii wojskowej płynnie się ze sobą przenikają. Żołnierze w terminologii Samuela stają się posiadaniem przez Ministerstwo Wojny personelem (*personel*) (SBE 28). Prowadzenie działań wojennych to w gruncie rzeczy efektywne zarządzanie materiałem i zasobami ludzkimi (SBE 35). Wówczas to powstanie aparat (*apparatus*) dysponujący odpowiednią siłą destrukcji i możliwości zadania jak największych strat wrogowi kraju. Dlatego nie wystarczy ciała robotników i żołnierzy poddać odpowiedniej dyscyplinie i kontroli, żeby zwiększyć ich siłę i zręczność, a w efekcie także skuteczność podejmowanych przez nich działań. Oprócz tego w sztuce prowadzenia wojny równie ważne są odpowiednie umiejętności inżynierskie, a więc planowanie i konstruowanie. Ta sama logika obowiązuje także w przypadku pola walki. Zwycięstwo w starciu z Francją miała zagwarantować Wielkiej Brytanii flota składająca się z lepszych jednostek o mniejszej wyporności. Takie szybsze i zwrotniejsze fregaty mogły na dodatek, dzięki unowocześnionym działom, oddać

więcej salw armatnich w określonym odcinku czasu niż przeciwnik, a więc dysponować większą siłą ognia w przeciwieństwie do typowych okrętów liniowych. Tak w dużym skrócie prezentowała się doktryna wojenna Samuela, którą określił jako „wydajność w działaniu” (*efficiency in action*) (MS 168).

Samuel powrócił w swoim myśleniu o dyscyplinie i efektywności do projektu o charakterze przestrzennym i architektonicznym. W 1805 r. rząd Wielkiej Brytanii wysłał go z misją do Rosji, aby wysondował możliwość zlecenia Rosjanom budowy kilku okrętów wojennych. To właśnie w tych okolicznościach miał powstać zaprojektowany przez niego Panoptikon w Petersburgu przy ujściu Ochty (MS 246). W budynku mieściła się szkoła dla kadetów rosyjskiej marynarki. Do dziś przetrwały szkice bryły sporządzone przez Marię Sophię¹². Ku rozpaczy Samuela ziścił się najczarniejszy sen braci Benthamów. Wybuchł pożar i cały budynek strawił ogień w 1818 r. Prawdopodobnie błędem okazało się umieszczenie na najniższym piętrze warsztatu z silnikiem parowym¹³.

Panoptyczny projekt postępowego systemu zarządzania miał się okazać, zdaniem jego krytyków, kontrproduktywny, a więc zamiast czynić funkcjonowanie Królewskich Stoczní bardziej efektywnym, sprawił, iż oficerowie grzęźli w biurokratycznych procedurach. Sam kontroler musiał wypełniać dwadzieścia trzy odmienne formularze opisujące szczegółowo jakość oraz losy każdej zakupionej bali drewna¹⁴. Zbyt skrupulatna kontrola materiału skutecznie opóźniała budowę kolejnych jednostek, a na dodatek prywatne spółki zajmujące się handlem drewnem niechętnie współpracowały z Królewskimi Stoczniami, które stały się niewygodnym kontrahentem. Narzekano na przesadnie drobiazgowość działania i przeciągające się procedury odbioru materiału prowadzone

¹² P. Staedman, *Samuel Bentham's Panopticon*, „Journal of Bentham Studies” 2012, vol. 14, 1–30.

¹³ J. Semple, *Bentham's Prison*, s. 216.

¹⁴ L. J. Hume, *Bentham and Bureaucracy*, s. 156.

przez poszczególnych oficerów¹⁵. Z tych względów R. A. Morriss niezwykle wyważoną ocenę osiągnięć Samuela podsumowuje z wyczuwalną ironią, iż „kontrolerzy drewna tartaczego byli prawdopodobnie aż nazbyt wydajni”¹⁶. Wykorzystując wyjazd Samuela do Rosji, ostatecznie zatem podjęto decyzję o likwidacji stanowiska inspektora generalnego oraz wydatnie osłabiono zaprojektowany przez niego reżim biurokratyczny.

¹⁵ R. A. Morriss, *Samuel Bentham and the Management of the Royal Dockyards*, s. 231–232.

¹⁶ Tamże, s. 238.

POLICJA PREWENCJI

(Preventive police)

Zapobiec złu

Londyn pod koniec XVIII wieku zalała fala zarówno pospolitych przestępstw, jak i zatrważających zbrodni. Sytuacja stała się niezwykle poważna. Praworządni obywatele coraz częściej padali ofiarami drobnych kradzieży i napaści. Nawet własne domostwo nie gwarantowało bezpieczeństwa. Włamywacze stawali się niemalże z dnia na dzień coraz bardziej bezczelni. Na dodatek prawdziwe hordy rabusiów, złodziei i przestępców utworzyły nieformalną konfederację kryminalistów. W całym mieście panował stan zagrożenia, a po zmroku mieszkańców opanovał przemożny strach. Podróż drogami prowadzącymi do Londynu także wiązała się z dużym niebezpieczeństwem. Wszystkie kierunki zostały opanowane przez uzbrojonych i nieznających litości rabusiów, którzy nie wahali się pozbawić swoje ofiary nie tylko ich własności, ale nawet życia. W tych okolicznościach wybuchła prawdziwa wojna pomiędzy roztroptnymi i cnotliwymi posiadaczami (*men of property*) a bezwzględnymi i gotowymi na wszystko falangami przestępców (*the phalanx of criminal delinquents*). Taki niezwykle dramatyczny obraz sytuacji Londynu na skraju anarchii i kapitulacji nakreślił Patrick Colquhoun w słynnej rozprawie o policji *A Treatise on the Police of the Metropolis* (1796).

Zło rośnie w siłę

Colquhoun w starciu ze zwartymi oddziałami bezwzględnych kryminalistów opanowujących brytyjską metropolię zyskał cennego sojusznika. Był nim nie kto inny jak sam Jeremy Bentham. Obu reformatorów połączyła troska o przywrócenie porządku publicznego i tym samym zapewnienie mieszkańcom miasta poczucia bezpieczeństwa tak, aby mogli bez

obaw radować się towarami znajdującymi się w ich posiadaniu. Zarówno Bentham, jak i Colquhoun uważali, że stosowany dotychczas przez sprawujących władzę system surowych kar (*severe punishment*), który miał odstraszać kolejnych przestępców, okazał się nie tylko nieskuteczny, ale przynosił skutek odwrotny do zamierzonego. Publiczne spektakle kaźni i tortur odgrywały dość istotną rolę w pedagogice władzy monarchicznej. Widok cierpiącego ciała skazańca miał wywrzeć na widzach głębokie wrażenie i w ten sposób spełnić funkcję zapobiegawczą. Tymczasem, zdaniem Benthama i Colquhouna, zaostrzenie kar, zamiast wzbudzać posłuszeństwo i podporządkowanie, wywoływało tylko poczucie rażącej niesprawiedliwości ze względu na nieproporcjonalność zasądzonych wyroków. Świadkowie publicznych spektakli władzy nie tylko coraz mniej współczuli ofiarom, ale też coraz częściej okazywali sympatię skazańcom. W efekcie członkowie niższych warstw społecznych nabierali przekonania, że są niesprawiedliwie prześladowani, i stawali się jeszcze bardziej zatwardziali w oporze wobec władzy (CPM 11). Zaostrzenie kar prowadzące do tego, że „drobne przestępstwa podlegały karze śmierci” (CPM 10), tylko niepotrzebnie antagonizowało społeczeństwo i podsycało już i tak rozgorzały konflikt. Na dodatek system penitencjarny był równie nieużyteczny. Kolejne rzesze skazanych przestępców były rokrocznie „wyrzyskiwane” z powrotem na łono społeczeństwa (*again vomited back upon society*), jak to obrazowo określił Colquhoun. Dlatego wraz z Benthamem uznali, że należy poszukać nowego, zdecydowanie bardziej efektywnego rozwiązania.

Czyż do tego celu doskonale nie nadawał się Panoptykon? Wiadomo, że zgodnie z psychologią popłochu Bentham pokładał duże nadzieje w polityce otwartych drzwi. Samo przeniesienie spektakli władzy do wnętrza więzienia i uczynienie ich bardziej humanitarnymi mogło się jednak okazać niewystarczające. Panoptyczne widowiska pokuty i rozrywki nie gwarantowały pełnego sukcesu. Zasięg oddziaływania tego rozwiązania w porównaniu z publicznymi chłostami czy egzekucjami, które wzbudzały duże zainteresowanie, byłby zdecydowanie bardziej ograniczony. Uznał więc, że należało opracować nowy mechanizm, który umożliwiałby władzy skuteczne kontrolowanie

obywateli i zapewnienie porządku publicznego poprzez odstraszenie potencjalnych sprawców.

Nieoczekiwanie pojawiła się doskonała okazja, aby przeprowadzić śmiały eksperyment z zakresu kontroli społecznej i spróbować wcielić w życie postępowe ideały i projekty Benthamu. Szczególnie krytyczna sytuacja panowała w londyńskim porcie ulokowanym na odcinku Tamizy określanym jako *Pool of London*. Pod koniec XVIII wieku kompanie i spółki handlowe mające tam swoje magazyny zaczęły ponosić coraz większe straty w wyniku nagminnych kradzieży lub uszkodzenia transportowanych drogą morską towarów podczas rozładunku (CPM 56). Złodzieje mieli szczególnie upodobać sobie cukier, wynosząc go w kieszeniach, kapeluszach lub specjalnie uszytych pasach (CPM 59). Podczas prób zatrzymania natychmiast wrzucali skradzione towary wprost do rzeki, pozbywając się w ten sposób jakichkolwiek obciążających ich dowodów przestępstwa. Dzięki podobnym fortelom i wybiegom czuli się do tego stopnia bezkarnie i swobodnie, że łączyli się w zorganizowane szajki i wykorzystując łodzie wiosłowe, przeprowadzali prowizoryczne abordaże w celu zdobycia cennych towarów. Skala tego zjawiska była na tyle zatrważająca, że zaczęto pisać nawet o piratach rzecznych grających na Tamizie (CPR 189). Wszystko to zaczęło stanowić poważne zagrożenie dla rentowności całego i tak już przecież dość ryzykownego przedsięwzięcia, jakim był handel morski. Samo Towarzystwo Zachodnioindyjskich Plantatorów (*The West India Planters*) oszacowało swoje roczne straty na poziomie 250 tys. funtów¹.

Dla Benthamu było to zapewne szczególnie niepokojące zjawisko. Port w Londynie, a więc fragment nadbrzeża rozciągający się pomiędzy London Bridge a Tower Bridge, był kluczowym węzłem w brytyjskiej sieci transportowej. Cumowały tu statki przyplływające m.in. ze Stanów Zjednoczonych, Indii Zachodnich, a także z polskich portów. Z tego względu był świadectwem niezaprzeczalnej potęgi i bogactwa imperium. Port był jednak nie tylko sercem kupieckiego Londynu, a więc nowej metropolii

¹ I. Spragg, *London's Strangest: The Thames: Extraordinary but True Stories*, Pavilion Books, New York 2015.

świata, ale także symbolem nabierającej tempa rewolucji przemysłowej². Oprócz jedwabiu, tytoniu, przypraw czy cukru dokonywano tutaj przecież także rozładunku ton węgla. Dlatego wobec olbrzymiego i nasilającego się zła (*enormous and growing evil*) (CPM 57) trzeba było podjąć zdecydowane działania. W tych okolicznościach równoległe z pracami nad projektem Panoptykonu Bentham rozpoczął rozważania nad koncepcją nowej instytucji, której przedstawiciele mieliby opanować chaos i przywrócić porządek w londyńskich dokach.

Prężna policja

W efekcie współpracy pomiędzy Colquhounem i Benthamem powstał projekt ustawy powołującej do życia jednostkę policji, której obszarem działania byłoby właśnie londyńskie nadbrzeże (*Thames Police Bill*) (1798). Nowo utworzona służba liczyła pięćdziesięciu funkcjonariuszy. Ich zadaniem miało być przede wszystkim zapobieganie przestępczości, dlatego twórcy ustawy przedstawili dwie zasadnicze taktyczne procedury. Część konstabli stale patrolowałaby rzekę na specjalnych łodziach (*boat constables*), a pozostali mieli nadzorować i zabezpieczać rozładunek towaru (*ship constables*). Oficerowie otrzymali uprawnienia zezwalające na dokonywanie przeszukań, konfiskatę towarów i zatrzymywanie podejrzanych osób (JB/150/078/001). Nowa służba miała być przede wszystkim widoczna, a stale patrolując londyńskie nadbrzeże, miała natarczywie i skrupulatnie obserwować zachowanie rojącego się tłumu. Oczywiście Bentham zaprojektował także wewnętrzny mechanizm kontrolny. Zadaniem trzeciej, wąskiej grupy inspektorów stanowiących osobną komórkę organizacyjną (*surveyors*) było nadzorowanie pracy pozostałych funkcjonariuszy (TPB 331). Colquhoun miał nadzieję, że „prężna policja” (*energetic police*) działająca „zgodnie z zasadami, aktywnie, czujnie i dyskretnie” stanie do bezwzględnej i ostatecznie zwycięskiej walki z bandami kryminalistów (CPM 5).

² Port w Londynie odgrywał także szczególną rolę w ówczesnym systemie penitencjarnym. To stąd od 1776 r. wypływały w morze owiane złą sławą statki więzienia (*hulks*).

Nowa jednostka policji miała być w całości sfinansowana ze składek właścicieli statków i spółek handlowych. Inicjatorom przedsięwzięcia udało się przekonać do tego rozwiązania kupców. Z tego względu twórcy nowej uchwały zakładali utworzenie specjalnego funduszu. W efekcie powstała w zasadzie prywatna policja. To dość kontrowersyjne w odbiorze współczesnego czytelnika rozwiązanie miało dwie zasadnicze korzyści, które czyniły powołanie Thames River Police bardziej prawdopodobnym. Po pierwsze, ani władze miejskie, ani rząd Wielkiej Brytanii nie był obciążony żadnymi dodatkowymi kosztami związanymi z jej funkcjonowaniem. Po drugie, instytucja policji wydawała się wielu Brytyjczykom czymś nad wyraz podejrzanym. Wielka Brytania nie spieszyła się z przejściem tego rozwiązania, gdyż obawiano się, iż jest to instytucja w sposób naturalny wspierająca kontynentalne tyranie. Thames River Police, finansowana całkowicie przez prywatnych kupców i przedsiębiorców, nie była elementem żadnego większego, scentralizowanego systemu kontrolowanego przez panującego monarchę.

Powołanie z inicjatywy Colquhouna i Benthama w 1798 r. jednostki przyniosło chwalebne zwycięstwo w zaciętej wojnie z kryminalistami. Nie wszyscy byli zadowoleni z nowego stanu rzeczy. Bardzo szybko wybuchły zamieszki, w trakcie których tłum próbował nawet spalić nowy komisariat, a życie stracił jeden z policjantów. Ostatecznie jednak udało się znacznie zredukować straty finansowe ponoszone przez kupców, a także aresztować wielu fałszerzy i istotnie ograniczyć nielegalny hazard. W przypływie nieskrywanego entuzjazmu Colquhoun ogłosił z dumą tryumf ludzkości (CPR xxix). Zorganizowana przy jego dużym udziale jednostka policji przyczyniła się bez wątpienia do powiększenia „szczęścia i wygody gatunku ludzkiego” (CPR xxix). Wieści o sukcesie tego eksperymentu szybko rozeszły się po świecie. Podobne posterunki, wzorowane na rozwiązaniu zaproponowanym przez Colquhouna i Benthama, utworzono później m.in. w Nowym Jorku, Dublinie i Sydney. Thames River Police funkcjonuje do dziś i jest to obecnie najstarsza jednostka policji.

Z czasem została włączona do państwowego aparatu władzy. Z początkiem XIX wieku zwyciężyło przekonanie, że rząd powinien wziąć na siebie

wiele obowiązków wobec swoich obywateli. Myślenie o nowoczesnym państwie, które powinno posiadać monopol na przemoc i dysponować odpowiednimi służbami w celu zapewnienia porządku, zmierzało, jak przekonuje L. J. Hume, konsekwentnie w kierunku wyznaczonym jeszcze przez Hobbesa³. Rząd musiał w takiej sytuacji dysponować odpowiednimi instrumentami, dzięki którym byłby w stanie w sposób skoordynowany i zaplanowany dbać o wykształcenie, zdrowie czy też bezpieczeństwo obywateli. Rozpoczyna się kolonizacja codzienności przez rozliczne instytucje i procedury organizujące funkcjonowanie społeczeństwa zgodnie z reformatorską ideologią oświecenia.

Sprawiedliwość prewencyjna

Thames River Police nie była pierwszą jednostką policji utworzoną na terenie Królestwa Wielkiej Brytanii. Już w 1749 r. sformowano profesjonalny oddział składający się początkowo jedynie z sześciu funkcjonariuszy, czyli gońcy z Bow Street (*Bow Street Runners*)⁴. Ich działania stanowią pierwowzór policji śledczej (*investigatory police*). Bentham i Colquhoun mieli już jednak zdecydowanie odmienne wyobrażenie działań i znaczenia projektowanej przez siebie instytucji. Dlatego, aby odróżnić nową służbę od wcześniejszych przedsięwzięć, autorzy *Marine Police Bill* określili ją mianem policji prewencji (*preventive police*). Do jej zasadniczych zadań nie należało bowiem tropienie zbiegłych lub ukrywających się przestępców, ale właśnie zapobieganie nagminnym kradzieżom. Na tym właśnie polegało nowatorstwo projektu Benthama i Colquhouna. Powołana przez nich instytucja była zdecydowanie czymś więcej niż tylko doraźną reakcją na palący problem społeczny. Wpisywała się w wyobrażenie utylitarne społeczeństwa, które niebawem miało nadejść.

W tym przedsięwzięciu bez trudu można dostrzec inspiracje teorią kary opracowaną przez Cesarego Beccarię. Bentham pod wpływem

³ L. J. Hume, *Bentham and Bureaucracy*, s. 44–45.

⁴ T. Cegielski, *Detektyw w krainie cudów. Powieść kryminalna i narodziny nowoczesności 1841–1941*, Warszawa 2015, s. 73–84.

lektury włoskiego teoretyka prawa był gorącym zwolennikiem koncepcji sprawiedliwości prewencyjnej (*preventive justice*) i uznawał jej wyższość nad sprawiedliwością karną (*punishing justice*). Już sama obecność policjantów miała w zamyśle Bentham'a i Colquhouna odstraszać potencjalnych złodziei. Angielski filozof zgodnie z utylitarną psychologią prewencji zakładał, że przestępcy przeprowadzą chłodną kalkulację i dojdą do wniosku, że kradzież obarczona jest zbyt dużym ryzykiem, którego nie rekompensuje spodziewany zysk. W duchu teorii racjonalnego wyboru złodzieje mieliby zatem na sam widok stróżów prawa niechybnie odstąpić od pierwotnego zamiaru.

W uchwale powołującej policyjny oddział prewencji przejawia się jednak nie tylko nowa koncepcja kontroli przestępczości, ale sprawowania władzy w ogóle. Zdaniem Bentham'a, władza najpełniej manifestuje się nie wtedy, gdy karze na oczach obywateli występkę i działania niezgodne z ustanowionym przez nią prawem, ale wtedy, gdy jest w stanie skutecznie im zapobiec. Dlatego zamiast intensyfikować organizację spektakli karnych czy zakładać kolejne kolonie karne w odległych zakątkach świata, rządzący powinni umieć trafnie „antycypować zło” (*foresees evils*) (TL 242) i następnie skutecznie mu zapobiec. Przesadna sprawiedliwość karząca może być poczytywana za przejaw słabości władzy czy też nawet bezsilności w obliczu narastającej ilości zniewag wobec prawa, a tym samym majestatu władcy.

Technologie prewencji

Marzeniu o efektywnym korygowaniu i reformowaniu przestępców poprzez radykalne projekty architektoniczne towarzyszy bliźniaczy – o skutecznym i precyzyjnym zapobieganiu przestępstwom w ogóle, co uczyniłoby w niedalekiej przyszłości maszyny dyscypliny, takie jak Panoptykony, całkowicie zbędnymi. Filmową opowieścią o prewencji doskonałej jest dzieło Stevena Spielberga *Raport mniejszości* (2002), nakręcony na podstawie opowiadania Philipa K. Dicka. Nowe technologie sprawiły, iż realizacja tego marzenia zdaje się być na wyciągnięcie ręki. Wszechobecne w przestrzeni publicznej kamery monitoringu wizyjnego miały zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom miast. Pokładano w nich wielkie

nadzieje, jednak dość szybko okazały się narzędziem zawodnym⁵. Krytycy tego rozwiązania podkreślają, że liczba popełnianych przestępstw i wykroczeń wcale nie musi maleć, ponieważ czyny karalne popełniane są w przestrzeni, której władza nie obejmuje już swoim spojrzeniem. Na dodatek rosnąca liczba kamer monitoringu sprawia, że niezwykle trudno jest oglądać wydarzenia i reagować w czasie rzeczywistym. Monitorów w centrum nadzoru jest po prostu zbyt wiele, a ludzka podzielność uwagi ma swoje granice.

Rozwiązaniem tego problemu mają być proste formy widzenia maszynowego, czyli sztuczne sieci neuronalne, które w niedalekiej przyszłości można będzie nauczyć rozpoznawania określonych gestów i zachowań. W ten sposób odpowiednie systemy informatyczne, analizując obraz rejestrowany przez kamery monitoringu wizyjnego, identyfikowałyby sytuacje potencjalnie groźne dla bezpieczeństwa mieszkańców i porządku publicznego, a następnie informowałyby o nich operatora systemu bądź też bezpośrednio znajdujący się najbliżej patrol. Dodatkowo algorytmy rozpoznawania twarzy pozwalałyby ustalić momentalnie tożsamość jednostek wzbudzających podejrzenia. W ten sposób podniesiona efektywność wszechobecnego monitoringu miejskiego miałyby ostatecznie przyczynić się do przekształcenia tego systemu w niezwykle skuteczne narzędzie prewencji.

Zwierzchnicy policji i zwolennicy nowych technologii nadzoru równocześnie z nadzieją spoglądają w stronę rozwiązań proponowanych przez firmy zajmujące się gromadzeniem, przetwarzaniem i analizowaniem dużych ilości danych (*big data*). Elektroniczne systemy prewencji (*predictive policing*) mają pomóc służbom porządkowym w identyfikacji szczególnie groźnych rejonów miasta, a także w przewidywaniu działań przestępców i tym samym umożliwiać skuteczne i efektywne wykorzystywanie patroli policji. Takie rozwiązania pozwalające na mapowanie przyszłych wykroczeń i przestępstw testowane są obecnie m.in. przez

⁵ M. Szumańska, *Życie wśród kamer. Przewodnik*, Warszawa 2013, online: <http://zycie-wsrod-kamer.panoptykon.org> [dostęp: 25 kwietnia 2017]; P. Waszkiewicz, *Wielki Brat Rok 2010: Systemy monitoringu wizyjnego – aspekty kryminalistyczne, kryminologiczne i prawne*, Warszawa 2010.

jednostki policji w Mediolanie (*KeyCrime*) oraz Memphis (*Blue Crush*). W ten sposób wzrosłoby znaczenie systemów monitoringu wizyjnego jako technologii zapobiegającej przestępstwom i wykroczeniom zagrażającym utrzymaniu porządku publicznego.

Nadzorca tragarzy portowych

Za wprowadzeniem policyjnej jednostki prewencji kryje się jednak coś więcej niż tylko troska o porządek publiczny i towary stanowiące własność spółek i kompanii handlowych. Po uważnej lekturze projektu ustawy można nabrać uzasadnionych wątpliwości, z jakiego rodzaju dokumentem ma się w rzeczywistości do czynienia. Pod znakiem zapytania staje bowiem zasadniczy cel obu autorów. Cały projekt, w wersji opublikowanej przez Johna Bowringa w dziesiątym tomie dzieł zebranych Benthama, rozpoczyna się od preambuły, w której uroczystie powołuje się do życia nową służbę porządkową. W kolejnych podpunktach następuje oszczędny opis obowiązków i uprawnień nowych funkcjonariuszy. Nieoczekiwanie jednak dość szybko kwestie te schodzą wyraźnie na dalszy plan, a zasadniczą troską autorów staje się „odpowiednie postępowanie tragarzy portowych” (TPB 331). W kolejnych podpunktach projektu autorzy koncentrują się przede wszystkim na szczegółowym opisie obowiązków i wymagań, jakie nowe rozporządzenie stawiało przed osobami trudniącymi się zawodem tragarza na londyńskim nadbrzeżu.

Zgodnie z projektem ustawy nadzorca tragarzy portowych musiał uzyskać specjalną licencję wystawianą przez komisję współpracującą z policją (TPB 331–332). Każdy z pracowników wynajętych przez kompanie i spółki handlowe do przeładunku miał być zarejestrowany (TPB 332), a podczas pracy także zobowiązany do noszenia odpowiedniego uniformu, który pozwalałby go szybko zidentyfikować. Należało pochwycić tych, którzy znajdują się w ciągłym ruchu, i unieruchomić ich na kartach ksiąg prowadzonych przez władze tak, żeby stali się pozycją w odpowiednim rejestrze. Karane surowo miały być wszelkie samowolne przeróbki (*habiliments contrived*) odzieży roboczej. Żadnych sztuczek i podstępów. Autorzy regulacji obawiali się, że mogłyby one służyć przede wszystkim ułatwieniu dokonywania kradzieży. Oprócz tego robotnicy

portowi musieli być gotowi na wyrывkowe kontrole, a wszelkie straty podczas rozładunku mieli ponosić z własnej kieszeni. Odpowiedzialność za różnego rodzaju wypadki czy kradzieże musieli wziąć na siebie także mistrzowie. W ten sposób starano się osłabić solidarność grupy i arbitralnie wprowadzono nową hierarchię. W gruncie rzeczy ustawa jest w rzeczywistości złożeniem ze sobą dwóch odrębnych projektów. Równocześnie powołuje się do życia policyjny oddział prewencji i ustanawia regulacje dla zawodu tragarza portowego, stosując przy okazji wiele dyscyplinarnych technik i taktyk.

U podstaw zaproponowanych przez Benthama i Colquhouna rozwiązań kryje się wyczuwalny lęk przed niezróżnicowaną i kłębiącą się masą ludzką. Historycy szacują, że pod koniec XVIII wieku w londyńskich dokach zatrudnionych było 33 tys. robotników⁶. Ten chaotyczny i polimorficzny tłum w odbiorze autorów ustawy oprócz tragarzy i robotników portowych składał się także ze służących, łowców szczurów, wędrownych Żydów, bednarzy czy kominiarzy (CPM 18). Colquhoun wspomina także o *mudlarks*, którzy przeszukiwali rzeczny muł w nadziei na znalezienie w nim jakichś cennych towarów. Nawet sami tragarze nie stanowili jednorodnej grupy. Dlatego wyróżnił on *regular lumpers* (zawodowi tragarze parający się tym zajęciem przez cały rok), *inferior lumpers* (nie mieli dużego doświadczenia w pracy na statku) oraz *occasional lumpers* (tymczasowi robotnicy szukający okazji do zarobku, gdy do portu przycumuje większa flotyła statków handlowych) (CRP 179–180). Między nimi kręcili się pospolicci złodzieje, którzy tylko czekali na odpowiednią okazję, żeby przywłaszczyć sobie należące do innych mienie. Zamieszanie panujące w porcie sprawiało jednak, iż pokusie tej ulegali także nierzadko ostatecznie uczciwi robotnicy czy tragarze. W efekcie w umysłach obu reformatorów zrodziło się pragnienie uporządkowania tłumów rojących się w londyńskim porcie poprzez poprzecinanie ich arbitralnymi liniami klasyfikacji oraz narzucenie im określonych rozwiązań dyscyplinarnych, których egzekwowania przestrzegać miała odpowiednia formacja. Dopiero w ten sposób udało się oddzielić

⁶ I. Spragg, *London's Strangest*.

zdyscyplinowanych tragarzy należących do klasy pracującej od jednostek krążących w poszukiwaniu okazji i stanowiących część warstwy społecznej, którą Bentham określał jako klasę drapieżców (*predatory class*) (JB/150/094/001).

Fakt, iż to prywatne kompanie miały finansować działalność całej jednostki, w oczywisty sposób stawiał funkcjonariuszy wobec czytelnego, chociaż widocznie nie dla Benthama, konfliktu interesów. Bez wątpienia zasadniczym źródłem troski i obaw był w oczach autorów projektu tłum pracowników fizycznych z najniższych warstw społecznych Londynu. Dlatego też działania policji ukierunkowane zostały w określony sposób. Skoncentrowano się na wyeliminowaniu bardzo konkretnej kategorii przestępstw, pomijając całkowicie wiele innych. Różnego rodzaju nadużycia, których zapewne dopuszczali się pracodawcy w stosunku do zatrudnionych w dokach jednostek, nie miały być bowiem zasadniczym przedmiotem ich troski.

Colquhoun zakładał, że dziewięć na dziesięć kradzieży, do których dochodzi na londyńskim nadbrzeżu i w pobliskich magazynach, popełniali zatrudnieni przez spółki handlowe pracownicy. Nawet gdyby miał rację, nie musi to świadczyć o jakimś moralnym upadku, patologii i kryminalizacji niższych warstw społecznych Londynu. W wyjaśnieniach do ustawy (*Thames Police Bill, elucidations*) [1798]) Bentham wspomina o praktyce, którą należy, jego zdaniem, powstrzymać i którą określa jako „zły rodzaj dorabiania na boku” (*bad sort species of perquisite*) i „niewłaściwy sposób zapłaty” (*bad mode of payment*) (JB/150/096/001). To niekorzystne zjawisko ma, według niego, charakter *habitual*, a więc zwyczajowy (JB/150/folio 94–102). Co takiego angielski myśliciel mógł mieć na myśli?

Pod koniec XVIII wieku część wynagrodzenia wciąż wypłacano pracownikom zgodnie ze zwyczajem ukształtowanym jeszcze w średniowieczu, a więc w formie niepieniężnej⁷. Jak przekonuje Mark Neocleous, tragarze i robotnicy odbierali w ten sposób należną im zapłatę za wykonaną pracę. Oczywiście otwierało się w ten sposób pole do licznych

⁷ M. Neocleous, *Social Police and the Mechanisms of Prevention*, „British Journal of Criminology”, vol. 40, s. 710–726.

nadużyć, ale funkcjonowanie tego zwyczaju wykorzystywały także spółki i kompanie handlowe. Wielu tragarzy godziło się pracować za darmo, licząc jedynie na różnego rodzaju zastępcze świadczenia rzeczowe w tzw. naturze⁸. Dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku wszystkie deputaty stopniowo zniesiono, a samowolne podbieranie ekwiwalentu wynagrodzenia zaczęło podlegać kryminalizacji równoległe z procesem utowarowienia pracy. Z podobnym problemem musiał zmierzyć się Samuel Bentham, kiedy pracował nad nowym systemem zarządzania Królewskimi Stoczniami. Szkutnicy i stolarze nagminnie wynosili z terenu stoczni duże ilości zakupionego przez koronę materiału drzewnego przeznaczonego na budowę lub remont okrętów brytyjskiej marynarki wojennej. W obu tych sytuacjach przejawia się opisywany przez Foucaulta proces stopniowej likwidacji i przekształcania drobnych, tolerowanych dotychczas illegalizmów w przestępczość⁹.

Notatki do ustawy pozwalają zakładać, że Bentham miał świadomość, iż przyczyny strat ponoszonych przez kompanie handlowe podczas rozładunku w londyńskich dokach mogą mieć różnorodny charakter. Dlatego oprócz rozważań dotyczących sposobu postępowania z podejrzanymi, którzy wrzucają skradzione towary do Tamizy, można w nich odnaleźć także wiele uwag i propozycji odnoszących się już nie do działań o charakterze prewencyjnym, ale do zdyscyplinowania nowej siły roboczej. Angielski myśliciel proponował m.in., żeby karać każdego, kto opuści przedwcześnie swoje stanowisko pracy (JB/150/105/001). Postulował także wprowadzenie Tajnego Rejestru Karnego (*Secret Criminal Register*), co uniemożliwiłoby byłym skazańcom zatrudnienie się przy rozładunku (JB/150/114/002).

Jednostka policji powołana przez Benthama i Colquhouna miała zatem nie tylko zapewnić porządek w przestrzeni miejskiej, przekształcić chaotyczną i niepokojącą wielość w racjonalną konstrukcję, ale przede wszystkim aktywnie uczestniczyć w procesie formowania i ujarzmiania nowej siły roboczej. Thames River Police stała się w tym sensie

⁸ Tamże, s. 719.

⁹ M. Foucault, *Nadzorować i karać*, s. 80–87.

narzędziem politycznej ekonomii państwa¹⁰. Jej funkcjonariusze prężnie wspierali rozwój społeczeństwa kapitalistycznego i towarzyszący industrializacji proces utowarowienia pracy. W efekcie ekspansji utylitarne go rozumu miała się wyłonić nowoczesna i zdyscyplinowana siła robocza¹¹, która sprzedając swój czas, wynagrodzenie wynikające ze świadczenia pracy otrzymywała wyłącznie w formie pieniężnej. Najlepiej potwierdza to zaskakujące zapewne współczesnego czytelnika uprawnienie policji mogącej regulować stawki płac dla siły roboczej, której powstanie nadzorowała¹².

Colquhoun w wydanym w 1800 r. *A Treatise on the Commerce and Police of the River Thames* postulował kontynuację rozpoczętych reform i wprowadzenie dalszych, jeszcze bardziej szczegółowych i restrykcyjnych regulacji. Skupił się przede wszystkim na opisie obowiązków związanych z objęciem stanowiska nadzorcy tragarzy portowych (*Instructions to Master Lumpers*). Każdy nowy pracownik musiałby złożyć uroczystą przysięgę posłuszeństwa i zobowiązać się do bezwzględnego przestrzegania rozporządzeń magistratu. Mistrz, wybierając do współpracy swoich podopiecznych, miał kierować się przede wszystkim dobrym imieniem każdego z robotników. Tragarzami portowymi mogli być bowiem wyłącznie ludzie cieszący się nieposzlakowaną opinią i godni zaufania. Dlatego ich nadzorca miał odrzucać tych, którzy uchodzą za osoby niegodnego charakteru (*bad characters*) (CRP 665). Do jego nowych obowiązków miałyby także należeć kontrola ubrań roboczych swoich podwładnych. W ten sposób przedstawiciele klasy robotniczej zostają pochwyceni przez procedury dyscyplinarne i stają się częścią mechanizmu normalizującego, którego celem jest nie tylko przekształcenie przestrzeni publicznej, ale także dyskretne oddzielenie od siebie dobrych i złych pracowników.

Dokładny i przenikliwy Colquhoun nie omieszkiał także szczegółowo opisać procedur, które mieliby wykonywać tragarze podczas rozładunku. Precyzyjnie wskazał i wyróżnił towary, które należałoby przenieść

¹⁰ M. Neocleous, *Social Police and the Mechanisms of Prevention*, s. 717.

¹¹ Tamże, s. 718. ¹² Tamże, s. 719.

do magazynów w pierwszej kolejności. Drobiazgowo opisał sytuację, kiedy można umyć pokład lub wnieść drewno przeznaczone na opał. Zaproponował także regulacje, jakie powinny obowiązywać podczas rozładowywania rumu. Praca uległa sztywnej standaryzacji i racjonalizacji. Jego traktat dostarcza dominującej matrycy opisującej wiele uporządkowanych operacji, które mają być wyłącznie, dzień w dzień bezustannie reprodukowane przez członków niższych warstw społecznych w trakcie wykonywania swoich obowiązków. Colquhoun wprowadził także charakterystyczną dla rewolucji przemysłowej regulację i zaproponował ustanowienie określonych godzin pracy. Tragarze mieli stawiać się w porcie o szóstej rano i pozostać do dyspozycji swoich pracodawców do szóstej wieczorem. W trakcie dnia pracy otrzymali pół godziny na śniadanie i godzinę na obiad (CRP 665–66). Żadnych niepisanych i wynikających z siły tradycji zasad, które otwierałyby przestrzeń dla rozlicznych sprytnych i podstępnych działań. Ich miejsce zajmuje teraz seria precyzyjnie opisanych i zracjonalizowanych praktyk zawodowych. To, co nieprzewidywalne, zostało ostatecznie wykluczone. Egzekwowaniem nowych, coraz bardziej drobiazgowych przepisów miałby zająć się oddzielny departament (*Department for Lumpers*) (CRP 204) powołany w jednostce Thames River Police, na którego czele stanąłby nadzorca tragarzy portowych (*The Superintendent of Lumpers*).

Szczęśliwi ludzie pracy

Taka koncepcja funkcjonowania policji doskonale wpisywała się w wizję Colquhouna, bowiem sukces Thames River Police nie wyczerpał jego ambicji. Dla szkockiego reformatora był to dopiero początek wdrażania złożonej i wieloetapowej reformy społecznej. Powołana przez niego i Benthamu jednostka miała stać się częścią „wszechstronnego programu administrowania” (*comprehensive programme of governance*)¹³ społeczeństwem. Ostatecznie bowiem do zadań policji należałoby zdecydo-

¹³ M. D. Dubber, *Preventive Justice: The Quest for Principle*, w: *Prevention and the Limits of the Criminal Law*, red. A. Ashworth, L. Zedner i P. Tomlin, Oxford University Press, Oxford 2013, s. 60.

wanie więcej działań, niż wynikało z zaprojektowanej ustawy. Colquhoun planował powołanie w dalszej kolejności policji dla biednych, edukacji, a nawet gospodarstw domowych¹⁴. Rolę nowej służby w nowoczesnym państwie wyobrażał sobie zdecydowanie szerzej, niż wygląda ona dziś. Policja miała odpowiadać za prawidłowe funkcjonowanie całej *polis*, rozumianej właśnie jako wspólnota polityczna. Colquhoun nawiązywał w ten sposób do modelu francuskiego państwa absolutnego zakładającego utworzenie wysoce scentralizowanego i rozbudowanego aparatu administracyjnego.

Szeroki zakres działań nowoczesnej policji wynikał ze sformułowanej przez niego diagnozy przyczyn narastającego kryzysu społecznego. Otóż proporcjonalnie do bogacenia się społeczeństwa w wyniku rozwoju kapitalizmu i postępu industrializacji rosnąć miała także zżyzność, niecierpliwość i paląca pokusa prowadząca do niezgodnego z prawem przywłaszczenia sobie cudzych dóbr¹⁵. Źródeł tego myślenia można doszukiwać się jeszcze u Arystotelesa, który porównując wspólnotę polityczną do ciała, pisał, iż wszystkie jego członki powinny rosnąć równomiernie, gdyż inaczej miastu grozi katastrofa¹⁶. W przypadku Colquhouna taka diagnoza nie prowadziła do postulatów bardziej zrównoważonego podziału zysków. Przeciwnie, sformułowane przez niego wyjaśnienie narastającej fali przestępczości legitymizowało powiązanie ze sobą w oczach członków wyższych warstw społecznych biedy z działalnością kryminalną¹⁷. Im człowiek uboższy, tym silniejszą pokusę kradzieży miał odczuwać, widząc „luksusowy styl życia” (CPM 38) bogacących się stale członków wyższych warstw społecznych, których stać było na zakup „wielu kosztownych artykułów żywnościowych” (CCPM 38), gdy tymczasem biedacy nie mogli nawet liczyć na ciepłą kolację co wieczór (CPM 39). W efekcie, zdaniem Colqu-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ F. Dodsworth, *Police and the Prevention of Crime Commerce, Temptation and the Corruption of the Body Politic, from Fielding to Colquhoun*, „British Journal of Criminology” 2006, vol. 47, s. 447.

¹⁶ Tamże, s. 444.

¹⁷ M. Neocleous, *Social Police and the Mechanisms of Prevention*, s. 710.

houna, w samym Londynie żyło 115 tys. złodziei, którzy przynosili uczciwym mieszkańcom miasta straty w wysokości 2 mln funtów rocznie. Skuteczna prewencja nie mogła zatem polegać wyłącznie na stałym patrolowaniu ulic, gromadzeniu informacji i manifestowaniu obecności przedstawicieli władzy w przestrzeni publicznej. Według Colquhouna, był to tylko doraźny środek zaradczy, który nie usuwał prawdziwej przyczyny narastającej fali kradzieży i powiązanych z nimi przestępstw, takich jak fałszerstwo i paserstwo. Rząd, aby móc zmierzyć się z tym wyzwaniem, musiał wdrożyć program nowej, postępowej pedagogiki społecznej i powołać służby, które miałyby ją realizować. Tylko tak można trwale przywrócić zachwianą równowagę. Inaczej, w przypadku pogłębiających się dysproporcji społecznych, kraj mógłby nieuchronnie pograć się w anarchii¹⁸. Chodziło zatem nie tylko o zapobieganie poprzez nadzór nad biednymi i nędzarnikami, ale także o moralną poprawę niższych warstw społecznych, czyli np. eliminację szkodliwych nawyków i form rozrywki, takich jak pijaństwo czy hazard, a także prostytutka, czy też o umiejętne pobudzanie szlachetnych uczuć, takich jak lojalność i miłość do ojczyzny¹⁹. Ujęcie to było bliskie Benthamowi, który w swoich notatkach do ustawy określił nową jednostkę policji jako strażników moralności (*Guarding the Morals*), którzy swoją obecnością mieli okiełznać niepokonane pokusy (*unrestrained temptations*) doświadczane przez niższe warstwy społeczne (JB/150/114/003).

Dlatego policja miała zajmować się także edukacją, w której ważną rolę przyznano instytucjom kościelnym. Penetrując ciało społeczeństwa, miała przejąć wiele metod i technik właściwych władzy pastoralnej, troszczącej się dotychczas o duszę i kondycję moralną zarówno jednostek, jak i całej wspólnoty wiernych. Z tego względu proces kształcenia nie miał w oczach Colquhouna charakteru emancypacyjny-właściwego konsekwentnie oświeceniowemu stanowisku. Celem

¹⁸ Jakkolwiek nie oceniać diagnozy Colquhouna, jest ona świadectwem istotnego przejścia w teorii kryminalnej. Analizując przyczyny przestępstw, coraz więcej uwagi przykładają do procesów ponadjednostkowych i strukturalnych, wykraczając poza jednostkową psychologię przestępstwa (Dodsworth 2013).

¹⁹ M. Neocleous, *Social Police and the Mechanisms of Prevention*, s. 716.

szkół było nauczanie cnót kapitalizmu, a zatem przygotowywanie dzieci niższych warstw do pełnienia bardzo określonej funkcji w rozwijającym się dynamicznie społeczeństwie przemysłowym. Uczniowie w niedalekiej przyszłości mieli stać się łagodną i zdyscyplinowaną siłą roboczą oporną na niezdrowe pokusy luksusu, którego nie dane im było nigdy doświadczyć²⁰. Colquhoun doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że przesłanie chrześcijaństwa można z powodzeniem wykorzystać do stabilizacji nierówności społecznych. Ubóstwo stawało się wówczas stanem naturalnym, a więc zasłużoną karą, jaką ponosi cała ludzkość za grzech pierwszych ludzi. Równocześnie, aby zwiększyć dokładność i skuteczność nowego aparatu władzy, marzył także o powołaniu nauki o policji. Nowe instytucje i setki par oczu bezustannie przyglądających się niższemu warstwowi społecznemu można wykorzystać do gromadzenia informacji, prowadzenia analiz i uprawiania teoretycznej refleksji, aby zaspokoić ciekawość władzy. W ten sposób techniki nadzoru i kontroli można by doprowadzić do doskonałości. Władza, zgodnie z wykładnią Foucaulta, miałaby zatem nie tylko charakter restrykcyjny, a więc ograniczałaby się do kontroli i dyscyplinowania określonych grup społecznych, ale także produktywny. W tym przypadku efektem działań poznawczych policji byłaby wiedza umożliwiająca skutecznie ujarzmianie członków niższych warstw. Stałyby się one w wyniku jej działań nie tylko bardziej łagodne (*mildness*), ale także szczęśliwsze. Przeciwnie, zgodnie z naczelną zasadą utilitaryzmu, ostatecznym celem działania policji było „szczęście ludu pracującego” (CPM 43).

Bentham, podobnie jak Colquhoun, był niezwykle postępowym i zdeteterminowanym reformatorem społecznym. Myślenie obu o koniecznych przemianach miało wspólny, utilitarny wektor, chociaż obaj przyjmowali radykalnie odmienny stosunek do religii. Byli też zbyt silnymi osobowościami, aby ich współpraca mogła być kontynuowana w sposób bezkonfliktowy. W listach Benthama wyraźnie widać rozgoryczenie postawą

²⁰ Tamże, s. 716–717.

Colquhouna, który miał – jego zdaniem – przywłaszczyć sobie w sposób nieuzasadniony wszelkie zaszczyty, łącznie z nagrodami finansowymi ufundowanymi przez wdzięcznych przedstawicieli spółek i kompanii handlowych (c6 353–354). Wydaje się, że Bentham miał powody poczuć się niesprawiedliwie potraktowanym przez dawnego współpracownika. W wydanej w 1800 r. rozprawie Colquhouna *A Treatise on the Commerce and Police of the River Thames* poświęconej utworzonej jednostce policji nazwisko angielskiego filozofa nie pada ani razu. Tymczasem korespondencja i notatki Benthama dobitnie świadczą o tym, jak duży był jego wkład w ten projekt i jak wiele Colquhoun mu zawdzięczał. Być może dlatego w jednym z listów do młodszego brata Jeremymy, streszczając pokrótce traktat swojego dawnego współpracownika, żyzymał się, iż postanowił on najwyraźniej całą ludzkość zanudzić na śmierć swoim dziełem (c6 299–303). Drogi obu reformatorów ostatecznie się rozeszły²¹.

W czasach Benthama kapitalizm był silnie powiązany z rewolucją przemysłową, stąd też konieczność zdyscyplinowania nowej siły roboczej tak, aby ich ciała nawykły do mozolnej, wyczerpującej i niezwykle monotonnej pracy. Nowym formom zatrudnienia nieuchronnie towarzyszą nowe techniki, strategie dyscypliny i kontroli. Nie inaczej jest w przypadku współczesnego kapitalizmu cyfrowego i towarzyszącej mu ekspansji korporacji z Doliny Krzemowej. Model ekonomii współpracy (*sharing economy*) stawia je przed koniecznością wdrożenia systemów umożliwiających skuteczne kontrolowanie i dyscyplinowanie użytkowników-pracowników świadczących usługi za pomocą określonej platformy użytkownikom-klientom. Przykładem takiego rozwiązania jest rating system wdrożony przez firmę Uber pozwalający na wzajemną

²¹ Na przykładzie posterunku zaprojektowanego przez Benthama i Colquhouna widać wyraźnie, że w Wielkiej Brytanii policja rozwijała się jako instytucja mająca kontrolować nową siłę roboczą. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych policja jest efektem procesu stopniowej instytucjonalizacji i profesjonalizacji tworzonych na południu sformalizowanych patroli (*slave patrols*), których celem było wyłapywanie zbiegłych niewolników oraz prowadzenie działań mających zapobiec wybuchowi rebelii (J. S. Dempsey i L. S. Forst, *An Introduction to Policing*, Cengage Learning, Boston 2015, s. 9–10).

ocenę kierowcy i pasażera po zakończeniu kursu. Takie formy wzajemnej kontroli i penalizacji polegające na przejęciu przez użytkowników części obowiązków i działań właściwych dla działów kontroli jakości i zasobów ludzkich można postrzegać jako zaczątek dystopijnego świata liberalnego reżimu obliczeniowego, jaki przedstawiony został w jednym z odcinków serialu *Black Mirror* zatytułowanym *Na łeb, na szyję*.

KRAJOWA KOMPANIA DOBROCZYNNA

(National Charity Company)

Narodziny państwa opiekuńczego

Pod koniec XVIII wieku wielu mieszkańców Wysp Brytyjskich żyło w poczuciu narastającego kryzysu społecznego. Warstwy uprzywilejowane obawiały się szczególnie tego, że skrajnie rewolucyjne idee jakobinów pokonają kanał La Manche i trafią na podatny grunt, doprowadzając ostatecznie do wojny domowej i obalenia obowiązującego porządku publicznego¹. Niepokój wśród bogatych kupców, ludzi przemysłu, zaможnych mieszczan oraz członków arystokracji wzbudzały gwałtownie powiększające się obszary biedy. Zasadniczą przyczyną tego zjawiska był przede wszystkim niezwykle intensywny wzrost demograficzny, za którym przestała nadążać produkcja rolna. Między rokiem 1755 a 1801 populacja Wielkiej Brytanii zwiększyła się aż o 45%. Szczególnie trudna sytuacja panowała w Irlandii, która liczyła w 1740 r. 2 mln mieszkańców, a w 1800 r. już 5 mln². Rzesze zdesperowanych ubogich robotników i chłopów coraz odważniej wyrażały swój sprzeciw wobec podwyżek cen i obniżających się standardów życiowych, domagając się natychmiastowej reakcji ze strony możnych i reprezentantów władzy³.

Do szczególnie trudnej sytuacji doszło w latach 1795–1796. Nadzwyczaj sroga zima, długotrwała susza i w ostateczności niskie zbiory zbóż przyczyniły się do prawie dwukrotnego wzrostu cen owsa i jęczmienia. Atmosfera stała się niezwykle napięta, kiedy to na wiosnę 1796 r. niemal

¹ L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 96.

² Ch. Evans, *Revolution Debate: Britain in the 1790s*, I.B.Tauris, London–New York 2006, s. 87; J. Bohstedt, *The Politics of Provisions: Food Riots, Moral Economy, and Market Transition in England, C. 1550–1850*, Routledge, London 2010, s. 167.

³ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 1–2.

całkowicie wyczerpały się zeszłoroczne zapasy zboża⁴. Liczni przedstawiciele niższych warstw społecznych znaleźli się w dramatycznej sytuacji. W wielu miejscach Anglii i Walii co rusz wybuchały zamieszki (tzw. *food riots*) wzniecane nierzadko przez zrozpaczone kobiety, a nawet dzieci⁵. O desperacji uczestników protestów najlepiej niech świadczy okrzyk z tych czasów, który zapisał się w pamięci zbiorowej brytyjskiego społeczeństwa: *We'd rather be hanged than starved!*⁶. Wielu obywateli Wielkiej Brytanii nabrało przekonania, że sytuacja wymyka się spod kontroli rządu. Uczestnicy zamieszek niszczyli piekarnie i płądrowali sklepy. Młyny i magazyny stały się obiektami strategicznymi, do ochrony których oddelegowano oddziały regularnego wojska. Większe transporty żywności były konwojowane, aby uchronić je przed rabunkiem podczas podróży. Gwałtowna industrializacja i urbanizacja sprawiły, iż linie zaopatrzeniowe wielu angielskich miast uległy znacznemu rozciągnięciu, przez co ich mieszkańcy w większym stopniu stali się narażeni na niekorzystne efekty zamieszek i napaści w odległych rejonach kraju. Niebezpieczeństwo zbiorowego głodu stało się realne. Brakiem żywności dotkniętych zostało setki tysięcy brytyjskich obywateli. W połowie 1796 r. chleb, podstawowy składnik diety robotników i rolników, stał się dla nich praktycznie nieosiągalny⁷. W tej sytuacji warstwy posiadające obawiały się, że zdesperowane masy bardzo łatwo mogłyby zostać zmanipulowane przez operujących na terenie królestwa szpiegów pracujących dla obcych mocarstw. W społeczeństwie angielskim, jak pisze Charles F. Bahmueller, zapanowała nerwowość przeradzająca się miejscami w panikę, której źródłem były lęki dwojakiego rodzaju: strach przed głodem oraz przed zbliżającą się rewolucją⁸.

⁴ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 88; J. Bohstedt, *The Politics of Provisions*, s. 173–175.

⁵ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 33.

⁶ J. Bohstedt, *The Politics of Provisions*, s. 10.

⁷ Ch. Evans, *Revolution Debate*, s. 88–89.

⁸ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 33.

Nekropolityka głodu

W środowisku intelektualistów oraz w kręgach rządowych rozpoczęły się wówczas poszukiwania wyjścia z tego niezwykle groźnego dla brytyjskiego społeczeństwa problemu. Doświadczenie rewolucji francuskiej dowodziło, że stosowanie przemocy wobec bezbronnego tłumu okazuje się bardzo niebezpiecznym rozwiązaniem, gdyż sytuacja może szybko wymknąć się spod kontroli. Śmierć niewinnych kobiet i dzieci mogła łatwo wzburzyć opinię publiczną. Przedmiotem namysłu stał się system pomocy biednym utworzony jeszcze na początku XVII wieku, w ramach którego wsparcia potrzebującym udzielały poszczególne parafie zgodnie z właściwymi sobie zasadami⁹. Pomoc, organizowana przez wiele dobroczynnych towarzystw, dotyczyła wyłącznie jednostek zamieszkałych na terenie określonych parafii, co skutecznie blokowało mobilność społeczną, czyli dość istotny czynnik wspierający proces industrializacji¹⁰. Jedną z prób reform obowiązującego prawodawstwa w zakresie pomocy biednym była odrzucona przez parlament ustawa Williama Pitta z 1797 r.¹¹. W obliczu klęski głodu także dieta warstw pracujących stała się przedmiotem wielu drobiazgowych analiz i roztrząsań. W ramach tzw. reformy odżywiania (*dietary reform*) podjęto m.in. próbę spopularyzowania wśród ubogich nietradycyjnych dań, a przede wszystkim różnego rodzaju zup. Członków niższych warstw społecznych zachęcano także do wprowadzenia do swojego jadłospisu nowych produktów, wśród których zalecano szczególnie ziemniaki, co wzbudzało wiele kontrowersji, ponieważ postrzegano to warzywo jako karmę dla bydła¹². Pojawiło się jednak sporo głosów wzywających do zdecydowanie bardziej radykalnych rozwiązań,

⁹ M. Quinn, *Editorial Introduction*, w: J. Bentham, *Writings on the Poor Laws*. Vol 1, Clarendon Press, Oxford 2001, s. xiii.

¹⁰ Historia postaw opiekuńczych oraz instytucji pomocy ubogim i nędzarzom zob. B. Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989.

¹¹ Za życia Benthama kwestia pomocy ubogim stała się także przedmiotem namysłu w kręgach polskich intelektualistów. Niezwykle istotnym głosem jest praca Fryderyka Skarbka *O ubóstwie i ubogich* (1827). Należy zwrócić uwagę także na propozycję Stanisława Staszica utworzenia dobrowolnych domów zarobkowych dla młodocianych i dorosłych. Zob. D. Raś, *Rodziny ubogie i przestępczość...*, s. 27–30.

¹² Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 95.

które miały polegać na ograniczeniu, a nawet zaprzestaniu jakichkolwiek form zorganizowanej i systemowej pomocy dla biednych. Zwolenników zniesienia praw ubogich (*poor laws*) zaczęto określać mianem abolicjonistów. Jednym z orędowników tego radykalnego rozwiązania był Joseph Townsend, autor naturalistycznego traktatu *A dissertation on the Poor Laws, by a Well Wisher to mankind* (1796). Jego zdaniem, klęskę głodu należało wykorzystać tak, żeby powrócić do stabilnej sytuacji sprzed kryzysu demograficznego¹³. Pomoc należałoby zatem okazać jedynie nielicznym, i to na zasadzie dobrowolnej działalności charytatywnej prowadzonej przez najbogatszych obywateli. Ci, którzy przeżyliby głód dzięki takiemu wsparciu, odczuwaliby wdzięczność wobec swoich dobroczyńców. W ten sposób udałoby się jeszcze silniej związać emocjonalnie niższe warstwy społeczne ze swoimi „opiekunami”¹⁴.

Analizy przedstawione przez Townsenda wydają się być ufundowane na nieludzkim braku empatii i solidarności z cierpiącymi i słabszymi. Szczególne oburzenie we współczesnych czytelnikach może wzbudzać wyrachowana obojętność, z jaką krzywdę ubogich wykorzystuje się do umocnienia własnej pozycji społecznej. W ten sposób klęska głodu miała się stać jednym z zasadniczych narzędzi nowoczesnej nekropolityki w najczystszej postaci¹⁵, a jej ofiary stratami ubocznymi w procesie odnowy brytyjskiego społeczeństwa. W podobny sposób głód został wykorzystany do radykalnego zarządzania populacją w przypadku Wielkiego Głodu na Ukrainie czy w Korei Północnej.

Jednym z tych, którzy szczególnie krytycznie odnieśli się do propozycji przedstawionych przez abolicjonistów, był właśnie Jeremy Bentham. Przyjaźnił się z Townsendem i być może dlatego w swoich pismach o pomocy ubogim nie zaatakował go bezpośrednio. Czasami, dla dobra bliskiej relacji, określał Townsenda enigmatycznie, m.in. jako „Oponenta” (NFPD 276) lub „znamienitego przyjaciela” (OPMI 484). Dopiero z kontekstu można się domyślić, kogo w tych sytuacjach miał

¹³ Tamże, s. 79.

¹⁴ M. Dean, *The Constitution of Poverty: Towards a Genealogy of Liberal Governance*, Routledge, London 2013, s. 173–192; Ch. Evans, *Revolution Debate*, s. 96–97.

¹⁵ A. Mbembé, *Necropolitics*.

w rzeczywistości na myśli. W niepublikowanym traktacie *Pauper Systems Compared* (1796–1797) koncepcje Townsenda i jego zwolenników zaklasyfikował niezwykle dobitnie jako „system morzenia głodem” (*starvation system*) (PSC 147). Był głęboko przekonany, że państwo, które nie podejmie żadnych działań w obliczu klęski urodzaju i tym samym pozwoli swoją bierną postawą umrzeć własnym obywatelom z głodu, będzie w ten sposób wymierzać świadomie niewinnym jednostkom karę śmierci. Tymczasem, zgodnie z zasadą sprawiedliwości, wolno ukarać jedynie tych, którzy popełnili przestępstwo i skazani zostali prawomocnym wyrokiem niezawisłego sądu. Propozycje skrajnych abolicjonistów jawiły się Benthamowi jako niezgodne z fundamentalnymi zasadami praworządnego państwa (EPL 10)¹⁶. Nie ograniczył się wyłącznie do krytyki wypowiedzi swoich przeciwników, ale rozpoczął prace nad alternatywnym rozwiązaniem kryzysu społecznego z końca XVIII wieku¹⁷.

¹⁶ Zob. także: Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 90.

¹⁷ Najmocniej w społeczeństwie brytyjskim wybrzmiały słowa innego z abolicjonistów. Thomas Malthus w dziele zatytułowanym *Prawo ludności* (1798), wskazując na ścisły związek pomiędzy procesami demograficznymi a rozwojem społeczno-gospodarczym, ostrzegał czytelników przed gwałtownym przyrostem naturalnym. Angielski duchowny przekonywał, że nadmiar rąk do pracy doprowadzić musi do sytuacji, w której zarobki robotników będą stopniowo spadać, a oni sami – zamiast poprawiać swoje standardy życiowe – zaczną się konsekwentnie pogrążać w nędzy. Dlatego w już nieodległej przyszłości nie będzie możliwości, żeby zapewnić wyżywienie dla wszystkich brytyjskich obywateli, przekonywał Malthus. Deficytu żywności i depopulacji nie da się w żaden sposób powstrzymać i prędzej czy później staną się one faktami, gdyż jest to prawo natury, którego działanie już nie raz można było obserwować w historii ludzkości (T. Malthus, *Prawo ludności*, przeł. K. Stein, Kraków 1925, s. 89–90). Wsparcie okazywane biednym tworzyć miało wyłącznie podmioty niesamodzielne i ubezwłasnowolnione, a więc całkowicie bezużyteczne z punktu widzenia industrialnego i kapitalistycznego społeczeństwa. Kształtowałoby się w ten sposób bowiem tylko jednostki bez inicjatywy, które nie troszczą się o własną przyszłość i są mniej produktywne. Dlatego też, przekonywał Malthus, trzeba w przypadku pomocy społecznej znieść system zapomóg parafialnych i oprzeć się przede wszystkim na „indywidualnej dobroczynności” (tamże, s. 83). Majętni obywatele bardzo dobrze znają przecież mieszkańców swojej gminy i dlatego umieją trafnie wskazać tych, którzy ze względu na swoją pracowitość mogą być wartościowymi członkami społeczeństwa, zatem zasługują na wsparcie (zob. Ch. Evans, *Revolution Debate*, 98–102).

Wsparcie ubogich

Podczas polemiki z przeciwnikami pomocy osobom ubogim i narażonym na głód Bentham okazał się wytrawnym socjologiem. Miał świadomość, że poglądy abolicjonistów osadzone były w znacznej mierze w ich światopoglądzie religijnym. Dwaj najważniejsi przedstawiciele tego nurtu, czyli Townsend i Malthus, byli nawet duchownymi. Zgodnie z chrześcijańską tradycją Raj był miejscem cechującym się nadmiarem i obfitością. Wszystko, co otaczało Adama i Ewę, było darem od Boga. Pierwsi ludzie nie musieli zmagać się z nieprzyjazną im rzeczywistością i przekształcać ją nieustannie swoimi mozolnymi działaniami. Dopiero po wygnaniu z Edenu człowiek został skazany na ciężką pracę. W ten sposób religijna narracja, przedstawiając biedę jako zjawisko naturalne, ułatwiała jej społeczną akceptację. Dlatego też Bentham uznał, że należy na nowo określić grupę osób, którym miałyby przysługiwać wsparcie ze strony państwa. Wiedział, że ubóstwo (*poverty*) postrzegane było przez uprzywilejowaną część społeczeństwa jako nieunikniony i naturalny stan, co wynikało w dużym stopniu właśnie z siły chrześcijańskiej tradycji. Dlatego już w pierwszych pismach poświęconych biednym, czyli *Essays on the subject of the poor laws* (1796), określił nową grupę społeczną jako nędzarzy (*indigent*). Miały to być jednostki, które nie są w stanie samodzielnie się utrzymać, gdyż otrzymują zbyt niskie wynagrodzenie, albo ze względu na wiek lub zdrowie nie mają sił wykonywać jakkolwiek pracę (EPL 3). Istnienie tego zjawiska uznał za nikczemność, której należy jak najszybciej zaradzić (EPL 4). Równocześnie podkreślał – jakby pragnąc uspokoić swoich czytelników – że biedy nie da się wyeliminować, gdyż oznaczałoby to wyeliminowanie ludzkości (EPL 5). W ten niezwykle zręczny i przemyślny sposób starał się osłabić moc religijnej ramy interpretacyjnej. Nędzarze mieliby znaleźć się w potrzebie nie tylko ze względu na własne lenistwo, brak zmysłu oszczędności czy też skłonność do nieumiarkowanych rozrywek, ale także w wyniku

Rozwiązanie to Malthus określił mianem paliatywnego (T. Malthus, *Prawo ludności*, s. 82). W pismach Benthama dotyczących ubogich nie można odnaleźć żadnego odwołania do koncepcji Malthusa, gdyż obaj autorzy pracowali równolegle nad swoimi tekstami.

okoliczności od nich niezależnych, z których część wynikała ze specyfiki ówczesnego rynku pracy.

Co należało zrobić w tej sytuacji? Bentham, w przeciwieństwie do abolicjonistów, uznał, że pomoc materialna dla biednych i potrzebujących powinna mieć charakter scentralizowany i skoordynowany. W ramach poprzedniego systemu każda z parafii wprowadziła własne rozwiązania i kryteria jej udzielania¹⁸. Zatem najlepiej będzie, jeżeli stanie się ona domeną państwa, które w tym celu powinno dysponować odpowiednimi narzędziami. W ten sposób polityka społeczna przestałaby być wyłącznie zbiorem rozproszonych i oddolnych działań o charakterze dobroczynnym¹⁹. Z tych względów Bentham postulował utworzenie Krajowej Kompanii Dobroczynnej (*National Charity Company*), która miała być prywatną instytucją realizującą z ramienia państwa zadania związane z pomocą obywatelom znajdującym się w niezwykle trudnej sytuacji życiowej. Nowo powstała Kompania miała zarządzać siecią 250 placówek pomocy społecznej rozmieszczonych równomiernie w odległości 10 mil na terenie całej Południowej Brytanii. Bentham nazwał je domami przemysłowymi (*Industry Houses*). Zgodnie z obliczeniami przedstawionymi w *Outline of a work entitled Pauper Management Improved* [1798] w każdym z nich przebywać miało 2 tys. ubogich, co łącznie daje pół miliona podopiecznych (PMI 91). Na czele każdej z placówek miał stać uroczyscie powołany na to stanowisko gubernator. Główną siedzibę Kompanii (*central Office*) Bentham umieścił w metropolii (*Metropolis*). Stanowiłoby ono centrum utworzonej sieci (EPL 66). Zakładał także funkcjonowanie bezustannej komunikacji pomiędzy biurem a poszczególnymi placówkami rozrzuconymi na obszarze całej Anglii. Raporty dotyczące każdego aspektu funkcjonowania placówki miały spływać do centralnego biura raz w tygodniu. Przedsięwzięcie, jak zwykle w przypadku Benthama, było niezwykle ambitne i przygotowane z właściwą troską o każdy detal.

Zgodnie z fundamentalną zasadą utilitaryzmu podkreślał zawsze, że szczęście jest zasadniczym celem całego projektu: „Stan najwyższego

¹⁸ M. Quinn, *Editorial Introduction*, s. xiii.

¹⁹ L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 100.

szczęścia jest jedynym celem każdego racjonalnego planu działania, zarówno publicznego, jak i prywatnego” (OPMI 653). Dlatego drobiazgowo opisał także wiele wygod czekających na ubogich na terenie prowadzonych przez Kompanię placówek (*pauper comforts*, OPMI 638). Chodziło bowiem o coś więcej niż tylko nakarmienie głodujących. Oznaczałoby to wyłącznie uśmierzenie chwilowego cierpienia, a Bentham miał zdecydowanie bardziej ambitne plany. Dlatego wśród wyliczonych wygod zasadnicze miejsce zajmuje bezpieczeństwo. Wskazuje on kolejno jego rozliczne formy: „najwyższe gwarancje w zakresie zdrowia” (OPMI 638), „prawdopodobieństwo długiego życia” (OPMI 638), pewność zatrudnienia służącego zdrowiu i rekreacji (OPMI 640). Zamierzał także uchronić swoich podopiecznych przed takimi dolegliwościami związanymi ze stylem życia nędzarzy jak złe zapachy i nieprzyjemne widoki (OPMI 497). Wśród komfortów czekających na ubogich znajduje się też gwarancja bezpieczeństwa od przemocy ze strony innych biednych. Bentham wierzył, że w placówkach Kompanii będą chciały schronić się nie tylko osoby obawiające się głodu, ale także ofiary domowej tyranii (*domestic tyranny*, OPMI 611)²⁰. Uważał, że podobnie postąpią też prostytutki. Widział w nich zdesperowane kobiety, które sprzedają swoje ciała wyłącznie z konieczności, a więc ze względu na skrajnie trudną sytuację życiową. Liczył także na to, że rodziny wielodzietne będą oddawać pod opiekę Kompanii dobrowolnie i chętnie swoje dzieci w nadziei, że spotka je tam lepszy los.

Bezpieczeństwo stało się dla Benthama zasadniczym wyznacznikiem w trakcie pracy nad projektem Krajowej Kompanii Dobroczynnej, ale zaskakująco dużą rolę w opisie wygod i dóbr czekających na podopiecznych w domach przemysłowych odgrywają także doświadczenia cielesne. Wyliczając korzyści wynikające z pobytu w Panoptikonie przeznaczonym dla biednych, wskazuje na możliwość regularnych ćwiczeń, która powinna ucieszyć szczególnie słabsze jednostki (*feeble hands*, OPMI 644). Jako formy rekreacji wymienia także m.in. bieganie i podnoszenie ciężarów. Jednak z jakiegoś względu szczególną rolę w programie

²⁰ Zob. także: Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 170.

poprawy kondycji i tężyzny fizycznej podopiecznych odgrywa dla niego pływanie. Było to wyjątkowo ważne doświadczenie somatyczne. Postanowił szczególnie je wyróżnić na liście zasadniczych korzyści i wygod jako „Odpoczynek poprzez zażywanie kąpeli” oraz „Zabezpieczenie przed niebezpieczeństwem utonięcia – dzięki praktyce i instrukcjom z zakresu sztuki pływania” (OPMI 653). Opisywał je z nieskrywanym entuzjazmem i z wyraźnym żalem podkreślał, że zazwyczaj młodych ludzi zniechęca się do tej naturalnej dla człowieka czynności ze względu na obawy rodziców czy starszyzny, która miała traktować to jako zachowanie wyjątkowo nieprzyzwoite. Czynność pływania doskonale wpisywała się w utilitarystyczny światopogląd Benthamu. Za jej pośrednictwem można było osiągnąć kilka celów równocześnie. Dlatego też podkreślał, że daje ono nie tylko poczucie komfortu, ale także stanowi formę rozrywki, która wzmacnia siłę jednostki, poprawia jej zdrowie i higienę. Pływaniem i kontaktem z wodą był zafascynowany do tego stopnia, że planował nawet organizację regularnych, bo mających odbywać się kilka razy do roku, kąpeli morskich (OPMI 653). Z uwag poświęconych pływaniu wyłania się wizja szczęścia jako doświadczenia spontanicznej radości. Jednak wszelkie przyjemności o charakterze cielesnym, jakie przewidział dla swoich podopiecznych, miały mieścić się w granicach przyzwoitości.

Stanowisko Benthamu wyartykułowane podczas sporu z abolicjonistami jest ważnym etapem w dziejach idei nowoczesnego państwa opiekuńczego. W zasadzie po raz pierwszy w historii europejskiej pojawia się tak zaawansowany projekt, który odchodzi od myślenia o pomocy społecznej w kategoriach chrześcijańskiego miłosierdzia. Spontaniczna i nieskoordynowana działalność instytucji religijnych oraz gminnych ma być zastąpiona przez scentralizowany aparat administracyjny państwa²¹. Bez wątpienia jest to projekt niezwykle śmiały. Za jego sprawą rozpoczyna się zatem systemowe myślenie o pomocy społecznej, które

²¹ Ogólna historia pomocy społecznej uwzględniająca ustawodawstwo angielskie zob.: J. Radwan-Pragłowski, K. Frysztański, *Společne dzieje pomocy człowiekowi: od filantropii greckiej do pracy socjalnej*, Śląsk, Katowice 1998. Zob. także rozdział *Europejska myśl społeczna wobec kwestii ubóstwa w pracy*: M. Piotrowska-Marchewa, *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Toruń 2004.

ma odwoływać się do naukowych i racjonalnych, a nie religijnych argumentów. Dobroczynność wynikająca z empatii, poczucia solidarności czy też więzi rodzinnych jawiła się Benthamowi jako zbyt przygodna i kapryśna, a więc pozbawiona obiektywnych i sprawiedliwych fundamentów. Był głęboko przekonany, że nie można tak poważnego zadania jak pomoc społeczna powierzać emocjom i uczuciom, choćby najwznioślejszym. Dlatego też Bahmueller w zakończeniu swojej książki poświęconej w całości projektowi angielskiego reformatora pisze: „Bentham był pierwszym znaczącym i systemowym obrońcą państwa opiekuńczego”²².

W tej historii niepokoić może tylko jedna kwestia. We właściwy dla siebie sposób zadbał o wszystkie drobiazgi. Nie omieszkał zatem także przedstawić projektu modelowej placówki:

plan architektoniczny, podporządkowany nowej i prostej zasadzie – zasadzie *centralnej inspekcji*. Ogólny kształt na planie koła lub, ze względu na oszczędność, *wielokąta wpisanego w okrąg* – powiedzmy o dwunastu bokach – z których każdy wyznacza oddzielną część budynku (OPMI 503).

Już ten skrócony opis bryły budynku wydawać się może znajomy. Twórca utylitaryzmu wyraźnie proponował utworzenie archipelagu rozrzuconych po całym kraju Panoptykonów. Dlaczego zamierzał osoby potrzebujące pomocy i narażone na głód poddać takiej samej dyscyplinie i procesowi kontroli jak przestępców i zbrodniarzy? Zapewne dostrzegł kolejną szansę na urzeczywistnienie swojego śmiałego projektu, dlatego wymienił kilka powodów uzasadniających wprowadzenie planu dozoru (*inspection plan*) (PMI 104). W pierwszej kolejności obawiał się nieporządku i nieczystości, jakie mogłyby zapanować na terenie placówki za sprawą niechlujnego trybu życia biedoty. Architektura dozoru (*Inspection Architecture*) miała także zapobiegać szerzeniu się pijaństwa pośród podopiecznych i zabezpieczać ich przed aktami przemocy ze strony personelu, a także przed wybuchem pożaru. Wszechobecne spojrzenie władzy miało równocześnie skutecznie eliminować wszelkie niepożądane cechy, takie jak lenistwo, nieprzyzwoitość czy też skłonność do

²² Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 214.

obsceniczności i wulgarności (PMI 105). Jednak uważna lektura pism o ubogich pozwala nabrać pewnych podejrzeń w stosunku do zasadniczych intencji Benthamu.

To pułapka!

Ogólne założenia całego projektu nie budzą większych zastrzeżeń (szczególnie gdy ma się w pamięci propozycje abolicjonistów). Diabeł czai się natomiast w szczegółach skrytych za kolejnymi paragrafami oraz niezliczonymi podpunktami. Można odnieść wrażenie, że skomplikowany prawniczy żargon skutecznie pełni rolę przemysłnego kamuflażu zasadniczych intencji autora. Dlatego zadaniem czytelnika jest ich umiejętnie zidentyfikowanie i zrekonstruowanie całej maszyny władzy w jej ostatecznej postaci.

Niektóre fragmenty pism o ubogich autorstwa Benthamu mogą szczególnie zaniepokoić współczesnego czytelnika. Na terenie każdej placówki obowiązywać miał nakaz noszenia przez nędzarzy i żebraków pozostających pod opieką państwa identycznych uniformów. Angielski filozof uznał, że na rękawach mundurów powinna zostać wyszyta litera „P”, która w sposób bardzo czytelny pozwalała zidentyfikować daną jednostkę jako biedaka (*poverty*)²³. Nie uważał bynajmniej, że w ten sposób wyrządza komuś jakąkolwiek krzywdę, bowiem symbol „P” nie miałby charakteru degradującego jednostkę nim naznaczoną – nikt nie umniejszałby przecież statusu społecznego osób biednych. Stwierdzano by w ten sposób wyłącznie oczywisty i niezaprzeczalny fakt²⁴. Brytyjscy żołnierze także noszą mundury i nie ujmuje im to godności, wręcz przeciwnie – jest powodem do dumy ze służby ojczyźnie, przekonywał (OPMI 535). Teren każdej placówki miał być szczelnie oddzielony od otaczającej ją przestrzeni za pomocą specjalnie zaprojektowanego przez niego ogrodzenia: „dokoła podwójne ogrodzenie: przestrzeń pomiędzy płotami obsadzona drzewami. Można ją nazwać *pasem sekwestracyjnym*” (OPMI 510). W pewnym momencie, zupełnie mimochodem, Bentham dodał, że częścią tego systemu izolacji będą także ruchome strażnice

²³ Tamże, s. 209.

²⁴ Tamże, s. 162.

(*moveable Watch-Houses*) (OPMI 498). W jego zamyśle ułatwiałyby one nadzorowanie pracy w polu (PMI 107). Można odnieść uzasadnione wrażenie, że projektowane instytucje pomocy społecznej funkcjonowałyby zgodnie z regułami właściwymi przestrzeniom karceralnym. Na terenie każdej placówki Kompanii miał obowiązywać nakaz noszenia identycznej odzieży. W tym kontekście ujednolicenie wyglądu odbierało jednostce poczucie własnej wyjątkowości.

Dalszy niepokój może budzić projekt panujących tam zasad. Bentham uznał, że bezwzględnie powinna obowiązywać surowa reguła „nic za darmo” (*earn-first principle*), zgodnie z którą najpierw należy wykonać pracę, a dopiero później można spożyć posiłek. Dotyczyć to miało wszystkich ubogich, a w szczególności tych, którzy właśnie przybyli i dopiero co przekroczyli próg placówki. Podobnie jak abolicjoniści, obawiał się, że biedni szybko staną się pasożytami biernie czekającymi na pomoc i darmowe wsparcie ze strony gminnych towarzystw lub indywidualnych darczyńców²⁵. Dlatego postanowił w ten sposób bardzo wymownie uzmysłowić im, że należy sumiennie wykonywać powierzone im zadania: „Na wszystko trzeba sobie zasłużyć” (EPL 57). Pracować musieli wszyscy. Dla każdego z wyjątkiem szaleńców miało znaleźć się jakieś zadanie na terenie placówki. Niepełnosprawność nie zwalniała z tego obowiązku. Ubodzy pozbawieni nóg mogą przecież pełnić rolę kontrolerów i inspektorów, proponował (EPL 46). Każdej formie niepełnosprawności należy znaleźć odpowiednią dla niej formę działania. Bahmueller w przekonujący sposób dowodzi, że w pismach Benthama o pomocy społecznej odnaleźć można zsekularyzowaną formę protestanckiej etyki pracy, w ramach której bezczynność i lenistwo są zasadniczym źródłem wszelkiego zła²⁶. Praca pochłaniająca umysł prostego człowieka urasta zatem do rangi najwyższej wartości.

Równocześnie Bentham nie planował wypłacania podopiecznym Kompanii żadnej zapłaty. Obawiał się, że w ten sposób będzie tylko promować rozpustę i hulaszczy tryb życia. Biedni, którzy nie nawykli do posiadania pieniędzy i planowania przyszłości, mogli je zbyt

²⁵ Tamże, s. 5. ²⁶ Tamże, s. 87.

szybko bezmyślnie roztrwonić: „*korzystajmy z jada i napitku, gdyż niebawem czeka nas śmierć*” [podkreśl. – J.B.] (PMI 263). Jediną rekompensatę stanowić miało prawo do otrzymania pomocy społecznej. Podopieczni mieli pracować, dopóki „wartość ich pracy nie zrównoważy poniesionych na pomoc wydatków” (PMI 369). Zgodnie z zasadą samowyzwolenia (*self-liberation principle*) przed odejściem każdy z nich musiał zamknąć tzw. rachunek samowyzwolenia (*self-liberation account*) (OPMI 521–522). Oznaczało to, że trzeba było spłacić wszystkie koszty poniesione przez Kompanię, a więc wyżywienie, mieszkanie, leki i utrzymanie infrastruktury. Bentham nie omieszczał nawet obciążyć potrzebujących kosztami ubezpieczenia, na wypadek gdyby zmarli przed okresem spłacenia długu wobec państwa. W przyjętej przez Marksa narracji rzemieślnik był właścicielem wytwarzanych przez siebie produktów. Tymczasem proletariusz musiał sprzedawać swój czas kapitaliście. Towary, które wytwarzał pracownik fabryki, nie były już bowiem jego własnością. Bentham miał świadomość narodzin nowych zjawisk i procesów społecznych w związku z rozwojem cywilizacji i industrializacji. Można nawet powiedzieć, że w swoim myśleniu o pracy wyprzedził diagnozy autora *Kapitału*. W przypadku Kompanii to kapitalista sprzedawał robotnikowi możliwość wykonywania pracy. W Panoptikonie przeznaczonym dla biednych praca równoznaczna była z konsekwentnym zaciąganiem długu wobec państwa. Podopieczni nie byli traktowani ulgowo i musieli nawet płacić podatki, tak jak wszyscy obywatele Wielkiej Brytanii. Z tego względu można powiedzieć, że model Benthama antycypował rozwiązania stosowane w chińskich fabrykach firmy Foxconn, których pracownicy nierzadko mogą mieszkać tylko w hotelach, robić zakupy w sklepach i kupować posiłki w restauracjach znajdujących się na terenie zakładów pracy. Wszystkie miejsca oczywiście należą do pracodawcy. W ten sposób zmuszeni są praktycznie całą pensję niejako oddać mu z powrotem, stając się niemalże niewolnikami²⁷.

²⁷ Niewolnicy Apple'a. Wyzysk i opór w chińskich fabrykach Foxconna, red. P. Ngai, L. Huilin, G. Yuhua, S. Yuan i R. Ruckus, przeł. M. Walulik, Poznań 2013.

W świecie zaprojektowanym przez Benthama, w którym wszystko zostało podporządkowane pracy, nie było miejsca na taką stratę czasu jak rozrywka. Placówka Kompanii to instytucja skrajnie ascetyczna. Los, który czekał tam kobiety, sam Bentham opisał jako celibat poddany inspekcji²⁸. W klasztorze utilitaryzmu wypoczywa się i odpręża jedynie w niedzielę, słuchając religijnej muzyki, kazań lub popularyzujących naukę wykładów²⁹. Co ciekawe, umieszcza on te „atrakcje” na liście wygód i komfortów czekających ubogich w placówkach Kompanii na wysokiej, bo dziesiątej pozycji (OPMI 641). Zaiste intrygujące musiał mieć rozumienie tego, czym jest rozrywka i odpoczynek³⁰.

Czy Kompania miała zatem w rzeczywistości zarządzać niezwykle rozbudowaną siecią nowoczesnych obozów pracy przymusowej? Kluczowy traktat Benthama z obszaru pism o biednych, czyli *Pauper Management Improved* rozpoczyna się od nadania instytucji możliwości stosowania środków przymusu (PMI 7). Zdaniem Gertrude Himmelfarb, jest to jeden z najważniejszych fragmentów pism o ubogich jego autorstwa. Kompania miała nie tylko biernie czekać na zespałowane jednostki poszukujące pomocy, ale także aktywnie penetrować lokalne społeczności w celu wyszukania osób kwalifikujących się do zatrzymania i osadzenia na terenie określonej placówki³¹.

²⁸ L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 105.

²⁹ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 168.

³⁰ Bentham zwraca uwagę na to, że sieć dwustu pięćdziesięciu Panoptikonów ułatwi przede wszystkim podróż ubogim, którzy nie mają na nią środków finansowych, a także nierzadko sił. Ich przyjaciele będą mogli też bez trudu odwiedzać ich w pobliskich placówkach Kompanii (OPMI 502). Ten ostatni argument jest dość istotny. W dyskusji nad więzieniami typu *supermax* w Stanach Zjednoczonych często podkreśla się, że stawiane są one na ziemi oddalanej od jakichkolwiek miast. Oczywiście ułatwia to kontrolowanie więźniów, ale główna przyczyna tego stanu rzeczy ma charakter ekonomiczny. Taka ziemia jest po prostu najtańsza. Skutki tego rozwiązania są jednak bardzo dolegliwe dla osadzonych, ponieważ ich najbliższych często nie stać na dojazd do więzienia albo nie mają czasu na tak długie podróże. W efekcie osadzeni czują się jeszcze bardziej odizolowani nie tylko od społeczeństwa, ale również od swoich rodzin.

³¹ G. Himmelfarb, *Bentham's Utopia: The National Charity Company*, „Journal of British Studies” 1970, vol. 10, s. 88. Uzasadniał on wprowadzenie tego systemu na dwa

Bentham zakładał, że w pierwszych dniach działania systemu do zakładów zostanie skierowane pół miliona osób. Przez następne dwadzieścia jeden lat trzeba będzie podwoić liczbę ośrodków, ponieważ należy przygotować wolne miejsca dla kolejnego pół miliona podopiecznych³². W ten sposób cały ten archipelag utylitarnych obozów pracy liczyłby sobie dokładnie milion mieszkańców. Wszystko miało odbywać się bez wyroku sądu. Każdy obywatel, który przyłapał żebraka na gorącym uczynku, miał prawo odprowadzić go do najbliższej jednostki Kompanii³³. Jak to się stało, że Bentham, będąc wybitnym prawnikiem, który wielokrotnie bronił prawa jednostki do wolności osobistej, opracował taką procedurę? Uznał przede wszystkim, że pobyt w Kompanii nie jest formą kary, tylko opieki i pomocy. Dlatego Bahmueller, rekonstruując logikę jego argumentacji, pisze: „bez kary, a więc bez przestępstwa; bez przestępstwa, a więc bez procesu; bez procesu, a więc i bez sędziego”³⁴.

Panoptyczna maszyneria władzy w przypadku biednych miała działać niczym pułapka. Chodziło o to, żeby zwabić potencjalne ofiary obietnicami bezpieczeństwa i rozlicznych wygod, a następnie zmusić do ciężkiej pracy. Bentham miał świadomość opresyjnego charakteru całego przedsięwzięcia. Nie bez powodu spodziewał się, iż wielu biednych będzie próbowało zbiec i wymknąć się systemowi pomocy społecznej. Pod pewnym względem zbiegły nędzarz był niebezpieczniejszy od uciekającego więźnia. Jego domem była ulica i z łatwością mógłby stać się częścią nieokreślonego i nieodróżnionego tłumu ubogich i żebraków przemierzającego się płynnie i w sposób niekontrolowany od miasta do miasta. W związku z tym starał się za wszelką cenę ustabilizować

sposoby. Przede wszystkim jako niezbędne zabezpieczenie przed bliżej nieokreślonymi obcymi. Któż jednak chciałby wkrącić się do obozu pracy przymusowej? Bahmueller sugeruje, iż obcy symbolizuje w tym przypadku to, co przygodne i przypadkowe. Zatem próba całkowitego odizolowania podopiecznych Kompanii nie jest podyktowana lękiem przed jakimś konkretnym zewnętrznym intruzem, szpiegiem czy też zagrożeniem, ale raczej pragnieniem totalnej kontroli nad wydarzeniami wewnątrz kompleksu (Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 161).

³² P. Schofield, *Bentham*, s. 82; Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 105.

³³ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 152.

³⁴ Tamże, s. 150.

i pochwyć tożsamość wszystkich podopiecznych. Kompania miała regularnie publikować listy zbiegów (*escape lists*). Każdy z nich miał być drobiazgowo opisany ze szczególnym uwzględnieniem znaków szczególnych (OPMI 567). Bentham był niezwykle zainteresowany ciałami ubogich. Zalecał ich baczne oględziny w celu zidentyfikowania znamion. Zbieg mógł zmienić imię, podszyc się pod kogoś lub przybrać całkowicie nową tożsamość, ale nie mógł pozbyć się swojego ciała³⁵. Za każdego uciekiniera Kompania miała wyznaczyć nagrodę, żeby w ten sposób zachęcić i zmotywować pozostałych obywateli do udziału w obławie.

Dzielić i rządzić

Jak jednak kontrolować blisko milionowy tłum biedaków? Nie wystarczy przecież zamknąć ich w odgradzonych od świata domach pracy przymusowej. Nadal, niczym tykająca bomba zegarowa, mogą stanowić zagrożenie dla porządku społecznego. Odpowiedź Benthama brzmiałaby następująco: trzeba sprawić, żeby sami zaczęli się kontrolować. Sięgnął zatem po rozwiązanie, które zastosował wobec skazańców. W tym przypadku nie chodziłoby jednak o konkretne jednostki, ale o wyjątkowo złożoną i liczną grupę społeczną. Jak jednak to osiągnąć? Jak skłonić ludzi, żeby zaczęli działać wbrew swojemu najlepiej pojętemu interesowi społecznemu?

W projekcie angielskiego reformatora można wyróżnić dwie zdecydowanie nowe strategie, w których pokładał wyraźnie największe nadzieje. Dla niego źródłem zagrożenia była nieokiełznana masa ludzka i nieodróżnicowany tłum, który szczególnie trudno kontrolować i którego działania nie sposób jest przewidzieć, gdyż podejmowane są w atmosferze silnych, zbiorowych emocji i uniesień. Dlatego zalecał zarządom kolejnych placówek konsekwentne działanie zgodnie z zasadą „dziel i rządz”³⁶. Po pierwsze, należy wpierw osłabić pracę obecnych mechanizmów sprzyjających integracji środowiska biednych. Dlatego postulował zlikwidowanie przez rząd *Friendly Societies*, czyli społecznych kas oszczędnościowo-zapomogowych³⁷. Po drugie, należy bezwzględnie

³⁵ Tamże, s. 158.

³⁶ Tamże, s. 124.

³⁷ Tamże, s. 123–124.

wykorzystywać naturalne podziały wśród niższych warstw społecznych. Wskazane jest także tworzenie samemu kolejnych szczelin i pęknięć, które rozbijałyby solidarność ubogich. Oczywiście, wszystkie te działania powinny być prowadzone w sposób wyjątkowo subtelny i dyskretny, tak żeby podopieczni Kompanii nie przejrżeli całego planu³⁸.

W ramach tworzenia nowych podziałów społecznych Bentham planował powołać instytucję *Guardian Elders*, a więc osób dojrzałych wiekiem i odznaczających się dobrym charakterem, które czuwałyby nad odpowiednim wychowaniem młodych podopiecznych, a szczególnie tych, których dziś określić można jako podatnych na złe wpływy otoczenia. Obawiał się, że młody człowiek przebywający w placówce będzie miał zbyt dużo okazji, żeby zetknąć się z nieodpowiednimi ludźmi. Zatem rolą *Guardian Elders*, czyli nowej starszyny, było blokowanie procesu moralnej korupcji. Dlatego wszelka komunikacja z młodymi ludźmi powinna się odbywać w obecności zaufanych jednostek. Zamierzał w ten sposób uczynić użytecznymi dla Kompanii przynajmniej część osób, które ze względu na swój podeszły wiek nie były już w stanie wykonywać żadnej pracy fizycznej.

W przypadku klasycznego modelu Panoptikonu Bentham starał się utrzymać bardzo wyraźną opozycję pomiędzy więźniami a strażnikami. W pismach o ubogich zdaje się natomiast świadomie odstępować od tej zasady. W sytuacji, gdy w wyniku podziału tworzą się nowe, mniejsze i łatwiejsze w zarządzaniu grupy, można część z nich obdarzyć przywilejami. Zależało mu jednak na zdecydowanie bardziej intensywnej modyfikacji charakteru więzi pomiędzy ubogimi. Jak rozbić solidarność międzyludzką i osłabić dążenie do współpracy i pomocy? Trzeba sprawić, żeby ubodzy zaczęli ze sobą rywalizować. Należy zatem stworzyć takie warunki, w ramach których przywileje staną się nagrodami dla najlepszych. Dlatego planował wprowadzenie systemu nagród, które miały motywować podopiecznych do cięższej pracy i być wyrazem uznania ze strony przedstawicieli władzy. Zgodnie z zasadą optymalizacji kosztów nowe szczególne względy, jakimi będą cieszyć się wybrani podopieczni,

³⁸ Tamże, s. 125.

poza mikrokosmosem Kompanii miały nie mieć praktycznie żadnego znaczenia finansowego³⁹. W ten sposób, kalkulował zapewne, posłuszeństwo zostanie wynagrodzone, a beneficjenci systemu będą bronić za wszelką cenę swojego nowego, uprzywilejowanego statusu.

Jak wyglądały te dodatkowe nagrody? Wiadomo, że Bentham pozbawił biednych prawa do prywatności. Jednak ci, którzy zasłużyli na zaufanie, mogliby otrzymać na określony czas do swojej dyspozycji specjalne przegrody (*screens*) pozwalające na konstruowanie własnych, tymczasowych przestrzeni quasi-prywatności. Oczywiście, jak podkreślał, oni także każdej chwili powinni być gotowi na inspekcję. Uznał jednak, że taka nagroda stanowić będzie niewystarczającą podniecie (*excitement*) dla konkurentów (*competitors*), dlatego zaproponował wiele dalszych strategii motywacyjnych. Chciał za pomocą nieznaczących kwot pieniędzy wypłacanych nielicznym ubogim wpływać pozytywnie na zachowanie szerokiej konkurencji (OPMI 523), czyli zwiększać wysiłek (*exertion*) wkładany w codzienną pracę. Najwięcej miejsca poświęcił opisowi nagród, które nazwał honorowymi (*honorary-reward*) (OPMI 523). Były one dla niego szczególnie interesujące, ponieważ „W tym przypadku, nagroda nic nie kosztuje” (OPMI 523). Zalecał stosowanie tego typu nagród przede wszystkim wobec *unripe hands* (OPMI 523), czyli jednostek sklasyfikowanych jako nieodpowiedzialne, które mogłyby roztrwonić otrzymane pieniądze. Takim wyrazem uznania dla osiągnięć i działań podopiecznych mogły być, zdaniem Benthama, „pierwszeństwo przy stole lub w innych sytuacjach” (OPMI 523). Odebrał zatem temu rodzajowi nagród wartość ekonomiczną, aby nadać im symboliczną. Wyodrębniający się zaangażowaniem ubodzy mogli liczyć na pierwszeństwo (*precedence*), czyli honorowe miejsce podczas organizowanych przez Kompanię publicznych procesji i ceremonii (PMI 125).

Ogólna strategia Benthama polegająca na wzmacnianiu rywalizacji zdaje się doskonale wpisywać w logikę społeczeństwa kapitalistycznego. Bez trudu jednak rozpoznać można w tym działaniu charakterystyczny dla krajów socjalistycznych model indywidualnego współzawodnictwa

³⁹ Tamże, s. 125.

w ramach ruchu stachanowskiego. Podopieczni Kompanii nie otrzymywaliby wprawdzie dyplomów i medali, ale Bentham również planował wprowadzenie elementów różnicujących ubiór (*distinction in dress*), które opisywał także jako odznaczenia (*decoration*) (OPMI 523). W ten sposób wyróżnialiby się w przestrzeni publicznej i stanowili wzór dla innych. Oczywiście zdawał sobie sprawę, że rywalizacja może prowadzić także do wzbudzania w podopiecznych niespołecznych pasji (*dissocial passions*), czyli rozczarowania, zazdrości czy też pragnienia zemsty. Uznał jednak, zgodnie z rachunkiem szczęśliwości, że narzędzie to w rękach zręcznego zarządcy sprawi, iż potencjalne dobro przewyższy bez wątpienia niekorzystne skutki (OPMI 523). Na rozbijaniu solidarności i wzbudzaniu ducha nieustannej rywalizacji jednak nie poprzestał. Ostatnim etapem procesu ujarzmiania było powiązanie obowiązków biednych z ich ekonomicznym interesem. Planował sprzedaż niewielkiej liczby, pozbawionej w zasadzie jakiegokolwiek realnej wartości, akcji Kompanii zaufanym podopiecznym. W ten sposób za symboliczne pieniądze kupowano by ich całkowitą lojalność. Zgodnie z kapitalistycznym światopoglądem zakładał, że najlepszą motywacją będzie ta o charakterze ekonomicznym. W ten iście diaboliczny sposób chciał scementować związek pomiędzy placówkami Kompanii a jej podopiecznymi, którzy konsekwentnie stawaliby się swoimi własnymi nadzorcami⁴⁰.

Wyraźnie widać, że zaprojektował nie tylko system nagród, ale także wewnętrzny system społecznych dystynkcji, który skutecznie osłabiał solidarność podopiecznych. Wstępne upokorzenie jest częścią złożonej strategii. Rozbita i osłabiona jednostka zostaje następnie dowartościowana przez przedstawicieli władzy. Początkowa dezorientacja, którą wzmacnia umieszczenie człowieka w mikrokosmosie instytucji totalnej rządzącej się nieznanymi mu zasadami, ustępuje wraz z przystosowaniem się do reguł placówki. Praca i posłuszeństwo zostają wynagrodzone, a jednostka odzyskuje poczucie godności i wiary we własne siły, ale już na zasadach wyznaczonych przez Benthama. Zaprojektował on ten

⁴⁰ Tamże, s. 125.

proces zgodnie z przyjętymi założeniami, a więc niewielkim kosztem i w bardzo zawoalowany sposób.

W porównaniu z listami o Panoptykonie i klasycznym modelem więzienia widać wyraźną modyfikację całego projektu. W przypadku Panoptykonu-więzienia mechanizm dyscyplinarny ma przede wszystkim charakter psychiczny. Jednostka odcięta od kontaktu z innymi ma uwewnętrznić wszechobecne spojrzenie władzy i w ten sposób zacząć sama kontrolować swoje działanie. Tymczasem projektując zakłady pracy przymusowej, Bentham przenosi bardzo wyraźnie punkt ciężkości na techniki o charakterze społecznym. Tłumaczy to brak w zasadzie jakiegokolwiek zainteresowania psychologią człowieka ubogiego⁴¹. Dlatego w przypadku pism dotyczących biedy i państwowej pomocy materialnej można mówić o Benthamie socjologu, który stara się tak manipulować relacjami społecznymi i procesami grupowymi, żeby masy biednych i ubogich zaczęły same się nadzorować i karać, przekształcając w ten sposób w posłuszną siłę roboczą.

Świadomość sytuacyjna

W 1797 r. angielski filozof zwrócił się do Arthura Younga, redaktora „Annals of Agriculture, and other useful Arts”, z prośbą o wydrukowanie przygotowanego przez niego kwestionariusza. Czytelnicy pisma mieli go następnie wypełnić i odesłać z powrotem. Bentham chciał w ten sposób zdobyć statystyczne informacje dotyczące osób wymagających wsparcia i oszacować skalę kryzysu. Już sam układ przesłanej Youngowi ankiety, którą zatytułował *Table of Cases calling for Relief*, przywodzi na myśl taksonomiczne systemy klasyfikacji zwierząt (TOC lvii). Ubogich trzeba bowiem nie tylko precyzyjnie policzyć. Klębiące się masy ludzkie należy równocześnie odpowiednio zróżnicować, zaklasyfikować i włączyć w systematyczny układ, aby następnie móc nimi skutecznie zarządzać. Interesujące są także kryteria, którymi Bentham się posłużył. Wyrażnie zainteresowany był tylko tymi, którzy w jego oczach mogli w obliczu skrajnie trudnej sytuacji życiowej zdecydować się na desperackie

⁴¹ L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 112.

i radykalne kroki. Z tego względu nie uwzględnił w swoim kwestionariuszu żebraków, prostytutek czy drobnych złodziei. Postrzegał ich bowiem jako jednostki, które świadomie zdecydowały się na życie na marginesie, żeby wykorzystywać naiwność i dobroduszość pozostałych członków społeczeństwa. Środowisko to nie stanowiło w jego oczach potencjalnego ogniska zapalnego i realnego zagrożenia dla porządku społecznego. To głodne masy nowych biednych i potrzebujących były dla niego nie tylko cierpiącymi, którym należy pomóc w imię solidarności i w duchu miłosierdzia, ale przede wszystkim wyjątkowo niebezpieczną, polityczną siłą. Dlatego też w przypadku kwestionariusza przesłanego Youngowi zasadnicze kryteria to przydatność i zdolność do wykonywania pracy zarobkowej. Bentham wyraźnie lękał się bezrobocia. Było ono dla niego równoznaczne z bezczynnością umysłu, który łatwo mógłby zostać zatruty szkodliwymi i niezwykle niebezpiecznymi ideami. Eksperyment z ankietami dla czytelników „Annals of Agriculture” zakończył się niepowodzeniem. Bentham otrzymał bardzo mało zwrotów, dlatego musiał opierać się później przede wszystkim na własnych przypuszczeniach i szacunkowych danych.

Przedstawił zatem wiele dalszych rozwiązań instytucjonalnych, których celem, jak zapewniał czytelnika, była pomoc i ułatwienie życia członkom niższych warstw społecznych. Już zgodnie z założeniami przedstawionymi w trzecim eseju o prawach ubogich zakładał utworzenie sieci (*network*) lub łańcucha (*chain*) placówek (EPL 66). Na terenie każdej z nich miała działać instytucja świadcząca ubogiej ludności usługi finansowe, takie jak udzielanie pożyczek (*Poor Man's Loan Office*) czy prowadzenie kont oszczędnościowych (*Poor Man's Bank*). W ten sposób planował uchronić biednych przez pazernością prowadzących lombardy i zaproponować potrzebującym pomocy wsparcie finansowe na zdecydowanie uczciwszych warunkach. Dodatkowo liczył na wyrobienie w niższych warstwach społecznych zdrowego nawyku oszczędności. Oprócz tego zakładał prowadzenie zajazdów dla biednych (*Poor Man's Inns*) (EPL 92). Miał świadomość, że osoby niemajątkne zmuszone często trudną sytuacją życiową poszukują szczęścia w innych rejonach Anglii. W takiej sytuacji nierzadko biedni padają ofiarami nieuczciwych

przedsiębiorców prowadzących gospody, wykorzystujących ich niewiedzę, desperację i naiwność. Przeplacając za noclegi, ubodzy dodatkowo się rujnują, zamiast poprawić swoją życiową sytuację. Za tymi wszystkimi łagodnymi urządzeniami, którym daleko do technik przymusu i represji stosowanych wobec nędzarzy, skrywa się jednak niezwykle rozbudowany model zarządzania populacją dzięki rozwiniętej infrastrukturze kontroli. Pamiętać należy o tym, iż Bentham zakładał wszechobecną i uporczywą księgowość (*book-keeping*) (PMI 152). Było to konieczne rozwiązanie, które pozwalało precyzyjnie śledzić „rozliczenia” między ubogimi a Kompanią. W księgach miały zostać opisane wszystkie aspekty funkcjonowania każdej placówki, a kopie miały bezustannie spływać do znajdującej się w metropolii centrali⁴². Dzięki procedurze rejestracji i akumulacji danych Kompania uzyskaby bardzo dokładne informacje dotyczące kondycji finansowej znacznej części społeczeństwa, co pozwoliłoby niezwykle trafnie zidentyfikować osoby znajdujące się w trudnej sytuacji, aby następnie uczynić z nich kolejne ofiary przymusowych obozów pracy. Wciągając ubogich w nadzorowany przez nią system sprawujący władzę, zyskiwano nie tylko wiedzę, ale także realną kontrolę nad ich finansami. Podobnie strategicznie rozmieszczona sieć Panoptykonów przeznaczonych dla biednych pełniłaby także rolę infrastruktury kontroli migracji. Gospody dla ubogich stałyby się w utopijnym świecie Benthama odpowiednikami dzisiejszych punktów kontrolnych (*check points, passage points*), a więc na przykład punktów kontroli bezpieczeństwa na lotniskach pozwalających określić tożsamość przemieszczających się po terytorium kraju jednostek⁴³. Im więcej biednych stałoby się „użytkownikami” tego systemu, tym pełniejszy byłby nadzór nad niższymi warstwami. Dzięki zaprojektowanej przez Benthama sieci instytucji pomocy społecznej aparat państwa mógł bezustannie obserwować funkcjonowanie tkanki społeczeństwa i gromadzić kluczowe informacje dotyczące np. skali migracji oraz ich kierunków. Wszystko to, łącznie z wiedzą na temat zamożności społe-

⁴² Zob. także: G. Himmelfarb, *Bentham's Utopia*, s. 86–87.

⁴³ F. Klausner, *Surveillance and Space*, SAGE, London 2016, s. 76.

czeństwa, stanowiło bezcenne dane z punktu widzenia przedstawicieli warstw uprzywilejowanych, których członkowie niemalże panicznie obawiali się zamieszek i rozruchów. Państwo opiekuńcze, monitorując bezustannie kondycję finansową biednych, a także kierunki oraz skalę migracji, mogło znacząco poprawić swoją świadomość sytuacyjną, a co za tym idzie, także skutecznie przewidywać możliwe zagrożenia, unikać ich i aktywnie im przeciwdziałać.

Zdaniem Benthama, przemiany społeczne i cywilizacyjne, takie jak konsekwentny podział pracy, mechanizacja produkcji i industrializacja, doprowadziły do gwałtownej urbanizacji i narodzin miast przemysłowych. W efekcie tych procesów wyłoniły się całkowicie nowe zjawiska o charakterze społecznym. W ten sposób rozróżnienie na wewnętrzne, czyli psychiczne, predyspozycje do prowadzenia nieuporządkowanego życia i zewnętrzne przyczyny nędzy doprowadziło go do przekonania, że zwolennicy naturalistycznych koncepcji popełnili fundamentalny błąd. Pod koniec XVIII wieku w dobie rewolucji przemysłowej nie mogło być już mowy o powrocie do sytuacji sprzed kryzysu demograficznego i społecznego. Dodatkowo uważał, że wiara abolicjonistów we wspólnotę odrodzoną za sprawą miłosierdzia okazanego nielicznym i pokładanie nadziei we wdzięczności ze strony ocalonych przed głodem są świadectwami skrajnej naiwności. Biednym nie można w żadnym przypadku ufać, a na pewno nie wolno liczyć na serdeczne uczucia wobec zamożnych dobroczyńców. Trzeba ich traktować jak dzieci, jeśli nie jak wrogów⁴⁴, lub nawet jak groźne i dzikie zwierzęta, które należy wpierw ujarzmić i następnie wytresować⁴⁵. Cóż nie nadawałoby się do tego celu lepiej niż Panoptykon? Podopieczni Kompanii, zgodnie z fundamentalnym założeniem panoptycznej maszynierii władzy, mieli jeść, spać i pracować w tych samych pokojach (OPMI 505). Poddane stałej inwigilacji centralnej nieprzebrane rzesze nędzarzy, żebraków i prostytutek trzeba było przetrworzyć w jednostki niestanowiące dłużej zagro-

⁴⁴ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 87.

⁴⁵ Tamże, s. 129.

zenia dla warstw posiadających, ale także przydatne nadchodzącemu społeczeństwu utylitarnemu.

Równocześnie Bentham był głęboko przekonany, że ubodzy i nędza-
rze potrzebują pomocy ze strony państwa. Odpowiadając na pytanie
o konieczność udzielania wsparcia, w pierwszej kolejności wskazywał
na ludzką solidarność (*humanity*) (EPL 10). Jednak niższe warstwy spo-
łeczne w jego odbiorze stanowiły także źródło realnego zagrożenia dla
stabilności struktury społecznej, a co za tym idzie – dla grup uprzywi-
lejewanych i posiadających. Dlatego też obecny w jego pismach bardzo
niekonsekwentny stosunek do osób ubogich i potrzebujących sprawiał
i do dziś sprawia badaczom jego twórczości wiele kłopotów⁴⁶. Wydaje
się, że ostatecznie zwyciężył lęk, a cały projekt pomocy społecznej nabrał
zdecydowanie dyscyplinarnego charakteru⁴⁷. W ten sposób powstał
niemalże modelowy przykład karceralnego humanitaryzmu, na który
miała składać się sieć instytucji dziś określanych mianem obozów lub
ośrodków odosobnienia (*detention centers*)⁴⁸.

⁴⁶ Bentham był przekonany także, że rozwiązanie polegające na naturalnym zmniej-
szeniu populacji biedoty poprzez wstrzymanie pomocy można by ewentualnie zastosować
w przypadku Szkocji. Niższe warstwy społeczne od wieków przyzwyczajone są tam do
głodu. Tymczasem w przypadku Anglii i Walii takie działania mogłyby tylko sprowokować
zamieszki i doprowadzić do katastrofy: „W Szkocji, a przynajmniej w pewnych częściach
Szkocji, ludzie nie mają nic przeciwko głodowi, *ponieważ* (jak sami twierdzą) *przywykli*
do niego [podkreśl. – J.B.]. Natomiast w Anglii nie przywykli i mogli by go nie znieść”
(PSC 150).

⁴⁷ Zdaniem Boralevi, gdyby Bentham był konsekwentny w swoim myśleniu o szczęś-
ciu i nowych zjawiskach społecznych, to jego koncepcja mogłaby w dużym stopniu upo-
dobnić się do klasycznego marksizmu, jak w przypadku koncepcji Williama Godwina
(L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 97).

⁴⁸ K. Oliver, *Carceral Humanitarianism: Logics of Refugee Detention*, University of
Minnesota Press, Minneapolis 2017.

Hodowca ubogich

Jeremy Bentham rozpoczyna swoją analizę sytuacji ubogich i propozycję reform od precyzyjnego zdefiniowania już w pierwszym eseju grupy nędzarzy, której będzie oferowana państwowa pomoc społeczna (EPL). Równocześnie konsekwentnie, za pośrednictwem kilku rozrzuconych w kolejnych pismach uwag, otwiera sobie drogę do objęcia opieką ze strony Kompanii wielu kolejnych grup społecznych¹. Staje się jasne, dla czego zakładał, że w sieci Panoptykonów przeznaczonych dla biednych osadzonych zostanie milion brytyjskich obywateli, czyli ponad 10% całej populacji. Placówki kompanii miały także służyć doskonaleniu (*reformation*) jednostek, które przysparzały szacownym obywatelom różnego rodzaju kłopotów „wychowawczych”. Dlatego Bentham niejako mimochodem dodaje, że na wniosek mistrza będzie można osadzić w domie przemysłowym dla biednych złego czeladnika (*bad apprentice*). Podobny los mógł spotkać także złą żonę (*bad wife*) wskazaną przez męża lub ojca, a także złe dzieci (*bad children*) skierowane do placówek przez własnych rodziców (OPMI 611). W tych przypadkach Panoptykon przeznaczony dla biednych miał zatem pełnić także rolę „szkoły moralności” (OPMI 612). Z tego względu Bentham planował wystawianie swoim podopiecznym certyfikatów zaświadczających o ich dobrym wychowaniu, a szczególnie

¹ Jak słusznie zauważa Bahmueller, rozróżnienie to ma jednak swoje nieoczekiwane konsekwencje. Zgodnie z kryteriami przyjętymi przez Benthama rozszerza się znacznie rozumienie jednostek potrzebujących pomocy. Osoba biedna to ktoś, kto musi pracować, żeby zdobyć konieczne środki do przeżycia, a więc zapewnienia sobie posiłku, schronienia oraz ubrania. Znacząco zawęża się zatem grupa tych, których określić można jako *rich* (Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 5).

o ich posłuszeństwie (*obedience*) i przedsiębiorczości (*habit of industry*). Przedstawiciele Kompanii mieli również otrzymać prawo do zatrzymywania dzieci i młodzieży „bez perspektyw i rzetelnego wykształcenia” (OPMI 419). W świecie Bentham’a tylko najbogatszym członkom społeczności przysługiwało poczucie bezpieczeństwa. Ale nawet w tym przypadku nie wszyscy wyjęci byłiby spod władzy Kompanii. Tym przywilejem mogliby się cieszyć tylko najbogatsi mężczyźni, gdyż to oni sprawowali władzę nad kobietami i dziećmi. Mogli je zawsze, w każdej chwili skierować do jednego z domów przemysłowych pod pozorem kłopotów wychowawczych lub małżeńskich. Bentham zagwarantował także Kompanii prawo do odbierania rodzinom dzieci nieślubnych i zatrzymywania ich rodziców w sytuacji, gdy są niewypłacalni (*insolvent*) (OPMI 419). Ofiarami przedsięwzięcia miały paść także niewłaściwie prowadzące się kobiety (PMI 52–53). Schemat działania kampanii miał wyraźnie ekspansywny charakter. W efekcie powstaje niemalże kafkowski system, w którym każdy musi być gotów wytłumaczyć się ze swoich zarobków i wykazać, że są wystarczające do samodzielnego utrzymania.

W ramach ekspansji Bentham planował włączenie Kompanii w system penitencjarny. Na terenie każdej placówki miała znajdować się izba dla podejrzanych i aresztantów. Zakładał, że w tych miejscach będzie można przetrzymywać także byłych więźniów (PMI 42). Zaskakiwać musi przyjęta przez niego regulacja, iż już samo domniemanie winy (*Suspected Hands*) miało być wystarczającą przyczyną do umieszczenia w jednym z Panoptikonów. Wiążąc biedę z przestępczością, przypuszczał nawet, że skuteczny system pomocy społecznej zgodnie z modelem sprawiedliwości prewencyjnej wyeliminuje w przyszłości wszelkie więzienia (OPMI 609–610).

Wnikliwa lektura pism o biednych odsłania zamiar, który angielski filozof ukrywa przed swoimi mocodawcami i podopiecznymi. Tym razem planował wykorzystać przyrost demograficzny i kryzys społeczny, które powiązane były ściśle z nowymi zjawiskami społecznymi, do stworzenia od podstaw utopijnego świata, czyli nowego, utylitarystycznego imperium. Jego fundament stanowić miała infrastruktura należąca do Krajowej Kompanii Dobroczynnej.

Kolonialne imperium

Simone Browne w pracy *Dark Matters* wskazuje na związek pomiędzy władzą dyscyplinarną a rozwojem nowoczesnych form kolonializmu i niewolnictwa. Dlatego też proponuje, żeby obok planu Panoptikonu (1786) równolegle analizować np. schemat statku niewolniczego *Brooks* (1789)². Uwzględnienie obu tych diagramów władzy pozwoli lepiej zrozumieć funkcjonujące współcześnie mechanizmy kontroli i nadzoru, które mają swoje źródła jeszcze w XVIII wieku i stanowią obecnie część procesu społecznej konstrukcji rasy (*surveillance of blackness*). Być może związek pomiędzy tymi dwiema modalnościami władzy jest głębszy, niż zakładałaby to sama Browne.

Bentham uważał kolonizację za niezwykle skuteczne rozwiązanie problemu przeludnienia. Dlatego w przypadku ubogich i nędzarzy planował niejako powtórzenie tego przedsięwzięcia, a swój śmiały i bezkompromisowy projekt nazywał nawet wewnętrzną kolonizacją (*colonize at home*) (PMI 320). Pracując nad statutem Krajowej Kompanii Dobroczynnej, wzorował się także na rozwiązaniach funkcjonujących w Kompanii Wschodnioindyjskiej. Zgodnie z modelem imperialnym kolonizatorzy mieli tworzyć osady na słabo zaludnionych zamorskich terytoriach. Z oczywistych przyczyn w przypadku Anglii i Walii trudno mówić o analogicznej sytuacji. Dlatego Bentham proponował, żeby państwo przejęło kontrolę nad nieużytkami rolnymi, na których można w przyszłości osiedlać ubogich. Brał także pod uwagę utworzenie sieci wewnętrznych kolonii (*domestic colonies*) na wyspach rozsianych wzdłuż zachodniego wybrzeża Wielkiej Brytanii. Nowa forma kolonizacji wewnętrznej miała, jak dowodził, kilka zasadniczych zalet. Żadnych epidemii, żadnych zamorskich transportów, żadnych wojen z rdzenną ludnością, a w związku z powyższymi zdecydowanie niższe koszty utrzymania wszystkich osad (PMI 320). Sytuacja samych osadników pod wieloma względami przypominałaby jednak bardziej los niewolników z plantacji kolonialnych, a więc kolejnej instytucji nowoczesnej biowładzy³, co tylko potwierdzałoby tezę Browne. Zgodnie z ambitnymi planami Benthama

² S. Browne, *Dark Matters: On the Surveillance of Blackness*, Duke University Press, Durham 2015. ³ A. Mbembé, *Necropolitics*.

Kompania miała stać się nie tylko swoistym państwem w państwie, ale nawet potężnym imperium kolonialnym, o którym reformator pisał: „Imperium wewnątrz imperium, któremu subimperium nie wyrządza szkody” (PMI 326). Kto jednak miałby zostać władcą tak potężnej kolonii dawnych nędzarzy i żebraków?

Bentham bez wahania i zbędnych skrupułów na kierownicze stanowiska w zarządzie Kompanii zaproponował trzy najbardziej odpowiednie i kompetentne w jego ocenie osoby. Któż inny lepiej nadawałby się do tej roli jak nie właśnie bracia Benthamowie? Przedstawił jeszcze jedną kandydaturę – swojego dobrego znajomego, hrabiego Rumforda, który bez wątpienia posiadał niezbędne ku temu kwalifikacje, ponieważ zasłynął w Anglii i na europejskim kontynencie tym, że z sukcesami prowadził w Monachium pionierski warsztat pracy dla osób ubogich⁴.

Dlaczego Bentham chciał się zaangażować w tak dużym stopniu w to przedsięwzięcie? Czy prowadzenie rozległej sieci instytucji pomocy społecznej nie odrywałoby jego uwagi od pracy nad kolejnymi traktatami i ustawami? Czy to za sprawą nadmiernego perfekcjonizmu pragnął mieć wszystkie tryby panoptycznej maszynierii pod swoją osobistą kontrolą? Do tego stopnia obawiał się, że inni, niekompetentni ludzie, mogliby doprowadzić w trakcie realizacji całego przedsięwzięcia do wielu nieprawidłowości, np. błędnie odczytując niektóre wskazówki lub, co gorsze, wprowadzając własne, nieuzasadnione poprawki? Bardzo możliwe. W przypadku Kompanii to poświęcenie ze strony myśliciela znalazłoby jednak bardzo wymierną gratyfikację. Dla niego jednym z kluczowych wyznaczników perfekcyjności określonego przedsięwzięcia była jego rentowność. Kompania miała być nie tylko całkowicie samowystarczalna, ale musiała przede wszystkim przynosić wymierny zysk akcjonariuszom i członkom zarządu. Ostatecznie to właściciele, a nie potrzebujący mieli stać się prawdziwymi beneficjentami kolonialnego przemysłu pomocy społecznej. Bentham w celu maksymalizacji zysku wytwarzanego przez panoptyczną maszynierę władzy zdawał się kierować trzema zasadniczymi strategiami.

⁴ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 113.

Optimalizacja kosztów

Czytając jego pisma poświęcone pomocy ubogim, nie trudno zauważyć, że niemalże obsesyjnie szukał wszelkich możliwych oszczędności i sposobów na zmniejszenie wydatków. Jak pisze Charles F. Bahmueler: „oszczędność staje się *obsesją*, patologicznym dążeniem”⁵. Zgodnie z zasadą optymalizacji kosztów wszystko, bez wyjątku, musiało być jak najtańsze (*the cheapest*). Bentham analizował zatem drobiazgowo każdy najdrobniejszy element projektu. Wytrawne oko zawsze dojrzy jakiś zbędny wydatek, niepotrzebne trwonienie cennych pieniędzy Kompanii. Nie miał przy tym najmniejszych skrupułów. Szybko zorientował się, że wyżywienie dostarcza okazji ku temu, żeby na drodze oszczędności powiększyć zyski instytucji. Kazał więc kucharzom przygotowywać posiłki z najtańszych możliwych produktów. Podopieczni mieli otrzymywać mięso najwyżej raz w tygodniu, ponieważ „mięso – jest źródłem wielkich wydatków” (OPMI 531). Nakazywał także różnicowanie diety pod względem wcześniejszych zwyczajów żywieniowych. Ubodzy, którzy żyli w tym stanie od kilku pokoleń, mieli być żywieni w tańszy sposób, ponieważ nawykli już do dań, które określił jako „mniej wykwintne” (OPMI 532). Natomiast w przypadku tzw. nowych ubogich, czyli jednostek, których sytuacja materialna dopiero niedawno radykalnie się pogorszyła, zalecał zdecydowanie ostrożniejsze postępowanie. Wyraźnie zdawał sobie sprawę z tego, że warunki panujące w zaprojektowanych przez niego placówkach mogły być odbierane przez niektórych podopiecznych jako przesadnie skromne i nazbyt surowe. Dlatego też uznał, że część biednych należy stopniowo oswajać z rzeczywistością utylitarneho mikrokosmosu. Celem tej żywieniowej strategii była minimalizacja pierwszych, w dużej mierze negatywnych, doświadczeń związanych z pobytem w Panoptykonie: „Aby oszczędzić nowo przybyłym bólu wynikającego z żalu i ubóstwa, a także uniknąć aspołecznych odruchów oraz przejawów zazdrości i niezadowolenia” (OPMI 533). Dopiero po jakimś czasie stopniowo zmniejszano by zarówno ilość mięsa w serwowanych posiłkach, jak również liczbę samych dni mięsnych (OPMI 534).

⁵ Tamże, s. 213.

W ten wyjątkowo wyrachowany sposób Bentham chciał przyzwyczaić nowych mieszkańców Panoptikonów do niezwykle surowych warunków panujących na terenie placówek Kompanii.

Ubranie oraz wyposażenie pokoiów stwarzało kolejne okazje do oszczędności. W przypadku uniformów zalecał: „Materiały, najtańsze, mające zapewnić wystarczające ciepło” (OPMI 2010). Dbał, jak wiadomo, o każdy detal, dlatego do materiałów wykorzystanych do uszycia ubrań dla podopiecznych powinno się używać wyłącznie „tanich barwników” (OPMI 534). Biedni nie potrzebują zbędnych luksusów, radości dostarczy im już sam komfort bezpieczeństwa, a więc wyżywienie, dach nad głową i własne łóżko. Dlatego w zupełności wystarczy, przekonywał, jeżeli da się im do spania worki wypchane słomą lub sianem, a pościel zostanie uszyta z najtańszego możliwego płótna.

W utylnym imperium Benthama nic nie mogło się zmarnować, nawet odchody: „Wszystkie substancje pochodzenia zwierzęcego i roślinnego, które nie nadają się już do innego użycia, stanowią cenny nawóz” (OPMI 525). Ten bardzo rozsądny dla współczesnego czytelnika postulat dla nadgorliwego umysłu bardzo szybko stał się inspiracją do działań, które przemieniły życie podopiecznych Kompanii w prawdziwy koszmar. W ramach redukcji kosztów wszystko miało być wykorzystane zgodnie z zasadą „wielokrotnego użytku” (OPMI 525). Słomą z sienników można przecież nakarmić zwierzęta, a zużyta pościel doskonale nadawałaby się na zasłony w pokojach ubogich lub na stołowe obrusy. Kompania, zgodnie z kolejną opisaną zasadą, jako „samowystarczalność” (*self supply*) miała działać niczym obieg zamknięty.

Bentham na różne sposoby zadbał o finansowe powodzenie całego przedsięwzięcia⁶. Był zdeklarowanym zwolennikiem koncepcji wolne-

⁶ Oczywiście zasadniczym źródłem zysku pozostawała niewolnicza praca niższych warstw społecznych. Nawet jeżeli jakieś jednostce udało się oswoić tę obcą i wrogą jej przestrzeń, bo zaprojektowaną w celu jej eksploatacji, to w każdej chwili musiała być gotowa do przeprowadzki. Bentham zakładał, że tak duża liczba domów przemysłowych pozwoli mu na elastyczne sterowanie przepływem mas ludzkich. Jeżeli w jakiejś części kraju wyżywienie albo koszty pracy będą tańsze, to należy przerzucać tam jak największą liczbę podopiecznych (OPMI 608). Aby zwiększyć przychody Kompanii, zakładał także

go handlu, jednak funkcjonowanie samej Kompanii nie miało wiele wspólnego z fundamentalnymi zasadami wolnego rynku. Ktokolwiek nie zostałby jej prezesem, otrzymałby do swojej wyłącznej dyspozycji masy niezwykle taniej siły roboczej (a w praktyce setki tysięcy niewolników). Przy tak niskich kosztach pracy nikt nie byłby w stanie konkurować z usługami i towarami oferowanymi przez tę organizację. Bracia Benthamowie dosłownie zalaliby brytyjski rynek tanimi wyrobami i produktami, doprowadzając w ten sposób niechybnie do upadłości wiele zakładów oraz manufaktur. W ten oto sposób rzesze nowych biednych zasiliłyby naturalnie szeregi podopiecznych Kompanii. Iście diaboliczny projekt. Dodatkowo, zasada samowystarczalności nakładała na rząd obowiązek unikania zamawiania usług i minimalizacji zakupów u zewnętrznych dostawców, zmniejszając w ten sposób znacząco koszty. Dzięki temu instytucja miała zagwarantowaną uprzywilejowaną pozycję na rynku i przynoszący profity status monopolisty⁷. Być może w jakiejś dystopijnej, odległej przyszłości prywatna kolonia Benthamów mogłaby pochłonąć ostatecznie imperium matkę.

Bóle sympatii i obrzydzenia

Kolejna strategia rozwoju Kompanii i maksymalizacji zysku związana była z postacią żebraka, która szczególnie niepokoiła Benthama. Rozdział jej poświęcony zatytułował w sposób bardzo wymowny i emocjonalny: „Wyćpienie żebractwa” (*Mendicity extirpated*) (PMI 210). Zupełnie jakby pisał o zlikwidowaniu karaluchów czy szczurów. Wyćpienie oznacza przecież całkowite unicestwienie lub zgładzenie jakiejś formy życia. To radykalne określenie dość dobrze oddaje równocześnie jego stosunek do żebraków. Przyczyn tej niezwykle silnej odrazy do ludzi

możliwość wynajmowania biednych zewnętrznym pracodawcom. W tym celu planował regularne wydawanie „Employment Gazette”, w której publikowana byłaby lista wykwalifikowanych pracowników znajdujących się aktualnie „na stanie” Kompanii.

⁷ Bentham był świadom, że status monopolisty może budzić wiele kontrowersji, dlatego zaproponował, żeby Kompania zajmowała się wytwarzaniem ściśle określonych produktów i towarów. Było to oczywiście tylko połowiczne rozwiązanie tego problemu i wciąż stanowiło czytelne odejście od fundamentalnych zasad ekonomicznego liberalizmu.

utrzymujących się z jałmużny można wskazać kilka. Przede wszystkim byli w jego oczach symbolem gnuśności i lenistwa. W przeciwieństwie do innych ubogich świadomie i z premedytacją uparcie odmawiali uczestnictwa w budowie nowego, industrialnego społeczeństwa. W tym sensie nie tylko stanowili obrazę dla ideałów etosu nowych czasów, ale byli także reliktem dawnej epoki, który powinien bezpowrotnie odejść do przeszłości, bo stoi na drodze rozwoju cywilizacji⁸.

Jednak było coś jeszcze, co wyraźnie nie dawało Benthamowi spokoju. Oburzało go szczególnie to, żebracy nauczyli się wykorzystywać na swoją korzyść uczucie sympatii. W jego teorii społecznej doświadczenie empatii i solidarności z innymi pełniło szczególną rolę. Uważał, że to dzięki sympatii powstają więzi przyjaźni, które umożliwiają zawiązywanie się większych grup społecznych. Jego zdaniem, żebracy mieli przebiegle i cynicznie wykorzystywać fundamentalny mechanizm społeczny w sposób niezgodny z jego zasadniczą funkcją. Ofiarami ich działań w pierwszej kolejności stawały się osoby – jak to określił – „o miękkim sercu” (OPMI 570). Żebracy, w jego odbiorze, urastali do rangi mistrzów sztuki aktorskiej i celowo starali się na rozmaite sposoby wywołać we wrażliwszych przechodniach ból sympatii (*pains of sympathy*) (EPL 14). Ten nagły i palący ból można było uśmierzyć tylko w jeden sposób – datkiem. Jeżeli ta strategia wymuszania (*extortion*) pieniędzy i manipulowania uczciwymi obywatelami się nie powiodła, żebracy tak łatwo się nie poddawali. Mieli w zanadru kolejną sztuczkę. Ubierając się w sposób wyjątkowo ohydny i odrażający, organizowali swoiste widowiska niedoli (*spectacle of indigence*) (EPL 14), żeby wzbudzić tym razem w swoich ofiarach ból obrzydzenia (*pain of disgust*). Benthamowi ta druga strategia performatywna wydawała się jeszcze większym skandalem, ponieważ, jak zanotował, „obrzydzenie nie znajduje ujęcia” (OPMI 570). Z tego względu w swojej analizie postaci żebraka podkreślał to, że jego

⁸ Żebracy na dodatek zaprzeczali jego koncepcji istoty ludzkiej, którą do działania motywować miała przede wszystkim wizja zarobku i zysku finansowego. Jak to możliwe, że ludzie, odmawiając wykonywania pracy, znajdowali upodobanie w lenistwie, a co gorsza, zauważa wyraźnie zatrwożony Bentham, niektórzy z nich czuli się nawet z tego względu szczęśliwi (*happy Beggar*) (PMI 570)?

działania i osobę cechuje bezwstydnosć (OPMI 570). Jednostki te w jakiś dziwny i niezrozumiały sposób wyzwoliły się spod władzy spojrzenia, czyli kluczowego dla niego mechanizmu kontroli i dyscypliny, z którego siły skorzystał, projektując Panoptikon. Jak udało im się to osiągnąć? Dla Benthama pozostało to tajemnicą. Z tych powodów żebracy doczekali się szczególnego potępienia na kartach pism o ubogich. Nie tylko odmawiali wykonywania pożytecznej pracy, ale także pasożytowali na emocjach konstytuujących zdrowe społeczeństwo. Dlatego angielski filozof postulował przeprowadzenie radykalnej kampanii oczyszczenia ulic brytyjskich miast ze wszystkich osób utrzymujących się z jałmużny.

Każdy z obywateli, który przyłapał żebraka na gorącym uczynku, miał mieć prawo odprowadzenia go do najbliższej placówki Kompanii. W takiej sytuacji Bentham zobowiązywał zarządcę do wypłacenia czujnemu obywatelowi nagrody finansowej (EPL 56–57, PMI 214–215). Chciał wzmocnić w ten sposób atmosferę polowania i znacznie przyspieszyć wyłapanie żebrzących. Zgodnie z logiką redukcji kosztów nakazał, żeby odstawiony do Panoptikonu żebrak swoją pracą spłacił nagrodę wypłaconą za jego głowę praworządному obywatelowi (OPMI 570). Bentham zrobił wiele, żeby utrudnić tym zdeprawowanym jednostkom powrót na łono społeczeństwa. W porównaniu z innymi podopiecznymi żebracy mieli zdecydowanie większy dług do spłacenia. Oprócz nagrody dla łowcy musieli też pokryć koszty eskorty, do której zapewnienia zobowiązany był magistrat i konstablowie (PMI 216–217). W odróżnieniu od innych podopiecznych czekał ich obowiązek zdobycia poświadczenia przez szanowanego pracodawcę, który gotów byłby przyjąć ich na trwający rok okres próbny (*probation period*) (OPMI 571). Dopiero wówczas zarządca placówki mógł wystawić im „dokument poświadczający pełną niezależność”. Bentham obawiał się szczególnie powrotu żebraków do dawnych praktyk. Dlatego w przypadku recydywistów proponował dwukrotną, a nawet czterokrotną wartość nagrody za ich ujęcie. Tych dodatkowych obostrzeń żebrak mógł uniknąć tylko w jeden sposób – zgłaszając się dobrowolnie i niezwłocznie do najbliższego Panoptikonu. Wyłącznie takim, skruszonym i posłusznym jednostkom gotów był okazać łaskę.

Bentham był przekonany, że zмага się z wyjątkowo niebezpiecznym przeciwnikiem. Porównał nawet żebractwo do Hydry, wielogłowego potwora, którego nie sposób pokonać, gdyż w miejsce jednej ściętej głowy odrastają natychmiast dwie, a nawet trzy kolejne (PMI 241). Dlatego był wyjątkowo surowy i bezwzględny nie tylko w stosunku do samych żebraków, ale również wobec ich rodzin. Nakazywał osadzenie w placówkach Kompanii także ich najbliższych, ze względu na niekorzystne dla społeczeństwa skłonności (*habitual depredation*), jakich nabyli w wyniku prowadzenia szkodliwego stylu życia. W tym przypadku zupełnie nie miało dla niego znaczenia to, czy dopuścili się choć raz zbrodni żebractwa. Życie z jałmużny miało ich rozleniwzić i uczynić kompletnie bezużytecznymi dla kapitalistycznego i industrialnego społeczeństwa. Zgodnie z zasadą zbiorowej, a konkretnie rodzinnej, odpowiedzialności musieli ponieść konsekwencje czynów swoich bliskich. Ich pobyt w Panoptikonie regulowany był takimi samymi zasadami jak żebraków. Swoje niezwykle radykalne i wysoce niesprawiedliwe postępowanie Bentham naturalnie starał się przedstawić w możliwie pozytywnym świetle. Przecież, jak przekonywał czytelnika do tych zaleceń, ważne, żeby żebrak wraz z małżonką mogli opuścić placówkę wspólnie, jako para (OPMI 578).

Jednym z zasadniczych celów Kompanii było generowanie zysku, czyli troska o interes swoich akcjonariuszy i członków zarządu. Bentham był przeciwnikiem spontanicznej działalności charytatywnej. Zaproponował natomiast, żeby wszystkie dobrowolne datki ze strony bogatych darczyńców były od razu przekazywane tej organizacji. W ten sposób ofiarodawca miałby pewność, że zostaną one racjonalnie i sprawiedliwie rozdysponowane. Inaczej niż w przypadku tradycyjnych instytucji dobroczynnych, gdzie pomoc finansowa, a często i materialna, rzadko dociera do potrzebujących, ponieważ bywa „zaanektowana przez warstwę bogaczy” (OPMI 633). Pod koniec XVIII wieku lokalne towarzystwa filantropijne nie musiały prowadzić i przedstawiać żadnych sprawozdań finansowych. Znajdowały się zatem poza kontrolą jakichkolwiek instytucji państwowych, co angielskiego myśliciela wyraźnie niepokoiło. Dowodził także, że taka działalność ma charakter spontaniczny i zbyt chaotyczny. Dlatego, żeby uniknąć marnotrawienia pieniędzy, czyli np. kupowania ubogim

niepotrzebnych darów, Kompania miała publikować listę tzw. dodatkowych udogodnień (*extra-comforts*). W ten sposób darczyńcy mogliby przekazywać środki na realizację konkretnego celu. Krytyka tradycyjnych instytucji charytatywnych świadczy o tym, iż Bentham z Krajowej Kompanii Dobroczynnej zamierzał uczynić monopolistę w sektorze dobroczynności. Na wszelkie sposoby dążył do tego, żeby zagwarantować jej dominującą pozycję. Zapewne z tego względu zalecał likwidację tzw. *Friendly Societies*, a więc banków spółdzielczych, które przyjmowały drobne wpłaty ubogich i udzielały im niewielkich pożyczek. W przypadku żebraków postępował niczym wytrawny i bezkompromisowy gracz na wolnym rynku pomocy społecznej. Czyż cała ta złożona strategia ich wytępienia nie miała na celu pozbycia się konkurencji? Żebracy byli, jego zdaniem, wyjątkowo niewygodnym przeciwnikiem. Sam określił ich jako ekspertów od wieków z powodzeniem funkcjonujących w sektorze dobroczynności (EPL 14). W jaki sposób mieliby rywalizować z Kompanią? Bentham udziela czytelnikowi następującej odpowiedzi: „Pieniądze, które są teraz marnotrawione bezpowrotnie na żebraków, będzie można wtedy wykorzystać, zgodnie z zasadami dobroczynności, dla prawdziwego i czystego pożytku” (OPMI 636). Wszystkie te fundusze przekazywane im dotychczas z dobroci serca, ale niestety bezmyślnie, stałyby się w całości i bez wyjątku pieniędzmi Kompanii. Bentham zakładał, że profesjonalni żebracy czerpią ze swojej profesji spore zyski (PMI 210). Dlatego też spodziewał się zapewne, że likwidacja konkurencji przyniesie instytucji wymierne korzyści finansowe. W ten sposób wypierając stopniowo z rynku dobroczynności nie tylko prywatne i religijne organizacje, ale także żebraków, zamierzał przejąć cały funkcjonujący na nim kapitał, który sam opisał jako „obfite plony prywatnej dobroczynności” (OPMI 633).

Nie był zainteresowany psychologią biedy, ale dość niespodziewanie wdał się w rozważania poświęcone psychologii dobroczynności. Doszedł do wniosku, iż działania charytatywne, podobnie jak w przypadku jałmużny ofiarowanej żebrakom, motywuje przede wszystkim współczucie (OPMI 635). Ludzie pomagają innym, gdy stają się świadkami czyjegoś nieszczęścia. Niekiedy człowiek działa też pod wpływem wyobraźni,

usłysawszy o czymś niezasłużonym cierpieniu. Dowodził także, że to osobiste doświadczenia ukierunkowują to, jak i komu jednostka będzie bardziej skłonna okazać wsparcie. Zgodnie z jego psychologią dobroczynności, jeżeli ktoś cierpiał chłód, to wzruszać go miały opowieści lub widok osób biednych drżących z zimna. Dlatego też taki dobroczyńca był bardziej skłonny od innych do ofiarowania potrzebującym ciepłej odzieży. Bentham doszedł do wniosku, że „Dobroczynność, jednym słowem, będzie działać z największym możliwym pożytkiem, kiedy będzie można zwrócić się do każdej jednostki z osobna, odwołując się wówczas do jej poczucia wrażliwości i konkretnych doświadczeń” (OPMI 635). Na tej podstawie zamierzał uruchomić wysoce zindywidualizowaną kampanię marketingową w celu pozyskiwania największej liczby datków. Polegałaby ona na manipulowaniu jednostkami poprzez odwołanie się do osobistych doświadczeń w celu wzbudzenia silniejszych *pains of sympathy*. W jakiś całkowicie zaskakujący i niespodziewany sposób żebracy stali się dla Benthama paradoksalnym źródłem inspiracji. Najpierw postanowił ich wyeliminować, a potem nie tylko przejąć, ale nawet rozwinąć stosowaną przez nich strategię eksploatacji uczuć sympatii⁹.

Żywe skarby

Mówiąc o jakiejś osobie, że jest czymś „skarbem”, podkreśla się fakt, iż ten ktoś jest szczególnie komuś bliski, czyli wyjątkowo cenny. Bentham lubił w ten sposób określać w swoich pismach ubogie dzieci, które wielokrotnie nazywał „żywymi skarbami” (PMI 169)¹⁰. Można odnieść

⁹ Bentham przestrzegał przed zwolnieniem po ukończeniu dwudziestego pierwszego roku życia jednostek, które jako dzieci zostały przyłapane na żebraniu. Z jakiegoś względu wydawały mu się już zepsute i niebezpieczne. Jakby zostały czymś zarażone, czego nie sposób wyleczyć nawet podczas pobytu w Panoptykonie. Dlatego uznał, że w przypadku takich dzieci ich rachunek samowyzwolenia otwierałoby się dopiero właśnie w wieku dwudziestu jeden lat, co oznaczałoby, że mogłyby wyjść na wolność prawdopodobnie nie wcześniej niż przed ukończeniem trzydziestego roku życia (Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 174). Dlaczego te dzieci stanowiły, jego zdaniem, takie zagrożenie dla społeczeństwa? Żebractwo jawiło mu się jako wyjątkowo oburzający proceder, a dzieci je uprawiające nauczyły się już oszukiwać innych, w bezczelny sposób wykorzystując bóle sympatii. ¹⁰ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 143.

wrażenie, że dawał tym samym wyraz swojemu czułości i opiekuńczości nastawieniu wobec najmłodszych, którzy wymagali pomocy ze strony państwa. Sformułowanie to ma jednak w jego przypadku bardziej wieloznaczny i niepokojący charakter. Wiele wskazuje bowiem na to, że określenie „skarb” rozumiane było przez niego nie tylko metaforycznie, ale właśnie bardzo dosłownie. W absolutnie perfekcyjnym świecie Kompanii dzieci posiadały szczególną wartość ekonomiczną.

Nieletnich, w języku Bentham, pozyskuje się (*collect*) na rzecz tej organizacji. Angielski filozof liczył na to, że w Panoptikonach znajdzie się ostatecznie od 10 do 20% całej populacji dzieci z Anglii i Walii¹¹. Uparcie dążył do tego, żeby zdobyć ich jak najwięcej. Dlatego nieletni mogli być przekazywani pod opiekę Kompanii nie tylko przez samych nędzarzy, ale przez każdego obywatela, który miał uzasadnione wątpliwości dotyczące kondycji finansowej ich rodziców. Oczywiście, podobnie jak w przypadku żebraków, nie był do tego potrzebny żaden nakaz sądu. Dzieci można byłoby także odbierać biednym w sytuacji, gdy ci mieli ich więcej niż dwójkę. Bentham, zgodnie ze swoją strategią, przedstawiał to bezduszne działanie władzy jako przejaw dobroci i formę zapomogi ze strony troskliwego państwa.

Nie sposób nie odnieść wrażenia, że twórca utilitaryzmu traktował dzieci tak, jakby były wyłącznie towarami o określonej wartości wymiennej. Proponował na przykład, żeby ubodzy mogli brać kredyty pod zastaw swoich córek i synów, którzy w razie problemów ze spłatą rat musieliby odpracować dług w jednym z domów należących do Kompanii¹². W ogóle sensem pobytu dzieci w Panoptikonie miała być przede wszystkim, a w zasadzie tylko i wyłącznie, praca. Bentham zakładał, że dzieci mogą pracować już od czwartego roku życia przez dwanaście godzin dziennie. Oczywiście miał świadomość, że ich praca nie będzie przynosić wówczas dużych zysków, jednak już od najmłodszych lat przyzwyczajałyby się do sposobu życia użytecznego dla całego społeczeństwa i wyrabiały w sobie pożyteczne nawyki. Według wstępnego kosztorysu już po ósmym roku życia praca wykonywana przez nieletnich zaczęłaby

¹¹ Tamże, s. 211.

¹² Tamże, s. 174.

generować pierwsze zyski, a więc przewyższać koszty ich utrzymania¹³. Wówczas to dopiero dzieci rozpoczynałyby spłacać swój dług wobec Kompanii. W przypadku dorosłych podopiecznych koszty ponoszone przez państwo ograniczały się przede wszystkim do zapewnienia wyżywienia i utrzymania infrastruktury socjalnej, natomiast w przypadku dzieci dochodziły do tego wydatki na opiekę i edukację. Z wyliczeń wynikało, że nieletni musiałby spłacać swój dług aż do dwudziestego pierwszego roku życia. Oczywiście Bentham zakładał, że kierownik placówki może ten okres dowolnie wydłużyć, kiedy uzna, że wszystkie należności nie zostały jeszcze uregulowane. Pracę dzieci uzasadniał na kilka sposobów. Przede wszystkim przedstawiał ich w roli czeladników, którzy w przyszłości uzyskując samodzielność, będą mieli konkretny fach w ręku, co przełoży się bardzo wymiennie na ich kondycję finansową. Dlatego pisał o szczęściu (*happiness*) i zadowoleniu (*enjoyment*) doświadczanych przez poszczególne jednostki, które to odczucia mają ulec ostatecznie zwiększeniu i intensyfikacji za sprawą przymusowej pracy (EPL 53–54).

Dążąc do absolutnej doskonałości, Bentham podjął wiele działań, których celem była maksymalizacja zysków wynikających z pracy nieletnich. Żeby zmniejszyć koszty opieki nad niemowlętami, opracował system pozwalający jednej osobie bujać równocześnie wieloma kołyskami¹⁴. Oczywiście ubranie dla dzieci powinno być uszyte z możliwie jak najtańszych materiałów¹⁵. Nieletni mieli być karmieni w ekonomiczny sposób: „jedzenie jak najtańsze przy zachowaniu odpowiedniej jakości” (OPMI 531) i nigdy nie mogliby najeść się do syta, gdyż zalecał podawanie im takiej ilości pożywienia, która nie wytwarzałaby kłopotliwego nadmiaru energii. Przewidywał także wynajmowanie dzieci jako pracowników dla zewnętrznych przedsiębiorców.

Dzieciństwo wychowanków Kompanii w całości miało być poświęcone pracy. Bentham nie przeznaczał żadnego dodatkowego czasu na zajęcia tak błahe i nieużyteczne jak gry i zabawy. Zapewne jawiły mu się one jako niepotrzebne trwonienie tak cennej energii, którą można byłoby

¹³ P. Schofield, *Bentham*, s. 88.

¹⁴ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 82.

¹⁵ Tamże, s. 212.

z korzyścią dla całego społeczeństwa wykorzystać w warsztatach. W uporządkowanym mikrokosmosie obozu nie ma miejsca na żadne błahe żarty czy niepoważne płatanie figli. Wszystkie te naturalne dla dzieci skłonności miały zostać skutecznie przezwyciężone. Zasadniczym celem kształcenia było wyrobienie w nich nawyku oszczędności (OPMI 526) oraz przygotowanie do pełnienia w przyszłości roli efektywnej i zdyscyplinowanej siły roboczej. Jak pisze Bahmueller: „edukacja staje się przygotowaniem do życia wypełnionego pracą”¹⁶. Dlatego też opracował dla wychowanków Kompanii odpowiedni program nauczania. Zawierał on przede wszystkim podstawy czytania i pisania z elementami matematyki, chemii i inżynierii morskiej. Żadnych tradycyjnych przedmiotów humanistycznych, takich jak historia, retoryka czy poezja. Geografię także uznał za zbędną. Celem było przecież wykształcenie nowoczesnej siły roboczej na potrzeby rodzącego się społeczeństwa industrialnego, a nie samodzielnie myślących obywateli. Na dalszym etapie kształcenia młodzież miała przystąpić do odpowiedniej szkoły zawodowej.

Bahmueller nie waha się określić sposobu traktowania dzieci w placówkach Kompanii mianem „barbarzyństwa”¹⁷. Bezwzględna eksploatacja nieletnich miała znacząco przyczynić się do zwiększenia zysków generowanych przez panoptyczne obozy pracy. Najmłodsi stali się zatem kluczem do powodzenia całego przedsięwzięcia. Nic zatem dziwnego, że angielski filozof pisał o nich jako o „żywych skarbach”. Można próbować go bronić, wskazując na kontekst historyczny. Praca dzieci nie była niczym szczególnym na przełomie XVIII i XIX wieku. Wystarczy przypomnieć sobie postać małego kominiarczyka z *Pieśni niewinności i doświadczenia* Williama Blake’a (1794). Trudno jednak przejść obojętnie obok niepokojącego nadmiaru dyscypliny i kontroli charakterystycznego dla przedsięwzięcia Bentham’a, który chciał nie tylko czerpać korzyść finansową z ich działań. Nieletni byli ważni także z innego powodu. Niczym totalitarny ideolog liczył na stworzenie nowego, utylitarного człowieka. Naturalnie takie zadanie rozpocząć najlepiej od pracy nad dziećmi. Łatwiej niż w przypadku dorosłych wyrobić w nich nowe, zgodne z zasadami postępowego

¹⁶ Tamże, s. 179.

¹⁷ Tamże, s. 212.

światopoglądu nawyki i w ten sposób skutecznie je zreformować. Dlatego wychowankowie Kompanii mieli stać się w przyszłości, już po opuszczeniu placówek, apostołami dobrej nowiny. Ich zadaniem miało być nie tylko stanowienie przykładu dla innych przedstawicieli społeczeństwa, ale także aktywne propagowanie i krzewienie idei nowej filozofii.

Nieletni mieli także stać się członkami wewnętrznej służby porządkowej, której celem było utrzymanie ładu i nadzorowanie pozostałych podopiecznych. Szkolenie rozpoczynałoby się już w szesnastym roku życia (EPL 124). Ostatecznie jednak, mimo wielu lat niewolniczej pracy, okazywało się, że długu wobec Kompanii nie sposób nigdy spłacić. Bentham uważał, że zastępowała ona wielu dzieciom prawdziwych rodziców i w związku z tym ich zobowiązanie wobec państwa miało nie tylko charakter finansowy, który można byłoby wyrazić odpowiednią kwotą wpisaną przez rachmistrza do tabeli przy pozycji „winien”. Nieletni, a zwłaszcza sieroty, wychowani w placówkach Kompanii mieli dług moralny wobec państwa, który nie wygasł wraz z opuszczeniem Panoptykonu. Przecież dzieci winny opiekować się swoimi rodzicami przez całe dorosłe życie, a szczególnie, gdy ci znajdą się w trudnej sytuacji. Dlatego wychowankowie powinni być gotowi w każdej chwili bezzwłocznie stawić się w najbliższej placówce na każde wezwanie państwa znajdującego się w stanie wyższej konieczności. Bentham planował utworzenie z nich nowej milicji (*home guard*). Byłaby to pomocnicza formacja z celem zapewnienia porządku już nie tylko na terenie obozu, ale także w przestrzeni publicznej. Armia powołana zostałaby do tego, żeby bronić kraju przed wrogiem zewnętrznym, a więc przed niebezpieczeństwem inwazji (OPMI 614). Utworzona przez Benthama formacja, którą zarządzać miały władze Kompanii, skierowana była przeciwko zagrożeniom wewnętrznym. Zasadniczym celem nowej milicji byłoby zatem tłumienie protestów i pacyfikowanie możliwych strajków i wystąpień (OPMI 614). Bentham, wyliczając zalety tego rozwiązania, wskazywał, że znacząca część członków takich milicji byłaby już w zasadzie skoszarowana. Bez większego trudu można byłoby zmobilizować pozostałych. Sieć dwustu pięćdziesięciu Panoptykonów rozsianych po całym terytorium Anglii i Walii pozwoliłaby szybko reagować w przypadku

zamieszek w każdym zakątku kraju. Fakt, iż członkowie milicji przebywaliby na terenie Kompanii, czyniłby ich także odpornymi na wpływ różnego rodzaju wicherzycieli i prowodyrów. Bentham wyraźnie liczył na to, że byłyby to jednostki szczególnie karne i bezwzględnie oddane władzy. W ten sposób planował powołać do życia bardzo konkretną postać państwa opiekuńczego, którą można określić mianem zmilitaryzowanego¹⁸.

Jednym z ukrytych celów państwowej pomocy społecznej było zatem nie tylko generowanie zysku, ale także ujarzmienie nowych mas ludzkich, określonych później przez Marksa mianem proletariatu. W tym sensie Kompania jest logicznym rozwinięciem projektu panoptycznego więzienia. W obu przypadkach przejawia się działanie, którego celem jest zapewnienie bezpieczeństwa i ustabilizowanie istniejącej struktury. Bentham chciał w ten sposób przejąć kontrolę nad procesami odpowiedzialnymi za formowanie się nowych grup i warstw społecznych. Jego projekt po raz kolejny okazał się iście diaboliczny. Wychowankowie Kompanii poddani bezlitosnej indoktrynacji w efekcie występowałiby przeciwko ruchom walczącym o ich prawa. Widać zatem wyraźnie, że planował przechwycić i skierować kumulującą się energię społeczną przeciwko jej własnemu źródłom¹⁹.

Laboratorium Benthama

Panoptyczna maszyna władzy miała nie tylko wspierać modernizację kraju i utwierdzać nierówności społeczne, generując przy tym zysk finansowy. Wydaje się, że Bentham, decydując się na objęcie posady w zarządzie Kompanii, miał na względzie także inne okoliczności. Realizacja

¹⁸ Na temat współczesnego zmilitaryzowanego państwa opiekuńczego zob. J. Mittelstadt, *The Rise of the Military Welfare State*, Harvard University Press, Cambridge 2015.

¹⁹ Przypadek dzieci bardzo dobrze ilustruje to, jak Bentham rozumiał szczęście. Nie interesowała go zupełnie spontaniczna radość czy poczucie zadowolenia wynikające z gier i zabaw z rówieśnikami. Szczęście nie jest dla niego momentem doświadczanym w jakiś szczególnie sposób. Liczy się pełna przewidywalność, poczucie bezpieczeństwa i kontroli nad swoim losem, a zatem wykluczenie z życia przygodności. Dlatego w przypadku dzieci ubogich i nędzarzy trzeba było przede wszystkim skupić się na usunięciu źródła cierpienia, a więc możliwości doświadczenia głodu.

„fantazji posiadania absolutnej kontroli”²⁰ sprawić miała, że otrzymałby do swojej, praktycznie wyłącznej, dyspozycji olbrzymie laboratorium społeczne, a w zasadzie pięćset instytutów badawczych oraz blisko milion laboratoryjnych myszy. Doskonały spłot wiedzy i władzy, a zarazem ostateczny tryumf rozumu utylitarnego. Nie musiałby już nigdy więcej tracić czasu na dyplomację, nawiązywanie cennych znajomości, zabieganie o względy wpływowych ludzi i przekonywanie pozbawionych bystrości umysłu przedstawicieli elit politycznych do swoich nowatorskich pomysłów. Teraz to on byłby w zasadzie jedynym i absolutnym władcą tego panoptycznego imperium, czyli pierwszym nowoczesnym filozofem królem. Wielki opiekun zdobyłby władzę rozumem, a nie na drodze przewrotu i rewolucyjnej przemocy. Koniec z zabieganiem o względy króla Jerzego III czy też carycy Katarzyny. Można w całości poświęcić się służbie ludzkości.

Dysponując nowoczesną infrastrukturą, czyli siecią Panoptykonów, wykwalifikowaną kadrą oraz odpowiednimi zasobami ludzkimi, Bentham mógł planować przeprowadzenie wielu nowatorskich i przełomowych eksperymentów naukowych. Dotychczas naukowcy musieli pracować na podstawie informacji (*data*), najczęściej niekompletnych i przypadkowych. Tymczasem tak rozbudowana infrastruktura dawała zdecydowanie bardziej stabilne fundamenty. Jakże oprzeć się temu pragnieniu wiedzy w obliczu tak sprzyjających okoliczności? Odcięcie każdej z poszczególnych placówek od zewnętrznego świata pozwalało na pełną kontrolę nad wszystkimi czynnikami i procesami zachodzącymi na terenie panoptycznych układów odosobnionych. W ten sposób wszystkie zmienne miały znaleźć się pod kontrolą. Pracownicy Kompanii bez większych przeszkód mogliby dzięki genialnemu projektowi architektonicznemu stale dokonywać pomiarów, badać reakcje i monitorować życie ludzkiego materiału. Bentham był wyraźnie podekscytowany nowymi możliwościami. Tym bardziej że procedura eksperymentalna obok obserwacji była dla niego podstawą ogólnego rozwoju naukowego (OPMI 624). Zgodnie z fundamentalnym założeniem utylitaryzmu

²⁰ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 206.

należało zdobyć wiedzę o charakterze użytecznym, a więc taką, którą można by zastosować w praktyce (OPMI 624).

W pierwszej kolejności planował przeprowadzenie badań z zakresu medycyny. Czyż można sobie wyobrazić lepsze laboratorium niż Panoptykon, w którym panował surowy reżim przestrzenny i skopiczny? Ze względu na przyrost naturalny i groźbę głodu zajmowały go różne kwestie związane z zależnością pomiędzy żywieniem a jakością wykonywanej pracy. W ramach eksperymentów dietetycznych zamierzał zmniejszać i zwiększać racje żywnościowe, aby następnie obserwować wpływ tych działań na siły fizyczne podopiecznych (*strength*). Chleb uznał za zbyt kosztowny (*uneconomical*) (OPMI 531), dlatego uwzględniając poszczególne doświadczenia dietetyczne, proponował zbadanie, jaki wpływ będzie miało ograniczenie się do podawania warzyw i mięsa. Planował także przeprowadzić badania nad spożyciem i rolą płynów. Przede wszystkim interesowały go efekty powstrzymywania się od spożywania alkoholu oraz efekty dziennego zróżnicowania liczby posiłków. W ramach laboratoryjnych doświadczeń nad wydajnością pracy zamierzał też celowo podwyższać i obniżać temperaturę w pomieszczeniach, w których miały się znajdować warsztaty. Planował również eksperymenty medyczne z zakresu chirurgii, chociaż nie wiadomo dokładnie, jak miałyby one przebiegać. Najbardziej zaskakiwać może jednak projekt badań nad rozpoczęciem stosunku seksualnego (*commencement of sexual intercourse*) (OPMI 626). W jaki sposób angielski filozof wyobrażał sobie takie eksperymentalne badania w Panoptykonie przeznaczonym dla biednych? Niestety, nie rozwinął tej myśli, dlatego nie sposób odpowiedzieć na to pytanie. Bez wątpienia działania, jakie zamierzał podejmować, wpisują się doskonale w wyłaniający się właśnie na przełomie XVIII i XIX wieku nowy model władzy zainteresowanej kondycją biologiczną członków swojej populacji.

Laboratorium Bentham²¹ nie mogło oczywiście działać bez złożonego systemu archiwizacji (EPL 158). Ktokolwiek kierowałby Kompanią,

²¹ Dom przemysłowy dla biednych jest więc nie tylko połączeniem więzienia z warsztatem pracy, ale zarazem nowoczesnym instytutem badawczym. Oczywiście Bentham

nie byłby w stanie, w przeciwieństwie do nadzorcy Panoptikonu, jednym rzutem oka ocenić sytuację we wnętrzu więzienia. Dzięki systemowi intensywnej buchalterii można było jednak niezwykle szybko i sprawnie zweryfikować funkcjonowanie każdej z placówek. Niepotrzebne były nawet długie i wyczerpujące podróże po kraju. Do centrali mogłyby spływać przecież regularnie odpowiednie raporty. Wystarczy przejrzyć księgi, żeby przekonać się, jak przebiega poszczególny eksperyment badawczy. Intensywna księgowość i biurokratyczne procedury miały dostarczać racjonalnej i naukowej reprezentacji rzeczywistości, z której odsiane zostałyby to, co przygodne i nieistotne. W ten sposób powstałyby też podstawy do rozsądnych, precyzyjnych i uzasadnionych porównań. Ktokolwiek nie byłby członkiem zarządu, mógł teraz mieć poczucie kontroli nad przebiegiem wydarzeń we wszystkich placówkach. Równocześnie dociekliwy umysł badacza z łatwością mógłby ustalić korelacje pomiędzy na pozór niepowiązanymi sytuacjami i w ten sposób odsłonić, niewidoczne dla zwykłych oficerów lub opiekunów, głębsze procesy. Nie sposób nie zauważyć, że w przypadku uporczywej i wszechobecnej rachunkowości biedni zostają zredukowani do danych, pozycji w kwestionariuszach i tabelach taksonomicznych. Sindy Sherman pisze: „biedni zostają przedstawieni światu jako nieustanne króliki doświadczalne”²².

Znaczna część eksperymentów motywowana była w sposób czytelny obsesyjnym dążeniem do zwiększenia oszczędności. Dlatego ich prawdziwym celem nie był oczywiście rozwój nauki, ale precyzyjne określenie absolutnego minimum koniecznego do utrzymania ludzi przy życiu w kondycji czyniącej ich zdolnymi do wykonywania ciężkiej pracy fizycznej. Kryterium rozpisywania diety dla biednych jest, zdaniem Benthama,

przedstawiał przekształcenie placówek Kompanii w laboratoria społeczne i medyczne jako niezwykle korzystne rozwiązanie dla samych podopiecznych. Przecież cały ten system umożliwiający eksperymentowanie (*system of experiment*) służyć miał przede wszystkim postępowi (ОРМІ 540). To ubodzy byłiby największymi beneficjentami tego systemu. Ostatecznie wszystkie te badania i obserwacje miały się przecież przyczynić do poprawy warunków ich życia.

²² S. Sherman, *Imagining Poverty: Quantification and the Decline of Paternalism*, Ohio State University Press, Columbus 2001, s. 251.

jedno: *necessity* (OPMI 530). W tym sensie jego laboratorium pracuje zgodnie z logiką najmniejszego możliwego zła opisaną w przypadku Strefy Gazy przez Eyalę Weizmana w pracy *The Least of All Possible Evils* (2012)²³. Palestyńczykom należy dostarczyć tyle energii elektrycznej i bieżącej wody, żeby nie wywołać kryzysu humanitarnego, ale równocześnie uniemożliwić jakiegokolwiek rozwój. W tym celu należy odnaleźć absolutne minimum konieczne dla jednostki do przeżycia, a dla społeczności do funkcjonowania, czyli tzw. minimum humanitarne (*humanitarian minimum*). Dlatego Weizman pisze o Strefie Gazy, iż została ona przekształcona w jedno wielkie laboratorium, a pełną kontrolę nad wszystkimi zmiennymi sprawuje państwo Izrael²⁴. Podobnie postępował Bentham, który nie tylko zachęcał zarządców, ale nawet ich zobowiązywał do eksperymentowania z jakością i ilością jedzenia. Należało bowiem bardzo precyzyjnie określić najniższy poziom (*the lowest step*) (OPMI 531) na skali zła, który pozwoli zaoszczędzić jak najwięcej pieniędzy przy jak najmniejszych szkodach dla kondycji fizycznej podopiecznych. Z tego względu definiował zdrowie w sposób negatywny, czyli jako brak choroby (OPMI 532). Aby uchwycić humanitarne minimum, planował stałe monitorowanie sprawności fizycznej podopiecznych, co miało polegać na przeprowadzaniu regularnych testów wysiłkowych (np. z biegania, wioślarstwa i podnoszenia ciężarów). Z tego względu, przyłączając się do dyskusji nad wyżywieniem mas ubogich i nędzarzy, zaczął myśleć kategoriami charakterystycznymi dla biowładzy. Biednych postrzegał bardzo wyraźnie jako biologiczne organizmy, których stan stał się przedmiotem zainteresowania ze strony władzy. Dlatego wkładał wiele wysiłku w ich obiektywne i naukowe monitorowanie.

Zwierzęta hodowlane

Jak to możliwe, że Bentham planował nie tylko bezwzględną eksploatację biednych, ale równocześnie wykorzystanie ich jako doświadczalne myszy w swoim utylitarnym laboratorium? Wiadomo, że postrzegał

²³ E. Weizman, *The Least of All Possible Evils: Humanitarian Violence from Arendt to Gaza*, Verso, London 2012.

²⁴ Tamże, s. 96.

ubogich i nędzarzy w sposób bardzo ambiwalentny, a na pewno niekonsekwentny. Chwilami, szczególnie na tle epoki, można powiedzieć, że było to sympatyzujące i rozumiejące spojrzenie²⁵. Przekonywał swoich czytelników, że nie zawsze osoby biedne znalazły się w trudnej sytuacji życiowej z własnej winy. Krytykował uderzające w żebraków i włóczęgów *Law of Settlement*, gdyż uważał, że narusza ono prawo jednostki do wolności osobistej²⁶. Zdarzało mu się jednak także obwiniać biednych za ich kondycję, np. wtedy, kiedy pisał, że ich trudny los wynika z wrodzonego im lenistwa²⁷. Postrzegał ich także jako dzieci, które nie potrafią rozsądnie gospodarować własnymi finansami. Ubodzy, dowodził, nie potrafią się kontrolować i bardzo łatwo ulegają najprostszym impulsom i pragnieniom. Dlatego ktoś musi się nimi opiekować i kierować, a przede wszystkim mieć na nich czujne oko, gdyż są w stanie wydać wszystkie pieniądze na alkohol²⁸. W tym sensie trzeba bronić ich przed nimi samymi, a pobyt w obozach Kompanii stałby się dla nich cenną okazją do nauki roztropności i dalekowzroczności.

W kwestionariuszu przesłanym Youngowi widać wyraźnie rozpoczynający się i realizowany później konsekwentnie proces redukcji i pozabawiania biednych człowieczeństwa. W taksonomicznym systemie Benthamu ubodzy zostają zastąpieni przez kategorię „ręce”. Angielski myśliciel zainteresowany był m.in. ilością rąk niedoskonałych (*imperfect hands*). Prosił także o podanie liczby ubogich, którzy nie mogli posługiwać się jedną lub dwiema rękami. „Ręce” nie oznaczają jednak tylko i wyłącznie rąk. W tej dość pojemnej kategorii *imperfect hands* mieszczą się także osoby niesłyszące bądź niewidome. „Ręce” w jego ankiecie okazują się więc skrótem od „ręce zdolne do pracy”. Osoba uboga została zatem sprowadzona do jednej z części ciała²⁹.

²⁵ Ch. F. Bahmueller, *The National Charity Company*, s. 20.

²⁶ Tamże, s. 25.

²⁷ Tamże, s. 51.

²⁸ Tamże, s. 111.

²⁹ W rozpisanej przez Benthamu tabeli czytelnicy „*Annals of Agriculture*” mieli podać także liczbę *feeble hands*, *unripe hands*, *sick hands*, *lazy hands*, *superseded hands*, *strange hands* (Bentham miał na myśli w tym przypadku obcokrajowców), *stigmatized hands* (chodziło o złodziei, przemytników i fałszerzy), a nawet *insane hands* i *child-bruthend hands* (toc lvii).

Wiedza statystyczna była dla Benthama równocześnie wiedzą taksonomiczną. Starał się bowiem opisać nowe, nieznane wcześniej gatunki i okazy ubogich. Wytrwale na kartach swoich pism sprowadzał podopiecznych Kompanii do statusu zwierząt. Przy przeprowadzeniu ankiety zwrócił się przecież o pomoc do czasopisma poświęconego rolnictwu, a więc podejmującego kwestie związane z uprawą roślin i chowem zwierząt. Ten zbieg okoliczności jest głęboko symboliczny. Odsłania przed nami to, jak Bentham traktował ubogich. Podopieczni wymagający pomocy ze strony państwa byli dla niego przede wszystkim zwierzętami hodowlanymi: „żywy inwentarz, pozbawiony piór i stąpający na dwóch nogach” (SAR 481). Wydaje się, że stosował równoległe drugą strategię dehumanizacji przyszłych ofiar. Nędzarze, a przede wszystkim żebracy, czyli jednostki znajdujące się na wolności i poza jakąkolwiek kontrolą ze strony władzy, byli czymś abjektalnym, a więc obrzydliwym i wstrętnym³⁰. Natomiast w chwili, gdy zostali usidleni przez zaprojektowane przez niego mechanizmy, stawali się żywym inwentarzem stworzonym do ciężkiej i niewolniczej pracy. W tej sytuacji nie powinno zaskakiwać to, że Bentham określił kierownika placówki nie inaczej jak hodowcą ubogich (*Farmer of the Poor*) (FD). Spodziewał się, że określenie hodowla w stosunku do ubogich (*farmering the poor*) może wzbudzać pewne kontrowersje. Dlatego zakładał ostrą krytykę swojego projektu. „Potwór! Serce z kamienia!”, mieli zakrzyknąć jego przeciwnicy (FD 279). Tymczasem istotą hodowli (*farmering*) jest przecież jak najlepsze zarządzanie, a więc skuteczne, wydajne i przynoszące zyski, z którego logicznie wynika troska o dobrostan żywego inwentarza. Czyż hodowca nie dba o swoje bydło? Nie chroni go z oddaniem przed chorobą i śmiercią? (FD 284).

Myślenie Benthama o Panoptykonie biegło w latach dziewiętnastych XVIII wieku w zasadzie dwutorowo. Refleksji nad projektem więzienia (*prison branch*) towarzyszył równoległe namysł nad instytucją przeznaczoną specjalnie dla ludzi ubogich (*pauper branch*). W 1830 r., a więc na dwa lata przed swoją śmiercią zanotował słowa pełne gorczy i rozczarowania: „Nie rozmyślałem nigdy o Panoptykonie i jego losie, lecz

³⁰ J. Kristeva, *Potęga obrzydzenia: esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Kraków 2007.

jestem głęboko rozczarowany: Panoptikonem i jego dwiema odmianami – więzienną i dobroczynną” (PC 103). Ostatecznie, mimo wielu starań i dyplomatycznych zabiegów nie udało się zrealizować żadnego z tych dwóch marzeń. W 1811 r. parlamentarna komisja bezapelacyjnie odrzuciła plan jego autorstwa, zadając tym samym poważny cios jego ambicjom. Winił za ten stan rzeczy samego króla Wielkiej Brytanii, czyli Jerzego III, który miał zawetować projekt budowy Panoptikonu. Żadne źródła nie potwierdzają tej wersji wydarzeń³¹. Bentham był jednak najwyraźniej głęboko do niej przekonany, ponieważ jeden ze swoich tekstów zatytułował w bardzo wymowny i niepozostawiający żadnych niedopowiedzeń sposób: *History of the War between Jeremy Bentham and George III, by one of the Belligerents*. Być może jest to świadectwo megalomanii połączonej z paranoją. Angielski reformator nie był w stanie dopuścić do siebie myśli, że do projektów, których był autorem, mogły wkraść się jakiegokolwiek nieścisłości, a co gorsza błędy. Pod koniec życia wolał tłumaczyć swoje porażki i niepowodzenia osobistymi animozjami. Jako równorzędnego przeciwnika obrał najważniejszą osobę w państwie, która miała snuć intrygi przeciwko niemu i z powodzeniem sabotować wszystkie jego śmiałe i rewolucyjne projekty. Gdyby nie Jerzy III, rozpaczał, w jego rękach znaleźliby się nie tylko wszyscy więźniowie Wielkiej Brytanii, ale także ubodzy (HOW 96–97).

Bentham w wielu swoich tekstach i notatkach, kiedy walczy o prawa kobiet i mniejszości religijnych, domaga się dekryminalizacji sodomii, krytykuje kolonizację lub wypowiada się na temat zwierząt i propaguje idee tolerancji i dobroczynności³², wydaje się człowiekiem niepozbawionym empatii. Natomiast w przypadku dzieci, które znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji, można odnieść wrażenie, że brakuje mu elementarnej wrażliwości na krzywdę i cierpienie innych. Podobnie w przypadku żebraków nieoczekiwanie przeobraża się w cynicznego i bezwzględного gracza na rynku dobroczynności. Trudno zrozumieć, jak jeden i ten sam

³¹ J. E. Crimmins, *Utilitarian Philosophy and Politics: Bentham's Later Years*, Continuum, New York 2011, s. 140. ³² L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 2.

autor z dużym zaangażowaniem mógł walczyć o prawa podporządkowanych i równocześnie pracować nad przedsięwzięciem w sposób szczególnie bezwzględny wykorzystującym osoby ubogie i nieletnich. Być może stało się tak dlatego, że niewolnicy, kobiety czy homoseksualiści w przeciwieństwie do rosnących mas nędzarzy, a także ich potomstwa, nie stanowili w jego oczach żadnego realnego zagrożenia dla porządku społecznego. Kiedy już raz zdefiniował określoną grupę społeczną jako źródło ryzyka, zgodnie z nieubłaganą logiką rozumu utilitarnego starał się ją konsekwentnie, sięgając po wszelkie możliwe środki, wyeliminować.

Te radykalne zmiany stosunku Benthama do osób podporządkowanych stanowiły i stanowią do dziś wyzwanie dla badaczy jego twórczości. Lea Campos Boralevi, autorka pracy *Bentham and the Oppressed* (1984), już na pierwszej stronie swojej książki przekonuje czytelników, że angielskiego filozofa cechować miała szczególna, „niesprecyzowana (*generic*) solidarność wobec uciśnionych”³³. Włoska badaczka sugeruje, że zaskoczenie współczesnego czytelnika wewnętrznie sprzeczną postawą Benthamu wynika z tego, iż odczytuje on jego projekt tak, jakby był to przykład myślenia idealistycznego i utopijnego. Tymczasem w przypadku projektów Panoptikonu więziennego czy Krajowej Kompanii Dobroczynnej należy mówić o próbach uporania się z bardzo konkretnymi i palącymi problemami społecznymi, takimi jak groźba zbiorowego głodu³⁴. Podobnie Michael Quinn w artykule *The fallacy of non-interference: the poor panopticon and equality of opportunity*³⁵ (1997) usuwa napięcie pomiędzy „pozytywnym” i „negatywnym” Benthamem. Stara się przede wszystkim dowieść tego, że współczesna tendencja do krytycznej lektury pism o ubogich nie uwzględnia kontekstu historycznego i z tego względu jest nieuzasadniona. Obraz surowego i despotycznego Benthamu byłby wówczas efektem interpretacyjnego nieporozumienia. Stanowisko to jednak wydaje się trudne do obrony. Przy uważnej analizie okazuje się, że cały wzniosły projekt państwa opiekuńczego, motywowany oficjal-

³³ Tamże, s. 1. ³⁴ Tamże, s. 103–106.

³⁵ M. Quinn, *The Fallacy of Non-Interference: The Poor Panopticon and Equality of Opportunity*, „Journal of Bentham Studies” 1997, vol. 1, s. 1–28.

nie pragnieniem pomocy słabszym i cierpiącym, nastawiony jest na stabilizację nierówności społecznych, a także bezwzględną eksploatację biednych. Oczywiście należy próbować zrozumieć to przedsięwzięcie, ale nie da się go przekonująco obronić, zwłaszcza gdy ma się w pamięci bezlitosną taktykę, jaką Bentham zamierzał zastosować wobec dzieci. Nawet współcześni mu pierwsi czytelnicy jego rękopisów sygnalizowali mu, że sposób, w jaki traktuje nieletnich, może być jednak zbyt surowy (*too harshly*) (C5 214). Wszystkie strategie i techniki eksploatacji zostały niezwykle drobiazgowo przeanalizowane i opisane. Każdy, najmniejszy nawet detal miał zmaksymalizować zyski Kompanii. Bentham poświęcił temu projektowi za dużo uwagi i energii. Jest w tym wszystkim jakiś głęboko niepokojący nadmiar, wobec którego nie sposób przejść obojętnie. Autorem projektu Krajowej Kompanii Dobroczynnej jest człowiek, któremu wyraźnie planowanie tego przedsięwzięcia sprawia dużą satysfakcję. W jego pismach o biednych trudno szukać śladów jakiegoś poczucia tragizmu i tego, że byłby zmuszony przez los do wyboru mniejszego zła. Przeciwnie, oto tryumf oświeconego rozumu, który pozwala oświeconej jednostce przejąć kontrolę nad złożonymi i nieprzewidywalnymi procesami społecznymi. Dominuje wyraźnie poczucie dumy, a nawet ekscytacja własnym, niezwykle śmiałym i bezkompromisowym projektem oraz wynikającymi z niego możliwościami poznawczymi.

Wiadomo, że to nie pierwszy raz, kiedy Bentham będzie sam sobie przeczył, kluczył i zmieniał zdanie, aby w końcu popaść w wewnętrzne sprzeczności. Być może niepotrzebnie oczekuje się od niego spójności oraz poddaje próbie „logiczny związek teorii z praktyką”³⁶. Dlatego zamiast starać się złagodzić napięcia w jego pismach lub próbować je wzajemnie ze sobą uzgodnić, należy je zaakceptować. Ich zrozumienie może okazać się kluczem do rozjaśnienia wyzwań, sprzeczności i paradoksów, z jakimi zmagają się współczesne demokracje liberalne.

³⁶ L. C. Boralevi, *Bentham and the Oppressed*, s. 1.

SZKOŁA CHRESTOMATYCZNA

(*Chrestomatic School*)

Lekcje użyteczności

Na początku XIX wieku radykalni myśliciele i zwolennicy reformy systemu szkolnictwa zawiązali w Londynie nieformalną grupę, w której skład weszło wielu uczniów i bliskich współpracowników Jeremy'ego Benthama. Była to odpowiedź na działania członków kościoła anglikańskiego, którzy powołali niezwykle aktywne religijne towarzystwo edukacyjne National School Society. Celem oświeceniowych reformatorów było utworzenie i rozwój systemu powszechnego i świeckiego szkolnictwa. Realizację tego śmiałego zamierzenia postanowiono rozpocząć od założenia szkoły modelowej. W tym celu zwrócono się do Benthama z prośbą o przygotowanie programu nauczania i opracowanie nowej metodyki. W ten sposób miał powstać zaczątek systemu stanowiącego alternatywę dla anglikańskich szkół elementarnych i niedzielnych. Tak się złożyło, że w tym samym czasie angielski filozof otrzymał od rządu brytyjskiego finansową rekompensatę za wysiłki poniesione w związku z nieudaną próbą zbudowania więzienia panoptycznego. Postanowił zaszyć się na angielskiej prowincji i w 1814 r. zamieszkał w Ford Abbey w Dorset. Bardzo dobrze czuł się w dawnej karceralnej przestrzeni. Prace nad projektem nowej placówki przebiegały niezwykle sprawnie. Jego jedyna znana rozprawa poświęcona edukacji i szkolnictwu ukazała się w dwóch tomach już w latach 1815–1817¹. Przedstawiony w niej model

¹ Podczas lektury trudno nie odnieść wrażenia, że traktat o Szkole Chrestomatycznej powstawał w pośpiechu. Wiele kwestii zostało jedynie zasygnalizowanych czytelnikowi, na przykład pod postacią nierozwiniętych przez autora podpunktów. Bentham często ograniczył się do omówienia pewnych tematów w sposób szkicowy, skazując czytelnika na domysły i spekulacje. Momentami można odnieść wrażenie, że obcuje się z dziełem

szkoły określił jako *chrestomathic*. Ponownie posłużył się neologizmem powstałym w wyniku zestawienia ze sobą dwóch greckich słów, który miał oznaczać użyteczną wiedzę.

W szkole zaprojektowanej przez Benthama miało uczyć się do 600 wychowanków w wieku od siedmiu do siedemnastu lat. Schemat budynku zgodny z jego zaleceniami miał opracować architekt James Beavans². Sprawami organizacyjnymi zajął się specjalnie powołany do tego celu komitet (*The Chrestomathic committee*). Bentham zaproponował nawet, żeby szkoła powstała na terenie Queen's Square Place, czyli w ogrodzie należącym do jego rodziny. Członkowie komitetu zgodzili się na to rozwiązanie w zasadzie bez wahania, była to bowiem niezwykle dogodna lokalizacja. Szkoła powinna mieć przecież swoją siedzibę w centrum miasta, a o teren pod tak dużą inwestycję było niezwykle trudno. On także był bardzo zadowolony z wstępnych ustaleń. W ten sposób miałyby wszystko pod kontrolą i mógłby w zasadzie nieustannie czuwać nad realizacją planu. W każdej chwili miałyby możliwość sprawdzenia, jak przebiega proces edukacji i czy wszystkie jego zalecenia są wykonywane z należytą pieczołowitością i starannością³.

Wydawało się, że wszystko zmierza w dobrą stronę. Szkoła Chrestomathyczna okazała się jednak kolejnym przedsięwzięciem, którego nie udało się zakończyć sukcesem. Z ogółu panoptycznych projektów angielskiego reformatora to właśnie ten był chyba najbliższy realizacji. Tym razem to jednak ani nie parlament, ani nie król stanął mu na drodze. Największą przeszkodą do osiągnięcia tego celu niespodziewanie miał się okazać sam autor. Komitet, w którego skład wchodził m.in. John Stuart Mill, działał niezwykle skutecznie. Szybko i sprawnie zgromadzono odpowiednią sumę pieniędzy potrzebną do realizacji inwestycji (ponad 4 tys.

nieukończonym. Prawdopodobnie poczucie, że doskonała okazja do realizacji śmiałego projektu społecznego może mu się wymknąć z rąk, sprawiło, iż Bentham zdecydował się opublikować tekst w takiej właśnie postaci.

² M. J. Smith, W. H. Burston, *The Project of a Chrestomathic School*, w: J. Bentham, *The Collected Works of Jeremy Bentham: Chrestomathia*, Oxford University Press, Oxford 1993, s. xiv.

³ Zob. tamże.

funtów brytyjskich). Nagle Bentham zaczął stawiać członkom komitetu kolejne, coraz to bardziej zaskakujące warunki. Oczekiwał spełnienia rozlicznych i niekiedy dość ekscentrycznych i drobiazgowych zachcianek. Bezwzględnie domagał się m.in. instalacji na terenie szkoły organów, na których mógłby grać, kiedy tylko przyjdzie mu na to ochota⁴. Wówczas członkowie komitetu zgodzili się na ten osobliwy warunek. Pojawiły się jednak kolejne trudności. Angielski filozof nie mógł się zdecydować, który instrument należy zakupić. Trudno jednoznacznie orzec, co było przyczyną takiej zadziwiającej postawy z jego strony. Być może z czasem zmienił zdanie i starał się dyplomatycznie zniechęcić członków komitetu do budowy szkoły na terenie rodzinnego ogrodu. Możliwe też, że w charakterystyczny dla siebie sposób chciał mieć kontrolę nad każdym, nawet najmniejszym elementem przedsięwzięcia. Takie mikrozarządzanie mogło skutecznie paraliżować wszelkie prace. Być może jednak obawiał się realizacji swoich zamierzeń i nieświadomie je sabotował. A gdyby szkoła nie funkcjonowała tak, jak sobie to wymarzył i zaprojektował? Pewne jest natomiast jedno: po kilku latach przeciągających się i frustrujących negocjacji członkowie komitetu założycielskiego ostatecznie się poddali. W 1821 r. nastąpiło oficjalne samorozwiązanie, a zgromadzone pieniądze zwrócono rozczarowanym inwestorom.

Narodziny technologii

Bentham uznał program nauczania w szkołach funkcjonujących na terenie Wielkiej Brytanii za nieadekwatny do realiów i potrzeb społeczeństwa industrialnego. Dzieci i młodzież niepotrzebnie marnowały czas i energię na zdobycie wykształcenia, z którego pożytek w dalszym życiu zawodowym był znikomy. Angielski filozof dość sarkastycznie określał klasyczny model nauczania mianem ozdobnego (*ornamental*). Zmuszanie dzieci do przyswajania sobie martwych języków, a więc łaciny i greki, uważał za kompletną stratę czasu, która przynosi więcej szkody niż pożytku, ponieważ skutecznie zniechęca uczniów do szkoły (CH 38–39). Zmarnowane kilka lat nauki i energię można byłoby

⁴ Tamże, s. xvi.

przeznaczyć na wykładanie wiedzy, która będzie użyteczna nie tylko dla jednostki, ale także dla całego społeczeństwa. Klasyczna edukacja sprawia, że uczeń jest „lepiej przygotowany do dekorowania swojej przemowy retorycznymi ozdobnikami” (CH 40), ale cóż z tego, skoro oprócz podstaw arytmetyki absolwenci nie mają w zasadzie elementarnej wiedzy z zakresu współczesnych osiągnięć naukowych. Na dodatek nieuchronnie za dwa, trzy lata zapomną podstaw łaciny i greki (CH 43). Uważał, że nie ma najmniejszej potrzeby, aby wnikliwie studiować dzieła klasyków, nie znajdzie się w nich bowiem nic użytecznego (CH 40). Jest to zatem kształcenie nieefektywne i nadmiernie rozciągnięte w czasie. Z tych krytycznych fragmentów poświęconych klasycznemu wykształceniu przebija wiara we własne siły i możliwości współczesnego człowieka. Towarzyszy temu wszystkiemu niezwykle silne przekonanie, że autorowi przyszło żyć w szczególnym, niemalże rewolucyjnym momencie historii. Nie ma powodów, aby spoglądać w przeszłość. Chyba że jest się poetą lub oratorem (CH 40).

Opracował zatem od podstaw nowy program nauczania, w którego skład weszły nauki cieszące się już uznaniem, takie jak botanika, zoologia i astronomia. Oprócz nich wprowadził „nowe dziedziny sztuki i nauki”, czyli paleologię, chemię, naukę o elektryczności oraz chmurach, a także statystykę (CH 60). Na początku kształcenia uczniowie mieli w pierwszej kolejności opanować podstawy z poszczególnych gałęzi wiedzy, a następnie uczyć się umiejętności ich praktycznego wykorzystania (CH 75). Dlatego Bentham wprowadził architekturę dopiero na późniejszym etapie. Podobnie postąpił z uprawą i ogrodnictwem, które postrzegał jako praktyczne wykorzystanie wiedzy z zakresu podstaw botaniki. W programie nauczania znalazła się także mechanika ujmowana jako dziedzina wiedzy dotycząca zasad i praw źródeł ruchu. Bentham nie posługiwał się jeszcze kategorią energii (zob. CH, dodatek v), dlatego też interesowało go przede wszystkim to, jak określony obiekt wprowadzany jest w ruch i jak przekazywany jest on kolejnym przedmiotom. Praktycznym rozwinięciem wiedzy zdobytej podczas lekcji z mechaniki były zajęcia poświęcone hydrostatyce i hydraulice (CH 67–68), w trakcie których uczniowie mieli poznawać konstrukcję pomp wodnych i młynów, a także

nabywać umiejętności kierowania płynami wprawionymi w ruch i transportowania ich. Podobnie balistyka była zastosowaniem praktycznym praw i zasad mechaniki w przypadku ruchu wywołanego za pomocą prochu strzelniczego (CH 73).

Tak silny nacisk na umiejętność funkcjonalnego wykorzystania zdobytej w szkole wiedzy doprowadził Benthama do punktu, w którym musiał nadać szczególne znaczenie nauce nowego rodzaju:

W przypadku, jaki tutaj opisano, można dojść do wniosku, którego nie sposób nazwać nietrafnym, iż należy wziąć pod uwagę to, co określa się Technologią (Technologią Ogólną) – czyli sumę różnego rodzaju manualnych działań przeprowadzonych zgodnie ze sztuką, a których ostatecznym celem jest produkcja i przygotowanie licznych, niezbędnych do życia udogodnień (CH 319).

Technologia była dla Benthama przede wszystkim kunsztem nowoczesnego społeczeństwa, a więc połączeniem wiedzy i umiejętności, które można zdobyć, bacznie obserwując doświadczonych praktyków. Spojrzenie technologa nie byłoby jednak tożsame ze spojrzeniem ucznia, który chce nauczyć się od swojego mistrza określonego rzemiosła. Technolog uważnie przygląda się wykonywanym przez krawca czynnościom, ale nie tylko po to, żeby umieć powtórzyć kolejne kroki towarzyszące szyciu ubrań i w ten sposób przejść trudną niekiedy do wyartykułowania *tacit knowledge*. Interesuje go natomiast studiowanie „analitycznego uporządkowania licznych działań manualnych” (CH 320), zależy mu przede wszystkim na zrozumieniu całego procesu. Tymczasem rzemieślnik pracuje cierpliwie dzień po dniu własnymi rękoma. Jego wyobraźnię ograniczają obiekty, materiał i narzędzia, którymi się otacza. Stopniowo doprowadza do perfekcji monotonne gesty wykonywane nieprzerwanie od lat. Natomiast człowiek technologii obserwuje i wyciąga wnioski ze swoich spostrzeżeń. Jest przecież zwolennikiem nauki i rozumu. Nie chce bezrefleksyjnie kultywować zwyczaju przekazywanego z pokolenia na pokolenie i wiedzy wpisanej w ciało pod postacią manualnej sprawności. Interesuje go proces wytwarzania oraz metody pracy lub konstrukcji, a zatem porusza się w świecie abstrakcji, praw i zasad mechaniki,

elektryki czy hydrauliki, a nie konkretów. Na pojedyncze przedmioty patrzy przez pryzmat zdobytej wiedzy dotyczącej ich uniwersalnych właściwości chemicznych bądź fizycznych i materiałów, z których zostały wykonane (CH 320). Dzięki temu z powodzeniem jest w stanie stawiać czoła wyzwaniom nadchodzącej epoki przemysłu. Za sprawą nowoczesnych szkół i technologii dawna wiedza przekazywana nierzadko w tajemnicy z pokolenia na pokolenie mogłaby zostać skutecznie zracjonalizowana. Nie byłaby już dłużej cennym sekretem. Poprzez usystematyzowanie i naukowe opracowania stałaby się dostępna dla wszystkich uczniów, a więc mogłaby przyczynić się do poprawy życia każdego człowieka.

Technologia w systemie Benthama odgrywała niezwykle istotną rolę. Miała być nauką stanowiącą zwieńczenie całego wieloletniego i bardzo złożonego procesu kształcenia. Jak ujął to angielski filozof, jej celem jest „zamknięcie ostatniego Etapu”. Na tym etapie uczniowie, zamiast nowych umiejętności i informacji, mieli się przede wszystkim uczyć łączenia ze sobą tego, co już przyswoili, w ramach „oddzielnie dawkowanych dyscyplin wiedzy” (CH 85). Benthamowi zależało na tym, żeby w trakcie lekcji technologii uczniowie zdobyli niezwykle cenną perspektywę całościową (CH 85). Rzemieślnicy kształcą się i osiągają perfekcję w wąskich dziedzinach, takich jak ciesielstwo, kowalstwo czy druk. Tymczasem absolwenci Szkoły Chrestomatycznej mieli swobodnie poruszać się i biegać wykorzystywać osiągnięcia, urządzenia i rozwiązania wypracowane i rozwijane w tych oddzielnych obszarach. Dzięki temu mogliby połączyć je w przypadku bardzo zaawansowanych technologicznych przedsięwzięć i tym samym za ich pomocą rozwiązywać złożone problemy projektowe wyłaniającego się przemysłu.

Zdaniem Benthama, w tradycyjnym społeczeństwie rzemiosło polegało na osiągnięciu biegłości w operowaniu stosunkowo prostymi narzędziami służącymi do wytwarzania i naprawiania przedmiotów użytkowych. Tymczasem przemysł wytwórczy był w jego oczach wynikiem umiejętnego stosowania „porównawczego i wszechstronnego ujęcia” przez jednostki zdobywające coraz większą wprawę w wykorzystywaniu nowoczesnych technologii (CH 86). W ten sposób podział pracy i rosnąca specjalizacja zachodzące w społeczeństwie kapitalistycznym

odróżniałyby się od systemu organizacji pracy właściwej dla dawnych cechów zrzeszających miejskich rzemieślników⁵.

System monitorialny

Angielskiemu filozofowi zależało na umożliwieniu dostępu do edukacji jak najszerszemu gronu obywateli. Zgodnie z duchem kultury oświecenia należało bowiem upowszechniać postępowe idee i racjonalny pogląd na świat, aby wyzwolić rzesze ludzi z okowów irracjonalnych i bezpodstawnych przesądów utrwalanych nierzadko przez instytucje kościelne. Dlatego też dla Benthama kształcenie to dwa spletające się ze sobą procesy: uczenie (*learning*) oraz oduczanie (*unlearning*) (CH 127). Tą drogą uda się pokonać ignorancję, a więc zasadnicze źródło zła i cierpienia człowieka. Zreformowany system oświaty przeznaczony dla warstw średnich miał wykształcać światłych obywateli posługujących się rozumem i kierujących się pożytkiem wspólnoty. W ten sposób edukacja miała przyczynić się do większej szczęśliwości całej populacji. Takie postulaty w czasach Benthama wciąż wzbudzały wiele kontrowersji, zwłaszcza w środowisku tzw. wyższych sfer, które postrzegały nierzadko powszechny dostęp do wykształcenia jako zagrożenie dla tradycyjnego porządku społecznego. Jeszcze większy opór wywoływała propozycja przyznania kobietom pełnego prawa do edukacji, na czym jemu szczególnie zależało (CH 130), gdyż chciał w ten sposób walczyć o równouprawnienie. Z tego powodu w swojej nowej szkole przewidział miejsce aż dla 400 uczennic. Kształcenie kobiet w tych czasach prowadzone było najczęściej w domach prywatnych

⁵ Wykształcenie, które zdobywać mieli absolwenci szkoły Benthama, można śmiało nazywać technicznym, a jej absolwentów przyszłymi inżynierami. W programie nauczania nie było miejsca na przedmioty poświęcone filozofii, historii czy też poezji. Nie znaczy to, że Bentham uważał je za bezwartościowe. Ich miejsce widział jednak na wyższym, uniwersyteckim etapie kształcenia. Określenie inżynier (*engineer*) nie pada jednak w traktacie o Szkole Chrestomatycznej ani razu. Bentham posługuje się natomiast terminem „architekt”, które rozumiane jest w sposób zdecydowanie szerszy niż dziś. Dla niego być architektem to przede wszystkim być konstruktorem, a zatem dysponować wiedzą i umiejętnościami przydatnymi nie tylko przy projektowaniu i wznoszeniu budynków i budowli, ale także statków wodnych, a nawet powietrznych (Bentham miał w tym kontekście na myśli balony).

i polegało na przygotowaniu ich do pełnienia ról przewidzianych dla nich w społeczeństwie patriarchalnym. Młode damy z wyższych sfer uczyły się dobrych manier, gry na instrumentach muzycznych i śpiewu. Dbano zatem przede wszystkim o osobisty czar i umiejętność życia towarzyskiego. Tymczasem Bentham nie zamierzał w żaden sposób różnicować programu nauczania ze względu na płeć. Na tle epoki wykazał się dużą konsekwencją i bezkompromisowością. W Szkole Chrestomatycznej zniesiona miała być wszelka asymetria. Był głęboko przekonany, że dziewczynki są równie inteligentne, co chłopcy, a pod pewnymi względami nawet ich przewyższają. Są bowiem od nich zdecydowanie bardziej posłuszne (*docile*) i uważne (*attentive*), przekonywał czytelników swojego traktatu (CH 123).

Poszukiwał zatem rozwiązania, które umożliwiłoby szybkie i skuteczne kształcenie jak największej liczby uczniów. W trakcie pracy nad metodyką Szkoły Chrestomatycznej jego szczególną uwagę przykuły eksperymenty z zakresu szkolnictwa, których inicjatorami byli dwaj odważni reformatorzy. Andrew Bell, szkocki duchowny, w latach 1787–1797 przebywał w Indiach, gdzie pełnił funkcję kapelana w brytyjskim regimencie stacjonującym w Madrasie. Opiekował się wówczas dziećmi przebywającymi w lokalnym sierocińcu. Bell, pragnąc zapewnić wszystkim swoim podopiecznym jak najlepszą edukację, zastosował nowatorską metodę kształcenia – zniósł stosowanie kar cielesnych i równocześnie wprowadził system nagród mających motywować dzieci do nauki. Benthama zainteresowała przede wszystkim reguła wzajemnego nauczania, która stała się podstawą nowej pedagogiki opisanej m.in. w rozprawie *An Experiment in Education, Made at the Male Asylum of Madras* (1797). Zadaniem zdolniejszych dzieci było sprawowanie opieki i uczenie podstaw alfabetu i matematyki swoich mniej zdolnych rówieśników. Bell wskazywał uczniom, którzy otrzymywali status monitorów, a następnie pełnili rolę dyżurnych. Ze względu na nazwę miasta, w którym działał Bell, opracowana przez niego metoda nauczania bywa także określana jako *Madras system*⁶.

⁶ Zob. Ł. Kurdybacha, *Wychowanie i szkolnictwo w Anglii w początkach XIX wieku*, w: *Historia wychowania*, tom 2, red. Ł. Kurdybacha, Warszawa 1967, s. 18–20.

Drugi z eksperymentatorów, czyli Joseph Lancaster, był synem prostego handlarza z Southwarku. Pod wpływem religijnych wizji chciał się udać na odległą Jamajkę, gdzie zamierzał poświęcić się edukacji dzieci czarnoskórych niewolników. Nie udało mu się jednak zdobyć odpowiednich środków na sfinansowanie tak dalekiej podróży. Zamiast tego zdecydował się w 1798 r., w wieku zaledwie dwudziestu lat, założyć w Londynie własną szkołę. Skupił się przede wszystkim na edukacji dzieci pochodzących z biednych, robotniczych rodzin. Prowadzona przez niego placówka szybko zdobyła zasłużoną renomę, jednak popularność wiązała się z problemami nowego rodzaju. Lancaster stanął w obliczu konieczności zatrudnienia następnych nauczycieli, którzy mogliby objąć opiekę nad nowymi grupami uczniowskimi. Niestety nie mógł sobie na to pozwolić, ponieważ musiał spłacać zaciągnięte wcześniej kredyty, a na dodatek konsekwentnie odmawiał pobierania opłat od najbiedniejszych rodziców⁷. Nie myślał o swoim przedsięwzięciu w kategoriach zysku. Miał głębokie poczucie misji społecznej, które zapewne nakazało mu podjąć jakieś działanie w obliczu nowego problemu. Dlatego, żeby zapewnić wykształcenie jak największemu gronu dzieci, wprowadził system wzajemnej edukacji. Podobnie jak w przypadku metody opracowanej przez Bella, zdolniejsze i starsze uczyły młodsze czytania, pisanie i podstaw matematyki. Kiedy Bell zakładał przede wszystkim indywidualną pracę w parach, Lancaster kładł nacisk na masowy charakter swojego systemu. Z entuzjazmem pisał o tym, iż jeden nauczyciel postępujący zgodnie z jego zaleceniami będzie w stanie kształcić samodzielnie nawet do tysiąca uczniów⁸. Opracowaną przez siebie metodę szczegółowo opisał w pracy *Improvements in Education* (1803)⁹.

⁷ Tamże, s. 16.

⁸ Zob.: M. J. Smith, W. H. Burston, *The Project of a Chrestomathic School*, s. xii.

⁹ Twórca *Madras system*, przebywając w Indiach, miał okazję wielokrotnie obserwować, jak miejscowe dzieci uczą się wzajemnie pisać, kreśląc kijami na piasku litery alfabetu. Zainspirowany odkryciem postanowił wykorzystać podpatrzoną metodę w sierocińcu, w którym pracował. Bell nigdy nie ukrywał tego faktu i zawsze rzetelnie informował czytelników swoich rozpraw o okolicznościach towarzyszących narodzinom jego metody. Nie zmienia to jednak faktu, że *Madras system* stanowi

Istota tych, rozwijanych niezależnie od siebie, przedsięwzięć polegała zatem na wprowadzeniu mechanizmu wzajemnego nauczania. Na początku nauczyciel rozpoczynał pracę z grupą uczniów, spośród których następnie wybierał najzdolniejszych. Bentham pisał o nich, że powinni być najbardziej zaawansowani i sprawni (CH 102), ponieważ to oni mieli otrzymać zaszczytny status monitorów (*monitors*). Już samodzielnie, chociaż pod baczным okiem pryncypała, mieli uczyć kolejne dzieci podzielone na mniejsze grupy. W ten oto sposób zwolennicy systemu monitorialnego, w tym także Bentham, zamierzali przenieść na grunt szkolnictwa nowoczesny rozkład pracy. Wielkie grupy uczniów, liczące sobie niekiedy ponad 100 osób, miały zostać rozbite na zdecydowanie mniejsze zajmujące się odrębnym tematem i przyswajaniem innego materiału. Powstawało coś na kształt piramidy edukacji, która swoim zasięgiem obejmowałaby konsekwentnie coraz większą liczbę dzieci uczących się poprzez nauczanie. Tak oto miała funkcjonować doskonała maszyna reprodukcji wiedzy.

Benthamowi zaimponowała zapewne śmiałość i rozmach cechujące szczególnie pomysł Lancastera. Odwaga autorów i skala, a nawet

w rzeczywistości modyfikację tradycyjnej metody edukacji (B. Kaur, H. May i L. Prochner, *Empire, Education, and Indigenous Childhoods: Nineteenth-Century Missionary Infant Schools in Three British Colonies*, Ashgate Publishing, Farnham–Burlington 2014, s. 29). Praktyka, którą zaobserwował Bell, nie była bowiem wynikiem inwencji grupki pomysłowych chłopców. Była to część tamilskiego, nieformalnego procesu kształcenia, który funkcjonował z powodzeniem od wielu pokoleń. Ta tubylcza metoda nauczania miała nawet wówczas swoją nazwę – *tinnai*, i była już wcześniej opisywana przez europejskich podróżnych (S. Schaffer, *How Disciplines Look*, w: *Interdisciplinarity: Reconfigurations of the Social and Natural Sciences*, red. A. Barry i G. Born, Routledge, London 2013, s. 71). Jednak za wynalazcę tej metody uchodzi dziś przede wszystkim Bell. Zdaniem Simona Schaffera, działanie szkockiego duchownego wpisuje się w charakterystyczny dla procesu kolonizacji wzorzec (tamże, s. 68). System Bella wykorzystywano później wielokrotnie w szkołach misyjnych prowadzonych przez anglikańskich duchownych także na terenie Indii (B. Kaur, H. May i L. Prochner, *Empire, Education, and Indigenous Childhoods*, s. 29). Poczucie wyższości i paternalistyczne nastawienie wobec Innego pozwoliło białemu człowiekowi przejąć i bez skrupułów wykorzystać (*exploited*) metody edukacji tubylczej ludności (S. Schaffer, *How Disciplines Look*, s. 71), żeby następnie zastosować je w procesie europeizacji skolonizowanych społeczności.

w jakimś stopniu ekscentryczny charakter tych eksperymentów, zapewne były mu bliskie. W jego projektach dotyczących zarówno więziennictwa, jak i pomocy społecznej odnaleźć można podobną, niemalże nieograniczoną wiarę w siłę rozumu. Wyobrażenia reformatorów niesionych entuzjazmem wobec własnych przedsięwzięć zdawała się nie mieć granic. Dlatego Bentham, wypowiadając się z uznaniem o nowym sposobie nauczania, podkreślał szczególnie skalę rozmiaru (*magnitude of the scale*) (CH 32), czym na tle innych rozwiązań pedagogicznych miałby wyróżniać się właśnie system monitorialny. Nowa metoda nauczania umożliwiająca masowe kształcenie cechowałaby się niezwykle wydajnością. Pierwsze efekty wdrożenia tego modelu szkolnictwa byłyby widoczne stosunkowo szybko. Nie trzeba byłoby bowiem tracić cennego czasu na wykształcenie zastępów nauczycieli, którzy podjęliby się zadania edukowania rzeszy światłych obywateli nowoczesnego i utylitarne go społeczeństwa.

System monitorialny oprócz imponującej wydajności i efektywności miał jeszcze jedną niezwykle cenną zaletę. Było to nad wyraz oszczędne rozwiązanie. Metoda Lancastera – Bella umożliwiała bowiem kształcenie dużych grup uczniowskich stosunkowo niskim kosztem. W oczach Benthama eksperymenty pedagogiczne obu reformatorów miały nie tylko spory potencjał utylitarny, ale także rynkowy. Poprzednie porażki były dla niego niezwykle bolesną lekcją, z której wyniósł przekonanie, że nawet najbardziej nowatorskie i rokujące przedsięwzięcia muszą nieść za sobą obietnicę szybkiego i pokaźnego zysku. Jak bowiem inaczej przekonać potencjalnych inwestorów? Szczytne ideały i troska o dobro ludzkości to niewystarczające argumenty. Dlatego też podsumowując swoje rozważania nad nową metodą i programem nauczania, jako zasadniczą zaletę wskazuje na pierwszym miejscu „oszczędność pieniędzy” (CH 102). Oszczędność, o której wspomina, wynika oczywiście z faktu, iż wystarczy zatrudnić jednego odpowiednio przygotowanego pedagoga.

Bentham był bez wątpienia zainteresowany uczynieniem ze swojej szkoły dochodowego przedsięwzięcia. W porównaniu z propozycjami Bella i Lancastera wprowadził bowiem zasadniczą modyfikację. System monitorialny opracowano przede wszystkim z myślą o kształceniu dzieci pochodzących z najniższych warstw społecznych. Bell opiekował się

sierotami, a Lancaster prowadził szkołę dla dzieci najbiedniejszych mieszkańców Londynu. Tymczasem Bentham zakładał, że projektowana przez niego placówka przeznaczona będzie przede wszystkim dla uczniów wywodzących się ze średnich i wyższych warstw brytyjskiego społeczeństwa. Biedacy i robotnicy nie byli grupą społeczną gwarantującą inwestorom szybki zwrot poniesionych kosztów¹⁰.

Spojrzenie nauczyciela

Wprowadzenie systemu monitorialnego w przypadku Szkoły Chrestomatycznej wiązało się jednak z zasadniczą trudnością. Przy tak ambitnej skali całego przedsięwzięcia oznaczałoby to, że jeden nauczyciel miał opiekować się równocześnie setkami podopiecznych. Zgodnie z wcześniejszym modelem nauczania uczniowie po kolei relacjonowali mu przebieg poprzedniej lekcji, a on poprawiał na bieżąco zauważone w ich wypowiedziach błędy. Następnie przystępowano do nowego wykładu. W systemie wzajemnego nauczania praca pedagoga istotnie zmieniała swój charakter. Używając laseczki i gwizdka, miał on dyrygować poczynaniami poszczególnych monitorów, a indywidualny kontakt z uczniami ulegał znaczącemu ograniczeniu¹¹. Z tego względu Bentham zdecydował

¹⁰ Zgodnie z charakterystyczną dla kapitalizmu logiką maksymalizacji zysku angielski filozof szybko zrozumiał, że za pomocą systemu monitorialnego można uzyskać odpowiednio wysokie profity, ponosząc relatywnie niskie koszty. Pragmatycznie nastawiony wobec rzeczywistości dostrzegł potencjał, którego wykorzystania konsekwentnie odmawiał Lancaster. Benthama nie interesowała działalność charytatywna. Odejście od szlachetnych ideałów Bella i Lancastera wynikało także z innych przesłanek. Dzieci klasy robotniczej i chłopstwa miały do odegrania w wyobrażonym przez niego utylitarnym świecie zdecydowanie inną rolę. Rozwiązanie to wydaje się doskonale zrozumiałe, jeżeli weźmie się pod uwagę plany, jakie miał wobec dzieci ubogich i nędzarzy, które przedstawiłem we wcześniejszych rozdziałach. Z tego powodu wykorzystanie systemu monitorialnego w ramach przedsięwzięcia komercyjnego nie stanowiło sprzeczności z oświeceniowymi ideałami upowszechniania wiedzy. Dzieci niższych warstw społecznych miały zdobywać edukację w specjalnie przeznaczonych dla nich szkołach prowadzonych przez National Charity Company, w których nacisk miał być położony przede wszystkim na dyscyplinę i posłuszeństwo.

¹¹ S. Kot, *Historia Wychowania*, tom 2, Warszawa 2010, s. 166; J. Draus, R. Terlecki, *Historia Wychowania: Wiek XIX i XX*, tom 2, Kraków 2005, s. 19.

się po raz kolejny sięgnąć po sprawdzone rozwiązanie architektoniczne. Zastosowanie w przypadku Szkoły Chrestomatycznej Panoptikonu miało wzmocnić wszystkie przebiegające wewnątrz procesy dydaktyczne. Pokładał w systemie monitorialnym duże nadzieje, ponieważ doskonale nadawał się do uzgodnienia z projektem Panoptikonu. Można powiedzieć nawet, że był z nim w pełni kompatybilny. Centralna wieża naczelnika bez trudu mogłaby zostać przystosowana do potrzeb nowej instytucji i przekształcona w biuro nauczyciela. W ten sposób „każda jednostka ludzka przebywająca wewnątrz budynku znalazłby się w zasięgu wzroku Dyrektora Szkoły” (CH 104). Panoptikon umożliwia mu bowiem widzenie, nie będąc widzianym (*to see without being seen*) i tym samym pełną kontrolę nad poczynaniami poszczególnych monitorów (CH 106).

Projektu Panoptikonu-więzienia nie można było jednak tak po prostu skopiować w przypadku szkoły. Należało go dopasować do wymogów i funkcji nowej instytucji. Tymczasem Bentham poprzestał na udzieleniu bardzo ogólnych wskazówek. W przypadku więzienia obsesyjnie odmierzał każdy architektoniczny element, precyzyjnie podając jego rozmiar. Opisując budynek szkoły, nie wspomniał natomiast o żadnych szczegółowych obliczeniach dotyczących wysokości czy szerokości okien, murów lub chociażby samej bryły¹². Zalecał jedynie, żeby nadać podłódze odpowiednie nachylenie (CH 106). Uczniowie z ostatnich ławek nie

¹² Nie znaczy to, że Bentham porzucił z czasem marzenia o osiągnięciu perfekcji (*perfection*) (CH, s. 105). Wciąż do niej dążył, tylko całą swoją energię skierował w wyraźnie innym kierunku. Można odnieść wrażenie, że był już nieco znużony udoskonalaniem bez końca projektu Panoptikonu. Pozostawił przyszłemu architektowi zaskakująco dużo swobody, sam natomiast skoncentrował się na wyzwaniach, które zdały mu się o wiele bardziej ekscytujące. Oddał się przede wszystkim kwestii odpowiedniego uporządkowania nowej wiedzy i zdobyczy nauki. Podobnie jak w przypadku innych pism Benthama, problem, który ma jedynie charakter drugoplanowy, nieoczekiwanie zdaje się odciągać uwagę autora od zasadniczego zadania. Stąd też liczne dodatki poświęcone drobiazgowym rozważaniom dotyczącym nazewnictwa nowych dziedzin wiedzy. Rozbudowane komentarze, w których stara się uporządkować relacje pomiędzy określonymi działami nauki lub dąży do opracowania drzewa wiedzy stanowiącego fundament nowego, zreformowanego i użytecznego programu nauczania. Wszystkie te dodatki pod względem objętości odpowiadają właściwemu traktatowi o Szkole Chrestomatycznej.

mogliby się dłużej chować w razie takiej zachcianki przed spojrzeniem nauczyciela. Oczywiście, podobnie jak w przypadku więzienia, w żaden sposób nie byłoby w stanie zweryfikować spojrzenia mistrza (*Master's eye*).

Zasadniczą jednostką architektoniczną w więzieniu panoptycznym jest pojedyncza cela. Kiedy mowa o szkole, będzie nią oczywiście sala, w której przebywać mają uczniowie. Na podstawie lektury traktatu Benthamu trudno powiedzieć, jak wyobrażał sobie wnętrze Szkoły Chrestomatycznej. Czy w takim razie rozległa pusta przestrzeń rozciągająca się pod kopułą Panoptikonu miała zostać poprzecinana licznymi ścianami wewnętrznymi, wytyczonymi przez promienie łączące centralną wieżę z zewnętrznymi ścianami budynku? Współczesnemu czytelnikowi szkoła może się kojarzyć z piętrowym budynkiem z siecią połączonych ze sobą korytarzy prowadzących do klas, w których odbywają się lekcje dla około trzydziestoosobowych grup dzieci. Tymczasem, kiedy Bentham pracował nad projektem szkoły panoptycznej, taka nowoczesna instytucja jeszcze nie funkcjonowała. Miała się dopiero wyłonić w wyniku serii eksperymentów pedagogicznych, w których nurt wpisywało się także jego przedsięwzięcie. Dlatego też zastanawiał się nad podziałem uczniów ze względu na wiek. Nie przewidywał wprowadzenia osobnych sal dla poszczególnych klas¹³.

Z listu Jamesa Pillansa do Josepha Foxa¹⁴ wiadomo, że eksperymenty z systemem monitorialnym przebiegały wówczas w dużych grupach, a jedna klasa liczyć mogła nawet 200 uczniów (JP 132). Szkoła, którą opisuje Pillans, kształciła równocześnie od 500 do 600 uczniów podzielonych na pięć klas. Każda z nich miała swoje własne pomieszczenie (JP 135). Wiadomo, że podobną liczebność zakładał także Bentham. Być może traktował szkołę opisywaną przez Pillansa jako model. Wówczas nie było konieczności wznoszenia wielu ścian wewnętrznych pod kopułą Panoptikonu, wystarczyło podzielić ją na cztery ćwiartki. W *Chresto-*

¹³ P. Ariès, *Historia dzieciństwa: dziecko i rodzina w dawnych czasach*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1995, s. 146–148.

¹⁴ James Pillans i James Gray wprowadzili w latach 1810–1820 system monitorialny w szkole wyższej w Edynburgu. Bentham dołączył relacje z przebiegu tego pedagogicznego eksperymentu do głównego tekstu rozprawy jako dodatek.

mathic Proposal, powołując się na inny eksperyment pedagogiczny, czyli powstałą w 1811 r. Westminster Free School, Bentham pisze o liczbie 600 uczniów, którzy mieliby przebywać w tej samej klasie (CH 123). Możliwe, że nie planował nawet wydzielania odrębnych sal w rozległej przestrzeni wnętrza Panoptikonu, skoro otwarcie nie wspomina o tym w swoim traktacie.

Wydaje się, że na tym etapie pracy nie miał jeszcze pewności, jak powinna być zorganizowana rozległa przestrzeń pod kopułą Panoptikonu, dlatego podkreślał możliwość dowolnego podziału w zależności od ilości. Wszystkie kwestie dotyczące projektu architektonicznego pozostawił zatem otwarte, konsekwentnie zachwalając równocześnie jego elastyczność. W razie potrzeby, na przykład w sytuacji, gdyby uznano za konieczne wydzielenie jakiejś części przestrzeni na rzecz uczennic, zaznaczał, że jeden nauczyciel wciąż będzie w stanie kontrolować działania uczniów znajdujących się w osobnych salach (CH 124).

Poskromić młodocianych

Zasadniczym zagrożeniem dla porządku we wnętrzu Szkoły Chrestomatycznej miały być łączące się ze sobą zjawiska, których Bentham szczególnie się obawiał. W instytucjach zarządzanych przez Bella i Lancastera, podobnie jak w przypadku panoptycznego więzienia, absolutnie zakazane były jakiejkolwiek formy kar cielesnych. Żadnej różgi charakterystycznej dla kształcenia tradycyjnego. Chłosta dodatkowo upokarzała, gdyż była postrzegana jako kara plebejska¹⁵. Mimo że uczniowie brytyjskich szkół, nawet elitarnych, jak Eaton College, regularnie zbierali od swoich nauczycieli ostre cięgi, tu miejsce przemocy i tyranii miała zastąpić relacja oparta na szacunku i uznaniu dla autorytetu nauczyciela wynikającego z jego wiedzy i doświadczenia. To rozwiązanie wzmacniało jednak obawy co do możliwości utrzymania dyscypliny. Jak w takiej sytuacji zapewnić porządek w trakcie lekcji i skutecznie przeciwdziałać niepożądanym zachowaniom? Akty wandalizmu czy przemocy wobec rówieśników, pogrożki i wyzwiska kierowane do innych uczniów

¹⁵ P. Ariès, *Historia dzieciństwa*, s. 151.

(*juvenile terror, juvenile delinquency*) mogły stanowić symboliczny wyraz braku szacunku dla nauczyciela, a także zagrożenie dla wzniosłych ideałów szkoły.

W przestrzeni nowoczesnego więzienia miały funkcjonować dwie grupy społeczne szczelnie od siebie odizolowane dzięki serii architektonicznych i technologicznych rozwiązań. W pierwotnym modelu między więźniami i strażnikami nie było żadnych pośredników. Tę rolę miała pełnić tylko technologia audialna. Tymczasem w przypadku Szkoły Chrestomatycznej mistrz niejako przekazuje znaczną część swoich uprawnień na rzecz monitorów, którzy, jak podkreśla Bentham, w oczach innych uczniów zyskują w ten sposób szacunek (*reputation*) i władzę (*power*) (CH 103). Z tego względu niektórzy uczniowie stają się zatem w dużej mierze funkcjonariuszami władzy pośredniczącymi pomiędzy wychowawcą a jego podopiecznymi. Do ich obowiązków należy bowiem przeprowadzanie regularnie serii czynności kontrolnych, a więc informowanie nauczyciela o błędach popełnionych przez innych uczniów, nadzorowanie ich działań i przyglądanie się ich realizacji ze zwróceniem szczególnej uwagi na postępy w nauce. Zajmowanie stanowiska monitora bezsprzecznie wiązało się także z wieloma korzyściami. Jedną z nich był bez wątpienia bezpośredni dostęp do ucha nauczyciela. Jednak Bentham obawiał się, że nawet to rozwiązanie, a więc oddelegowanie określonej grupy uczniów do kontrolowania poczynąń pozostałych, mogło okazać się niewystarczające, żeby zapewnić porządek wewnątrz budynku szkolnego. W przestrzeni sali podopieczni stale mieliby ze sobą kontakt, a nauczyciel nie posiadałby pełnej kontroli nad ich komunikacją, która mogłaby się toczyć bez żadnych ograniczeń także poza szkolnymi murami. Z oczywistych powodów zdecydowanie trudniej sprawować nadzór w takiej sytuacji. Nie sposób kontrolować bowiem życia społecznego swoich podopiecznych, a przede wszystkim spontanicznego procesu formowania się i funkcjonowania grup rówieśniczych. Można jedynie reagować na różne typy wykroczeń popełniane przez należących do nich uczniów.

Dlatego Bentham zdecydował się rozproszyć kontrolę w jeszcze większym stopniu. W tym celu na terenie Szkoły Chrestomatycznej

miała bezwzględnie obowiązywać surowa zasada nakazująca uczniom donoszenie na siebie nawzajem. W sytuacji, gdy ktoś zobaczyłby działanie niezgodne z obowiązującym regulaminem, miał bezzwłocznie poinformować nauczyciela. Jeżeli tego nie zrobił, a więc zataił ten fakt przed władzami szkoły, miał być potraktowany jako osoba współwinna (CH 108). Dzieci w przeciwieństwie do więźniów nie sposób od siebie odizolować zgodnie z radykalnym reżimem przestrzennym. Benthamowi udało się jednak przekształcić najsłabszy punkt swojego systemu dyscyplinarnego tak, aby działał on w rzeczywistości na jego korzyść. Uczniowie przemieszczający się wspólnie w przestrzeni szkolnej stają się setkami wzajemnie kontrolujących się par oczu. Tak oto znika poczucie anonimowości i bezkarności. Reformator po raz kolejny wcielił w życie fundamentalną zasadę wydajności nadzoru – wykorzystać środowisko i panujące w nim reguły w taki sposób, by podopieczni skutecznie nadzorowali się sami.

Koszty społeczne tego rozwiązania mogły być jednak niezwykle wysokie. Rygorystyczny system donoszenia i skarżenia na innych niszczy zupełnie zaufanie pomiędzy nauczycielem, monitorami a zwykłymi uczniami. W efekcie konsekwentnie budowana jest atmosfera podejrzliwości, a przedmiotem donosów stają się coraz bardziej błahе wydarzenia i drobne odstępstwa od regulaminu. Trudno bowiem wytyczyć granicę pomiędzy informowaniem nauczyciela o poważnych wykroczeniach a rozsiewaniem zwykłych plotek, u podstaw których leży zazdrość i zazdrość. Bentham także jej nie ustala. Mechanizm ten może zostać z łatwością wykorzystany jako narzędzie w toczącej się rywalizacji pomiędzy uczniami dążącymi do uzyskania statusu monitora. Jednak zdaniem filozofa, te minusy są kolejnymi przesłankami, które skłaniają do wprowadzenia takiego rozwiązania. Wzajemna zazdrość i podejrzliwość nie sprzyjałyby formowaniu się grup rówieśniczych opartych na radości czerpanej ze wspólnej zabawy, poczuciu solidarności, które w przypadku starszych uczniów często mogło wynikać ze współuczestnictwa w działaniach dysfunkcyjnych i zdemoralizowanych, a więc niezgodnych z regulaminem szkoły i powszechnie obowiązującymi normami zachowania pochodzącymi ze świata dorosłych. Grupy rówieśnicze mają

swoich liderów i wewnętrzne hierarchie. W scentralizowanym układzie władzy obowiązującym na terenie szkoły nie miało być żadnej alternatywnej struktury i postaci, która mogłaby rzucić wyzwanie nauczycielowi. To szkoła miała mieć decydujący wpływ na rozwój jednostki, a jedynym wzorcem i autorytetem byłby nauczyciel, czyli dyrektor szkolnego Pan-optykonu.

Bentham skutecznie zdyscyplinował swoich podopiecznych. Precyzyjnie rozmieścił ich ciała w przestrzeni szkolnej sali i pozrywał łączące ich silne więzi społeczne, a następnie poddał reżimowi rozproszonego spojrzenia. Na drodze do osiągnięcia absolutnej perfekcji należało pokonać jeszcze tylko jedną przeszkodę. Nieoczekiwanie na zupełnie nowym gruncie przyszło mu się zmierzyć z niezwykle przebiegłym i niebezpiecznym przeciwnikiem – znudzeniem.

Anatomia znudzenia

Zarówno Andrew Bell, jak i Joseph Lancaster w swoich eksperymentach pedagogicznych stworzyli doskonałe warunki do zastosowania szczególnie ważnej dla Benthama zasady ekonomii działania. Nieprzewidywalni więźniowie Panoptikonu stanowiący zagrożenie dla porządku publicznego w efekcie funkcjonowania niezwykle wyrafinowanej maszynierii dyscypliny i kontroli mieli ostatecznie przekształcić się w swoich własnych nadzorców. Podobnie groźne masy zdesperowanych biedaków i nędzarzy pod wpływem złożonych działań prowadzonych przez Krajową Kompanię Dobroczynną miały niejako okiełznać się same i w ten sposób przekształcić w karną i posłuszną siłę roboczą, podporządkowaną w całości władzy. Tę samą logikę odnaleźć można także w przypadku eksperymentów pedagogicznych z systemem monitorialnym. Czyż ostatecznie uczniowie nie mieli wykształcić się sami? Wszystkie te maszyny produkują porządek i dyscyplinę w możliwie jak najbardziej oszczędny sposób. Należy je tylko wprawić w ruch, a więc ukarać przykładnie pierwszych więźniów, wyłapać i zdyscyplinować grupę żebraków, z których utworzony zostanie kluczowy oddział milicji, oraz skupić się na edukacji uczniów, którzy zostaną monitorami. Następnie podmiot reprezentujący władzę i wiedzę może zdystansować się wobec rzeczywistości i już z boku baczenie doglądać pracy uruchomionego przez siebie panoptycznego perpetuum mobile.

Ciężar przekazywania wiedzy spoczywał teraz na barkach zdolniejszych uczniów. James Gray z wyraźnym entuzjazmem, ale także z uznaniem dla swoich podopiecznych opisywał, jak to monitorzy, wyjaśniając coś innym dzieciom, sięgają po przykłady z ich codziennego życia. Dzieci bowiem

lepiej się nawzajem rozumieją i mają większą świadomość trudności, jakie trzeba pokonać przy opanowywaniu określonego materiału. Szkocki nauczyciel doszedł nawet do dość radykalnego i niespodziewanego wniosku, iż „to chłopcy są lepiej przygotowani do nauczania swoich rówieśników niż dorośli” (JG 137). W ramach systemu monitorialnego nauczycielowi pozostaje tylko baczenie nadzorować poczynania swoich monitorów, oceniać postępy w nauce i rozstrzygnąć ewentualne spory: „Dla dyrektora piecza nad tego typu szkołą stanowi czystą przyjemność. Staje on u steru statku w promieniach słońca, podczas gdy cała załoga pozostaje do jego usług” (JG 139). Aby panoptyczne perpetuum mobile działało bez przeszkód, nauczyciel musiał z grona kilkuset podopiecznych trafnie wyłonić grupę szczególnie uzdolnionych uczniów, którym będzie w stanie zaufać, i powierzyć im zadanie kształcenia innych. Wprowadzenie tego rozwiązania wymagało od pedagogów nabycia nowych kompetencji i opanowania pracy za pomocą zupełnie nowych narzędzi. Potrzebowali dokładnego i niezawodnego systemu, który pozwoliłby im nie tylko bezwzględnie zdyscyplinować, ale także precyzyjnie ocenić umiejętności, zmierzyć poczynione postępy w nauce i porównać ze sobą konkretne jednostki. Nie mogli polegać wyłącznie na swoich chwilowych odczuciach i subiektywnych wrażeniach. Najmniejszy błąd w tym zakresie mógł mieć katastrofalne skutki i zakłócić pracę całej instytucji.

Z tego względu już Lancaster opracował własną metodę oceny kompetencji uczniów, żeby mieć pewność, że wyłonieni przez niego rzeczywiście zasługują na tytuł monitora. W tym celu wprowadził złożony system hierarchii numerycznej i przestrzennej. Miejsce w klasie zajmowane przez ucznia świadczyło o stopniu jego zaawansowania w przyswajaniu nowego materiału. Każdy z podopiecznych, w zależności od przedmiotu, otrzymywał także odpowiedni numer wskazujący dokładnie zajmowaną przez niego pozycję w szkolnej hierarchii. Do obowiązków dzieci z najwyższymi numerami należało opiekowanie się tymi, które otrzymały najniższe, oraz utrzymanie w szkole odpowiedniej dyscypliny. W ten sposób nauczyciel przestawał przekazywać wiedzę i stopniowo koncentrował się na doglądaniu, ocenianiu i dyscyplinowaniu swoich podopiecznych za pomocą złożonego systemu hierarchicznego. Bentham

bez wahania postanowił wprowadzić podobne rozwiązanie w przypadku Szkoły Chrestomatycznej. Uznał, że nauczyciel, podobnie jak naczelnik więzienia, musi dokładnie spisywać wszystkie swoje obserwacje. Dlatego też skrupulatnie prowadził specjalnie do tego celu przeznaczoną księgę, którą nazwał *Aggregate Register* (CH 107). Każdy uczeń ma przyporządkowaną odpowiednią pozycję. W ten sposób można śledzić krok po kroku poczynione przez niego postępy w nauce. Zanotowane zostaną wszystkie nieobecności w szkole, zajęcia, na które uczęszczał, oraz wykonane ćwiczenia wraz z oceną, jaką uzyskał. Wszystkie te zmienne stają się częścią algorytmu pozwalającego ustalić miejsce (*rank*) określonej jednostki w hierarchicznej strukturze Szkoły Chrestomatycznej (CH 107). Dzięki temu nauczyciel będzie mógł w każdej chwili w sposób rzeczowy i obiektywny porównać ze sobą wszystkich uczniów znajdujących się pod jego opieką.

Bentham nie porzucił jednak na wprowadzeniu modelu hierarchii numerycznej Lancastera. Postanowił go mocno zmodyfikować, żeby uporać się z zasadniczym zagrożeniem dla procesu kształcenia. Przystępność nieletnich (*delinquency*) nie była jedyną przeszkodą w funkcjonowaniu panoptycznej maszyny edukacji. Gray, opisując działanie tradycyjnej metody prowadzenia lekcji w szkołach, skarżył się na podstawowy problem, z którym prawdopodobnie musiał zmierzyć się kiedyś każdy pedagog:

Możesz przykuć czyjeś ciało do określonego miejsca; możesz ukierunkować spojrzenie na książkę, ale nie masz nigdy pewności, że nie jest to spojrzenie nieprzytomne – a także tego, że uczeń zamiast rozmyślać nad lekcją, w wyobraźni nie goni za motylem lub nie okrada ptasich gniazd (JG 136).

Wszyscy nauczyciele doskonale wiedzą, że nie wystarczy, jeśli zdyscyplinują ciała swoich uczniów, podporządkują ich swojej woli i utrzymają porządek w trakcie lekcji. Co zatem jest, zdaniem Graya, źródłem tego zagrożenia (*evil*)? Klasa, w której uczył, liczyła sobie 100 uczniów. Zgodnie z tradycyjnym sposobem prowadzenia lekcji każdy uczeń po kolei odpytany był z jakiegoś drobnego fragmentu materiału wyłożonego podczas ostatnich zajęć. Cóż się wówczas działo? Bardziej zdolni i pojętni szybko

się dekoncentrowali i przestawali słuchać nauczyciela i swoich przepytanych właśnie rówieśników. Podobne zjawisko Gray zaobserwował wśród najsłabszych podopiecznych – nie byli w stanie nadążyć za wywodem i natychmiast się rozpraszali. Najgorsze było jednak to, że znudzenie miało charakter zaraźliwy (*contagious*) i niebawem ogarniało wszystkich uczniów, którzy stawali się w ten sposób nerwowi i mało uważni.

Użyteczne wykształcenie

Bentham rozpoczyna swój traktat o Szkole Chrestomatycznej od wskazania korzyści wynikających z odebrania użytecznego wykształcenia. Co ciekawe, jego zdaniem, kluczowe pożytki wyniesione z edukacji mają przede wszystkim charakter społeczny. Poszukiwanie wiedzy nie jest bynajmniej celem samym w sobie, a jej zdobycie wystarczającą nagrodą. Najważniejsze jest to, że człowiek dobrze wykształcony będzie się cieszyć powszechnym poważaniem (*general respect*) ze strony pozostałych członków swojej społeczności (CH 19). To niejedyny pożytek z edukacji. Bentham podkreślał, że wykształcenie otwiera dostęp do kręgów, które eufemistycznie określił dobrym towarzystwem (*good company*). Korzyści społeczne nie są jednak celem samym w sobie. Inaczej szkoła Benthamowska produkowałaby wyłącznie nadętych i zarozumiałych pyszałków. Obracanie się w odpowiednich kręgach wiąże się niechybnie z możliwością uzyskania w przyszłości wielu profitów (*future profit*) (CH 25). Traktat Benthama miał spełnić dwie zasadnicze funkcje. Po pierwsze, przedstawiał wynik jego przemyśleń, a więc metody i program nauczania obowiązujące w zaprojektowanej przez niego Szkole Chrestomatycznej. Po drugie, pismo adresowane było do szerokiego grona odbiorców, pośród których mieli znaleźć się rodzice przyszłych uczniów. Zapewne z tego względu miało również charakter marketingowy. Celem byłoby zatem zachęcenie rodziców do powierzenia Benthamowi i jego współpracownikom opieki pedagogicznej nad swoimi dziećmi¹. Ponieważ

¹ O tym, że grupie reformatorów zależało na dotarciu do szerokiego grona odbiorców, świadczy fakt, iż na wszelki wypadek, aby nie zniechęcać potencjalnych klientów rozmiarami i trudnym słownictwem, przygotowano także skróconą wersję traktatu.

szkoła miała być płatna, zgodnie z logiką kapitalizmu przekonywał, że będzie to inwestycja, która bez wątpienia szybko się zwróci. Wskazał bowiem, że wykształcenie uchroni absolwentów przed trwonieniem czasu i pieniędzy na przedsięwzięcia, które nie mogą się powieść, ponieważ są sprzeczne z nowoczesną wiedzą. Podał nawet przykłady takich urojeń (*delusion*), które wzbudzają w przedsiębiorczych jednostkach mylne nadzieje korzyści (*hopes of profit*). Szczególnie niebezpieczne jest dążenie do odkrycia mechanizmu, który raz wprowadzony w ruch pracowałby w nieskończoność. Brak wiedzy sprawia też, że niektórzy ulegają iluzji wyzwalającej w nich płonne nadzieje na odnalezienie kamienia filozoficznego. Marnują zatem swój czas i pieniądze na eksperymenty z metalami nieszlachetnymi, takimi jak ołów czy rtęć, które bezskutecznie chcą przekształcić w złoto. Niewiedza jest niebezpieczna nie tylko dlatego, że oddala człowieka od prawdy i skazuje na życie w przesadach, ale przede wszystkim za jej sprawą można łatwo roztrwonić majątek, niewłaściwie go inwestując. Powiedzieć, że wiedza ma moc emancypacyjną, to za mało. Edukacja przynosi człowiekowi bardzo konkretny rodzaj wolności, jakim jest wolność do bogacenia się. Efekt ten oczywiście wzmocniony zostaje w Szkole Chrestomatycznej, gdzie w programie nauczania kładzie się nacisk na wiedzę użyteczną.

Bentham przytoczył zatem racjonalną i dobrze obmyślaną argumentację, która mogła zapewne przemawiać do wyobraźni rodziców. Dość nieoczekiwanie jednak górę wzięły jego osobiste pasje i niepokoje – ponownie powróciły demony. Wiedza uwalnia ludzi nie tylko od fałszywych nadziei dotyczących inwestowania, ale także od niepotrzebnych, bo iluzorycznych lęków. Był bardzo precyzyjny i wskazał, o jakiego rodzaju lęki konkretnie chodzi. Oczywiście są to te same obawy, które nie dawały mu spokoju przez większość życia:

Lęk, mający swe źródła w przekonaniu o istnieniu – a także sporadycznej materializacji i okazjonalnym działaniu – Duchów, Wampirów, Czortów, Czarownic i bezcielesnych istot różnego rodzaju, obdarzonych mocami i pragnieniem wyrządzania szkody człowiekowi (CH 29).

Bóle znudzenia

W hierarchii lęków i niepokojów coś innego jednak wypiera fikcyjne byty dręczące wieczorami Benthamu. Najwięcej swojej uwagi podczas wyliczenia pożytków z wykształcenia poświęcił bowiem zjawisku psychicznemu, które określił jako ból znudzenia (*pains of ennui*). Jest to stan, w którym człowiek, zamiast aktywnie poszukiwać szczęścia, popada w otępienie, przestaje działać i nie wie, co ze sobą zrobić. Bentham nie znalazł w języku angielskim jednego, konkretnego słowa, którym mógłby precyzyjnie określić ten wysoce niepokojący nastrój. Zdecydował się go opisać, w pierw posługując się określeniem *ennui*, które rozumiał jako ‘znudzenie’, czyli przeciągający się ‘stan’ (*state*) braku zainteresowania, doświadczany przez jednostkę jako forma dyskomfortu (CH 19)². Aby uchwycić specyfikę przeżycia, sięgnął także po francuskie *désœuvrement* (CH 20), które można przetłumaczyć jako ‘bezczytność’, a nawet mocniej, jako ‘próżniactwo’.

Nie jest to pierwszy raz, kiedy Benthamowi przyszło zmagać się z *ennui*. W systemie moralnym przedstawionym we *Wprowadzeniu do zasad moralności i prawodawstwa* (1780) każdej doświadczanej przez człowieka przyjemności przyporządkowana jest określona przykrość. Przyjemności dobrobytu wynikającej z rozkoszowania się posiadanymi przedmiotami odpowiada przykrość braku (WP 58). Zgodnie z tą samą logiką przyjaźni przeciwstawiona zostaje wrogość, a więc poczucie, że „jest się wystawionym na złą wolę określonej osoby lub osób” (WP 66). Jedną z kluczowych przyjemności w jego systemie jest przyjemność nowości. Ciekawość świata jest naturalnym nastawieniem człowieka. Kiedy pragnienie wiedzy uda się zaspokoić, wówczas można mówić o przyjemności nowości. Bentham miał jednak kłopot ze znalezieniem przeciwieństwa dla tego doświadczenia. Doszedł do wniosku, że „przyjemnościom nowości nie

² Francuskie *ennui* pochodzi od późnołacińskiego *inodiare* odnoszącego się do ‘czynienia czegoś lub kogoś odrażającym’, które przeniknęło do języka angielskiego jako *annoy*, czyli ‘irytować, złościć lub drażnić’. W czasach Benthamu słowo to niejako ponownie zaczęło zakorzeniać się w angielskim, tylko że tym razem w sposób zapośredniczony przez język francuski. Nie zadomowiło się jeszcze w nim na dobre, gdyż Bentham podkreślał wyraźnie, iż posługuje się słowem pochodzenia francuskiego.

odpowiadają żadne pozytywne przykrości” (wp 65). Podczas swoich badań natknął się jednak na niepokojące przeżycie, czym chciał podzielić się z czytelnikami w jednym z przypisów:

Przykreść, której doświadcza człowiek nie wiedząc, co począć ze sobą, ta przykreść, którą Francuzi wyrażają jednym słowem: *ennui*, jest przykreścią braku, przykreścią wynikającą z braku nie tylko wszelkich przyjemności nowości, lecz również braku wszelkich w ogóle przyjemności (wp 65).

W maju 1791 r., a więc tuż po ukazaniu się *Postscriptum* do listów o Panoptykonie, w liście do Johna Parnella³ napisał, że ma już dość tego przedsięwzięcia: „wyrzuciłem cały ten więzienny interes za drzwi”. Pozwolił sobie też na bardziej osobistą uwagę, iż czuje, że zaczyna zapadać na nudę (*ennui is catching*) (c4 286). Przypadłość, którą przed kilkoma laty próbował analitycznie opisać, stała się teraz jego doświadczeniem, powracającym w różnych chwilach twórczego wyczerpania i słabości. Margaret Nepean zalecała mu nawet jako lekarstwo towarzystwo „Miłej Kobiety pod postacią Żony” (c6 198). Nie zdecydował się jednak sięgnąć po ten medykament. Obawiał się *ennui* z kilku zasadniczych powodów. Przede wszystkim niepokoiły go rozpaczliwe działania podejmowane przez jednostki w celu uśmierzenia bólów znudzenia. W charakterystyczny dla dyskursu filozoficznego sposób przeciwstawił nieumiarkowanej zmysłowości wiedzę, rozum i edukację, a więc poszukiwanie prawdy (ch 22). Człowiek ulegający swoim pragnieniom naraża się na wiele niebezpieczeństw. Może na przykład utracić dobrą reputację, a co gorsza, także majątek. W tym przypadku zmysłowe uciechy (*pleasures of sense*) Bentham traktował jako rozpaczliwą i beznadziejną próbę ucieczki przed bólami znudzenia. Szybko okazuje się również, że jest to tylko pozorne lekarstwo, które tak naprawdę jest jedynie trucizną zaostarzającą przebieg choroby. Przyjemności cielesne są krótkotrwałe i ostatecznie rodzą wyłącznie poczucie rozczarowania i przygnębienia zamiast spodziewanych rozkoszy.

³ John Parnell był ministrem finansów Irlandii w latach 1785–1799. Zainteresowany reformą systemu więziennictwa prowadził długą korespondencję z Benthamem.

Ennui skłania nie tylko do ucieczki przed uczuciem pustki w zmysłowej przyjemności, ale także do ciągłot sportowych (*love of sport*), co w efekcie prowadzić może do zachowań ryzykownych i występnych. Bentham sięgnął po raz kolejny po właściwy sobie przykład. Podpalacz może działać motywowany pragnieniem zemsty. Zdecydowanie bardziej niebezpieczna jest jednak znudzona jednostka szukająca rozrywki w podpalaniu domów innych mieszkańców, których tożsamość nawet nie jest mu znana. Wyrządzenie szkody konkretnym jednostkom nie jest bowiem jej zasadniczym celem. Ofiarą może zatem paść każdy, nie ma tu żadnego porządku czy wewnętrznej logiki działania. Bentham obawiał się także tego, że umysł, który nie jest niczym zajęty, łatwo może zboczyć z wybranego uprzednio kursu. Człowiek pozbawiony wyraźnej motywacji dla swoich działań, a więc nieskoncentrowany na konkretnym i użytecznym dla społeczeństwa celu, jest niejako bezbronny. Jego umysł może zostać przejęty przez niebezpieczne siły, a więc idee, które jawiły się filozofowi jako zagrożenie dla utylitarne go społeczeństwa i porządku społecznego.

Obawy Benthama mają także swoje głębsze źródła. W jego refleksji psychologicznej, zdaniem Richarda Adelmana, jedną z kluczowych kategorii jest beczynność (*idleness*), którą angielski filozof pojmuje jako naturalną tendencję człowieka do błędzenia myślami (*prey upon itself*) w sytuacji, gdy jego umysł nie jest zajęty żadną czynnością⁴. Tymczasem w świecie Benthama człowiek zawsze działa. Albo poszukuje jakiejś przyjemności i rozrywki, albo stara się uniknąć bólu i cierpienia. Jednostka niepodejmująca działań i przyjmująca bierną postawę wobec życia i rzeczywistości stanowiła wyzwanie dla opracowanej przez niego antropologii filozoficznej. Równocześnie beczynność z punktu widzenia kapitalistycznej psychologii jest stanem szczególnie niepożądanym. Dlatego Bentham przypatrywał mu się tak krytycznie. Jednym z jego źródeł jest właśnie znudzenie. Dzieje się tak, ponieważ nuda doświadczana jest jako forma dyskomfortu, a nawet bólu psychicznego. Umysł, szukając za wszelką cenę jakiegoś zajęcia, zaczyna wędrować i przywoływać

⁴ R. Adelman, *Idleness, Contemplation and the Aesthetic*, s. 46.

obrazy oraz myśli niezwiązane w żaden sposób z aktualną sytuacją i kontekstem, w jakim znajduje się jednostka. Jest to powszechny i naturalny mechanizm obronny przed umysłową pustką (*mental vacuity*).

Zabezpieczeniem przed udrękami związanymi z nudą będzie zaangażowanie się w działania przynoszące korzyści (CH 20). Ale nawet to nie daje pełnej gwarancji i poczucia bezpieczeństwa. Najbardziej przedsiębiorcze jednostki, które odniosły w tym zakresie znaczące sukcesy, narażone są bowiem na tę chorobę szczególnie pod koniec swoich błyskotliwych karier (CH 20). Dla Benthama znudzenie było chorobą śmiertelną. Podał przykład rzutkiego i energicznego przedsiębiorcy z branży piwowarskiej, który po zakończeniu zawodowej kariery, już jako człowiek spełniony, przeniósł się do jednej ze swoich posiadłości. Wkrótce potem pan Beardmore, pozbawiony kontaktu z dawnymi współpracownikami i przyjaciółmi, jeszcze nie tak dawno aktywny, szczęśliwy i przyjacielski człowiek interesów, stopniowo podupadł na zdrowiu. Stracił nie tylko zainteresowanie światem, ale także apetyt. Na dodatek dręczyła go bezsenność, a ostatecznie nadeszły trudności z oddychaniem. Pan Beardmore zmarł praktycznie w samotności (CH 21). Bentham przyczyn tragicznego losu upatrywał w znudzeniu, które zakradło się do umysłu swojej ofiary w chwili, gdy ta postanowiła porzucić handel. Długo wyczekiwany odpoczynek okazał się ostatecznie jedynie śmiertelną pułapką. Przeznaczeniem człowieka jest bowiem działać, dążyć do szczęścia swojego i innych, a więc aktywnie zmieniać i naprawiać świat. Jedynie wiedza użyteczna wypełnia umysł człowieka treścią motywującą go do pracy i zaangażowania, chroniąc tym samym przed mentalną pustką. W ten sposób zabezpiecza go, zdaniem Benthama, przed znudzeniem i może ocalić przed jego tragicznymi dla jednostki skutkami. Utylitarna edukacja, kształtując człowieka przyjmującego aktywną postawę wobec rzeczywistości, miałaby zatem także istotną terapeutyczną funkcję i wyposażała umysł w cenny mechanizm obronny.

Bentham uwikłał się jednak w ten sposób w zasadniczą sprzeczność. Jeżeli wiedza i edukacja są najskuteczniejszym lekarstwem na znudzenie umysłu, to dlaczego dzieci tak często narzekają na panującą w szkole nudę. Przecież pobyt tam powinien być w takim razie ekscytującym

i pasjonującym przeżyciem. Tymczasem nuda jest jednym z głównych doświadczeń właściwych dla procesu szkolnej edukacji⁵. Według niego dwa podstawowe zagrożenia dla funkcjonowania panoptycznej placówki były silnie ze sobą splecione. Większość występów (CH 24), jakich dopuszczają się młodzi ludzie, wynikała właśnie z poszukiwania rozrywki, dążenia do wypełnienia pustki w umyśle. Dlatego też walka ze znudzeniem stawiała się równocześnie walką o utrzymanie dyscypliny wśród podopiecznych Szkoły Chrestomatycznej. Wprowadzając dalsze techniki dyscyplinarne i kontrolne, filozof zmodyfikował intensywnie model hierarchii numerycznej Lancastera.

Ekonomia uwagi

Więźniowie Panoptikonu mieli stopniowo pogрузić się w melancholii i zadumie nad dawnymi przewinami, żeby w ten sposób na drodze wewnętrznej przemiany powrócić do społeczeństwa jako nowi ludzie⁶. Tymczasem w przypadku szkoły należy oczywiście osiągnąć efekt przeciwny. Do melancholii, błędzenia myślami i popadania w zadumę nie wolno tu dopuścić. Uczeń musi być cały czas w pełni skoncentrowany na tym, co mówi i pokazuje nauczyciel. Żadnego bujania w obłokach. Dlatego typowy projekt panoptycznej instytucji należało uzupełnić wieloma technikami dyscyplinarnymi pozwalającymi skutecznie zarządzać uwagą i koncentracją uczniów, aby ci nie padli ofiarą znudzenia.

Przede wszystkim należy uniemożliwić dzieciom błędzenie myślami. Okna w Panoptykonie-więzieniu miały być dużych rozmiarów. Światło wpadające do celi skazańca czyniłoby jego sylwetkę lepiej wyeksponowaną. Takie rozwiązanie przynosiło dodatkową korzyść. Osadzony mógł

⁵ P. Stańczyk, *Nuda w szkole – między alienacją a emancypacją*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2012, nr 3(59), s. 35–56; M. Finkielsztein, *Istotność nudy w szkole: interdyscyplinarny przegląd badań*, w: *Edukacja w zglobalizowanym świecie*, red. V. Tanaś i W. Welskop, Łódź, s. 83–94.

⁶ Bentham zmieniał zdanie w tej kwestii. W notatkach do kolejnego traktatu o Panoptykonie (1826) podkreślał, że praca wykonywana przez więźniów sprawi, iż nie będą pogružać się w cierpieniu właściwemu zwykłemu więzieniom, które określił właśnie jako *ennui* (JB/141/126/003).

bez przeszkód przyglądać się roztaczającemu się wokół więzienia krajobrazowi. Bentham liczył na to, że ten widok będzie wprawiać w nastrój melancholii i tym samym sprzyjać refleksji nad popełnionymi przez nich w życiu błędami. W przypadku szkoły zdecydował się jednak na zupełnie odmienne rozwiązanie. Okna miały być jak najmniejsze. Liczyło się wyłącznie to, aby do wnętrza budynku dostawała się odpowiednia ilość światła. Widok mógłby tylko niepotrzebnie rozpraszać uczniów, którzy w całości powinni skupić swoją uwagę na monitorach. Dlatego okna miały być umieszczone odpowiednio wysoko, ponad linią ich wzroku. W ten sposób wszystkie zewnętrzne obiekty mogące znaleźć się w polu widzenia zostają wykluczone. Bentham nazywa tę zasadę *Distraction preventing principle* (CH 113). Celem było także zagospodarowanie każdego najmniejszego fragmentu czasu, jaki uczniowie będą spędzać w jego szkole. Lekcje, zgodnie z zasadą *Short Lesson principle*, miały trwać nie więcej niż dziesięć minut. Z punktu widzenia Benthama to rozwiązanie ma jednak oczywistą słabość – nie sposób przejść od jednej lekcji do drugiej, np. od zajęć z biologii do matematyki, bez straty niezwykle cennego czasu. Szczególnie frustrowało go to, że nie można tym fragmentom (*fragments of time*) nadać pożytecznego charakteru, a więc np. zadać uczniom żadnego umysłowego ćwiczenia. Nie znaczy to jednak, że te krótkie momenty należy potraktować jako czas stracony. Przede wszystkim „suma wszystkich tych momentów stanowi ilość czasu wolnego” [podkr. – J.B.]” (CH 113). W ten sposób uczniowie w ich trakcie mieli odpoczywać. Ale nawet „czas wolny winien być spontanicznie wypełniony jakimś zajęciem” (CH 113). Z tego względu Bentham nakazał, żeby ściany wewnątrz Panoptykonu będące w zasięgu wzroku uczniów pokryte zostały rozmaitymi wykresami, mapami i tabelami. W tych krótkich chwilach rozprężenia podopieczni, błędząc wzrokiem, nie mogli spoglądać za okno. Jedynymi obiektami, które przyciągałyby ich uwagę, miały być plansze dydaktyczne (mapy, wykresy, tablice historyczne itp.) (CH 113). Mniej więcej w tym samym czasie Jan Fryderyk Herbart, inny wybitny filozof przełomu XVIII i XIX wieku, także zastanawiał się nad rolą skupienia w procesie edukacji szkolnej. Następca Kanta w katedrze filozofii na uniwersytecie w Królewcu zalecał skrócenie czasu

lekcji i zwiększenie różnorodności przedmiotów wykładanych w ciągu jednego dnia. W ten sposób chciał zapobiec rozproszeniu uwagi i zaburzeniom koncentracji wśród uczniów⁷.

Duża różnorodność przedmiotów także ma przeciwdziałać monotonii i szkolnemu znużeniu. Niesie za sobą jeszcze jedną korzyść. Benthamowi wyraźnie zależało nie tylko na zbudowaniu relacji pomiędzy nauczycielem a uczniem, która wykraczałaby poza prosty schemat przekazywania wiedzy. W tej szkole nauczyciel i jego pomocnicy mieli dbać o indywidualny rozwój każdego z podopiecznych. Dlatego reformator, wskazując na działania, które ma podejmować mistrz, pisał o nauczaniu, monitorowaniu, ale także tutoring. Edukacja powinna być zatem zindywidualizowana, a sprzyjać jej w tym ma urozmaicony program umożliwiający odkrycie talentów dziecka. Istnieje bowiem duże prawdopodobieństwo, że uczniowie o niekiedy niezwykle bogatych uzdolnieniach będą mieli okazję do rozwijania swoich zainteresowań i pasji.

Wprowadzenie systemu zarządzania uwagą, polegającego na rozbiciu lekcji na najdrobniejsze możliwe elementy, skutkowało oczywiście rozdrobnieniem materiału. Bentham nie przejmował się tym problemem. Filozofia czy poezja, a więc przedmioty, które w przyszłości staną się częścią wykształcenia humanistycznego, wymagają więcej czasu, ponieważ wykładane są zwykle poprzez opowieści. W Szkole Chrestomatycznej natomiast miało dominować zdecydowanie nauczanie techniczne. Nie zmieniało to jednak faktu, iż w efekcie takiej drastycznej fragmentaryzacji w umysłach uczniów mogło powstać wrażenie chaosu. Wiele różnych problemów i zagadnień, które zostały zasygnalizowane, musiało poczekać na zamknięcie. Pod wieloma względami sytuacja ta odpowiadałaby radykalnej wielozadaniowości (*multitasking*) właściwej współczesnym czasom. Z fundamentalnych badań Blumy Zeigarnik nad uwagą i koncentracją, opublikowanych w klasycznym już artykule *Über das Behalten von erledigten und unerledigten Handlungen* (1927), wiadomo, że taki stan jest szczególnie niekorzystny dla procesów poznawczych jednostki. Zadania, które postrzega się jako nieukończone i otwarte, mają

⁷ S. Kot, *Historia wychowania*, s. 158–159.

tendencję do stałego powracania w jej świadomości i w ten sposób wywołują uczucie frustracji i niepokoju. Z tego też względu dłużej utrzymują się w pamięci.

Produkcja ekscytacji

Skuteczne zdyscyplinowanie uwagi uczniów było jednak dopiero początkiem prawdziwej walki z zaraźliwym znużeniem ogarniającym tak często dzieci i młodzież w trakcie lekcji. Dlatego też Szkoła Chrestomatyczna miała kształcić przyszłych pożytecznych dla użytecznego społeczeństwa obywateli tak, aby wytwarzać w trakcie procesu edukacji dodatkowe poczucie ekscytacji, a także dostarczać rozrywki (*amusement*). Angielski filozof podkreślał to bardzo wyraźnie. Naukowa wiedza powinna być wykładana w sposób możliwie jak najbardziej zabawny, jasny i pouczający (CH 54). Już sama specyfika programu w szkole zaprojektowanej przez niego miała pomóc w osiągnięciu tego celu. *Amusiveness* (swoista 'rozrywkowość') jest zasadniczą cechą nauczania technicznego (CH 319). Jeżeli do tej pory instytucje edukacyjne kojarzyły się dzieciom i młodzieży z wszechogarniającym znużeniem, to dlatego, że zazwyczaj wykładano w nich wiedzę, która nie miała praktycznego zastosowania. Z tego powodu nie mogli w sobie odnaleźć zasadniczej motywacji do nauki i nie potrafili w odpowiednim stopniu skoncentrować się na przedmiocie lekcji. Podstawowym celem kształcenia było wychowywanie scholastycznych pedantów (*scholastic pedants*) (CH 54). Bentham wskazał w tym kontekście konkretnie na matematykę, czyli przedmiot, który jest w programie nauczania zarówno tradycyjnej, jak i Szkoły Chrestomatycznej. Trudno sobie bowiem wyobrazić wykształcenie techniczne bez odpowiednich podstaw algebry i geometrii. Dotychczas uczono ich jednak w sposób zbyt klasyczny, a więc abstrakcyjny i w oderwaniu od myślenia o ewentualnym pożytku, jaki można czerpać z umiejętności przeprowadzania skomplikowanych obliczeń. Jedyna rozrywka, jakiej można było dzięki niej doświadczyć, to przyjemność wynikająca z gry w szachy. Tymczasem w szkole zaprojektowanej przez Benthama matematyka miała być wykładana np. jako poręczne narzędzie, które można wykorzystać na gruncie fizyki (CH 346–347). Położenie nacisku

na użyteczność i wiedzę technologiczną sprawiło, że uczniowie podczas lekcji mieliby do czynienia z dużą ilością obiektów dydaktycznych (*sensible objects*), które dodatkowo stymulowałyby uwagę, wzbudzając poczucie ciekawości i tym samym wzmacniając zaangażowanie. W przypadku lekcji zoologii czy hodowli już samo obcowanie ze zwierzętami byłoby źródłem wielu radości i rozrywki (CH 54). Kształcenie w duchu użyteczności wzbudzałoby także w uczniach niezwykle istotne poczucie nowości (*novelty*), ponieważ technologia jest stale ukierunkowana na opracowywanie nowych rozwiązań, a nie reprodukcję klasycznej wiedzy. Dlatego też nauczanie w Szkole Chrestomatycznej wiązało się z doświadczeniem konkretnego rodzaju przyjemności, która była dla Benthamu niezwykle cenna i którą określał jako radość tworzenia wynalazków (*pleasure of invention*) (CH 360). Ostatecznie zatem absolwenci tej placówki nabyliby niezwykle cenną umiejętność „poszukiwania rozrywki w sztuce, nauce lub literaturze” (CH 45).

Wprowadzenie ekscytującego programu nauczania nie było jednak, zdaniem Benthamu, wystarczającym zabezpieczeniem przed udrękami znudzenia i dyskomfortem wynikającym z poczucia egzystencjalnej pustki. Dlatego też zdecydował się na dodatkowe rozwiązanie. Dzięki systemowi numerycznej hierarchii niezwykle precyzyjnie zostają ustalone relacje pomiędzy poszczególnymi uczniami i wskazane im określone miejsce w układzie wyższości – niższości obowiązującym w trakcie lekcji. W ten sposób nie tylko nauczyciel, ale każdy z uczniów doskonale wie, gdzie na tej drabinie się znajduje. Nagrodą za zdobycie najwyższej pozycji jest oczywiście uznanie ze strony wychowawcy, a co za tym idzie – otrzymanie statusu monitora. Sprawowanie tej funkcji, zdaniem Benthamu, naturalnie wiązałoby się z renomą i władzą (CH 102). Pozostało teraz tylko dostarczyć swoim podopiecznym narzędzi, dzięki którym będą mogli aktywnie walczyć o wyższą pozycję w tej klasyfikacji.

W przypadku powtarzania lekcji uczniowie muszą uformować się w jedną linię zgodnie z hierarchią panującą w klasie. Ostatnie miejsce jest szczególnie zaszczytne (*the post of greatest honour*) (CH 106) i przypada najlepszemu, który rozpoczyna odpowiadać z zadanego do nauczania się materiału:

gdy tylko popełni błąd, kolejny uczeń, jeśli tylko wskaże tenże błąd, zrealizuje natychmiast wyrok, zajmując pierwsze miejsce, które należało do ucznia odpowiadającego z lekcji – a więc karą za ten występki staje się przegrana (CH 106).

W ten oto prosty sposób, pisał z wyraźnym zadowoleniem Bentham, powtarzanie lekcji i utrwalanie materiału, czynność najczęściej szczególnie nużąca, stanie się czymś równie ekscytującym i dostarczającym uczestnikom rozrywki⁸, co ćwiczenia gimnastyczne (*corporal exercises*), które młodzież tak przecież lubi. Na dodatek wszyscy uczniowie przez cały czas muszą zachować maksymalną koncentrację. Nie wolno im popełnić najmniejszego błędu, bo ten od razu zostanie wychwycony przez pozostałych członków grupy, występujących w roli sędziów (*judes*). Karą za rozkojarzenie i pomyłkę będzie już nie tylko brak uznania ze strony nauczyciela, ale także utrata pozycji i spadek w wewnętrznej, niezwykle precyzyjnej hierarchii wiedzy. Nikt nie może czuć się bezpieczny, ponieważ w każdej chwili można zająć miejsce kogoś innego, wskazując na popełniony przez niego błąd. W ten oto sposób Bentham chciał konsekwentnie podsycać i wzmacniać rywalizację w grupie uczniów. W efekcie lekcja zamienia się w zawody (*the contest*) (CH 102), które „wynikają z zastosowania zasady przejmowania miejsc” (CH 102). Przebieg całej rywalizacji byłby śledzony i zapisywany drobiazgowo przez nauczyciela, podobnie jak jej wyniki.

Oczywiście uczniowie mogli rywalizować o uznanie ze strony wychowawcy, ale był on dla nich zawsze wysłannikiem świata dorosłych, do którego nie mieli dostępu. Posiadał odpowiednie dyplomy, cieszył się powszechnym autorytetem także w oczach ich rodziców. W żaden sposób nie mogli z nim konkurować, tylko ewentualnie dokuczać mu

⁸ Ze względu na systemową produkcję ekscytacji oraz uciechy (*enjoyment*) połączoną z surowym reżimem widzialności, który miał panować w Szkole Chrestomatycznej, Frances Ferguson gotowa jest porównać zaprojektowany przez Benthama szkolny mikrokosmos do pornograficznego świata zakazanych rozkoszy Markiza de Sade'a (F. Ferguson, *Pornography, the Theory: What Utilitarianism Did to Action*, University of Chicago Press, Chicago 2004).

i podejmować różnego rodzaju działania o charakterze symbolicznych aktów nieposłuszeństwa. Tymczasem funkcja monitora była na wyciągnięcie ręki – przecież to jeden z nich ostatecznie ją pełnił. Taka sytuacja mogła być zdecydowanie bardziej mobilizująca do podjęcia rywalizacji z innymi uczniami. Bentham doskonale zdawał sobie sprawę z tego faktu, dlatego wprowadził nawet zasadę przekazywania biegłości (*Contiguous proficiency principle*) (CH 103). Zależało mu na tym, by pomiędzy monitorem a pozostałymi uczniami nie powstał zbyt duży dystans. W tej sytuacji zbyt upodobniłby się on do nauczyciela. Dlatego monitorzy nie powinni przesadnie górować nad pozostałymi uczniami swoją wiedzą.

Grywalizacja edukacji

Bentham z wyraźnym zadowoleniem pisał, że powtarzanie lekcji, które opisuje jako ćwiczenia umysłowe (*the intellectual exercise*), można dzięki pobudzaniu wewnętrznej rywalizacji przekształcić w grę (*game*). Pod tym względem postępował niezwykle konsekwentnie, a jego wysiłki mogłyby się okazać bardzo skuteczne. Zdaniem Kathleen Blake, w efekcie powstaje system kształcenia przypominający zasady gry (*gamelike system*)⁹. Myślenie Benthama o kontroli nie pierwszy raz okazuje się wyjątkowo aktualne. Udało mu się bowiem połączyć ze sobą elementy gry i przyjemności z niej wynikające z mechanizmami dyscypliny i nadzoru. Zaproponowane przez niego techniki wyprzedzają tym samym wiele bardzo nowoczesnych i popularnych obecnie rozwiązań określanych zbiorczym mianem grywalizacji¹⁰.

Występują one na przykład w obszarze działań marketingowych i sprowadzają się przede wszystkim do wykorzystywania mechanizmów właściwych grom w celu zwiększenia zaangażowania i przywiązania klientów do towarów i usług określonej marki. Grywalizacja stosowana jest obecnie także w miejscach pracy, najczęściej w celu kontroli

⁹ K. Blake, *Pleasures of Benthamism: Victorian Literature, Utility, Political Economy*, Oxford University Press, Oxford 2009, s. 56.

¹⁰ P. Tkaczyk, *Grywalizacja: jak zastosować mechanizmy gier w działaniach marketingowych*, Gliwice 2012; G. Zichermann i Ch. Cunningham, *Grywalizacja. Mechanika gry na stronach www i w aplikacjach mobilnych*, przeł. R. Jońca, Gliwice 2012.

i wzrostu efektywności oraz produktywności pracowników korporacji. Najprostszym i najbardziej rozpowszechnionym rozwiązaniem są rozmaite programy lojalnościowe i powiązane z nimi karty, dzięki którym konsumenci cierpliwie i konsekwentnie gromadzą punkty, dokonując zakupu określonych towarów lub usług. Konsumencka aktywność staje się wówczas mierzalna i można ją precyzyjnie przedstawić w liczbach. Jednostki zachowują się niczym użytkownicy gier komputerowych zbierający kolejne punkty doświadczenia, złoto i zabijający potwory. Z powodzeniem wykorzystuje się różnego rodzaju rozwiązania, które pozwalają użytkownikom/konsumentom/pracownikom pokonywać coraz to trudniejsze wyzwania (tzw. *questy*) i zdobywać, w ramach określonych schematów nagradzania, następne odznaczenia i nagrody. Wszystko to odbywa się dzięki czytelnym warunkom wygranej, a więc precyzyjnie uprzednio ustalonym regułom gry. To na ich podstawie gracze otrzymują natychmiastową informację zwrotną zwiększającą ich motywację i zaangażowanie, którą są najczęściej punkty¹¹. Celem tych działań jest odtworzenie dynamiki gry, co ma pozwolić na przeniesienie w obszar konsumencki i zawodowy doświadczeń i przeżyć znanych nam z aktywności kojarzonej przede wszystkim z czasem wolnym i prywatnym. W ten sposób próbuje się na przykład na gruncie zarządzania zmienić motywację z zewnętrznej na wewnętrzną. W efekcie za pomocą odpowiednich aplikacji można przekształcić tak nużące działania, jak sprzątanie, robienie zakupów czy gotowanie obiadów, w ekscytujące zadania będące elementami większych narracji. W jaki sposób można zmotywować konsumentów do segregowania śmieci? Najlepiej przekształcić tę nużącą, codzienną czynność w ekscytującą rozrywkę dostarczającą uczestnikom wiele radości i satysfakcji, czerpiąc z mechaniki gier. Evgeny Morozov podaje przykład eksperymentalnego projektu, którego uczestnicy zbierali punkty i odznaki przyznawane za kolejne osiągnięcia w segregowaniu odpadów. Dzięki zdjęciom wykonywanym i zamieszczanym w mediach społecznościowych przez inteligentne kubły na śmieci gracze stale kontrolowali działania swoich przeciwników i wychwyty-

¹¹ P. Tkaczyk, *Grywalizacja*.

wali popełnione błędy, a więc w efekcie pozbawiali ich cennych punktów¹². W ten sposób zmienia się proces konsumpcji, pracy, a domowe obowiązki nabierają zdecydowanie bardziej aktywnego charakteru.

W świecie zaprojektowanym przez angielskiego filozofa uczniowie także publicznie walczą o określony status, pokonując coraz to trudniejsze zadania. Dzięki hierarchii przestrzennej doskonale wiedzą, kto jakie miejsce zajmuje i z kim muszą się zmierzyć, żeby móc awansować. W ten sposób Bentham stworzył odpowiednik tablicy wyników, która aktualizowana jest w czasie rzeczywistym wraz z przebiegiem wydarzeń podczas lekcji i pozwala uczniom śledzić poczynania ich konkurencji. Nie chodzi bowiem o to, żeby nauczyciel prowadził ranking wychowanków, wykorzystując do tego celu swoje zapiski i notatki. Trzeba stworzyć rozwiązanie, który uczyni ten ranking czytelnym i widzialnym dla samych zainteresowanych, a więc „wyeksponowany odpowiednio ranking uczniów”¹³. Sama szkoła rozumiana jako zamknięta instytucja jest osobnym światem, w którym zanurzają się, przekraczając jej progi. W tej rzeczywistości kolejne, edukacyjne osiągnięcia rodzic mają oczywiście uznanie ze strony nauczyciela, a co za tym idzie – także poczucie satysfakcji. Bentham nie pominął też kluczowego elementu grywalizacji, a mianowicie fabuły. W przypadku Szkoły Chrestomatycznej jest nią oczywiście oświeceniowa narracja o wierze w rozum, emancypacji i nieuchronnym postępie przyczyniającym się do ogólnej szczęśliwości całej ludzkości. Głównymi bohaterami w tej heroicznej opowieści o walce z uprzedzeniami o lepszy świat dla wszystkich ludzi mieli stać się w niedalekiej przyszłości właśnie absolwenci szkoły.

Pedagogika strachu

W trakcie pracy nad projektem Szkoły Chrestomatycznej Bentham kontaktował się z nauczycielami poszukującymi nowych sposobów nauczania. Wiele z przyjętych w ostatecznej wersji traktatu rozwiązań zdawało

¹² E. Morozov, *To Save Everything, Click Here: The Folly of Technological Solutionism*, PublicAffairs, New York 2014, s. 1–3.

¹³ K. Blake, *Pleasures of Benthamism*, s. 55.

się funkcjonować bez zarzutów. Gray, nauczyciel w High School w Edynburgu, z nieskrywanym entuzjazmem i zachwytem opisywał w liście do niego efekty pedagogicznego eksperymentu. Dzięki nowej metodzie, a więc podziałowi pracy, organizacji uczniów w mniejsze grupki i wprowadzeniu mechanizmów wzmacniających rywalizację można w stosunkowo krótkim czasie osiągnąć imponujące wyniki (JG 137). Rośnie w widoczny sposób zaangażowanie uczniów w proces edukacji. Oczywiście są też pewne minusy nowej sytuacji, ale Gray bez wahania gotów był je zaakceptować: „Panuje większy szum, w rzeczy samej; ale – jako odgłosy pracy – są to dźwięki urzekające” (JG 137). James Pillans, współpracownik Bentham’a i zwolennik systemu monitorialnego, potwierdzał obserwacje poczynione przez Graya. W jednym z listów z nieskrywanym zadowoleniem stwierdzał, iż rywalizacja pomiędzy uczniami o status monitora motywuje ich do ciężkiej pracy i przekłada się tym samym na znaczne postępy w nauce.

Zarówno Pillans, jak i Gray, obserwując działanie tego systemu w praktyce, dostrzegali coś równocześnie intrygującego i niepokojącego. Nad ekscytacją i rozrywką dominowało zdecydowanie odmienne uczucie. W efekcie wdrożenia systemu monitorialnego to strach stał się główną siłą mobilizującą uczniów do wytężonej nauki, a nie tak cenione przez Bentham’a umiłowanie mądrości (*the love of wisdom*) (CH 151). Nie jest to już jednak obawa przed karą cielesną, ale raczej przed publicznym upokorzeniem: „lęk przed przyłapaniem i ujawnieniem przez chłopca zajmującego niższe miejsce” (JP 132). Uczniowie w ramach nowego modelu nauczania cały czas działali pod dużą presją rówieśników, którzy niemalże czyhali na ich najmniejszy błąd. Gray w opisie przebiegu swoich eksperymentów z systemem Lancastera podkreślał, iż wstyd i hańba stają się motywacją do działania (*disgrace*) (JG 137). Obawa przed publiczną porażką i aktem degradacji wydawała się niezwykle skutecznie mobilizować uczniów do nauki. Monitorzy pozbawieni swojego uprzywilejowanego statusu za wszelką cenę dążyli do rehabilitacji w oczach nauczyciela. Grayowi zupełnie to jednak nie przeszkadzało, gdyż z entuzjazmem opisuje, jak „wielu chłopców czyniło szybkie postępy w przyswajaniu wiedzy” (JG 137).

Bentham zakładał także taki efekt funkcjonowania zaprojektowanego przez siebie systemu rywalizacji. Strach miał bowiem dodatkowo dyscyplinować uwagę monitorów (*securing the attention*). Angielski filozof obawiał się szczególnie sytuacji, kiedy monitorzy będą wyklądać swoim podopiecznym wiedzę doskonale im znaną. Przewidywał, że trudno im będzie odnaleźć wówczas jakąś formę rozrywki. Dlatego motywować ich do pracy powinien „lęk przed utratą pozycji” (CH 102). W ten sposób chciał uchronić monitorów przed znudzeniem doskonale znanym wszystkim pedagogom, którym przyszło omawiać któryś raz z rzędu ten sam materiał. W efekcie zakładał, że monitor stanie się jeszcze bardziej podatny na kształtowanie (*tractable*) (CH 102).

Nieoczekiwaną konsekwencją wprowadzenia systemu monitorialnego jest zatem przeniesienie ciężaru procesu kształcenia do przestrzeni domowej. Jak zauważa sam Pillans, „system zobowiązuje zarówno Monitora, jak i ucznia do sumiennego przygotowania się w domu” (JP 132). Nie powinno zatem zaskakiwać to, że nagrodą, jaką Pillans przewidywał dla swoich monitorów, było wcześniejsze zwolnienie. Szkoła jako miejsce kształcenia traciła na znaczeniu na rzecz przestrzeni domowej, w której uczniowie przygotowywali się do bezwzględnej rywalizacji w szkolnej sali.

Obserwacje poczynione przez Graya i Pillansa miały charakter krótkotrwały. Nie wiadomo zatem, jak na psychikę uczniów, a przede wszystkim na motywację do nauki, poczucie satysfakcji i zadowolenia wpłynęłoby funkcjonowanie przez dłuższy czas w ramach systemu i atmosfery strachu oraz rywalizacji zaprojektowanej przez Benthama. Można się spodziewać, że w końcu wielu z nich zaczęłoby odczuwać wyczerpanie spowodowane nieustającą koniecznością konkurowania i nauki w warunkach, które mogłyby okazać się zbyt stresujące. Rywalizacja mogłaby skutkować szybkim podnoszeniem wymagań, którym coraz trudniej byłoby sprostać. Równocześnie osłabieniu ulegałoby zaufanie i współpraca między uczniami, które w innych okolicznościach stanowiłoby cenne wsparcie społeczne dla jednostki przeżywającej kryzysową sytuację. Konkurencja przyczyniałaby się zatem do wzmocnienia poczucia izolacji i osamotnienia.

Zapewne uczniowie wypracowaliby wiele strategii i taktyk pozwalających radzić sobie w tych niesprzyjających okolicznościach, natomiast w efekcie stosowania pedagogiki strachu sytuacja monitorów nieoczekiwanie bardzo się komplikuje. W ich działania wpisana zostaje zasadnicza sprzeczność, której nie dostrzegł Bentham, a która zapewne odsłoniłaby się dość szybko przed samymi uczniami. Podopieczni, którym monitor miał pomagać w nauce, w wyniku zastosowania systemu intensywnej konkurencji stawali się w rzeczywistości jego przeciwnikami. Wszyscy bowiem uczestniczą w tej samej grze, czyhając stale na błędy pozostałych. Dlatego w najlepszym interesie monitora nie leżało wcale przekazywanie całej swojej wiedzy i doświadczenia. Musiałby nauczyć się trudnej sztuki zachowywania dystansu. Jego podopieczni powinni się rozwijać i czynić stałe postępy, ale lepiej, żeby nie robili tego zbyt szybko i samodzielnie. Powinien nauczyć się utrzymywać ich w stałej zależności od siebie tak, żeby pewnego dnia nie zakwestionowali jego autorytetu przed nauczycielem. W ten sposób konsekwentne stosowanie zasady silnej konkurencyjności na dłużą metę mogło okazać się kontrproduktywne. Wprowadzenie bezwzględnej rywalizacji pomiędzy uczniami działało przeciwko elementarnemu założeniu dotyczącemu funkcjonowania całego systemu, karałby on bowiem zbyt przejętych swoją rolą i zbyt zaangażowanych monitorów. Musieliby także nauczyć się ukrywać swoją wiedzę. Jeżeli któryś z nich będzie przesadnie górował nad podopiecznymi, napawał się i rozkoszował swoją przewagą, może zostać przeniesiony do wyższej grupy, a wtedy jego sytuacja dramatycznie ulegnie zmianie. Dlatego należało krytykować i wskazywać błędy, ale bez zbytnej gorliwości.

Spektakl wiedzy

Co w takim razie dzieje się ze szkołą jako instytucją? Czy ten system, konsekwentnie stosowany, nie prowadziłby paradoksalnie do jej zniesienia? Gray z wyraźnym poczuciem ulgi opisał to, jak w systemie monitorialnym zmienia się także status samego nauczyciela i charakter relacji pomiędzy nim a uczniami. W tradycyjnej szkole, gdzie stosowanie kar cielesnych, w tym chłosty, było na porządku dziennym, wychowawca był w odbiorze dzieci przede wszystkim najgorszym wrogiem (*the greatest*

enemy) i tyranem (*tyrant*). Tymczasem system monitorialny sprawiał, że uczniowie zaczęli rywalizować o uznanie w jego oczach. Stawał się zatem bardziej bezstronnym sędzią. Jak zauważa Blake, Bentham bez wahania wykorzystuje naturalne dla dzieci pragnienie zdobycia uznania w oczach dorosłych¹⁴.

Przekształcenie powtarzania materiału z poprzednich lekcji w grę i wytworzenie w klasie atmosfery rywalizacji w celu zwiększenia ekscytacji i zaangażowania uczniów nie było jedynym zestawem technik wykorzystanym przez Benthama. Włącza on do swojego systemu kontroli i dyscypliny jeszcze jedno rozwiązanie, ponieważ nowa, sądownicza władza nauczyciela wymagała odrębnych ceremonii wzmacniających jej autorytet. Podczas rytuału, który Pillans określa mianem apelacji (*appeal*), każdy z uczniów mógł rzucić na oczach całej klasy wyzwanie swojemu monitorowi i publicznie zakwestionować jego kompetencje, wytykając błędy w nauczaniu. Pod koniec szkolnego dnia nauczyciel pytał wszystkich uczniów, czy ich zdaniem którykolwiek z monitorów się mylił. Spór rozstrzygał oczywiście wychowawca – głos rozsądku działający na podstawie obiektywnych kryteriów wypracowanych przez naukę. Gray zachwalał to rozwiązanie jako doskonały mechanizm sprawowania podwójnej kontroli nad działaniami monitorów (*double check*) (JG 138). Szczególnie zainteresowało ono Benthama, który postanowił je wykorzystać także w przypadku Szkoły Chrestomatycznej. Do opracowanej przez siebie metodyki nauczania wprowadził zasadę apelacji (*appeal providing principle*) (CH 106).

Zakazując wszelkich kar cielesnych na terenie Szkoły Chrestomatycznej, a w szczególności chłosty, podkreślał, że w ten sposób uchroni dzieci nie tylko przed cierpieniem fizycznym, ale także psychicznym, które opisuje jako unieszczęśliwienie (*affliction*) i upokorzenie (*debasement*) (CH 35). Podobnie jak w przypadku panoptycznego więzienia, nie zrezygnował jednak z samego spektaklu, którego centralnym elementem było publiczne wymierzenie kary krnąbrnemu lub leniwemu uczniowi. Zmianie uległ tylko jego charakter. Powszechnie widowisko zostało zastąpione teatrem

¹⁴ K. Blake, *Pleasures of Benthamism*, 2009, s. 55.

wiedzy, który, jak się okazuje, nie był wolny do opresji i którego rolą było także wzbudzanie postrachu wśród podopiecznych. Upokorzenie nadal pozostawało w centrum szkolnego doświadczenia. Stało się tak, ponieważ system monitorialny w połączeniu z surową logiką rywalizacji przekształcił szkołę w przestrzeń wysoce steatralizowaną, która działa na podstawie właściwych sobie rytuałów służących demonstrowaniu dominacji i przewagi. Monitorzy przygotowują się pilnie do kolejnych lekcji, ponieważ obawiają się upokorzenia ze strony innych uczniów czyhających na ich najmniejszy błąd. Jak pisze Gray, „ignorancja staje się czymś hańbiącym” (JG 137). Podobnie postępują pozostali uczniowie kierowani „szczytnym pragnieniem awansu w klasie” (JP 132). W ten sposób lekcje przekształcają się w publiczny pojedynek pomiędzy uczniami, a nauczyciel nie tylko staje się nadzorcą, ale także reżyserem tego spektaklu. W szkole demonstruje się wiedzę zdobytą w domu i pokazuje, że zasłużenie otrzymało się status monitora. Podczas zajęć upokarza się swoich rywali, wskazując na popełnione przez nich błędy. Uczniowie, zamiast wzajemnie sobie pomagać i wspierać się w nauce, polują na siebie, czekając na każde, najmniejsze chociaż potknięcie, żeby je obnażyć przed surowym i sprawiedliwym nauczycielem. W tamilskim systemie starsze dzieci pomagały młodszym w nauce alfabetu i opiekowały się nimi. Wydaje się, że w warunkach brytyjskich niewiele pozostało z tego ducha wzajemnej troski i współpracy.

W ten sposób szkoła nie tylko przekazywałaby swoim uczniom użyteczną wiedzę, ale także przygotowywałaby ich do skutecznego funkcjonowania w społeczeństwie kapitalistycznym. Podzieleni na mniejsze grupki nie uczyli się współdziałania, by osiągać wspólne cele, ale każdy robił to sam. Ocenie podlegał wyłącznie indywidualny efekt pracy. Wiedzieli tylko jedno – że żyją w społeczności, w której nie ma miejsca na potknięcia. Najmniejszy przejaw słabości lub błąd natychmiast zostanie bezwzględnie wykorzystany przeciwko nim. Współpraca była systemowo wykluczona, ponieważ sukces można odnieść, jedynie pokonując przeciwników i publicznie potwierdzając swoją wyższość. Status monitora w grupie, a więc zwycięzcy w tej rywalizacji mogła mieć przecież wyłącznie jedna osoba.

Utworzenie Szkoły Chrestomatycznej odzwierciedla charakterystyczne dla czasów Benthamu napięcie w myśleniu o dzieciństwie¹⁵. Jak można było się przekonać w rozdziałach poświęconych Krajowej Kompanii Dobroczynnej, angielski filozof wciąż myślał o dziecku w sposób dość tradycyjny. Chłopcy i dziewczynki już od najmłodszych lat mieli przebywać w świecie dorosłych, od których musieli uczyć się swojego przyszłego rzemiosła. Równocześnie obok modelu terminowania Bentham postanawia jednak izolować dzieci od dorosłych na długi czas poprzez instytucję szkoły, nim pozwoli im stać się pełnoprawnymi członkami społeczeństwa przemysłowego. W ten sposób jego projekt wpisuje się w przedstawiony przez Philippe'a Ariès'a proces odkrywania dzieciństwa¹⁶.

Angielski filozof miał niezwykle ambitne plany. Funkcja szkoły jako instytucji nie ogranicza się wyłącznie do przekazywania wiedzy swoim podopiecznym. Stawką jest budowa nowego utilitarnego społeczeństwa. System opieki społecznej i prowadzone na terenie jego placówek szkolnictwo miały przekształcać niewykwalifikowaną siłę roboczą, a więc dzieci w znacznej mierze ludności wiejskiej, w przydatnych dla przemysłowców robotników. Rola Szkoły Chrestomatycznej była zdecydowanie odmienna. Benthamowi zależało na wykreowaniu środowiska, które skłaniałoby jednostki do nieustającej rywalizacji. Uczniowie powinni stale odczuwać presję społeczną, która motywowałaby ich do jeszcze cięższej pracy. W ten sposób nie tylko nabywaliby użytecznej wiedzy, ale także zdobywali cenne kompetencje, które przygotowałyby ich do skutecznego funkcjonowania w dorosłym życiu w społeczeństwie kapitalistycznym i wolnorynkowym. Wprawdzie Bentham nie pisał o tym wprost. Wspominał przede wszystkim o szeroko rozumianej użyteczności, która sprawia, że postanowił usunąć z programu nauczania grekę i łacinę. Jednak wiele przyjętych przez niego decyzji pozwala zakładać, że ostatecznym celem było wyedukowanie bohaterów kapitalizmu. Służyć temu miał program, w którym położył nacisk na użyteczność i technologię, oraz metodyka nauczania oparta w dużej mierze na wewnętrznej rywalizacji pomiędzy uczniami.

¹⁵ P. Ariès, *Historia dzieciństwa*. ¹⁶ Tamże.

Projekt Benthama wyróżniał się na tle epoki i podobnych mu przedsięwzięć szczególną rolą, jaką odgrywała w nim technologia. Simon Schaffer jest nawet zdania, że traktat jego autorstwa jest jednym z pierwszych przejawów wyłaniania się nowoczesnego sposobu rozumienia technologii¹⁷. Szczególny nacisk w systemie stworzonym przez Benthama położono na naukę chemii, fizyki, a także mechaniki i elektryczności. Jednak zgodnie z przyjętymi przez niego założeniami celem nie było tylko przyswojenie sobie podstawowych praw i zasad z tych dziedzin. Utylitarna perspektywa zakładała przede wszystkim umiejętne zastosowanie zdobytej przez uczniów wiedzy w praktyce. W ten sposób rodziło się nowoczesne myślenie o technologii. Absolwenci szkoły Benthamu mieli nie tylko stać się w przyszłości sprawnymi inżynierami, ale także wytrawnymi przedsiębiorcami, którzy potrafiliby sobie poradzić na wolnym rynku. Z tego względu obok technologii szczególne miejsce w zaprojektowanym przez niego systemie kształcenia zajmowała rachunkowość. Wiedza dotycząca prowadzenia ksiąg rachunkowych i bilansowania ze sobą wydatków i przychodów przekazywana miała być w ostatnim etapie edukacji i pomóc przyszłym absolwentom w prowadzeniu w przyszłości działalności handlowej¹⁸. Jak słusznie zauważa Adelman w pracy *Idleness, Contemplation and the Aesthetic, 1750–1830*, z psychologii Benthamu wyłania się wizja jednostki, która powinna być bezustannie aktywna¹⁹, a być może nawet hiperaktywna. Należy bowiem stale działać i być zaangażowanym, gdyż najmniejsza chwila zastoju grozi osunięciem się w niezwykle groźny stan inercji i melancholii. Taka aktywna postawa wpisuje się doskonale w wyobrażenie dwóch bohaterów nadchodzącego świata, czyli inżyniera i przedsiębiorcy.

¹⁷ S. Schaffer, *How Disciplines Look*, s. 66.

¹⁸ S. Gallhofer i J. Haslam, *Accounting and Emancipation: Some Critical Interventions*, Routledge, London 2005, s. 52.

¹⁹ R. Adelman, *Idleness, Contemplation and the Aesthetic*, s. 49.

BIURO MINISTRA

(Minister's office)

Spojrzenie odwzajemnione

Constitutional Code to ostatnie wielkie dzieło Jeremy'ego Benthama, nad którym pracował nieustrudzenie przez ostatnie dziesięć lat swojego życia (1822–1832). Zasadniczym zamiarem autora było stworzenie fundamentów teoretycznych ustroju państwowego, który zgodnie z kluczowym założeniem utylitaryzmu przyczyniłby się do jak największej szczęśliwości swoich obywateli. Rozprawa powstała w wyjątkowych okolicznościach, które w dużej mierze wpłynęły na jej charakter i strukturę. Angielski reformator rozpoczął pracę nad dziełem pod wpływem wiadomości i zachęt napływających z Portugalii, Hiszpanii, Grecji i Ameryki Południowej. Prasa donosiła o kolejnych gwałtownych przemianach politycznych oraz powstawaniu nowych państw w Ameryce Łacińskiej. Bentham bezzwłocznie zaoferował swoją pomoc portugalskiemu parlamentowi w napisaniu kodeksów cywilnego, karnego i konstytucyjnego. Energję do intensywnej pracy dawała mu nadzieja na to, że w końcu uda się wcielić w życie jego śmiałe ideały, a on sam wystąpi w zaszczytnej roli oświeconego prawodawcy, „legislatora świata”. Świadectwem rozlicznych i usilnych prób realizacji tych marzeń jest chociażby ożywiona korespondencja, jaką na przestrzeni wielu lat prowadził z Simonem Bolivarem.

Pierwsza wersja tekstu była gotowa stosunkowo szybko, bo już w kwietniu 1822 r.¹ Bentham, podobnie jak wcześniej, pracował nadzwyczaj sprawnie, obawiając się, że ta niezwykła okazja może mu się

¹ F. Rosen, J. H. Burns, *Editorial Introduction*, w: Jeremy Bentham, *The Collected Works of Jeremy Bentham: Constitutional Code. Vol. 1*, Oxford University Press, Oxford 1983, s. xiii.

wymknąć z rąk. W trakcie kolejnych lat pierwotny tekst ulegał dalszym, daleko idącym modyfikacjom. Powstawały coraz to nowsze wersje z myślą o kolejnych państwach, dla których miały być przeznaczone. Korzystając z pomocy swoich sympatyków, rozsyłał zatem następne rozdziały kodeksu konstytucyjnego do przyjaciół i zwolenników z Portugalii, Hiszpanii, Grecji, a nawet z Trypolisu. Niestety po raz kolejny dyplomatyczne starania jego samego oraz jego zwolenników stały się pasmem porażek. Za każdym razem, mimo dużego zainteresowania ze strony lokalnych polityków i intelektualistów, kończyło się jedynie na symbolicznych wyrazach uznania i wdzięczności. Nawet kiedy już dzięki współpracy z Lordem Byronem w ramach London Greek Committee zyskał przychylność greckiego ministra sprawiedliwości Theodore'a Negrisa, ten niespodziewanie zmarł i znowuż angielski filozof pozostał z niczym².

W tej sytuacji właściwy tekst nieuchronnie się rozrastał i nawarstwiał. Doszło do tego, że sam Bentham rozważał napisanie wprowadzającego streszczenia (*introductory dissertation*), które ułatwiłoby przytłoczonemu czytelnikowi odbiór zasadniczego dzieła. Nierzadko, ze względu na okoliczności, wydzielał osobno określone partie tekstu, aby z czasem ponownie włączyć je do rękopisu. Wydawałoby się, że kluczowe niekiedy podrozdziały ulegały rozproszeniu bądź zostały w niejasnych okolicznościach wykreślone³. Dlatego można powiedzieć, że przez te dziesięć lat pracy *Constitutional Code* wiódł żywot nieco bezkształtnej ameby, która rozpełzała się równocześnie w różnych kierunkach, zmieniała dynamicznie swój kształt, a zdarzało się też, że jej odnóża zaczynały żyć samodzielnie. W efekcie powstało dzieło hybrydyczne i niezwykle złożone nawet jak na standardy Benthama⁴, niełatwe w lekturze i interpretacji ze względu na swoją fragmentaryczność i splątaną strukturę kłęba.

Na dodatek w charakterystyczny dla Benthama sposób jego uwagę zdawały się pochłaniać zdecydowanie drugorzędne kwestie. Rozważał fundamentalne dla teorii i filozofii politycznej problemy, takie jak podział władz czy różnice pomiędzy modelem demokratycznym a monarchią.

² Tamże, s. xxx.

³ L. J. Hume, *Bentham and Bureaucracy*, s. 215.

⁴ Tamże, s. 212.

Ostatecznie nie potrafił jednak oprzeć się presji perfekcjonizmu i można odnieść wrażenie, że nie był w stanie oddzielić od siebie spraw zasadniczych od drugo- i trzeciorzędnych. W efekcie na kartach tego samego dzieła zamieścił także drobiazgowe rozważania nad takimi problemami jak to, czy rodzina ministra powinna się przeprowadzić i zamieszkać razem z nim w budynkach rządowych (CC 330–331). Czytelnik nie raz gubi główny tok rozważań i może mieć wrażenie, że niepotrzebnie grzęźnie podczas lektury w niekończących się analizach zjawisk, których związek z zasadniczą problematyką wydaje się znikomy.

Ale tekst nie tylko stale się rozrastał i rozgałęział w różnych kierunkach, angażując autora w coraz większym stopniu. Prace nad kodeksem konstytucyjnym nabrały z czasem nieoczekiwanie zupełnie nowego charakteru. Dostrzegł to sam Bentham, kiedy zaczynał określać go mianem utopijnego⁵. Dzieje się tak prawdopodobnie ze względu na zmianę strategii autorskiej w trakcie pisania. Początkowo pracował nad kodeksem praw zasadniczych z myślą o konkretnych państwach. Jednak wraz z kolejnymi porażkami doszedł do wniosku, że należy oderwać się od lokalności i przygotować propozycję, która będzie gotowym formatem możliwym do wykorzystania w każdych okolicznościach. W ten sposób nie trzeba by za każdym razem dopasowywać go do nowego kontekstu i poświęcać cennego czasu na opracowanie projektów konstytucji dla konkretnych państw⁶. Niezrażony zatem pierwszymi niepowodzeniami dyplomatycznymi nieustrudzenie pracował nad książką, licząc, że gotowa charakterystyka ustroju nowoczesnego kraju w końcu znajdzie uznanie w oczach któregoś z nowych rządów. Tak oto abstrakcyjne rozważania dotyczące demokracji reprezentatywnej ustąpiły opisom, których celem jest raczej ożywienie jakiegoś wyobrazonego tworu politycznego. Rozważania z zakresu prawa konstytucyjnego z biegiem czasu płynnie przeszły w obraz politycznej utopii.

Z tego względu Benthamowi, który – jak wiadomo – potrafił pracować w sposób niezwykle efektywny i zdyscyplinowany w obliczu nowych

⁵ F. Rosen, J. H. Burns, *Editorial Introduction*, s. xiii.

⁶ L. J. Hume, *Bentham and Bureaucracy*, s. 210.

możliwości, tym razem nie udało się dokończyć dzieła. W 1830 r. ukazała się tylko część pierwsza, co rodzi sporo problemów dzisiejszym badaczom jego dorobku (na dodatek autor spalił rękopis pierwszego tomu po publikacji, to także nie pomaga w prowadzeniu badań). W edycji dzieł zebranych pod redakcją Johna Bowringa opublikowano pełną wersję tekstu jako tom dziewiąty, w którego skład weszła także druga część kodeksu. Jej treść ustalono na podstawie pozostawionych przez Benthama notatek. Redaktorzy nie trzymali się jednak planu nakreślonego przez samego autora, który zamierzał opublikować swoje dzieło w trzech, wyraźnie od siebie oddzielonych, częściach. W ramach nowej edycji dzieł zebranych pod kierunkiem Bentham Committee ukazał się do tej pory w roku 1983 jedynie tom pierwszy *Constitutional Code*. Planowana jest publikacja pozostałych dwóch części, ale do czasu ukończenia prac nad niniejszą książką nie zostały one jeszcze wydane. Sekcja szczególnie dla mnie interesująca, a więc *Architectural arrangements*, powstała prawdopodobnie w latach 1825–1827 i weszła w skład części drugiej wydania opracowanego przez Bowringa⁷. Z tego powodu wykorzystano w trakcie badań wersję tekstu, która ukazała się w dziełach zebranych redagowanych przez jego zespół w latach 1838–1843.

Przestrzeń otwarta

Bentham, opisując fundamenty systemu użytecznej demokracji, oparł się w dużej mierze na podziale władzy wyprowadzonym przez Monteskiusza w rozprawie *O duchu praw*. Kiedy szczegółowo analizował uprawnienia i obowiązki egzekutywy, przedstawił także strukturę administracji rządowej oraz zakres działań każdego z ministrów. W tym kontekście dość nieoczekiwanie zamieszczona została sekcja poświęcona rozważaniom nad tematami wybitnie architektonicznymi, w której przeszedł do drobiazgowego opisu projektu całego kompleksu administracji rządowej. Konstytucja dla współczesnego czytelnika jest zapewne ostatnim aktem prawnym, w którym szukałby szczegółowych rozstrzygnięć dotyczących formy czy wielkości rządowych budynków.

⁷ F. Rosen, J. H. Burns, *Editorial Introduction*, s. xxxiv.

Zainteresowanie kwestiami, które mogą się wydawać drugo- lub trzeciorzędne z perspektywy zasadniczego celu rozprawy, wynika zapewne po części z właściwego mu perfekcjonizmu, a po części ze specyfiki utilitarnego światopoglądu. Bentham myślał o szczęściu, które jest przecież ostatecznym celem funkcjonowania państwa, w sposób algorytmiczny. Ogólny dobrostan i poczucie radości, zadowolenia z życia większości obywateli są wynikiem dodawania do siebie wszystkich, nawet najmniejszych elementów. Dlatego twórca całego systemu musi poświęcić im odpowiednio dużo czasu i uwagi, gdyż ich suma może przewyższać efekty osiągnięte za pomocą zasadniczych i pierwszoplanowych rozstrzygnięć.

Angielski filozof, skupiając się na projekcie architektonicznym, zamierzał usprawnić funkcjonowanie aparatu biurokratycznego państwa. Wymienił trzy najgroźniejsze przeszkody zapewne doskonale mu znane na podstawie kontaktów z państwowymi urzędnikami podczas starań związanych z realizacją rozlicznych reformatorskich przedsięwzięć: zwłokę (*delay*), irytację (*vexation*) i koszty (*expense*) (CC 325). Zwłoka, jego zdaniem, wynikała przede wszystkim z utrudnień w komunikacji między jednostkami. Dlatego należało zaprojektować przestrzeń, w której ludzka percepcja – a dokładnie zmysły wzroku i słuchu (*sight and hearing*) (CC 326) – nie będzie mieć żadnych przeszkód. W kapitalistycznym świecie Benthama czas to bez wątpienia pieniądź. Pisząc o irytacji, miał natomiast na myśli nieprzyjemności doświadczane przez obywateli podczas kontaktów z państwowymi urzędnikami, którzy mieli traktować ich nierzadko w sposób wyniosły i nonszalancki (CC 326). Wszystkie te niedogodności właściwe dla biurokracji miały zostać usunięte dzięki nowatorskim rozwiązaniom architektonicznym.

Zgodnie z podziałem kompetencji przedstawionym w kodeksie zakładał utworzenie trzynastu ministerstw, a cały kompleks wyobrażał sobie w formie półkola lub koła, w którego centrum naturalnie znalazłaby się siedziba samego premiera. Aby usprawnić komunikację wewnętrzną, postanowił ponownie wykorzystać technologię audialną. Biuro premiera miało być centralnym węzłem sieci rur konwersacyjnych łączących ze sobą wszystkie ministerstwa (CC 327). Dodatkowo, aby przyspieszyć przepływ informacji pomiędzy ministerstwami, planował wprowadzenie

systemu pudełek połączonych linami, którymi można byłoby przysyłać, bez konieczności wykorzystywania gońców, dokumenty wewnątrz całego rządowego kompleksu administracyjnego (CC 327)⁸.

Szczególnie dużo wysiłku poświęcił zaprojektowaniu modelowego budynku ministerstwa. W dużej mierze wykorzystał wiele rozwiązań przyjętych w przypadku Szkoły Chrestomatycznej. Budynek rządowy miał być wzniesiony na planie trzynastobocznego wielokąta. Zrezygnował z wytyczania okręgu i wprowadził tę zmianę, żeby obniżyć koszty i przyspieszyć czas budowy⁹. Podobnie jak w przypadku uczniów, tak teraz ciała urzędników (*functionaries*) miały zostać rozmieszczone precyzyjnie na rozległej powierzchni (*ground-floor*) rozciągającej się pod kopułą całego budynku (CC 326). Światło konieczne do wykonywania pracy miały im zapewnić okna dachowe. Kolejna, niezwykle istotna modyfikacja oryginalnego projektu polegała na likwidacji centralnej wieży. W samym centrum administracyjnego Panoptikonu znalazło się biurko ministra, przy którym pracować mieli także jego najbliżsi urzędnicy, ponieważ on sam potrzebował swobodnej komunikacji z każdym z podległych mu urzędników znajdujących się choćby w najdalszych częściach budynku. Dodatkową korzyścią tego rozwiązania była możliwość stałego nadzorowania wszelkich rozmów, jakie toczą się pomiędzy urzędnikami oraz z udziałem petentów (*suitors*), gdyż przestrzeń pod kopułą Panoptikonu nie pozostała w żaden sposób podzielona na mniejsze pokoje czy gabinety. W efekcie wszyscy urzędnicy podlegli bezpośrednio konkretnemu ministrowi mieli stanowiska pracy w jednym i tym samym pomieszczeniu. W ten sposób Bentham zaprojektował jeden z pierwszych *open space'ów*. Posługiwał się nawet zbliżonym określeniem – *open area* – wobec zaproponowanego modelu organizacji przestrzeni pracy (CC 326). Jego zasadniczym celem nie było stymulowanie innowacyjności i produktywności w duchu ideologii kalifornijskiej, ale wspieranie transparentności przy równoczesnym podkreśleniu hierarchicznej

⁸ Czytelnik zainteresowany bardziej szczegółowym opisem aparatu administracyjnego zaprojektowanego przez Benthama może sięgnąć do pracy Tulejskiego *Od zasady użyteczności do demokracji* (tu rozdział: „Demokracja i idealny ustrój Benthama”).

⁹ A. Brunon-Ernst, *Deconstructing Panopticism into the Plural Panopticons*, s. 25.

struktury administracji. Widać wyraźne dążenie do stworzenia środowiska, w którym informacje i dokumenty przepływałyby płynniej przy lepszej kontroli działań pracowników ze strony pracodawców. *Open area*, a więc przestrzeń, której nie dzielą żadne wewnętrzne ściany działowe, wydaje się rozwiązaniem architektonicznym skutecznie usprawniającym komunikację, a tym samym ostatecznie przyczyniającym się do obniżenia kosztów jej funkcjonowania. Bentham zakładał, że funkcjonariusze pozostający stale pod obserwacją zarówno ze strony swoich zwierzchników, jak i samych obywateli zapewne będą mniej skłonni do tego typu zachowań. Dotychczasowe zacisze urzędniczych gabinetów miało gwarantować im poczucie bezkarności w relacjach z petentami. Zanikało ono w przypadku intensywnej, społecznej facylitacji. W odniesieniu do swojego projektu ministerstwa nie posługiwał się otwarciem określeniem „Panoptikon” (zaledwie w jednym z przypisów z żalem przypomina czytelnikowi o zakończonych porażką rozlicznych próbach realizacji niezwykle śmiałej i nowatorskiej koncepcji postępowego więzienia). Jednak już sam wprowadzający akapit nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, jakie rozwiązanie miał na myśli: „odpowiednie rozwiązanie, tak proste, oczywiste i znajome; tak skuteczne, łatwe do zastosowania i tanie w porównaniu z innymi” (CC 326). Można się bez trudu domyśleć, że tylko jeden projekt architektoniczny mógł odpowiadać temu nad wyraz pochlebnemu i pełnemu zachwytu opisowi.

Zasadniczym odstępstwem od pierwotnego pomysłu nowoczesnego więzienia, które ma bardzo daleko idące konsekwencje, jest wprowadzenie *waiting boxes*. Bentham przypuszczał, że urzędnicy każdego z ministerstw będą przyjmować w ciągu dnia także wielu petentów. Z myślą o nich wprowadził zatem do projektu pokoje, w których mogliby w komfortowych warunkach oczekiwać na rozpatrzenie ich sprawy bądź rozmowę z urzędnikiem, a nawet na spotkanie z ministrem. Na tym jednak nie poprzestał. Postanowił wykorzystać niebywałą okazję, jaką stała się obecność petentów we wnętrzu administracyjnego Panoptikonu. W jakiejś mierze odpowiadają oni przecież spontanicznym gościom, których wizyty w przypadku więzienia zakładał. Dlatego też poczekalni dla nich miało być tyle samo, ile boków budynku, gdyż tworzyłyby

one coś na kształt pierścienia otaczającego *open area* zajmowaną przez państwowych urzędników.

Skoncentrował się zatem na zapewnieniu obywatelom oczekującym na rozpoznanie ich sprawy możliwie jak najlepszej widoczności. Z tego względu podkreślał, że petenci powinni siedzieć w rzędach „umieszczonych podobnie jak w teatralnych łóżach” (cc 326) na coraz wyższych stopniach schodów. W ten sposób nie będą sobie wzajemnie przeszkadzać w prowadzeniu obserwacji. W efekcie pracownicy administracji zostają poddani nieprzerwanej kontroli i obserwacji. Bentham nie dał im nawet chwili wytchnienia. Minister mógł udać się w ciągu dnia na ważną rozmowę, konsultacje czy spotkanie, ale petenci zapewne zawsze będą obecni. W zaprojektowanym budynku nie było miejsca na żadne prywatne pogawędki i plotkowanie w trakcie czasu pracy. Funkcjonariuszom pozostaje wyłącznie wykonywanie swoich obowiązków sumiennie i w zgodzie z regulaminem. Na dodatek każda kłótnia z petentami, podniesiony głos od razu przykuje uwagę innych obywateli, jeśli nawet nie samego ministra.

Panoptikon administracyjny Benthama można rozpatrywać jako ważny etap w historii organizacji przestrzeni biurowych i umieścić tuż obok Taylorowskich i Fordowskich przedsięwzięć, a także boksów (*cubicles*) George’a Nelsona i Roberta Probst’a, czy też projektów powstałych w ramach niemieckiego ruchu *Bürolandschaft* (np. Quickborner Team)¹⁰. Pod wieloma względami angielski reformator wyprzedził swoją epokę. Dopiero na początku xx wieku wraz z nadejściem modernizmu i wraz z dążeniem do poprawy funkcjonalności doszło do likwidacji wewnętrznych ścian budynków administracyjnych. Pierwowzorem dla biur typu *open space* stały się wielkie hale fabryczne xix wieku¹¹. Wprowadzenie tego rozwiązania umożliwiły także nowe technologie wykorzystywane

¹⁰ J. Hofbauer, *Bodies in a Landscape: On Office Design and Organization*, w: *Body and Organization*, red. J. Hassard, R. Holliday i H. Willmott, SAGE, London 2000, s. 166–91; I. Ábalos i J. Herreros, *Tower and Office: From Modernist Theory to Contemporary Practice*, MIT Press, Cambridge–London 2005, s. 190–210.

¹¹ J. Attfield, *Open-Plan*, w: *Encyclopedia of Interior Design*, red. J. Banham, Routledge, London 1997, s. 903–905.

w budownictwie, czyli stalowe konstrukcje i płyty betonowe. Jednym z bardziej wyrazistych przejawów tej tendencji jest *the Great Workroom*, czyli hala przeznaczona dla pracowników administracji zaprojektowana przez Franka Lloyd Wrighta stanowiąca część Johnson Wax Administration Building (1939).

Paranoiczna nieufność

Nowy projekt kompleksu administracyjnego to zatem nieoczekiwany przykład radykalnej architektury otwartości. W ten sposób doszło do ciekawego odwrócenia roli spojrzenia – w polu widzenia petentów znajduje się bowiem także sam minister. Znajdować się w centrum władzy, a więc być na szczycie administracyjnej struktury, oznacza być widzialnym w jak największym stopniu. Dlatego też Janet Semple w eseju *The Bentham's Haunted House* pisze o odwróconym Panoptikonie (*inverted Panopticon*) w odniesieniu do projektu przedstawionego na kartach kodeksu konstytucyjnego¹². Spojrzenie władzy zostaje odwzajemnione. Jak doszło do tego odwrócenia fundamentalnego dla Panoptikonu-więzienia mechanizmu? Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, na projekt Benthama należy spojrzeć szerzej. Rozważając plan Panoptikonu-ministerstwa w kontekście całego traktatu, można odnieść wrażenie, że u podstaw technik dyscyplinarnych, których wprowadzenie umożliwił Panoptikon, leżało coś więcej niż tylko perfekcjonistyczne i zarazem technokratyczne pragnienie usprawnienia procesu zarządzania sprawami państwa i jego obywateli. Niemalże paranoiczna nieufność to kolejna namiętność, która sprawiła, iż angielski filozof postanowił odwzajemnić spojrzenie władzy i tym razem poddać nadzorowi jej przedstawicieli. Szczególnego rodzaju podejrzliwość, która przebija z kart kodeksu, może mieć swoje dwa zasadnicze źródła¹³.

¹² J. Semple, *Bentham's Haunted House*, „The Bentham Newsletter” 1987, n. 11, s. 41.

¹³ Na przykład kiedy Bentham zastanawia się nad systemem pudełek umożliwiających przysyłanie dokumentów pomiędzy budynkami należącymi do zespołu rządowego, podkreśla fakt, iż powinny być one zamknięte tak, aby żadne niepowołane osoby nie miały dostępu do transportowanych papierów (cc 327). Natomiast wprowadzenie lin

Radykalny brak zaufania wobec pracowników administracji i dążenie do maksymalnej kontroli wynika w dużej mierze z Benthamowskiej antropologii. U fundamentów *Constitutional Code* leży bowiem silne przekonanie, że jednostka zawsze wybierze własną korzyść (*personal interest*) ponad korzyść ogółu¹⁴. Dążenie do indywidualnego szczęścia jest zdecydowanie silniejsze od doświadczeń sympatii i altruizmu¹⁵. Dlatego zawsze pomiędzy wspólnotą a jednostkami sprawującymi władzę istnieje będzie intensywne napięcie. Bentham miał również świadomość tego, że usprawnienie funkcjonowania dotychczasowych instytucji państwa rodzi dodatkowe komplikacje. Rządzący otrzymują do swojej dyspozycji efektywniej działającą maszynę kontroli i dyscypliny, która pozwala gromadzić i przetwarzać coraz większe ilości informacji na temat obywateli i populacji. Taka sytuacja wiąże się oczywiście ze zdecydowanie większą odpowiedzialnością ze strony urzędników i sprawujących władzę. Funkcjonariusze nieodporni na różnego rodzaju korupcyjne pokusy mogą z niepokojąco dużą łatwością dopuścić się w tym systemie wielu nadużyć i przysporzyć szkód i strat, które później będzie niezwykle trudno powetować ofiarom ich działań. Bentham wątpił zatem w szlachetne pobudki urzędników i polityków piastujących wysokie stanowiska. Dlatego należy ustanowić i wdrożyć mechanizmy dyscyplinarne, które obejmą zarówno ich, jak i więźniów, nędzarzy, żebraków czy uczniów. Każdy pracownik administracji rządowej, łącznie z premierem (*Prime Minister*), powinien być poddany szczególnie intensywnej i drobiazgowej kontroli ze strony obywateli. Dopiero wówczas będziemy mieć pewność, że ich działania motywowane są troską o dobro ogółu (*universal interest*), a nie wyłącznie własnym zyskiem.

umożliwia w ogóle wyeliminowanie gońców (*messengers*), których w przeciwnym razie należałoby mieć stale na oku (CC 327).

¹⁴ G. Tusseau, *From the Penitentiary to the Political Panoptic Paradigm*, w: *Beyond Foucault: New Perspectives on Bentham's Panopticon*, red. A. Brunon-Ernst, Ashgate Publishing, Farnham–Burlington 2012, s. 125.

¹⁵ M.-L. Leroy, *Transparency and Politics: The Reversed Panopticon as a Response to Abuse of Power*, w: *Beyond Foucault*, s. 144.

Z tego powodu w pismach Benthama zło nie jest czymś, co przychodzi do człowieka z zewnątrz. Czai się w sercu każdej jednostki od chwili jej narodzin i czeka cierpliwie ukryte na nadarzącą się okoliczność, aby się ujawnić i zawładnąć wolą¹⁶. Tymczasem struktury władzy to najlepszy z możliwych kontekstów, w którym może ono ożyć i zostać uzewnętrznione. Z kart *Constitutional Code* przebija głęboki pesymizm. Jeżeli jednostka posiadająca uprzywilejowaną pozycję w społeczeństwie ze względu na sprawowaną funkcję w aparacie władzy może dopuścić się zła i wyrządzić komuś szkodę dla własnej, egoistycznej korzyści, to należy przyjąć, że prędzej czy później tak zrobi¹⁷. Wszyscy niechybnie ulegną w końcu negatywnym skłonnościom i górę nad etycznymi impulsami weźmie korzyść złowroga (*sinister interest*)¹⁸. W ostatnich latach swojego życia Bentham niejako wyzbył się wszelkich złudzeń w postrzeganiu ludzi. Kiedyś sądził, że racjonalnie myśląca jednostka jest zdolna pojąć, iż dobro wspólnoty równoznaczne jest z jej własnym szczęściem i najlepiej pojmowanym interesem. W *Constitutional Code* był zdecydowanie bardziej krytyczny wobec człowieka.

Brak zaufania wobec funkcjonariuszy rządowej administracji i polityków wzmacnia także rozwinięta na kartach tej pozycji psychologia władzy. Tym, którzy nami rządzą, pod żadnym pozorem nie wolno zaufać, gdyż władza ma szczególny wpływ na człowieka¹⁹. Deprawuje i demoralizuje na różne sposoby. Poczucie kontroli nad sytuacją i życiem innych może sprawić, że nawet rzetelny urzędnik w końcu ulegnie korupcyjnym pokusom albo wykorzysta zajmowane stanowisko do załatwienia własnych partykularnych interesów. W ten sposób władza także nieuchronnie uzależnia²⁰. W świecie politycznym Benthama nie ma miejsca na takie cnoty, jak praworządność, wspiałość czy poświęcenie dla ojczyzny.

¹⁶ P. Schofield, *Utility and Democracy: The Political Thought of Jeremy Bentham*, Oxford University Press, Oxford 2006, s. 277–278.

¹⁷ M.-L. Leroy, *Transparency and Politics*, s. 145.

¹⁸ P. Schofield, *Utility and Democracy*, s. 126. ¹⁹ Tamże, s. 270.

²⁰ G. J. Postema, *The Soul of Justice. Bentham on Publicity, Law, and the Rule of Law*, w: *Bentham's Theory of Law and Public Opinion*, red. X. Zhai i M. Quinn, Cambridge University Press, New York 2014, s. 44–45.

Porównuje on nawet zachowanie funkcjonariuszy administracji do kotów, opisując ich jako czteronożnych urzędników państwowych, którzy w porze karmienia oblizują się na widok jedzenia²¹. Nikomu zatem nie można ufać, gdyż zdolności moralne człowieka są zbyt wątłe i nieuchronnie ulegną osłabieniu. Przeciwnie, im ktoś w hierarchicznej strukturze zajmuje wyższe miejsce, tym baczniej należy mu się przyglądać. Kto raz spróbował rozkoszy władzy (*sweets of office*), jest jak tygrys, który raz posmakowawszy krwi swoich ofiar, nabierze na nią jeszcze większego apetytu (CC 178). Człowiek spragniony wpływów jest szczególnie niebezpieczny, ponieważ jego pragnienie nigdy nie zostanie zaspokojone. Dlatego zawsze będzie dążyć do rozszerzenia kontroli bez oglądania się na szczęście i interes wspólnoty. Tymczasem Bentham obawiał się, że wiele nowoczesnych instytucji powołanych przez niego do życia gwarantuje uprzywilejowaną pozycję sprawującym władzę, a ci mogą ją wykorzystać w sposób nie-demokratyczny w ramach bezwzględnej walki o wpływ z przeciwnikami politycznymi. Wiadomo już, dlaczego zlikwidował centralną wieżę Panoptikonu i nie pozwolił skryć się w niej ministrowi. Jego zdaniem, to właśnie on, a nie szeregowi urzędnicy stanowili największe zagrożenie. Dlatego minister powinien zostać poddany szczególnie wnikliwej obserwacji. Bentham, projektując system administracji rządowej, kierował się dość paranoiczną zasadą nieufności (*distrust*) i podejrzliwości (*suspicion*)²². Ostatecznie jednak stawka w tej grze jest zdecydowanie wyższa niż ewentualne szkody poniesione przez obywateli w wyniku nadużyć, których mieliby dopuścić się poszczególni funkcjonariusze aparatu urzędniczego. Cały system zabezpieczeń, którego jednym z elementów był kompleks rządowy, miał chronić przede wszystkim państwo przed przerodzeniem się utylitarnej demokracji w tyranie. Z tego względu Bentham, opisując fundamenty demokratycznego ustroju, przedstawił złożony schemat oparty na nieufności (*system of distrust*), którego ważnym elementem staje się architektura i powiązane z nią techniki dyscypliny i kontroli²³.

²¹ J. Sempole, *Bentham's Prison*, s. 317.

²² M.-L. Leroy, *Transparency and Politics*, s. 146.

²³ G. J. Postema, *The Soul of Justice*, s. 51.

Angielski filozof stał się zwolennikiem demokracji dopiero w późnym okresie swojej twórczości. Urodził się w konserwatywnej rodzinie i początkowo był zdeklarowanym wielbicielem monarchii, którą wspierał podczas rewolucji amerykańskiej. Wydaje się, że do przyjęcia założenia, iż jest to system rządów najbardziej sprzyjający realizacji użytecznych ideałów, skłoniło go ogólne rozczarowanie ludźmi, a szczególnie pesymistyczne diagnozy dotyczące ludzkiej motywacji. Z posiadaniem władzy wiąże się nieuchronnie nieustające pragnienie jej powiększania, co prowadzi do nadużyć i korupcji. Nie wystarczy zatem uzgodnić interesu jednostki z interesem ogółu. Władza moralnie degeneruje rządzących w stopniu, który sprawia, że ten mechanizm przestaje spełniać swoją rolę i nie jest w stanie skutecznie korygować ich działań. Dlatego potrzebna jest demokracja przedstawicielska, która dla Benthama bardziej niż upragnionym ideałem była niezwykle złożoną formą kontroli nad sprawującymi władzę. Zapewne ważnym czynnikiem wpływającym na stopniową ewolucję jego poglądów były także własne doświadczenia związane z funkcjonowaniem państwowego aparatu biurokratycznego. Lata starań o budowę Panoptikonu, wiele zabiegów poświęconych utworzeniu Krajowej Kompanii Dobroczynnej – wszystko zakończyło się porażką. Rozczarowany i wyraźnie rozgoryczony zaczął oskarżać państwową administrację o korupcję²⁴. Z czasem zrodziło się w nim niemalże paranoiczne przekonanie, że przyczyną wszystkich jego niepowodzeń jest wymierzony przeciw niemu spisek zawiązany na najwyższych szczeblach władzy²⁵.

Polityka transparentności

W przypadku kodeksu konstytucyjnego punktem wyjścia dla Benthama stała się binarna opozycja pomiędzy panującymi (*rulers*) i poddanymi (*ruled*)²⁶, która zdaje się przenikać i strukturyzować cały tekst. Martwił go szczególnie, jak zauważa Schofield, „naturalny konflikt interesów

²⁴ J. Semple, *Bentham's Prison*, s. 251. ²⁵ Tamże, s. 277.

²⁶ L. J. Hume, *Bentham and Bureaucracy*, s. 215.

między sprawującymi władzę a poddanymi”²⁷. Dla Benthama stworzenie fundamentów ustroju demokratycznego oznaczało napisanie prawa regulującego szczegółowo relacje między władzą a obywatelami, a więc takiego,

które ustanowiłoby i nadzorowało wszelkie przewidziane w konstytucji władze, prawa oraz zobowiązania zarówno sprawujących władzę, jak i poddanych, tak aby ukierunkować ich działania na osiągnięcie jak największego szczęścia lub uniwersalnego interesu²⁸.

Oczywiście zasadniczym wyzwaniem stawało się zapewnienie równowagi w relacjach między sprawującymi władzę a obywatelami tak, aby to fundamentalne i nieuniknione napięcie ani nie doprowadziło do przerodzenia się demokracji w tyranię, ani nie przyczyniło się do rozpadu struktur państwa i wybuchu anarchii.

W dotychczasowej refleksji filozoficznej, jak pisze Gerald J. Postema, bezpieczeństwo obywateli w konfrontacji z władzą zapewniały dwa kluczowe mechanizmy²⁹. Pierwszy z nich polegał na ustanowieniu odgórnie równowagi między trzema władzami nowoczesnego państwa, a więc władzą sądowniczą, ustawodawczą i wykonawczą. Drugie zabezpieczenie stanowiła koncepcja praw człowieka i obywatela, która miała chronić jednostki już niejako oddolnie, czyli poprzez wskazanie niezbywalnych praw przysługujących im ze względu na bycie istotą ludzką. Jednak z jakichś względów te dwa mechanizmy wydały się Benthamowi niewystarczające, zbyt słabe i niepoparte naukowymi argumentami³⁰.

Poświęcił wiele czasu i energii na zaprojektowanie instytucji nowoczesnego państwa, takich jak więzienia, domy pomocy społecznej, zakłady pracy czy szkoły. W wszystkie te projekty łączy dążenie do zwiększenia intensywności sprawowanej przez funkcjonariuszy władzy kontroli i dyscypliny. To jednak nie wszystko. Benthamowi zależało szczególnie

²⁷ P. Schofield, *Utility and Democracy*, s. 272.

²⁸ L. J. Hume, *Bentham and Bureaucracy*, s. 215.

²⁹ G. J. Postema, *The Soul of Justice*, s. 42.

³⁰ D. Lieberman, *Bentham's Jurisprudence and Democratic Theory: An Alternative to Hart's Approach*, w: *Bentham's Theory of Law and Public Opinion*, s. 135.

na stworzeniu mechanizmów pozwalających na gromadzenie i przepływ informacji dotyczących obywateli i skuteczne zarządzanie tymi danymi. Wszyscy funkcjonariusze władzy, a więc naczelnik więzienia, kierownik placówki należącej do Krajowej Kompanii Dobroczynnej czy nauczyciel w Szkole Chrestomatycznej, nie tylko bacznie obserwują i dyscyplinują swoich podopiecznych, ale także bezustannie prowadzą niezwykle drobiazgowo zapiski i notatki. Bentham stale martwił się, że coś mogłoby ujść ich uwadze. Dlatego jednym z zasadniczych problemów projektowych we wszystkich tych przypadkach jest zawsze zapewnienie im jak najbardziej komfortowych warunków do pracy. Oto załączki nowoczesnej władzy archiwalnej³¹. Jej współczesną postacią są tajne programy wywiadowcze, takie jak X-KEYSCORE, Tempora czy PRISM. Systemy wdrożone przez NSA i jej globalnych partnerów umożliwiają analitykom pozyskiwanie za pomocą wyrafinowanych technologii nieograniczonej ilości danych (*big data*), a następnie analizę przechwyconych informacji i metadanych dzięki sztucznym sieciom neuronowym, algorytmom i słowom kluczowym³².

Gertrude Himmelfarb w eseju *The Haunted House of Jeremy Bentham* (1995) zarzuca Benthamowi, że stworzył systemy pod wieloma względami przypominające totalitarny świat z powieści George'a Orwella, w którym władzę sprawuje Wielki Brat³³. W obronie filozofa należy zauważyć, że w przypadku projektów zreformowanego więzienia, sieci placówek pomocy społecznej czy szkół dla przyszłych inżynierów i przedsiębiorców za każdym razem jedynie opisywał on reguły funkcjonowania poszczególnych placówek. Nie zmienia to jednak faktu, iż sieć tych zazębiających się ze sobą instytucji mogła stanowić doskonały punkt wyjścia dla powstania systemu, w którym władza byłaby wszechobecna, wszechwiedząca i wszechwładna. W związku z tym rodzi się konieczność opraco-

³¹ W. Ernst, *Digital Memory and the Archive*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2013, s. 88.

³² D. Lyon, *Surveillance After Snowden*, John Wiley & Sons, New York 2015.

³³ G. Himmelfarb, *The Haunted House of Jeremy Bentham*, w: G. Himmelfarb, *Victorian Minds: A Study of Intellectuals in Crisis and Ideologies in Transition*, Ivan R. Dee, Lanham 1995, s. 32–81.

wania dodatkowych mechanizmów, które ochroniłyby jednostkę przed nadużyciami ze strony jej przedstawicieli, którzy otrzymali do swojej dyspozycji niezwykle skuteczne narzędzia kontroli i dyscypliny. Dlatego też Bentham doszedł do radykalnego wniosku. Jeżeli zatem państwo za pośrednictwem nowoczesnych instytucji systematycznie gromadzi i archiwizuje informacje dotyczące obywateli, to każda jednostka powinna mieć w zamian możliwość obserwowania poczynąń tych, którzy rządzą krajem³⁴. Ostatecznie w jego koncepcji władza jest równoznaczna nie tylko z kontrolą terytorium państwa i jego populacji (biowładzy), ale także z możliwością efektywnego i asymetrycznego nadzoru przepływu wiadomości w społeczeństwie. Dlatego urzędnicy i politycy, którzy ulegną pokusom władzy, będą na różne sposoby starali się „ograniczać rozprzestrzenianie się informacji”³⁵. Narzędziem ich nieczystej walki staną się zatem różne formy działań, które Bentham określił jako urojenia (*delusions*)³⁶. Obywatele mogą bronić się przed nimi, przede wszystkim przekazując sobie swobodnie rzetelne i potwierdzone dane na temat rządzących.

Z tego względu wszelkie formy tyranii kojarzyły mu się zawsze z sekretnością i tajnością³⁷. Autorytarny władca działa zawsze w półmroku. Blokuje i ogranicza swoim poddanym dostęp do wiedzy i informacji, które docierają do nich wyłącznie w pełni kontrolowanymi kanałami. Techniki i mechanizmy zaprojektowane przez Benthama, których celem było usprawnienie komunikacji, miały nie tylko charakter technologicznych modyfikacji podnoszących efektywność funkcjonowania instytucji państwowych. Chciał zapewnić obywatelom dostęp do możliwie jak najszerszych zasobów wiedzy. W ten sposób płynna komunikacja miała stanowić, jego zdaniem, zabezpieczenie kruchej demokracji liberalnej przed ekscesami władzy, a przede wszystkim zakusami niedoszłych tyranów.

Dostęp do informacji na temat działań podejmowanych przez rządzących miała zapewnić konsekwentnie stosowana polityka transparentności.

³⁴ G. Tusseau, *From the Penitentiary to the Political Panoptic Paradigm*, s. 124.

³⁵ P. Schofield, *Utility and Democracy*, s. 271.

³⁶ Tamże, s. 264. ³⁷ Tamże, s. 251.

Zgodnie z tą logiką otwartości (*openness*) zaprojektowany został także rządowy kompleks administracyjny. Petenci stawali się zatem elementem nieprzewidywalnym w systemie nadzoru. Oczywiście Bentham miał świadomość, że nie każdy obywatel będzie miał czas i możliwość, aby osobiście stawić się w stolicy kraju i na własne oczy kontrolować poczynania państwowych urzędników. Dlatego wszelkie działania władzy miały być skrupulatnie rejestrowane, a następnie upubliczniane³⁸. W tym celu przewidywał utworzenie specjalnej służby publicznej, której zadaniem byłoby obserwowanie i publikowanie raportów przedstawiających w skrócie najważniejsze działania podjęte zarówno przez urzędników państwowej administracji, jak i polityków³⁹. W ten sposób wszyscy obywatele, nawet zamieszkujący najodleglejsze zakątki kraju, byłiby na bieżąco informowani o wystąpieniach, zgłoszonych poprawkach, posiedzeniach.

Jeżeli sprawujący władzę mieli swoje archiwa, to obywatele także powinni mieć własny odpowiednik tej instytucji⁴⁰. W oczach Benthama procedura rejestrowania i publikowania informacji na temat poczynañ urzędników i polityków miała równoważyć władzę archiwalną powołaną do życia przez nowoczesne, zaprojektowane przez niego organizacje. Z tego względu w jego demokracji niezwykle istotna rola przypada prasie, którą określał nawet mianem „quasi-jury”⁴¹. Zasadniczą funkcją dziennikarzy miało się stać kontrolowanie władzy, a więc uważne przyglądanie się działaniom jej przedstawicieli i konsekwentne krytykowanie wszelkich błędów, a przede wszystkim nadużyć. Z tego względu demokracja miała być dla Benthama systemem, który gwarantował pełną wolność prasy, (*liberty of press*), a systematyczna nieufność wobec sprawujących władzę została ustanowiona jednym z kluczowych mechanizmów stabilizujących. Radykalna otwartość i transparentność działań prowadzonych

³⁸ L. J. Hume, *Bentham and Bureaucracy*, s. 234.

³⁹ System prowadzenia notatek i zapisków z obserwacji działań urzędników wzorowany został na modelu skonstruowanym przez Benthama z myślą o National Charity Company (L. J. Hume, *Bentham and Bureaucracy*, s. 236).

⁴⁰ J. E. Crimmins, *Utilitarian Philosophy and Politics: Bentham's Later Years*, Bloomsbury Academic, London–New York 2011, s. 153.

⁴¹ G. J. Postema, *The Soul of Justice*, s. 47.

przez funkcjonariuszy administracji rządowej i polityków w połączeniu z wolną prasą wprawia w ruch mechanizm społeczny, który określa on mianem upubliczniania (*publicity*).

Efektem jego funkcjonowania stawał się trybunał opinii publicznej (*public opinion tribunal*), przy czym Bentham nie miał na myśli żadnej formalnej instytucji sądowej. Częścią tego trybunału byli dobrze poinformowani członkowie wspólnoty, którzy mogli swobodnie oceniać prace rządu i dyskutować między sobą na tematy związane z życiem politycznym państwa. Dlatego też dla filozofa wolność prasy i prowadzenia otwartych dyskusji odgrywała szczególnie istotną rolę w demokratycznym ustroju⁴². Konsekwentnie obywatele powinni mieć także zagwarantowaną wolność zgromadzeń publicznych (*liberty of public association*)⁴³, niezwykle ważna była prasa. Bentham liczył na to, że niezależne gazety staną się żywym forum nieskrępowanej wymiany opinii i idei, na którym toczyć się będzie rzeczowa dyskusja poświęcona kolektywnym sprawom⁴⁴. W ten sposób głos ludu stał się przeciwwagą dla władzy, której zasadniczym celem było utrzymanie równowagi pomiędzy rządzącymi a rządzonymi⁴⁵. Z tego względu Anne Brunon-Ernst, opisując Benthamowską utopię upubliczniania (*utopia of publicity*), dochodzi do wniosku, iż jest to myśl, która zapewne byłaby szczególnie bliska Jürgenowi Habermasowi, a więc twórcy koncepcji dialogicznej przestrzeni publicznej⁴⁶.

Krytyczna analiza działań władzy prowadzona w przestrzeni publicznej miała, zdaniem Benthama, przyczynić się także do powstawania nowych, postępowych idei. Dlatego trybunał opinii był także siłą napędową reform⁴⁷. W jego rozważaniach takie tradycyjne instytucje życia społecznego, jak rodzina czy kościół, są w zasadzie nieobecne⁴⁸. Dyskusja

⁴² P. Schofield, *Utility and Democracy*, s. 250. ⁴³ Tamże. ⁴⁴ Tamże, s. 260.

⁴⁵ J. Semple, *Bentham's Prison*, s. 319; T. Tulejski, *Od zasady użyteczności do demokracji*, s. 227–230.

⁴⁶ A. Brunon-Ernst, *Utilitarian Biopolitics: Bentham, Foucault and Modern Power*, Routledge, London 2012, s. 77.

⁴⁷ J. Semple, *Bentham's Prison*, s. 319.

⁴⁸ J. E. Crimmins, *Utilitarian Philosophy and Politics*, s. 154.

czy dialog prowadzony w wąskim kręgu krewnych nie przekłada się na działania polityczne o charakterze demokratycznym. Religia jawiła mu się jako zjawisko, do którego należy podchodzić z dystansem, gdyż wyklucza ona niejako programowo racjonalny dialog. Z tego względu tak bardzo dużą nadzieję pokładał w nowoczesnej, a więc otwartej i inkluzywnej, przestrzeni publicznej⁴⁹.

Dlaczego sprawujący władzę mieliby się przejmować głosem ludu? Rządzenie zostało powiązane z poczuciem nieustającej odpowiedzialności (*constant responsibility*)⁵⁰, a oni sami byliby wybierani w wolnych wyborach⁵¹. W ramach demokracji reprezentatywnej proces wyborczy stawał się w ujęciu Benthama także działaniem kontrolnym i formą zabezpieczenia przed nadużyciami i ekscesami ze strony sprawujących władzę, takimi jak korupcja i opresja, ale także przed niekompetencją i ignorancją. Bentham nie miał złudzeń, że trybunał stanie się uniwersalnym lekarstwem na wszystkie zagrożenia dla ustroju. Obawiał się tego, że niedyscyplinowaną opinią publiczną można na różne sposoby manipulować, że nierzadko wielu obywatelom brakuje odpowiednich kompetencji, żeby włączyć się do dyskusji nad kwestiami państwowymi i politycznymi⁵². Nie zrażał się jednak tymi niedogodnościami. Uważał, że funkcjonowanie trybunału dzięki wolnej prasie i dyskusji w przestrzeni publicznej pełni oprócz roli kontrolnej także funkcję edukacyjną⁵³.

⁴⁹ Badacze tacy jak Postema czy Crimmins dostrzegają w koncepcji Benthamu wiele podobieństw do teorii demokracji deliberatywnej i koncepcji przestrzeni publicznej sformułowanych przez Jürgena Habermasa. Skłania ich ku temu silny nacisk położony przez angielskiego filozofa na dialogiczność, rozumianą jako deliberacja prowadzona otwarcie przez wolnych i równych sobie obywateli posługujących się racjonalnym językiem i logicznymi argumentami (G. J. Postema, *The Soul of Justice*, s. 54, J. E. Crimmins, *Utilitarian Philosophy and Politics*, s. 154–155).

⁵⁰ G. J. Postema, *The Soul of Justice*, s. 43.

⁵¹ P. Schofield, *Utility and Democracy*, s. 285.

⁵² G. J. Postema, *The Soul of Justice*, s. 49.

⁵³ Co ciekawe, Bentham uważał, że opinia publiczna jest w dużej mierze fikcją (*half imaginary tribunal*) (J. Semple, *Bentham's Prison*, s. 319, zob. G. J. Postema, *The Soul of Justice*, s. 47). Nie zmienia to jednak faktu, iż działa i może mieć pozytywny wpływ na funkcjonowanie państwa. Kiedy sędzia wydaje wyrok w obecności przedstawicieli

W tym zakresie był optymistą i wierzył, że opinia publiczna będzie z czasem coraz bardziej wyedukowana, oświecona i zaangażowana w sprawy państwa⁵⁴.

W ostatnim z instytucjonalnych projektów Benthama spojrzenie władzy zostaje odwrócone i teraz to jej najwyżsi przedstawiciele stają się obiektem kontroli i nadzoru w ramach panoptycznej maszynierii produkującej skuteczną administrację i przejrzystość. Jak pisze Semple, „Demokracja Benthama jest strukturą pełną światła, podobnie jak panoptikon, ale w tym przypadku światło pada na sprawujących władzę”⁵⁵. Z *Constitutional Code* wyłania się wizja demokracji, która w przeciwieństwie do tyranii czy monarchii jest niezwykle kruchym systemem, a nad jego równowagą trzeba bezustannie czuwać⁵⁶. Krytyczna praca trybunału opinii publicznej nie może mieć zatem końca. Największe zagrożenie dla demokracji nie jest czymś, co przychodzi z zewnątrz, ale ma charakter strukturalny i kryje się w jej wnętrzu. Z tego względu projekt Panoptikonu administracyjnego jest nie tylko rozwiązaniem określonych problemów projektowych łączących się z funkcjonowaniem instytucji rządowych. Całe to architektoniczne przedsięwzięcie jest bowiem, zdaniem angielskiego filozofa, jednym z elementów złożonego systemu zabezpieczeń przed nadużyciami ze strony władzy (*securities against misrule*).

wspólnoty, którzy stawili się na procesie, czuje na sobie spojrzenia poszczególnych obywateli. Ma jednak wrażenie, jakby jego działaniom przyglądała się cała społeczność, a więc trybunał opinii publicznej. Ostatecznie to fikcyjne spojrzenie, pełniące rolę moralnej sankcji, będzie miało realny wpływ na sędziego, który w obliczu całej wspólnoty zechce wydać jak najbardziej sprawiedliwy wyrok.

⁵⁴ P. Schofield, *Utility and Democracy*. W jednej kwestii Bentham mógł niestety się pomylić. Zakładał, że trybunał opinii publicznej jest „incorruptible” (G. J. Postema, *The Soul of Justice*, s. 50). Tymczasem doświadczenie współczesnych liberalnych demokracji wskazuje na to, że można próbować skorumpować znaczną część opinii publicznej, np. składając jej daleko idące obietnice wyborcze.

⁵⁵ J. Semple, *Bentham's Prison*, s. 321. ⁵⁶ Tamże, s. 323.

Przekleństwa i namiętności perfekcjonizmu

Podczas badań nad utylitarnymi maszynieriami władzy zaprojektowanymi przez Jeremy'ego Benthama trzeba było przedzierać się przez prawdziwy gąszcz jego rozpraw, szkiców, listów oraz osobistych notatek. Na dodatek należało odnaleźć w tej plątaniu myśli i radykalnych projektów własną drogę, a nie podążać w kierunku wskazanym przez Michela Foucaulta. Wysiłek ten jednak bez wątpienia się opłacił. Odsłoniły się bowiem nieznane do tej pory szerzej dyscyplinarne przedsięwzięcia Benthama, takie jak Szkoła Chrestomatyczna czy też model militarnego państwa opiekuńczego oraz systemy kontroli siły roboczej zorganizowane wokół postaci kontrolera drewna tartacznego czy nadzorcy tragarzy portowych. Powrót do źródeł sprawił także, że możliwe stało się poddanie analizie elementów panoptycznego projektu, które z różnych względów zostały zmarginalizowane przez Foucaulta. W zakończeniu chciałbym skupić się przede wszystkim na niepokojach i lękach doświadczanych przez projektanta tych rozlicznych technik i maszyn władzy.

Lęki postpanoptyczne

Panoptikon, jeden z wielu eksperymentów dyscyplinarnych Benthama, stał się niezwykle wymowną metaforą życia w świecie późnej nowoczesności nasyconym technologiami umożliwiającymi stałą inwigilację i gromadzenie danych na temat użytkowników internetu i przestrzeni publicznej globalnych miast. Symbolami początków nowego stulecia okazały się amerykański dron typu Predator unoszący się na tle błękitnego nieba, czarna flaga Państwa Islamskiego oraz kamizelki ratunkowe wyrzucone na brzeg przez fale Morza Śródziemnomorskiego. W czasach

zimnej wojny społeczne lęki i obawy wzbudzało wyobrażenie grzyba atomowego, czyli chmury pyłów i aerozoli układającej się w charakterystyczny kształt w wyniku detonacji bomby jądrowej. Tymczasem Panoptikon jako głęboko symboliczny projekt oddaje szczególną atmosferę liberalnych demokracji w dobie globalnej wojny z terroryzmem, która doprowadziła do wzmocnienia tzw. szarych stref. Są to paradoksalne przestrzenie, w których dochodzi do zawieszenia norm i wartości, ideałów właściwych społeczeństwom demokratycznym w celu ich obrony. Życie Innego staje się wówczas nagim życiem, które wolno jest zakończyć bez procesu, czy też aktu wypowiedzenia wojny, a więc poza tradycyjnymi regulacjami prawnymi. Takie strefy zawsze towarzyszyły demokratycznemu eksperymentowi, ale w okresie wojny z terroryzmem i za sprawą polityki strachu można mówić o ich niepokojącej ekspansji obserwowanej na przykładzie funkcjonowania obozu w Guantanamo, technik intensywnych przesłuchań z Abu Ghraib czy uderzeń dronów, w których często giną niewinni cywile. Proces ten niezwykle skutecznie uzasadnia narracja odwołująca się do traumy związanej z atakiem terrorystycznym na WTC i poczucia zagrożenia terroryzmem. Podobnie dzieje się także w przypadku tajnych programów masowej inwigilacji w internecie skrywających się za nieprzejrzystymi konstrukcjami prawnymi. Rozrost szarej strefy prowadzi do zakłócenia fundamentalnej dla liberalnych demokracji granicy pomiędzy tym, co prywatne, a tym, a publiczne. Do tej pory to przede wszystkim autorytarne i totalitarne reżimy wyróżniały się pragnieniem kontrolowania i gromadzenia informacji na temat codziennego życia swoich obywateli poprzez rozbudowany aparat policyjny i służby specjalne cieszące się szerokimi uprawnieniami. Niestety podobne działania podejmują coraz częściej także liberalne demokracje, wykorzystując w tym celu poczucie zagrożenia i logikę stanu wyjątkowego, przekształcając się stopniowo w państwa nadzoru i kontroli (*surveillance states*).

Równocześnie neo-orientalnym obawom towarzyszy poczucie, że życie codzienne w coraz większym stopniu kolonizowane jest przez globalne korporacje i wszechobecne procesy obliczeniowe, których działania stanowią wyzwanie dla państw kontrolujących określone terytorium

według koncepcji suwerenności, jaka wyłoniła się jeszcze w czasach pokoju westfalskiego¹. Konsumenci, zgodnie z modelem kapitalizmu nadzoru (*surveillance capitalism*), są uwodzeni atrakcyjnymi serwisami i *smart*-produktami. Ich twórcy bacznie śledzą poczynania swoich użytkowników, a następnie analizują je za pomocą sztucznych sieci neuronalnych i wykorzystują do celów marketingowych lub przekształcają w towar stanowiący przedmiot transakcji handlowych. Krok po kroku jednostki tracą kontrolę nad własnymi śladami cyfrowymi i danymi generowanymi działaniami nie tylko w mediach społecznościowych, ale także w przestrzeni miejskiej. Na dodatek nowoczesne technologie pozwalają im na wzajemną, czyli synoptyczną inwigilację. Użytkownicy obserwują innych w mediach społecznościowych, śledzą życie prywatne swoich znajomych i przyjaciół, którzy w ten sposób odsłaniają się przed nimi z niekiedy zupełnie innej strony niż ta, z której ich znali. Specjaliści uczestniczący w procesie rekrutacji przeczesują internet i media społecznościowe w poszukiwaniu informacji na temat kandydatów. Jakie „ja” wyłoni się z tych analiz? W świecie internetu 2.0 użytkownicy nie są już anonimowi, a nad wieloma elementami swojego cyfrowego wizerunku nie mają kontroli. Na dodatek ich działania mogą być bacznie monitorowane nawet w miejscu pracy. Czy szef ma prawo czytać e-maile wysyłane z komputerów podłączonych do korporacyjnej sieci? Czy należy przyjmować zaproszenia w mediach społecznościowych od nowych znajomych z pracy? W świecie nasyconym nowoczesnymi technologiami komunikacyjnymi wszyscy stają się trochę paranoikami. Coraz trudniej wytyczyć granicę pomiędzy zdrową ostrożnością a chorobliwą obsesją i neurozą.

Świat wielokrotnego użytku

Badając maszyny dyscypliny i kontroli projektowane przez Benthama, można spojrzeć na narodziny nowoczesności jego oczami i tym samym zanurzyć się w myśli pękającej od nadmiaru przedmiotów zainteresowania, uwikłanej w liczne sprzeczności. Przypadek Benthama najlepiej

¹ B. Bratton, *The Stack: On Software and Sovereignty*, MIT Press, Cambridge 2016.

dowodzi tego, że ci, którzy konstruują maszynierię władzy i następnie obserwują, nasłuchują i monitorują innych, też nie są wolni od niepokojów. Dlatego do katalogu lęków i obaw związanych z kondycją liberalnych demokracji² można dodać niepokoje inwigilowanych (*anxiety of the surveilled*), a także rozwijające się równolegle niepokoje inwigilujących (*anxiety of the surveillers*)³. Najlepszym przykładem tego procesu są programy masowej inwigilacji nastawione, zgodnie ze sloganem NSA *collect it all*, na zgromadzenie wszelkich możliwych danych. Miały wyeliminować wszelkie ryzyko i zapewnić poczucie bezpieczeństwa, zamiast tego doprowadziły do powstania nowego rodzaju niepokoju będącego efektem przeładowania – *data overload*, *analysis paralysis*, *cognitive overflow*⁴. Z tego względu rodzą się wątpliwości, czy agencje wywiadowcze nie dysponują zbyt dużą ilością informacji, aby móc na ich podstawie formułować sensowne scenariusze przyszłych wydarzeń, przewidywać działania terrorystów i podejmować kluczowe decyzje.

Spory niepokój wzbudzały w Benthamie niekontrolowane i mobilne masy ludzkie przemieszczających się swobodnie żebraków i nędzarzy, których tożsamości nie sposób było ustalić. Rozpływali się w tłumie anonimowych twarzy, dowolnie zmieniali imiona, osobiste historie, przyjmowali nowe maski, gubiąc trop nadzorującej ich władzy. Gwałtowna urbanizacja stała się dla niego źródłem kolejnych obaw. Rozrastające się w sposób niekontrolowany miasto, przyjmując formę metropolii, przyczynia się do powstania nowych i niebezpiecznych dla porządku publicznego zjawisk społecznych. W oczach Benthama przestrzeń miejska ulega militaryzacji, a życie codzienne mieszkańców przerywają rozliczne zamieszki i protesty często inicjowane przez ubogich i nędzarzy prowokowanych wystawnym życiem uprzywilejowanych grup

² L. Koczanowicz, *Lęk nowoczesny: eseje o demokracji i jej adversarzach*, Kraków 2011.

³ K. Crawford, *The Anxieties of Big Data*, „The New Inquiry” 2014, online: <http://thenewinquiry.com/essays/the-anxieties-of-big-data/> [dostęp: 15 października 2016].

⁴ J. S. Granick, *American Spies: Modern Surveillance, Why You Should Care, and What to Do About It*, Cambridge University Press, Cambridge 2017, s. 97.

społecznych. Dziś, w czasach antropocenu i kryzysu klimatycznego, podobne obawy wywołują wyłaniające się zarysy megamiast. Ich prefigurację stanowić może Kowloon, a więc wyburzona w 1993 r. dzielnica Hongkongu. Niekiedy ze względu na charakterystyczną, spontaniczną architekturę, zagęszczenie i przyrost liczby ludności określano ją miastem przestępczości i anarchii.

Po przeprowadzeniu analizy wykorzystanych przez Benthama mnogich technik władzy warto zadać sobie fundamentalne pytanie: co takiego świat społeczny wyprodukowany przez jego maszyny kontroli mówi o podmiocie wprawiającym je w ruch i nadzorującym ich funkcjonowanie? Wszystkie te rozliczne techniki nie tylko ujarzmiają podległe im jednostki, ale również konstruuja postać radykalnego utylitarysty. Kreśląc jego profil psychologiczny, karygodnym błędem byłoby nie skorzystać z pomocy mistrza podejrzliwości, jakim jest bez wątpienia tak wytrawny psychoanalityk jak Jacques-Alain Miller⁵.

⁵ Miller prace nad swoim tekstem o Panoptikonie ukończył w lutym 1973 r. Artykuł ukazał się drukiem jednak dopiero dwa lata później, a więc dokładnie w tym samym roku co *Nadzorować i karać*. Dzieło Michela Foucaulta przysłoniło skutecznie przedstawioną przez francuskiego psychoanalityka interpretację i na długie lata zdominowało myślenie o Panoptikonie. Nazwisko Millera nie pojawiło się także na kartach *Nadzorować i karać*. Zatytułował swój tekst następująco: *Le despotisme de l'utile: la machine panoptique de Jeremy Bentham*. Angielskie tłumaczenie (J.-A. Miller, *Jeremy Bentham's Panoptic Device*, trans. R. Miller, „October” 1987, vol. 41, s. 3–29) nie jest do końca zgodne z duchem oryginału. Z jakichś względów zrezygnowano z pierwszej części tytułu i przełożono jedynie fragment następujący po dwukropku jako *Jeremy Bentham's Panoptic Device*. Poczyniona zmiana nie wydaje się szczególnie istotna, niemniej z perspektywy poniższych rozważań jest dość ważna, ponieważ już w samym tytule tekstu zaznacza się wyraźna różnica pomiędzy jego interpretacją a wykładnią przedstawioną przez Foucaulta. Francuski psychoanalityk, pisząc o despotyzmie użyteczności (lub też tego, co użyteczne), podkreśla już na samym początku niezwykle silny związek pomiędzy koncepcją Panoptikonu a całościowym światopoglądem filozoficznym Benthama. Tymczasem, jak można było się przekonać już wcześniej, Foucault wypreparował konsekwentnie w *Nadzorować i karać* projekt Panoptikonu z sieci pojęć, idei i koncepcji wyłaniającej się z pozostałych pism angielskiego filozofa. W ten sposób tłumacz, zapewne nieświadomie, działając jakby pod wpływem hegemonicznej wykładni Foucaulta, uzgodnił tytuł tekstu Millera z dominującą interpretacją.

Warto najpierw zaznaczyć, że celem autora eseju *Le despotisme de l'utile: la machine panoptique de Jeremy Bentham* (1973) nie jest zrozumienie i wyjaśnienie tego, co dzieje się we wnętrzu Panoptikonu, tylko potraktowanie go jako symptomu. Czytelnika spodziewającego się przenikliwej i bezkompromisowej psychoanalizy sieci nieświadomych namiętności i rozkoszy uruchomionych panoptyczną maszyną widzenia, której mogło mu zabraknąć w przypadku *Nadzorować i karać*, spotkać może podczas lektury tego artykułu rozczarowanie. Wbrew oczekiwaniom centralna wieża Panoptikonu nie staje się w analizie Millera żadnym symbolem fallicznym otwierającym ekscytującą i skandaliczną interpretację. Nie pojawiają się w niej właściwe dla psychoanalizy kategorie, takie jak nad-ja, represja czy sublimacja. Czytelnik nie odnajdzie w trakcie lektury żadnych odniesień do kompleksu Edypa czy też klasycznej figury surowego i opresyjnego ojca. W oczach Millera w budynku więzienia zaprojektowanego przez Benthama materializują się wszystkie frapujące aspekty, nieoczekiwane skutki oraz paradoksy konsekwentnego utylitaryzmu. Panoptikon zostaje potraktowany zatem jako filozoficzny zespół objawów, które należy poddać starannej analizie⁶.

Spojrzenie twórcy utylitarnych maszyn władzy cechuje analityczna obsesja na punkcie najmniejszych nawet drobiazgów, którą można było zaobserwować bez większego trudu, przyglądając się jego poszczególnym projektom. Zdaniem Millera, wynika ona w dużej mierze z założenia, że cały świat człowieka jest mierzalny i policzalny, a zatem dosłownie wszystko, nie tylko szczęście czy popłoch, ale każde najbardziej subtelne i ulotne zjawisko może zostać poddane kwantyfikacji. Arytmetyka to nie tylko narzędzie, ale przede wszystkim fundament tego świata, gdyż

⁶ Analizę Millera należy czytać równolegle z zapisem wykładów prowadzonych w ramach seminarium xx, gdyż oba te teksty wzajemnie się tłumaczą i wzmacniają. Za takim rozwiązaniem przemawia także chronologia wydarzeń. Prowadzone przez Lacana seminarium o rozkoszy odbyło się w latach 1972–1973. Oznacza to, że kiedy Miller pracował nad swoim tekstem o projekcie Panoptikonu, równocześnie uczył się na wykładach swojego mistrza, których głównym tematem były *jouissance* i kobieca seksualność definiowane przez francuskiego psychoanalityka bardzo wyraźnie poprzez opozycję wobec tego, co użyteczne.

pozwała rzetelnie i bezspornie określić, czy dane działanie jest mniej lub bardziej użyteczne i korzystne od innych. Jak pisze sam Miller, „Nic nie może ‘tak po prostu istnieć’”⁷. Dlatego spojrzenie radykalnego utilitarysty dzieli rzeczywistość na najdrobniejsze elementy, aby poddać je następnie wnikliwej i niekończącej się analizie. Każdy, najmniejszy nawet szczegół musi przez nią przejść, nim twórca panoptycznego mikrokosmosu podejmie decyzję co do jego miejsca w projekcie i dalszej przyszłości. „Jest to oczywiście forma szaleństwa – szaleństwa analitycznego”, podsumowuje Miller⁸.

Zasadnicze kryterium, jakie przyjmuje w takiej sytuacji twórca panoptycznych mikrokosmosów, to użyteczność rozumiana jako wielofunkcyjność. Każdy element tego projektu musi bezwzględnie spełniać swoją rolę, a więc przynosić jak najwięcej korzyści i pożytku. Dla Benthama to jednak wciąż jeszcze nie koniec. Dlatego, zgodnie z zasadą maksymalizacji zysków, wszystko ma być wykorzystywane do ostatka i pełnić równocześnie kilka funkcji. „Wszystko musi być zdadne do *wielokrotnego* użycia”⁹. Nic nie ma prawa lekkomyślnie się zmarnować. Ludzkie odchody powinny być zatem wykorzystane jako obornik¹⁰. Posadzkę panoptycznych celi należy wyprofilować pod lekkim kątem, żeby w zimie skazańcy mogli oddawać na nią moc, a ten, spływając po podłodze, dodatkowo ogrzewałby wówczas więzienną izbę. Raz wprawiony w ruch rozum utilitarysty nie umie się zatrzymać. Bentham stale dostrzega kolejne możliwości udoskonalenia swojego projektu. W efekcie powstaje dystopijny świat wielokrotnego użytku. Dlatego też niewinni, wkraczając do Panoptikonu, równocześnie zawstydzają więźniów, kontrolują strażników i odbierają moralną lekcję przestrogi przed łamaniem prawa. To wszystko dzieje się naraz. Cóż za wspaniałe, efektywne i oszczędne rozwiązanie!

Zgodnie z utilitarystycznym światopoglądem, każde działanie powinno przynieść jakiś użyteczny społecznie rezultat, który można będzie poddać surowej ocenie i porównać z innymi. Z tego powodu, jak można było się przekonać, Bentham z panoptycznego mikrokosmosu

⁷ J.-A. Miller, *Jeremy Bentham's Panoptic Device*, s. 6.

⁸ Tamże, s. 7. ⁹ Tamże, s. 8. ¹⁰ Tamże, s. 7.

bez wahania wyeliminował odpoczynek. Czy to w przypadku więzienia, domu dla ubogich, czy szkoły nie można sobie pozwolić nawet na najmniejszy akt lenistwa, gdyż jest on karygodną stratą niezwykle cennego czasu. Wszyscy mieszkańcy tych światów muszą bezustannie działać i być produktywni. Nie ma miejsca na żadną nudę. Bentham raz zmuszony do kapitulacji i uznania, że w końcu każdy człowiek potrzebuje chwili odpoczynku, przedstawił iście diabelskie rozwiązanie. Zaproponował, żeby więźniowie Panoptykonu odpoczywali od swojej zasadniczej pracy, wykonując inną: „Każda zmiana wykonywanej pracy, szczególnie z fizycznej na siedzącą, jest odpoczynkiem, jeśli nie nawet rozrywką” (PII 163). Uznał, że: „Nie można zapomnieć, że czas posiłku jest czasem na odpoczynek – karmienie stanowi chwilę wytchnienia” (PII 163).

Wyłania się jednak dość paradoksalne napięcie przenikające podmiotowość radykalnego utilitarysty. Wszechwładza wiąże się ze stałym i nieusuwalnym poczuciem zagrożenia. Najmniejszy element znajdujący się nie na swoim miejscu może skutecznie zagrozić stabilności tego świata. Dlatego nie wystarczy go stworzyć, trzeba go wciąż nadzorować i kontrolować. Jeśli czegoś nie da się ujarzmić i uporządkować, należy to bezwzględnie wygnać z utilitarnego raj. W użytecznym mikrokosmosie odnaleźć można tylko jeden element, który jest efektem zawartego przez Benthama kompromisu z zasadami natury. Snu nie można przekształcić w nic, co spełniałoby przyjęte przez niego ostre kryteria użyteczności. Jak pisze Miller: „Jedynie sen jest faktem nieuniknionym”¹¹. Co noc, zgodnie z dobowym rytmem, człowiek musi stracić ważną część swojego czasu i pogrążyć się w całkowitym bezruchu. Podczas snu nie tylko zostaje zniesiona świadomość. Jakby tego było mało, jednostka marnuje bezcenny czas na marzenia senne i rojenia, które nie mają nic wspólnego z elementarnymi zasadami logiki i rozumu, a już na pewno nie z użytecznością. Nie dość, że nie sposób go uniknąć, to jeszcze oczekiwanie na niego w ciemnym pokoju, w którego kątach czaić się mogły wiedźmy i upiory, było dla Benthama prawdziwym koszmarem. Zapewne nie jeden raz fikcyjne byty, których tak bardzo się obawiał, nawiedzały go

¹¹ Tamże.

podczas snu. Studiując jego pisma, bez trudu można zauważyć, że nie darzył on zjawiska snu większym szacunkiem. Uważał, że czas na niego przeznaczony powinien być ograniczony do absolutnego minimum, które gwarantowałyby zdrowie i siłę fizyczną niezbędną do wykonywania w ciągu dnia ciężkiej pracy. Ostatecznie, jak się okazuje w świetle współczesnych standardów¹², nie był jednak zbyt restrykcyjny w tej kwestii. Uważał, że konieczny dla zdrowego funkcjonowania człowieka jest sen, który trwa siedem i pół godziny i tyle też przewidział dla więźniów Panoptykonu. W niedzielę zakładał nawet, że na ten cel przeznaczonych zostanie aż jedenaście godzin (PII 162). To odstępstwo od zasad utylitaryzmu stało się dla perfekcjonistycznego umysłu źródłem wielu utrapień i frustracji, którym niejedną raz dawał wyraz: „Siedem godzin zabranych przemysłowi, zabranych zdrowiu, a nie wzbogacających wcale spokoju ducha, nie wspominając o już o celach tak niewyobrażalnych jak rozwój umysłu” (PII 163). Doradzał zatem czytelnikom, żeby gdy już rzeczywiście nie ma innego wyjścia i muszą chwilę odpocząć, położyli się na łóżku i spróbowali oddać się pożytecznym rozmyśleniom, ale za wszelką cenę nie powinni dopuścić do tego, żeby zmorzył ich sen. Przekonany był bowiem, że chociaż jest on konieczny człowiekowi do życia, w żaden sposób nie służy poprawie jego zdrowia. W zaskakującym fragmencie, kiedy frustracja osiąga swój najwyższy stopień, wyznaje z pasją, iż gdyby tylko mógł stać się Makbetem, zamordowałby właśnie sen (PII 163).

Wszystkie przedsięwzięcia Benthamu mają laboratoryjny charakter. Zaprojektowane przez niego maszyny władzy są nie tylko nowatorskie i eksperymentalne, ale ich zasadniczym celem jest produkowanie obok podporządkowanych i ujarzmionych podmiotów także możliwej do zweryfikowania i niepodważalnej wiedzy użytecznej. Filozof prawodawca miał znaleźć się w samym centrum władzy. Otrzymywał zatem pełną, niemalże boską kontrolę nad wszystkimi zmiennymi, a co za tym idzie, także możliwość przeprowadzania rozlicznych eksperymentów na podległych mu i zablokowanych instytucjonalnie ciałach. Zgodnie z paradoksalną logiką super-ego im większą radykalny utylitarysta

¹² J. Crary, 24/7. *Późny kapitalizm i koniec snu*, przeł. D. Żukowski, Kraków 2015.

posiada władzę i kontrolę, tym bardziej staje się podejrzliwy i paranoiczny. Użytkownicy mediów społecznościowych cierpią często na inną odmianę tego niepokoju. To FOMO (*fear of missing out*), czyli lęk przed tym, że ominie ich jakaś cenna informacja czy wiadomość z życia ich znajomych i przyjaciół, i w ten sposób zostaną wykluczeni z jakiegoś ekscytującego wydarzenia. Radykalny utylitarysta nie tylko pragnie widzieć i wiedzieć wszystko. Bez trudu można dostrzec w projektach Bentham'a także obsesję gromadzenia i archiwizacji wszelkich możliwych informacji. W tym celu funkcjonariusze władzy wprawiających w ruch utylitarną maszynierię dyscypliny, czyli kontrolerzy drewna tartaczego, oficerowie policji, nauczyciele czy panoptyczni inspektorzy, mają stale obserwować swoich podopiecznych i nieustrudzenie notować wszystko, a kopie swoich raportów i formularzy przysyłać do centrum. Władza nabiera wówczas bardziej rozproszonego i usieciowionego charakteru, a jej funkcjonowanie wspiera rozległa infrastruktura oraz nowoczesna technologia. Panoptikon, podobnie jak pozostałe eksperymenty Bentham'a, przestaje być w tym ujęciu wyizolowanym obiektem ujarzmiającym jednostki i staje się jednym z rozlicznych i ściśle ze sobą powiązanych laboratoriów władzy rozsianych na podległym jej terytorium. W tym przypadku władza archiwalna ma jeszcze postać analogową. Dopiero cyfrowa rewolucja pozwoli spełnić marzenia Bentham'a. Procesy obliczeniowe potrafią wyeliminować zawodny czynnik ludzki. Algorytmów nie trzeba bezustannie kontrolować, powoływać kolejnych superintendentów i budować skomplikowanej drabiny nadzoru. Wystarczy je odpowiednio zaprojektować, a one bezszelestnie będą działać w tle, precyzyjnie dokonując swoich obliczeń zgodnie z przyjętymi uprzednio protokołami.

Obsesyjny i kompulsywny perfekcjonizm radykalnego utylitarysty bez wątpienia wpływa na jego sposób postrzegania świata. Miller nie uwzględnia jednak ważnego elementu profilu psychologicznego, jakim jest wynikający z niego przymus powtarzania. Bentham nie tylko stworzył panoptyczny mikrokosmos, ale nieustannie rozkładał go na części pierwsze, gromadząc zbiór atomów, aby móc następnie złożyć je ponownie w nową, bardziej użyteczną konstrukcję, która później poddana była skrupulatnemu oglądowi w celu identyfikacji słabszych punktów

wymagających korekty. I tak w zasadzie bez końca. Skończona, doskonała forma tego świata nie istnieje. To mikrokosmos, który stale pozostaje w stanie przebudowy i rekonstrukcji. Moment zadowolenia i dumy ze swojej kreacji jest tymczasowy.

W przypadku przedsięwzięć dyscyplinarnych Benthama dążenie do perfekcji nieoczekiwanie wiąże się z dużą dozą wewnętrznej elastyczności umysłowej. Podczas budowy utylitarnych maszynierii władzy korzystał bowiem z wielu rozwiązań karnych i kontrolnych, których funkcjonowania nie sposób sprowadzić wyłącznie do reżimu skopiecznego. Jak można było się przekonać, chętnie eksperymentował z dyscyplinarnym potencjałem technologii i metod audialnych. Wiele z przyjętych przez niego technik powiązanych jest silnie z użytecznym punktem widzenia i ugruntowanych zostało w refleksji psychologicznej nad popłochem lub sprawowaniem rządów oraz socjologicznej analizie zjawisk właściwych dla społeczeństwa kapitalistycznego i rewolucji przemysłowej. Chętnie też sięgał po strategię kojarzące się z rachunkowością, ale także ze spektaklami i ceremoniami przywództwa. Myślenie Benthama o maszynach władzy jest zatem zdecydowanie bardziej elastyczne, niż wynikałoby to z analizy przeprowadzonej przez Foucaulta. Bogactwo opracowanych przez angielskiego filozofa technik nadzoru oraz ich wszechstronność są przejawami charakterystycznego dla niego podejścia do problemów, z jakimi zmagał się, projektując instytucje nowoczesnego, utylitarnego społeczeństwa. Zamiast dostosowywać jeden model do zmieniających się okoliczności, dynamicznie konstruował kolejne kompleksy sposobów władzy. Z tego powodu jego maszynieria ma kompozycję modułową, a kolejne elementy projektu stale podlegają wymianie i udoskonaleniu podczas niekończących się prac i badań rozwojowych.

Z pism angielskiego filozofa przebija radykalna nadzieja i pragnienie budowy lepszego świata, w którym liczyłoby się przede wszystkim dążenie do wolności i szczęście jak największej liczby wolnych obywateli i towarzyszących im zwierząt. Ze wspomnień Johna Bowringa i Johna S. Milla wyłania się obraz serdecznego, empatycznego człowieka cieszącej się życiem i ceniącego sobie towarzystwo zarówno licznych przyjaciół,

jak i kotów, a także myszy¹³. Lektura jego traktatów odsłania jednak również wyraźnie lęki i natrętne obawy przybierające niekiedy postać paranoicznego strachu, który prowadzi do niezwykle opresyjnych, cynicznych rozwiązań architektonicznych i dyscyplinarnych. Światy, które wówczas powołuje do życia, cechują się skrajnym ascetyzmem. Jego pisma to zatem przestrzeń paranoidalnych fantazji, marzeń o totalnej kontroli i niekończących się udręk perfekcjonizmu. Wszystko to tylko napędza intensywną pracę nad kolejnymi, coraz bardziej radykalnymi i surowymi technikami dyscypliny o niezwykle różnorodnym charakterze. Dlatego też być może tak zaskakujący i zagadkowy jest dla wielu badaczy twórczości Benthama ruch myśli równocześnie w kierunku liberalizmu i dystopijnych maszyn władzy. Z tego względu Philip Schofield pisze nawet o fascynującym napięciu w myśli angielskiego filozofa¹⁴. Obok Benthamu obrońcy słabszych i podporządkowanych, wrażliwego na cierpienie innych i zaangażowanego głęboko w walkę o lepsze, bardziej sprawiedliwe prawodawstwo, współlistnieje Bentham demiurg totalny o niepohamowanych ambicjach, kreujący bezustannie bezduszne i autorytarne światy kontroli oraz dyscypliny. Wiele wskazuje na to, że w stronę autorytaryzmu pchało go dążenie do zapewnienia warstwom posiadającym poczucie bezpieczeństwa oraz lęk przed takimi zjawiskami, jak popłoch i niepokój społeczny. Równocześnie, wraz z postępem prac nad konkretnymi projektami, szlachetne impulsy leżące nierzadko u ich podstaw ulegały osłabieniu, a ich miejsce, pod wpływem perfekcjonistycznych lęków i namiętności, zajmowało pragnienie całkowitej kontroli i totalnej dyscypliny.

¹³ K. Blake, *Pleasures of Benthamism*, s. 48–51.

¹⁴ P. Schofield, *Bentham*, s. 18.

Wykaz skrótów

Dom Dozoru

- MS Maria Sophia Bentham, *The Life of Brigadier-General Sir Samuel Bentham, K.S. G. Formerly Inspector-General of Naval Works Lately a Commissioner of His Majesty's Navy With the Distinct Duty of Civil Architect and Engineer of the Navy*, Longman, Green, Longman, and Roberts, London 1862, Google Books ID: V6ZCAAAACAAJ

Panoptykon

- PC Jeremy Bentham, *Panopticon Correspondence*, w: *The Works of Jeremy Bentham*, vol. XI, red. J. Bowring, William Tait, Edinburgh 1843, s. 96–170, Google Books ID: MSMVAQAAMAAJ
- PN Jeremy Bentham, *Panopticon, or the Inspection-House*, w: *The Works of Jeremy Bentham*, vol. IV, red. J. Bowring, William Tait, Edinburgh 1843, s. 39–66, Google Books ID: 1P1EAAAACAAJ [Listy o Panoptykonie napisane zostały przez Benthama podczas pobytu w Krzyczewie w 1787 r. Opublikowano je pod tytułem *Panopticon; Or, The Inspection-House: Containing The Idea of a New Principle of Construction applicable to any Sort of Establishment, in which Persons of any Description are to be kept under Inspection: And In Particular To Penitentiary-Houses, Prisons, Houses Of Industry, Work-Houses, Poor Houses, Manufactories, Mad-Houses, Lazarettos, Hospitals, And Schools: With A Plan Of Management Adopted to the Principle: in a series of letters, Written in the Year 1787, from Crecheff in White Russia to a Friend in England* w 1791 razem z obiema częściami postscriptum w Londynie (w dwóch tomach, wyd. T. Payne), a także równocześnie w Dublinie (jeden tom, wyd. Thomas Byrne). Najnowsze, niepełne wydanie: J. Bentham, *The Panopticon Writings*, Verso, London, 1995. Wyspecjalizowane firmy drukarskie i wydawcy oferują także pisma Benthama znajdujące się w domenie publicznej w ramach usługi druk na żądanie (*print on demand*).]

- PI Jeremy Bentham, *Panopticon. Postscript – Part 1*, w: *The Works of Jeremy Bentham*, vol. IV, red. J. Bowring, William Tait, Edinburgh 1843, s. 67–120, Google Books ID: 1P1EAAAACAAJ
- PII Jeremy Bentham, *Panopticon. Postscript – Part 2*, w: *The Works of Jeremy Bentham*, vol. IV, red. J. Bowring, William Tait, Edinburgh 1843, s. 121–170, Google Books ID: 1P1EAAAACAAJ
- TF Jeremy Bentham, *Theory of Fictions*, w: C. K. Ogden, *Bentham's Theory of Fictions*, Routledge, Londyn 2001 (1932).
- TL Jeremy Bentham, *Theory of Legislation*, red. E. Dumont, tłum. z języka francuskiego R. Hildreth, Trübner & Co, Londyn 1864, Google Books ID: WYWDAAAQAQAJ
- WP Jeremy Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, przeł. B. Nawroczyński, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958.

Królewskie Stocznie

- SBE Samuel Bentham, *Naval Essays, or Essays on the Management of Public Concerns, as exemplified in the Naval Department, considered as a Branch of the Business of Warfare* Essay I. *Efficiency of the Matériel*, Longman & Co, Londyn 1828, Google Books ID: jFhHAAAACAAJ
- SBS Samuel Bentham, *Suggestions for the Better Management of the Civil Concerns of the Navy, Taken from the Papers of Sir S. Bentham by M.S.B.*, red. M. S. Bentham, Longman & Co, Londyn 1850, Google Books ID: CagHAAAQAQAJ

Policja prewencji

- CPM Patrick Colquhoun, *A Treatise on the Police of the Metropolis: Explaining the Various Crimes and Misdemeanors Which at Present Are Felt as a Pressure Upon the Community; and Suggesting Remedies for Their Prevention*. H. Fry, Londyn 1796, Google Books ID: jBqWAAAAYAAJ
- CPR Patrick Colquhoun, *A Treatise on the Commerce and Police of the River Thames: Containing an Historical View of the Trade of the Port of London; and Suggesting Means for Preventing the Depredations Thereon, by a Legislative System of River Police. With an Account of the Functions of the Various Magistrates and Corporations Exercising Jurisdiction on the River; and a General View of the Penal and Remedial Statutes Connected with the Subject*. Joseph Mawman, Londyn 1800, Google Books ID: sx49OgFD4uAC
- TPB Jeremy Bentham, *Thames Police Bill* (1798), w: *The Works of Jeremy Bentham. Part XXI*, red. J. Bowring, William Tait, Edinburgh 1842, s. 331–333, Google Books ID: LgtYAAAAMAAJ [Pierwszy projekt powstał we współpracy z Patrickiem Colquhounem w 1798 r. Ustawa została ostatecznie przyjęta przez parlament brytyjski

jako *Marine Police Bill* w 1800 r. W notatkach pozostawionych przez Bentham'a i udostępnionych w ramach *Project Bentham* (box 150) zachował się szkic wyjaśnień do ustawy (*Thames Police Bill, elucidations*).]

Krajowa Kompania Dobroczynna

- EPL Jeremy Bentham, *Essays on the subject of the Poor Laws*, w: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Writings on the Poor Laws, vol. 1*, red. M. Quinn, Oxford University Press, Oxford 2001, s. 3–140, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780199242320.book.1 [Pismo nieopublikowane za życia autora. Powstało w 1796 r. Cytuję za pierwszym wydaniem.]
- FD Jeremy Bentham, *Farming Defended*, w: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Writings on the Poor Laws. vol. 1*, red. M. Quinn, Oxford University Press, Oxford 2001, s. 276–290, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780199242320.book.1 [Tekst nieopublikowany za życia autora. Napisany został najprawdopodobniej w latach 1796–1797. Cytuję za pierwszym wydaniem.]
- HOW Jeremy Bentham, *History of the War between Jeremy Bentham and George III by one of the Belligerents*, w: *The Works of Jeremy Bentham, vol. XI*, red. J. Bowring, William Tait, Edinburgh 1843, s. 96–97, Google Books ID: msmvAQAAmAAJ
- NFPD Jeremy Bentham, *Neighbour's Fare Principle Defended*, w: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Writings on the Poor Laws, vol. 1*, red. M. Quinn, Oxford University Press, Oxford 2001, s. 267–275, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780199242320.book.1 [Pismo powstałe prawdopodobnie w latach 1796–1797, nieopublikowane za życia autora. Cytuję za pierwszym wydaniem.]
- OPMI Jeremy Bentham, *Outline of a work entitled Pauper Management Improved*, w: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Writings on the Poor Laws. vol. 2*, red. M. Quinn, Oxford University Press, Oxford 2010, s. 487–694, Oxford Scholarly Editions Online doi:10.1093/actrade/9780199559633.book.1 [Kolejne części pisma Bentham'a były publikowane na łamach "Annals of Agriculture", xxx (1798), s. 89–176, 241–96, 393–424, 457–504, xxxi (1798), s. 33–64, 169–200, 273–88.]
- PMI Jeremy Bentham, *Pauper Management Improved*, w: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Writings on the Poor Laws. vol. 2*, red. M. Quinn, Oxford University Press, Oxford 2010, s. 3–466, Oxford Scholarly Editions Online doi:10.1093/actrade/9780199559633.book.1 [Traktat nieopublikowany za życia autora. Cytuję za pierwszym wydaniem.]
- PSC Jeremy Bentham, *Pauper Systems Compared*, w: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Writings on the Poor Laws, vol. 1*, red. M. Quinn, Oxford University Press, Oxford 2001, s. 141–216, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780199242320.book.1 [Traktat powstały w 1797 r., nieopublikowany za życia autora. Cytuję za pierwszym wydaniem.]

- SAR Jeremy Bentham, *Situation and relief of the poor*, w: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Writings on the Poor Laws*, vol. 1, red. M. Quinn, Oxford University Press, Oxford 2001, s. 467–486, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780199242320.book.1 [Rozprawa opublikowana w 1797 r. na łamach „Annals of Agriculture, and other useful Arts” (tom xxix, s. 393–426).]
- TOC Jeremy Bentham, *Table of Cases calling for Relief*, w: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Writings on the Poor Laws*, vol. 1, red. M. Quinn, Oxford University Press, Oxford 2001, s. lvii, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780199242320.book.1.

Szkoła Chrestomatyczna

- CH *The Collected Works of Jeremy Bentham: Chrestomathia*, red. M. J. Smith i W. H. Burston, Oxford University Press, Oxford 1993, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780198226109.book.1 [Pierwsze wydanie traktatu Benthama o Szkole Chrestomatycznej ukazało się w latach w 1816–1817 w dwóch tomach (wyd. Panye, Foss, Pall-Mall & Hunter) w Londynie pod tytułem *Chrestomathia: being a collection of papers, explanatory of the design of an institution, proposed to be set on foot, under the name of the Chrestomathic day school, or Chrestomathic school, for the extension of the new system of instruction to the higher branches of learning, for the use of the middling and higher ranks in life*. John Bowring umieścił traktat Benthama w VIII tomie dzieł zebranych.]
- JG James Gray, *Successful Application of the New System of Instruction to Language-Learning, in the Case of One of the Classes of the High School, Edinburgh*, w: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Chrestomathia*, s. 135–139.
- JP James Pillans, *Successful Application of the New System to Language-Learning, in the Case of the Great School, Called the High School, Edinburgh*, w: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Chrestomathia*, s. 130–135.

Biuro ministra

- CC Jeremy Bentham, *The Works of Jeremy Bentham*, vol. IX: *The Constitutional Code*, red. J. Bowring, William Tait, Edinburgh 1843, Google Books ID: sa5YAAAAAAJ [Pierwsze wydanie ukazało się jeszcze za życia autora w 1830 r. jako pierwszy tom *Constitutional Code; for the use of all nations and all governments professing liberal opinions* (wyd. Robert Heward, Londyn). John Bowring dodał tom drugi i wydał całość jako tom IX dzieł zebranych Benthama. Nowe wydanie tomu pierwszego: *The Collected Works of Jeremy Bentham: Constitutional Code. vol. 1*, red. F. Rosen i J. H. Burns, Oxford University Press, Oxford 1983, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780198226086.book.1]

Project Transcribe Bentham

- TR *Transcribe Bentham*, Faculty of Laws, University College London, www.transcribe-bentham.da.ulcc.ac.uk, kolejne liczby określają: pudełko, folio i numer strony

Korespondencja

- C2 *The Collected Works of Jeremy Bentham: The Correspondence of Jeremy Bentham. Vol. 2: 1777–1780*, red. T.L. S. Sprigge, Athlone Press, Londyn 1968, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780485132021.book.1
- C3 *The Collected Works of Jeremy Bentham: The Correspondence of Jeremy Bentham. Vol. 3: January 1781 to October 1788*, red. I. N. Christie, Athlone Press, Londyn 1971, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780485132038.book.1
- C4 *The Collected Works of Jeremy Bentham: The Correspondence of Jeremy Bentham. Vol. 4: October 1788 to December 1793*, red. A. T. Milne, Athlone Press, Londyn 1981, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780485132045.book.1
- C6 *The Collected Works of Jeremy Bentham: The Correspondence of Jeremy Bentham. Vol. 6: January 1798 to December 1801*, red. J. R. Dinwiddy, Oxford University Press, Oxford 1984, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780198226130.book.1
- C8 *The Collected Works of Jeremy Bentham: The Correspondence of Jeremy Bentham. Vol. 8: January 1809 to December 1816*, red. S. Conway, Oxford University Press, Oxford 1988, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780198226154.book.1
- C9 *The Collected Works of Jeremy Bentham: The Correspondence of Jeremy Bentham. Vol. 9: January 1817 to June 1820*, red. S. Conway, Oxford University Press, Oxford 1989, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780198226161.book.1
- C11 *The Collected Works of Jeremy Bentham: The Correspondence of Jeremy Bentham. Vol. 11: January 1822 to June 1824*, red. C. Fuller, Oxford University Press, Oxford 2000, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780198208662.book.1
- C12 *The Collected Works of Jeremy Bentham: The Correspondence of Jeremy Bentham. Vol. 12: July 1824 to June 1828*, red. L. O'Sullivan, C. Fuller, Oxford University Press, Oxford 2006, Oxford Scholarly Editions Online doi: 10.1093/actrade/9780199278305.book.1
- MC Jeremy Bentham, *The Works of Jeremy Bentham, Vol. x: Memoirs and Correspondence*, red. J. Bowring, William Tait, Edinburgh 1843, Google Books ID: 8lgeAQAAMAAJ

Bibliografia

- Ábalos I., Herreros J., *Tower and Office: From Modernist Theory to Contemporary Practice*, MIT Press, Cambridge–London 2005, s. 190–210.
- Adelman R., *Idleness, Contemplation and the Aesthetic, 1750–1830*, Cambridge University Press, Cambridge–New York 2011.
- Anderson M.S., *Samuel Bentham in Russia, 1779–1791*, „American Slavic and East European Review” 1956, vol. 15, iss. 2, s. 157–72.
- Andrusiewicz A., *Katarzyna Wielka: prawda i mit*, Świat Książki, Warszawa 2012, s. 460.
- Andrzejewski A.V., *Building Power: Architecture and Surveillance in Victorian America*, University of Tennessee Press, Knoxville 2008.
- Ariès P., *Historia dzieciństwa: dziecko i rodzina w dawnych czasach*, przeł. M. Ochab, Marabut, Gdańsk 1995.
- Ashworth W.J., *System of Terror: Samuel Bentham, Accountability and Dockyard Reform during the Napoleonic Wars*, „Social History” 1998, vol. 23, iss. 1, 63–79.
- Attali J., *Noise: The Political Economy of Music*, Manchester University Press, Manchester 1985.
- Attfield J., *Open-Plan*, w: *Encyclopedia of Interior Design*, red. J. Banham, Routledge, London 1997, s. 903–905.
- Badowska-Hodyr M., *Poziom prizonizacji sprawców przestępstw a zachowania autoagresywne w warunkach izolacji więziennej*, w: *Efektywność oddziaływań resocjalizacyjnych*, red. F. Kozaczuk, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów 2008, s. 349–359.
- Bahmueller Ch.F., *The National Charity Company: Jeremy Bentham's Silent Revolution*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 1981.
- Barczyk A., Barczyk P., *Wybrane zagadnienia historii resocjalizacji*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2009.
- Bartle G.F., *Jeremy Bentham and John Bowring: A Study of the Relationship Between Bentham and the Editor of His Collected Works*, w: *Jeremy Bentham: Critical Assessments*, vol. 1, red. B. C. Parekh, Routledge, London–New York 1993, s. 223–232.
- Bauman Z., Lyon D., *Płynna inwigilacja: rozmowy*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2013.

- Beccaria C., *O przestępstwach i karach*, przeł. E. S. Rappaport, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014.
- Bińczyk E., *Technonauka w społeczeństwie ryzyka: filozofia wobec niepożądanych następstw praktycznego sukcesu nauki*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012.
- Birdsall C., *Nazi Soundscapes: Sound, Technology and Urban Space in Germany, 1933–1945*, Amsterdam University Press, Amsterdam 2012.
- Blake K., *Pleasures of Benthamism: Victorian Literature, Utility, Political Economy*, Oxford University Press, Oxford 2009.
- Bohstedt J., *The Politics of Provisions: Food Riots, Moral Economy, and Market Transition in England, C. 1550–1850*, Routledge, London 2010.
- Boralevi L.C., *Bentham and the Oppressed*, Walter de Gruyter, Berlin–New York 1984.
- Božović M., *An Utterly Dark Spot*, w: J. Bentham, *The Panopticon Writings*, Verso, London 1995.
- Bratton B., *The Stack: On Software and Sovereignty*, MIT Press, Cambridge 2016.
- Brown S., *Dark Matters: On the Surveillance of Blackness*, Duke University Press, Durham 2015.
- Brunon-Ernst A. (red.), *Beyond Foucault: New Perspectives on Bentham's Panopticon*, Ashgate Publishing, Ltd., Farnham–Burlington 2012.
- Brunon-Ernst A., *Utilitarian Biopolitics: Bentham, Foucault and Modern Power*, Routledge, London 2012.
- Calvino I., *W słońcu jaguara*, przeł. H. Flieger, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1994.
- Card C., *Confronting Evils: Terrorism, Torture, Genocide*, Cambridge University Press, 2010.
- Carlton B., *Imprisoning Resistance: Life and Death in an Australian Supermax*, Institute of Criminology, Sydney 2007.
- Causser T., Terras M., *Many Hands Make Light Work. Many Hands Together Make Merry Work: Transcribe Bentham and Crowdsourcing Manuscript Collections*, w: *Crowdsourcing Our Cultural Heritage*, red. M. Ridge, Ashgate Publishing, Farnham–Burlington 2014, s. 57–88.
- Causser T., Terras M., *Crowdsourcing Bentham: Beyond the Traditional Boundaries of Academic History*, „International Journal of Humanities and Arts Computing” 2014, vol. 8, iss. 1, s. 46–64.
- Causser T., Tonra J. i Wallace V., *Transcription Maximized; Expense Minimized? Crowdsourcing and Editing The Collected Works of Jeremy Bentham*, „Literary and Linguistic Computing” 2012, vol. 27, iss. 2, s. 119–137.
- Castells M., *Siła tożsamości*, przeł. S. Szymański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Cegielski T., *Detektyw w krainie cudów. Powieść kryminalna i narodziny nowoczesności 1841–1941*, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2015.
- Chamayou G., *A Theory of the Drone*, The New Press, New York 2015.
- Chion M., *The Voice in Cinema*, Columbia University Press, New York 1999.

- Christie I.R., *The Bentham's in Russia, 1780–1791*, Berg Publishers, Oxford 1993.
- Cichosz M., *Wystąpienie Pokontrolne KPB-4112-01-01/2012*, Warszawa 2012, s. 1; online: www.nik.gov.pl/plik/id,4405,vp,5626.pdf [dostęp: 15 sierpnia 2015].
- Cluett S.A., *Loud Speaker: Towards a Component Theory of Media Sound*, Thesis (Ph. D.), Princeton University, 2013, s. 73, online: <http://dataspace.princeton.edu/jspui/handle/88435/dsp01bc386j27h> [dostęp: 23 lipca 2015].
- Crary J., *24/7. Późny kapitalizm i koniec snu*, przeł. D. Żukowski, Karakter, Kraków 2015.
- Crawford K., *The Anxieties of Big Data*, „The New Inquiry” 2014, online: <http://thenewinquiry.com/essays/the-anxieties-of-big-data/> [dostęp: 15 października 2016].
- Crimmins J.E., *Utilitarian Philosophy and Politics: Bentham's Later Years*, Continuum, New York 2011.
- Critchley S., *The Book Of Dead Philosophers*, Vintage Books, New York 2009.
- Critchley S., *Ethics, Politics, Subjectivity: Essays on Derrida, Levinas and Contemporary French Thought*, Verso, London 1999.
- Daughtry J.M., *Thanatosonics: Ontologies of Acoustic Violence*, „Social Text”, 2014, vol. 32, n. 2, s. 25–51.
- Deane M., *The Constitution of Poverty: Towards a Genealogy of Liberal Governance*, Routledge, London 2013.
- DeGrazia D., *Prawa zwierząt: bardzo krótkie wprowadzenie*, przeł. P. Polak, Nomos, Kraków 2014.
- Deleuze G., *Postscriptum o społeczeństwach kontroli*, w: *Negocjacje: 1972–1990*, przeł. Michał Herer, Wydawnictwo Naukowe DSW E TWP, Wrocław 2007, s. 183–188.
- Dempsey J.S., Forts L.S., *An Introduction to Policing*, Cengage Learning, Boston 2015.
- Derrida J., *The Animal That Therefore I Am (More to Follow)*, „Critical Inquiry” 2002, vol. 28, s. 369–418.
- Dickens K., *Notatki z podróży do Ameryki*, przeł. B. Czerwijowska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978.
- Diken B., Laustsen C.B., *The Culture of Exception: Sociology Facing the Camp*, Routledge, London 2005.
- Dixon S., *Catherine the Great*, Profile Books, London 2010.
- Dodsworth F., *Police and the Prevention of Crime Commerce, Temptation and the Corruption of the Body Politic, from Fielding to Colquhoun*, „British Journal of Criminology” 2006, vol. 47, s. 439–454.
- Dolar M., *A Voice and Nothing More*, MIT Press, Cambridge 2006.
- Douthwaite J.V., *The Frankenstein of 1790 and Other Lost Chapters from Revolutionary France*, University of Chicago Press, Chicago–London 2012.
- Draus J., Terlecki R., *Historia wychowania: Wiek XIX i XX*, tom 2, Wydawnictwo WAM: WSFP Ignatianum, Kraków 2005.
- Dubber M.D., *Preventive Justice: The Quest for Principle*, w: *Prevention and the Limits of the Criminal Law*, red. A. Ashworth, L. Zedner i P. Tomlin, Oxford University Press, Oxford 2013.

- El Sarraj W., *The Sounds in Gaza City*, „The New Yorker” 2012; online: www.newyorker.com/news/news-desk/the-sounds-in-gaza-city [dostęp: 23 lipca 2015].
- Ernst W., *Digital Memory and the Archive*, University of Minnesota Press, Minneapolis–London 2013.
- Evans Ch., *Revolution Debate: Britain in the 1790s*, I. B. Tauris, London–New York 2006.
- Ferguson F., *Pornography, the Theory: What Utilitarianism Did to Action*, University of Chicago Press, Chicago 2004.
- Ferguson R.A., *Inferno*, Harvard University Press, Cambridge 2014.
- Finkielsztejn M., *Istotność nudy w szkole: interdyscyplinarny przegląd badań*, w: *Edukacja w zglobalizowanym świecie*, red. V. Tanaś i W. Weloskop, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Biznesu i Nauk o Zdrowiu, Łódź, s. 83–94.
- Foucault M., *The Eye of Power*, w: *Power/Knowledge: Selected Interviews and Other Writings, 1972–1977*, Pantheon Books, New York 1980.
- Foucault M., *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Fundacja Aletheia, Warszawa 1998.
- Friedberg A., *Window Shopping: Cinema and the Postmodern*, University of California Press, Berkeley 1993.
- Gallhofer S., Haslam J., *Accounting and Emancipation: Some Critical Interventions*, Routledge, London 2005.
- Geertz C., *Wiedza lokalna: dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.
- Geremek B., *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Czytelnik, Warszawa 1989.
- Goodman S., *Sonic Warfare: Sound, Affect, and the Ecology of Fear*, MIT Press, Cambridge 2012.
- Gomół A., Jan Michał Witort. *Wprowadzenie do antropologii pokolenia „ludzi naukowych”*, Wydawnictwo Exemplum i Uniwersytet Śląski w Katowicach, Poznań–Katowice 2011.
- Graham S., *Cities Under Siege: The New Military Urbanism*, Verso, London 2011.
- Granick J.S., *American Spies: Modern Surveillance, Why You Should Care, and What to Do About It*, Cambridge University Press, Cambridge 2017.
- Grass S.C., *The Self in the Cell: Narrating the Victorian Prisoner*, Routledge, New York–London 2014.
- Guenther L., *Solitary Confinement: Social Death and Its Afterlives*, University Of Minnesota Press, Minneapolis 2013.
- Guidi M., *Jeremy Bentham's Quantitative Analysis of Happiness and Its Asymmetries*, w: *Handbook on the Economics of Happiness*, red. L. Bruni, P. L. Porta, Edward Elgar Publishing, Northampton 2007, s. 68–94.
- Haggerty K., *Tear down the Walls: On Demolishing the Panopticon*, w: *Theorizing Surveillance. The panopticon and beyond*, red. D. Lyon, Willan Publishing, Portland 2006, 23–45.
- Hankins T.L., Silverman R., *Instruments and the Imagination*, Princeton University Press, Princeton 2014.

- Haas J.M., *A Management Odyssey: The Royal Dockyards, 1714–1914*, University Press of America, Lanham–London 1994.
- Hemsworth K., *Carceral Acustemologies. Historical Geographies of Sound in a Canadian Prison*, w: *Historical Geographies of Prisons: Unlocking the Usable Carceral Past*, red. K. M. Morin i D. Moran, Routledge, London–New York 2015, 17–33.
- Himmelfarb G., *Bentham's Utopia: The National Charity Company*, „Journal of British Studies” 1970, vol. 10, s. 80–125.
- Himmelfarb G., *The Haunted House of Jeremy Bentham*, w: G. Himmelfarb, *Victorian Minds: A Study of Intellectuals in Crisis and Ideologies in Transition*, Ivan R. Dee, Lanham 1995, s. 32–81.
- Hofbauer J., *Bodies in a Landscape: On Office Design and Organization*, w: *Body and Organization*, red. J. Hassard, R. Holliday i H. Willmott, SAGE, London 2000, s. 166–91.
- Hume L.J., *Bentham and Bureaucracy*, Cambridge University Press, Cambridge–London 2004.
- Hoyle J., *The Literary Underground: Writers and the Totalitarian Experience, 1900–1950*, St. Martin Press, New York 1991.
- Ignatieff M., *A Just Measure of Pain. The Penitentiary in the Industrial Revolution 1750–1850*, University of British Columbia and King's College, Cambridge 1978.
- Janicka D., *Więzienia w Toruniu w XVIII–XX w.*, „Rocznik Toruński” 2003, nr 30, s. 85–114.
- Kaczyńska E., *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, PWN, Warszawa 1989.
- Kaur B., May H. i Prochner L., *Empire, Education, and Indigenous Childhoods: Nineteenth-Century Missionary Infant Schools in Three British Colonies*, Ashgate Publishing, Farnham–Burlington 2014.
- Kesel M.D., *Eros and Ethics: Reading Jacques Lacan's Seminar VII*, SUNY Press, Albany 2009.
- Kittler F.A., *Gramophone, Film, Typewriter*, Stanford University Press, Stanford 1999.
- Klauser F., *Surveillance and Space*, SAGE, London 2016.
- Kristeva J., *Potęga obrzydzenia: esej o wstręcie*, przeł. M. Falski, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.
- Koczanowicz, *Lęk nowoczesny: eseje o demokracji i jej adversarzach*, Universitas, Kraków 2011.
- Kot S., *Historia Wychowania*, tom 2, Żak Wydawnictwo Akademickie, Warszawa 2010.
- Kurdybacha Ł., *Wychowanie i szkolnictwo w Anglii w początkach XIX wieku*, w: *Historia wychowania*, tom 2, red. Ł. Kurdybacha, PWN, Warszawa 1967.
- Lacan J., Miller J.-A., *On Feminine Sexuality: The Limits of Love and Knowledge*, Norton, New York 1998.
- Lambert L., *Palestine. The Continuous Siege: Spectacular and Normal Territorial Violence in Gaza*, „The Funambulist”, 2014; online: www.thefunambulist.net/2014/10/18/palestine-the-continuous-siege-spectacular-and-normal-territorial-violence-in-gaza/ [dostęp: 23 lipca 2015].

- Lambert L., *Architecture Is Policing: State of Emergency France as an Example*, „The Funambulist Magazine” 2016, n. 8, s. 18–23.
- Lambert L., *The Politics of Narrowness: When Walls Tighten on Bodies*, „The Avery Review” 2016, iss. 11, online: <http://www.averyreview.com/issues/11/the-politics-of-narrowness-when-walls-tighten-on-bodies> [dostęp: 26 kwietnia 2017].
- Le Bon G., *Psychologia tłumu*, przeł. B. Kaprocki, Antyk, Kęty 2004.
- Levin T.Y., Frohne U. i Weibel P., *Ctrl [Space]: Rhetorics of Surveillance from Bentham to Big Brother*, zkm Center for Art and Media, Karlsruhe 2002, s. 33–49.
- Lévi-Strauss C., *Mysł nieoswojona*, przeł. A. Zajączkowski, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001.
- Li T.M., *The Will to Improve: Governmentality, Development, and the Practice of Politics*, Duke University Press, Durnham 2007.
- Lyon D., *Surveillance After Snowden*, John Wiley & Sons, New York 2015.
- Lyon D., *Surveillance Culture: Engagement, Exposure, and Ethics in Digital Modernity*, „International Journal of Communication” 2017, vol. 11, s. 824–842.
- Machel H., *Wieżenie jako instytucja karna i resocjalizacyjna*, Arche, Gdańsk 2003.
- Machel H., *Sens i bezsens resocjalizacji penitencjarnej – casus polski*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2008.
- Malthus T., *Prawo ludności*, przeł. K. Stein, Nakład Gebethnera i Wolfa, Kraków 1925.
- Marks K., Engels F., *Dziela. Tom 3. Ideologia Niemiecka*, Książka i Wiedza, Warszawa 1961.
- Maślińska H., *Bentham i jego system Etyczny*, Książka i Wiedza, Warszawa 1964.
- Mbembé A., *Necropolitics*, „Public Culture”, 2003, vol. 15, s. 11–40.
- McNab R.M., Scott R.L., *Non-Lethal Weapons and the Long Tail of Warfare*, „Small Wars & Insurgencies” 2009, vol. 20, n. 1, s. 141–159.
- Metzner P., *Crescendo of the Virtuoso: Spectacle, Skill, and Self-Promotion in Paris During the Age of Revolution*, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 1998.
- Miller J.-A., *Jeremy Bentham's Panoptic Device*, trans. R. Miller, „October” 1987, vol. 41, s. 3–29.
- Mittelstadt J., *The Rise of the Military Welfare State*, Harvard University Press, Cambridge 2015.
- Montefiore S., *Prince Potemkin and the Benthamites: The Project to Create an English Village with Modern Factories in Belorussia*, „History Today” 2003, vol. 53, iss. 8.
- Montefiore S., *Potiomkin: książkę książek*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, W. Jeżewski, Magnum, Warszawa 2006.
- Morozov E., *To Save Everything, Click Here: The Folly of Technological Solutionism*, PublicAffairs, New York 2014.
- Morrison T., *Unbuilt Utopian Cities 1460 to 1900: Reconstructing Their Architecture and Political Philosophy*, Routledge, London–New York 2016.
- Morriss R.A., *Samuel Bentham and the Management of the Royal Dockyards, 1796–1807*, „Historical Research” 1981, vol. 54, 226–240.

- Murihead A., *A Jeremy Bentham Collection*, w: *Jeremy Bentham: Critical Assessments*, vol. 1, red. B. C. Parekh, Routledge, London–New York 1993, s. 119–141.
- Neocleous M., *Social Police and the Mechanisms of Prevention*, „British Journal of Criminology”, vol. 40, s. 710–726.
- Niemcewicz J.U., *Memoriał o nowym systemie więzień ustanowionych w Stanach Zjednoczonych Ameryki*, w: *Uwagi o więzieniach, zapobieganiu występkom i wychowaniu młodzieży. Wybór tekstów z XVI–XX wieku*, red. D. Raś, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2011, s. 55–57.
- Niemcewicz J.U., *O Więzieniach publicznych czyli Domach pokuty rzecz krótka*, w: *Uwagi o więzieniach, zapobieganiu występkom i wychowaniu młodzieży. Wybór tekstów z XVI–XX wieku*, red. D. Raś, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2011, s. 67–73.
- Ngai P., Huilin L., Yuhua G., Yuan S. i Ruckus R. (red.), *Niewolnicy Apple'a. Wyzysk i opór w chińskich fabrykach Foxconn*, przeł. M. Walulik, Oficyna Wydawnicza Bractwa Trójka, Poznań 2013.
- Niesen P., *The “West Divided”? Bentham and Kant on Law and Ethics in Foreign Policy*, w: *Rethinking Ethical Foreign Policy: Pitfalls, Possibilities and Paradoxes*, red. D. Chandler i V. Heins, Routledge, New York 2006, s. 93–115.
- Norris C., *From Personal to Digital. CCTV, the Panopticon, and the Technological Mediation of Suspicion and Social Control*, w: *Surveillance as Social Sorting: Privacy, Risk, and Digital Discrimination*, red. D. Lyon, Routledge, London–New York 2003, s. 249–281.
- Ogden C.K., *Bentham's Theory of Fictions*, Routledge, London 2001.
- Oliver K., *Carceral Humanitarianism: Logics of Refugee Detention*, University of Minnesota Press, Minneapolis 2017.
- Ossowska M., *Myśl moralna oświecenia angielskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966.
- O'Toole S., *The History of Australian Corrections*, UNSW Press, Sydney 2006.
- Quinn M., *The Fallacy of Non-Interference: The Poor Panopticon and Equality of Opportunity*, „Journal of Bentham Studies” 1997, vol. 1, s. 1–28.
- Piotrowska-Marchewa M., *Nędzarze i filantropi. Problem ubóstwa w polskiej opinii publicznej w latach 1815–1863*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004.
- Radwan-Pragłowski J., Frysztański K., *Społeczne dzieje pomocy człowiekowi: od filantropii greckiej do pracy socjalnej*, Śląsk, Katowice 1998.
- Rajchman J., *Truth and Eros: Foucault, Lacan and the Question of Ethics*, Routledge, London 2013.
- Raś D., *Rodziny ubogie i przestępczość od XVI do XX wieku. Warunki życia, badania psychologiczno-społeczne i wychowanie młodzieży*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2011.
- Rau Z., *Liberalizm. Zarys myśli politycznej XIX i XX wieku*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000.
- Rhodes L.A., *Total Confinement: Madness and Reason in the Maximum Security Prison*, University of California Press, Berkeley 2004.

- Rodowicz-Ślusarczyk S., *Porażka, fikcja, piękno – ich funkcje w psychoanalizie*, wykład wygłoszony 29 maja 2016 w ramach Forum Polskiego Pola Lacanowskiego „Czym jest psychoanaliza?”, Warszawa, online: https://www.academia.edu/27673247/Porazka-fikcja-piekno.wyklad_S.Rodowicz-Slusarczyk.pdf [dostęp: 12 kwietnia 2017].
- Rosenau H., *The Ideal City: In Its Architectural Evolution in Europe*, Routledge, London–New York 2007.
- Schaffer S., *How Disciplines Look*, w: *Interdisciplinarity: Reconfigurations of the Social and Natural Sciences*, red. A. Barry i G. Born, Routledge, London 2013.
- Schalansky J., *Atlas Wysp Odległych*, przeł. T. Osoński, Dwie Siostry, Warszawa 2013.
- Schofield P., *Bentham: A Guide for the Perplexed*, Continuum International Publishing Group, London–New York 2009.
- Schofield P., *Utility and Democracy: The Political Thought of Jeremy Bentham*, Oxford University Press, Oxford 2006.
- Schmidt L.E., *Hearing Things: Religion, Illusion, and the American Enlightenment*, Harvard University Press, Cambridge–London 2000.
- Semple J., *Bentham's Haunted House*, „The Bentham Newsletter” 1987, n. 11, s. 35–44.
- Semple J., *Bentham's Prison: A Study of the Panopticon Penitentiary*, Clarendon Press, Oxford 1993.
- Serczyk W.A., *Katarzyna 11*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2004.
- Sherman S., *Imagining Poverty: Quantification and the Decline of Paternalism*, Ohio State University Press, Columbus 2001.
- Singer P., *Wyzwolenie zwierząt*, przeł. A. Alichniewicz i A. Szczęsna, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2004.
- Siisiäinen L., *Foucault and the Politics of Hearing*, Routledge, London 2012.
- Skempton W.A., *A Biographical Dictionary of Civil Engineers in Great Britain and Ireland: 1500–1830*, Thomas Telford, London 2002.
- Sokol M., *Jeremy Bentham on Love and Marriage: A Utilitarian Proposal for Short-Term Marriage*, „The Journal of Legal History” 2009, vol. 30, iss. 1, s. 1–21.
- Spragg I., *London's Strangest: The Thames: Extraordinary but True Stories*, Pavilion Books, New York 2015.
- Stańczyk P., *Nuda w szkole – między alienacją a emancypacją*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2012, nr 3(59), s. 35–56.
- Steadman P., *The Contradictions of Jeremy Bentham's Panopticon Penitentiary*, „Journal of Bentham Studies” 2007, vol. 9, n. 1.
- Staedman P., *Samuel Bentham's Panopticon*, „Journal of Bentham Studies” 2012, vol. 14, 1–30.
- Szumańska M., *Życie wśród kamer. Przewodnik*, Fundacja Panoptykon, Warszawa 2013, online: <http://zycie-wsrod-kamer.panoptykon.org> [dostęp: 25 kwietnia 2017].
- Szymaniec P., *Doczesne szczątki Jeremiego Benthama a zasada użyteczności. Prawa osób zmarłych i stosunek do religii w Benthamowskim utylitaryzmie*, w: *Non omnis moriar: osobiste i majątkowe aspekty prawne śmierci człowieka: zagadnienia wybrane*. T. 2,

- red. J. Gołaczyński, J. Mazurkiewicz, J. Turłukowski i D. Karkut, Oficyna Prawnicza, Wrocław 2015, s. 750–771.
- Throness L., *A Protestant Purgatory: Theological Origins of the Penitentiary Act, 1779*, Ashgate Publishing Aldershot–Burlington 2008.
- Tkaczyk P., *Grywalizacja: jak zastosować mechanizmy gier w działaniach marketingowych*, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2012.
- Trincado E., Santos-Redondo M., *Bentham and Owen on Entrepreneurship and Social Reform*, „The European Journal of the History of Economic Thought” 2014, vol. 21, iss. 2, s. 252–277.
- Tulejski T., *Od zasady użyteczności do demokracji: filozofia polityczna Jeremy Benthama*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2004.
- Ugelvik T., *Power and Resistance in Prison: Doing Time, Doing Freedom*, Palgrave Macmillan, New York 2014.
- Waszkiewicz P., *Wielki Brat Rok 2010: Systemy monitoringu wizyjnego – aspekty kryminalistyczne, kryminologiczne i prawne*, Wolters Kluwer, Warszawa 2010.
- Weiss B., *Understanding Italo Calvino*, University of South Carolina Press, Columbia 1993.
- Weizman E., *Hollow Land: Israel's Architecture of Occupation*, Verso, London 2007.
- Weizman E., *The Least of All Possible Evils: Humanitarian Violence from Arendt to Gaza*, Verso, London 2012.
- Wener R.E., *The Environmental Psychology of Prisons and Jails: Creating Humane Spaces in Secure Settings*, Cambridge University Press, Cambridge 2012.
- Werrett S., *Potemkin and the Panopticon: Samuel Bentham and the Architecture of Absolutism in Eighteenth Century Russia*, „Journal of Bentham Studies” 1999, vol. 2, s. 1–25.
- Werrett S., *The Panopticon in the Garden: Samuel Bentham's Inspection House and Noble Theatricality in Eighteenth-Century Russia*, „Ab Imperio” 2008, n. 3, s. 52–53.
- West T., *The Curious Mr Howard: Legendary Prison Reformer*, Waterside Press, Hook 2011.
- Wirkus Ł., Kozłowski P., *Izolacja więzienna a zachowania autoagresywne więźniów*, w: *Kryminologia i kara kryminalna: wybrane zagadnienia*, red. A. Jaworska, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2008, s. 191–227.
- Zhai X., Quinn M., *Bentham's Theory of Law and Public Opinion*, Cambridge University Press, New York 2014.
- Zichermann G., Cunningham Ch., *Grywalizacja. Mechanika gry na stronach www i w aplikacjach mobilnych*, przeł. R. Jońca, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2012.
- Zuboff S., *Big Other: Surveillance Capitalism and the Prospects of an Information Civilization*, „Journal of Information Technology” 2015, vol. 30, iss. 1, s. 75–89.
- Žižek S., *Patrząc z ukosa: do Lacana przez kulturę popularną*, przeł. J. Margański, Wydawnictwo KR, Warszawa 2003.

Indeks nazwisk

- Abalos Iñaki 296
Adelman Richard 136, 268, 285
Aleksander I 130
Alichniewicz Anna 28
Anderson Matthew S. 36
Andrusiewicz Andrzej 46, 48–50
Andrzejewski Anna Vemer 129
Ariès Philippe 256–257, 284
Arystoteles 81, 183
Ashworth Andrew 182
Ashworth William J. 158–160, 162–163
Attali Jacques 105–106
Attfield Judy 296
Auenbrugger Leopold 100
- Bacon Francis 10
Badowska-Hodyr Monika 133
Bahmueller Charles F. 16, 22, 191–193,
195, 198, 200, 202, 204–205, 213, 215,
218–219, 226, 228–229, 232, 236
Bake Kathleen 282
Banham Joanna 296
Barczyk Angelika 9
Barczyk Piotr 9
Barker Robert 99
Barou Jean-Pierre 90
Barry Andrew 252
Bartle George F. 18–19
Batista Fulgencio 7
Bauman Zygmunt 14
Bażyńska-Chojnacka Katarzyna 48
Beardmore 269
Beavans James 244
- Beccaria Cesare 10, 174
Bell Andrew 250–254, 257, 261
Bentham George 18
Bentham Jeremy 9–29, 34–35, 37–39,
45, 48, 55–69, 71–82, 85–99, 101–103,
106, 109–114, 116–119, 122–123,
125–130, 134–139, 141–143, 148–149,
151, 155, 169–175, 177–180, 182,
184–186, 193–194, 196–199, 201–202,
204–210, 212–240, 243–250, 252–258,
260–276, 278–280, 282, 284–285,
289–309, 311–320
Bentham Maria Sophia 33–34, 39–41,
43, 156–157, 160, 165
Bentham Samuel 20–21, 33–48, 50, 88,
94, 155–159, 161–163, 165–166, 180,
218, 221
Bińczyk Ewa 40
Birdsall Carolyn 89, 104
Blackstone William 124
Blake Kathleen 276, 278, 282, 320
Blake William 229
Bohstedt John 191–192
Bolivar Simon 289
Boralevi Lea Campos 23–27, 58, 63, 122,
191, 197, 204, 210, 214, 238–240
Born Georgina 252
Bowring John 18–19, 177, 292, 319
Božović Miran 60, 70, 72–73, 77, 81, 86,
88, 93
Bratton Benjamin 311
Broecke van den Marcel 97
Browne Simone 217

- Bruni Luigino 57
 Brunon-Ernst Anne 15, 22–24, 294, 298,
 306
 Burns J.H. 289, 291–292
 Burston W.H. 244, 251
 Byron Lord, właśc. George Gordon Byron
 290

 Calvino Italo 108–109
 Caravaggio, właśc. Michelangelo Merisi
 da Caravaggio 84
 Card Claudia 69
 Carlton Bree 143–145, 147–148,
 150–151
 Castells Manuel 12
 Castro Fidel 8
 Castro Raul 8
 Causer Tim 17–18, 27
 Cegielski Tadeusz 174
 Chamayou Grégoire 92
 Chandler David 26
 Chion Michel 93
 Chojnacki Piotr 48
 Christie Ian R. 38, 41
 Cichosz Marian 107
 Cluett Seth Allen 84, 88, 106
 Cohan John Alan 69
 Colquhoun Patrick 169–170, 172–174,
 178–179, 181–186
 Crary Jonathan 317
 Crawford Kate 312
 Crimmins James E. 238, 305–307
 Critchley Simon 81–82
 Crompton Louis 24
 Cunningham Christopher 276
 Czerwijowska Barbara 130
 Czyżewski Marek 12

 Darwin Erasmus 97
 Darwin Karol 97
 Dashkoff, księżna 36
 Daughtry J. Martin 107
 Dean Mitchell 92, 194
 DeGrazia David 28
 Deleuze Gille 14, 50
 Dempsey John S. 186
 Derrida Jacques 28

 Dershowitz Alan 69
 Dickens Karol 130–134
 Dick Philip K. 175
 Diderot Denis 37–38
 Diken Bulent 70
 Dionizjusz Starszy 84
 Dixon Simon 50
 Dodart Denis 99
 Dodsworth Francis 183–184
 Dolar Mladen 97, 106, 108
 Douthwaite Julia V. 96
 Draus Jan 254
 Dubber Markus D. 182
 Dumont Étienne 76, 130

 El Sarraj Wasseem 108
 Engels Friedrich 57
 Ernst Wolfgang 303
 Evans Chris 191–192, 194–195

 Falski M. 237
 Fanon Frantz 133
 Ferguson Frances 275
 Ferguson Robert A. 135
 Ferrein Antoine 100
 Finkielstein Mariusz 270
 Forst Linda S. 186
 Foucault Michel 12–16, 21–22, 24, 45,
 48, 50, 68, 88–91, 93, 99, 103–104,
 119, 126, 133, 139, 144, 180, 185, 309,
 313, 319
 Fourier Charles 12
 Fox Joseph 256
 Freud Zygmunt 81, 83
 Friedberg Anne 99
 Frohne Ursula 84
 Fryderyk Wilhelm IV, król 130
 Frysztacki Krzysztof 199

 Galen 99
 Gallhofer Sonja 285
 Gandy Joseph 12
 Geertz Clifford 49
 Geremek Bronisław 193
 Godin Jean-Baptiste 12
 Godwin William 214
 Gołaczyński Jacek 81

- Gomółka Anna 33
 Goodman Steve 106
 Graham Stephen 115
 Granick Jennifer Stisa 312
 Grass Sean C. 124, 126
 Gray James 256, 261, 263–264, 279–283
 Gross Oren 69
 Guenther Lisa 132–134
 Guidi Marco 57

 Haas J.M. 156
 Habermas Jürgen 306–307
 Habsburg Maria Antonina 102
 Haggerty Kevin D. 13–14
 Hankins Thomas L. 97, 99
 Hanway Jonas 125
 Harris James 36
 Haslam Jim 285
 Hassard John 296
 Haviland John 129
 Heins Volker 26
 Helwecjusz, właśc. Claude Adrien
 Hélvétius 9
 Hemsworth Katie 88, 103
 Henryk VIII 157
 Herbart Jan Fryderyk 271
 Herer Michał 14
 Herreros Juan 296
 Heuven van Vincent 97
 Himmelfarb Gertrude 22, 204, 212, 303
 Hipokrates 100
 Hitler Adolf 105–106
 Hobbes Thomas 10, 174
 Hofbauer J. 296
 Hogarth William 27
 Holiday Ruth 296
 Howard John 123–126, 129, 135–136
 Hoyles John 84
 Huilin Lu 203
 Hume David 10
 Hume L.J. 22, 157–158, 165, 174,
 290–291, 301–302, 305

 Ignatieff Michael 22, 130

 Janicka Danuta 8
 Jaworska Anetta 133

 Jerzy III, król 232, 238
 Jeżewski Władysław 48
 Jońca Rafał 276
 Józef II, cesarz 50

 Kaczyńska Elżbieta 8
 Kafka Franz 108
 Kant Immanuel 26, 37, 271
 Kaprocki Bolesław 63
 Karkut Daniel 81
 Karol XII 50
 Katarzyna II Wielka, caryca 36–37,
 45–50, 232
 Kaur Baljit 252
 Kelly Ned 143
 Kempelen von Wolfgang 96
 Kesel De Marc 82–83
 Kircher Athanasius 98–99, 106
 Kittler Friedrich A. 97
 Klausner Francisco 212
 Kleopatra 48
 Kluszczyński Ryszard 12
 Koczanowicz Leszek 312
 Kolumb Krzysztof 8
 Komendant Tadeusz 14
 Koolhaas Rem 113
 Koresh David 106
 Kot Stanisław 254, 272
 Kozaczuk Franciszek 133
 Kozłowski Paweł 133
 Kratzenstein Christian 97
 Kristeva Julia 237
 Król Marek 48
 Kunz Tomasz 14
 Kurdybacha Łukasz 250

 Lacan Jacques 81–83, 314
 Laënnec René 100
 Lambert Léopold 108, 113, 120
 Lancaster Joseph 251–254, 257, 261–263,
 270, 279
 Laustsen Carsten Bagge 70
 Le Bon Gustaw 63
 Ledoux Claude-Nicolas 11
 Leibniz Gottfried W. 60
 Lenin Włodzimierz 35
 Leroy M.-L. 298–300

- Levinas Emmanuel 133
 Levin Michael 69
 Levin Thomas Y. 84
 Lévi-Strauss Claude 43
 Lieberman David 302
 Ligne de Charles-Joseph, książę 48
 Ligne de Charles, książę 48
 Li Tania Murray 40
 Locke John 10
 Louthembourg de Philip James 98
 Lyon David 12–14, 93, 303

 Machel Henryk 11, 129
 Malthus Thomas 195–196
 Margański Janusz 93
 Marks Karol 11, 57, 203, 231
 Massie Robert K. 48
 Maślińska Halina 10–11
 May Helen 252
 Mazurkiewicz Jacek 81
 Mbembé Achille 25, 194, 217
 McNab Robert M. 107
 Melissa Terras 17
 Merleau-Ponty Maurice 133
 Metzner Paul 96
 Miccal Abbé 96
 Miller Jacques-Alain 82, 313–316, 318
 Miller Richard 313
 Mill John S. 319
 Mill John Stuart 244
 Mittelstadt Jennifer 231
 Montefiore Simon 37, 48, 50
 Montefiore Simon S. 50
 Monteskiusz, właśc. Charles Louis de
 Secondat 292
 Moran Dominique 88
 Morin Karen M. 88
 Morland Samuel 95
 Morozov Evgeny 277–278
 Morris R.A. 156–157, 166
 Muirhead Arnold 19

 Nacher Anna 12
 Nawroczyński Bogdan 62
 Negrin Theodore 290
 Nelson George 296
 Neocleous Mark 179, 181, 183–184
 Nepean Evan 94

 Nepean Margaret 267
 Ngai Pun 203
 Niemcewicz Julian Ursyn 9, 130
 Niesen Peter 26
 Noriega Manuel 106
 Norris Clive 93

 Ochab Maryna 256
 Ogden Charles Kay 76–77
 Oliver Kelly 214
 Orwell George 303
 Ososiński Tomasz 7
 Ossowska Maria 11, 76–77
 O'Toole Sean 148
 Owen Robert 12
 Ożóg Maciej 12

 Parekh Bhikhu 18
 Parnell John 267
 Pearce Aleksander 118
 Perrot Michelle 90
 Pillans James 256, 279–280, 282
 Piotr I 46
 Piotrowska-Marchewa Monika 199
 Piotr Wielki 50
 Pitt William 56, 193
 Platon 75, 84
 Plersch Jan Bogumił 48
 Polak Paulina 28
 Poniatowski Stanisław August, król 48
 Porta Pier Luigi 57
 Postema Gerald J. 299–300, 302, 305,
 307–308
 Potiomkin Grigorij 37–39, 45–47, 49–51
 Potocki Ksawery 9
 Probst Robert 296
 Prochner Larry 252

 Quinn Michael 193, 197, 239, 299

 Raciborski Adam 100
 Radwan-Pragłowski Janusz 199
 Rajchman John 83
 Rappaport Emil Stanisław 10
 Raś Danuta 9, 130, 193
 Rau Zbigniew 11
 Reveley Willey 134
 Rhodes Lorna A. 144–149

Ridge Mia 18
Rodowicz-Slusarczyk Sara 82
Rosenau Helen 12
Rosen Frederick 289, 291–292
Ruckus Ralf 203
Rumfort, hrabia, właśc. Benjamin
Thompson 218

Sade de Markiz, właśc. Donatien-
Alphonse-François de Sade 275
Santos-Redondo Manuel 12
Sauveur Joseph 100
Schaffer Simon 252, 285
Schalansky Judith 7
Schmidt Leigh Eric 95, 97–98, 100
Schofield Philip 10, 17, 79, 90, 137, 205,
228, 299, 301–302, 304, 306–308, 320
Scott Richard L. 107
Semple Janet 10, 17, 22, 165, 297,
300–301, 306–308
Serczyk Władysław Andrzej 47, 49–50
Sherman Sindy 234
Siisiäinen Lauri 88–89
Silverman Robert 97, 99
Singer Peter 28
Skarbek Fryderyk 9, 193
Skempton Alec W. 156
Smith Francis 76
Smith M.J. 244, 251
Snowden Edward 20
Sokol Mary 23
Sokrates 84
Spielberg Steven 175
Spragg Iain 171, 178
Staedman Philip 165
Stańczyk Piotr 270
Staszic Stanisław 193
Steadman Philip 124
Stein K. 195
Stevenson Robert Louis 8
St. Vincent, lord 162
Szczęsna Anna 28
Szumańska Małgorzata 176
Szymaniec Piotr 81
Szymański Sebastian 12

Talrich Jacques 81
Tanaś Violetta 270

Terlecki Ryszard 254
Terras Melissa 18, 27
Throness Laurie 136
Tkaczyk Paweł 276–277
Tomlin Patrick 182
Tonra Justin 17
Townsend Joseph 194–196
Trincado Estrella 12
Tulejski Tomasz 11, 59, 62, 306
Turlukowski Jarosław 81
Tusseau Guillaume 298, 304

Ugelvik Thomas 144–145, 149–150

Wallace Valerie 17
Walulik Magdalena 203
Waszkiewicz Paweł 176
Weibel Peter 84
Weiss Beno 109
Weizman Eyal 113, 235
Welskop Wojciech 270
Wener Richard E. 103
Werrett Simon 37, 42
West Tessa 124–125
Willmott Hugh 296
Wirkus Łukasz 133
Wolska Dorota 49
Wright Frank Lloyd 297
Wyatt Charles 94
Wyatt John 94

Young Arthur 210, 236
Yuan Shen 203
Yuhua Guo 203

Zajączkowski Andrzej 43
Zbikowski Dörte 84, 98
Zedner Lucia 182
Zeigarnik Bluma 272
Zhai Xiaobo 299
Zichermann Gabe 276
Žižek Slavoj 93
Zonneveld Wim 97
Zuboff Shoshana 12

Żukowski Dariusz 317